

ROMANS MAFIJNY
W ŚWIECIE
KOLUMBIJSKIEGO
KARTELU

K.M KAROBELLA

Manuel

#2LaFAMILIA

KROLOWIE
KARTELU

WAS

RENKA311

Table of Contents.....	2
Rozdział 1.....	9
Rozdział 2.....	12
Rozdział 3.....	15
Rozdział 4.....	18
Rozdział 5.....	21
Rozdział 6.....	24
Rozdział 7.....	28
Rozdział 8.....	32
Rozdział 9.....	35
Rozdział 10.....	38
Rozdział 11.....	42
Rozdział 12.....	46
Rozdział 13.....	49
Rozdział 14.....	53
Rozdział 15.....	58
Rozdział 16.....	62
Rozdział 17.....	66
Rozdział 18.....	70
Rozdział 19.....	74
Rozdział 20.....	78
Rozdział 21.....	82
Rozdział 22.....	85
Rozdział 23.....	89
Rozdział 24.....	92
Rozdział 25.....	95
Rozdział 26.....	99
Rozdział 27.....	103
Rozdział 28.....	107
Rozdział 29.....	111
Rozdział 30.....	116
Rozdział 31.....	119
Rozdział 32.....	123
Rozdział 33.....	127
Rozdział 34.....	131
Rozdział 35.....	134
Rozdział 36.....	138
Rozdział 37.....	142

Rozdział 38.....	145
Rozdział 39.....	148
Rozdział 40.....	152
Rozdział 41.....	156
Rozdział 42.....	159
Rozdział 43.....	163
Rozdział 44.....	167
Rozdział 45.....	170
Rozdział 46.....	174
Rozdział 47.....	177
Rozdział 48.....	181
Rozdział 49.....	184
Rozdział 50.....	187
Rozdział 51.....	191
Rozdział 52.....	195
Rozdział 53.....	198
Rozdział 54.....	202
Rozdział 55.....	206
Rozdział 56.....	209
Rozdział 57.....	213
Rozdział 58.....	217
Rozdział 59.....	226
Rozdział 60.....	230

RENKA311

K.M KAROBELLA

Manuel

#2LAFAMILIA

KROLOWIE
KARTELU



Copyright © by K.M KaroBella, 2021

Copyright © WYDAWNICTWO WASPOS, 2022

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone, zabrania się kopiowania oraz udostępniania publicznie bez zgody Autora oraz Wydawnictwa pod groźbą odpowiedzialności karnej.

Redakcja: Barbara Mikulska

Korekta: Aneta Krajewska

Projekt okładki: Adam Buzek

Zdjęcie na okładce: © by Volles/Shutterstock

Skład i łamanie: Adam Buzek/skladpublikacji@o2.pl

Wydanie I

ISBN 978-83-8290-200-6

Wydawnictwo WasPos

Wydawca: Agnieszka Przyłucka

Warszawa

kontakt@waspos.pl

www.waspos.pl

renka311

ROZDZIAŁ 1



Manuel

Minął rok, od kiedy Feliciano Casella przyznał się do zabicia rodziców. Mój brat zachował zimną krew, ale ja nie potrafiłem tego zapomnieć. Całe dziesięć lat wierzyłem, że zginęli w wypadku samochodowym, a nie z ręki tego sukinsyna. Carolina, gdy tylko się o tym dowiedziała, zamknęła się w sobie, jej pewność siebie i radość życia zamieniły się w żal i rozpacz. Nie umiałem jej pomóc, bo sam borykałem się z bólem. Po powrocie do Kolumbii każdy wieczór spędzałem w barze, upijając się do nieprzytomności. Na domiar złego Natalia ciągle się o coś czepiała. Miałem dosyć ciągłego narzekania, że ją zaniedbuję, kłótnie narastały między nami do takiego stopnia, że pierwszy raz podniosłem rękę na kobietę. I ten czyn sprawił, że w końcu się rozstaliśmy. W sumie nawet nie wiem, czy to był związek, raczej prosty układ – seks bez zobowiązań. Tak odnosiłem się do niej na początku, jednak z czasem poczułem, że zależy mi na niej coraz bardziej. Natalia z hukiem wyprowadziła się z Medellin i wróciła na Sycylię. Sofia nie dawała mi żyć, dobrze wiedziała, co się wydarzyło, każdego dnia udawadniała mi, że jestem skończonym dupkiem. Miała rację. Jediną osobą, która próbowała mnie zrozumieć, była Maria. Znała nas od małego, więc doskonale wiedziała, co przeżywałem. Rodzice byli dla mnie najważniejsi, a ten sukinsyn Casella odebrał mi ich bez mrugnięcia okiem. Cholernie bolało!

Wiadomość o śmierci ojca Sofii szybko dotarła do Meksyku. Zarówno jego sprzymierzeńcy, jak i wrogowie momentalnie próbowali ubić z nami interes. Nasza Familia zyskiwała znaczenie i siłę oraz rozrastała się na całą Amerykę Południową, żaden kartel, mniejszy czy większy, nie mógł działać bez naszej wiedzy. Był jednak ktoś, kto chciał takiej samej władzy jak my: Martin Guzman – baron narkotykowy i wysokiej rangi członek Guerrero, jednego z najpotężniejszych organizacji w Meksyku. Trudno było się z nim porozumieć, zarówno my, jak i oni chcieli większej części przychodów z dostaw broni oraz narkotyków. Musiałem coś wymyślić. Gdyby udało nam się odbudować dawne przymierze, cała Ameryka Południowa i Środkowa działałaby pod nasze dyktando. Właśnie siedziałem z Juanem w bibliotece, która pełniła również rolę naszego biura. Od kiedy urodził mu się syn, nie opuszczał Sofii i dziecka na krok. Mogłem zapomnieć o wyjściu z nim do baru, czy zabawieniu się z jakimś zdrajcą. Nie poznawałem brata – zmienił się dla tej kobiety o sto osiemdziesiąt stopni. Jedno było pewne – byli szczęśliwi.

- Juan, mam genialny pomysł, jak przycisnąć Martina - zacząłem pierwszy, przerywając drętą ciszę.

- Już się boję. - Patrzył na mnie spod zmrużonych powiek, a jego mina mówiła sama za siebie - nie wierzył we mnie.

- Guzman ma coś, co może połączyć nasze Familie na zawsze - mówiłem powoli, sprawdzając reakcję brata, ale on nawet nie drgnął, słuchał dalej, nie przerywając mi: - Ożenię się z jego siostrą.

Zdecydowanie to ostatnie zdanie wybiło mojego brata z zamyślenia. Wstał gwałtownie z fotela i podszedł do barku, by nalać nam po szklance bursztynowego płynu. Podał mi whisky, a sam wypił swoją porcję na raz.

Patrzyłem ciągle na niego, czekałem, kiedy coś mi odpowie, ale cisza trwała zbyt długo, więc w końcu nie wytrzymałem i odezwałem się:

- Słyszałeś? Ożenię się z siostrą Guzmana. - Poprawiłem się na fotelu i dokończyłem zawartość szklanki.

- Wykluczone. Zanim sprzedaż mi więcej takich pomysłów, zastanów się dwa razy. - Usiadł naprzeciwko mnie.

- Juan, to dobry plan. A jego siostra nie jest najgorsza, patrz! - Wyciągnąłem z kieszeni telefon i pokazałem mu kilka zdjęć, które udało mi się znaleźć w Internecie.

- Ile ma lat? - zapytał, gromiąc mnie spojrzeniem.

- Dziewiętnaście. To chyba najwyższy czas, by wyszła za mąż, poza tym, stary, spójrz na mnie: inteligentny, zaradny, że o urodzie nie wspomnę - próbowałem go trochę rozbawić, ale nic z tego.

- Manuel, wiesz, że odwrotu już nie będzie. Jeśli Guzman zgodzi się i odda ci siostrę, będziesz musiał się z nią ożenić - mówił to tak poważnym tonem, jakby to była najgorsza rzecz, jaka mogłaby mi się przytrafić.

- Wiem - rzekłem i podszedłem do barku. Wziąłem butelkę whisky i nalałem nam po kolejnej szklance.

- Mam tylko nadzieję, że nie jest to twój kolejny kaprys. Wiesz, co mam na myśli? - Spojrzał na mnie wymownie, a po chwili upił spory łyk.

- Kaprys jest już dawno na Sycylii, teraz skupiam się na naszych interesach - odpowiedziałem mu oschle, ale na moment zalały mnie wspomnienia związane z Natalią. Szybko jednak się z tego otrząsnąłem i wstałem, mówiąc: - Dogadam się z Martinem i wyślę ci zaproszenia na wieczór kawalerski. - Puściłem mu oczko, śmiejąc się w głos.

Wyszedłem z naszego biura. W salonie siedziała Sofii z dzieckiem, zastanawiałem się, czy podejść, ale od tego cholernego momentu, kiedy naćpany uderzyłem Natalię, stałem się dla niej niewidzialny. Nawet nie pozwalała mi dotknąć małego Antonia, mogłem bawić się z nim tylko wtedy, kiedy był pod opieką mojego brata. Zapatrzyłem się na nią, ale jak tylko mnie zauważyła, odszedłem, nie mówiąc ani jednego słowa.

Kierowałem się do swojej sypialni, przechodząc obok drzwi pokoju Caro, usłyszałem jej płacz. Nie wahając się nawet sekundy, nacisnąłem klamkę i wszedłem do środka, by sprawdzić, co się dzieje. Siostra siedziała na podłodze oparta plecami o łóżko, głowę schowała między kolanami i szlochała, nawet nie wiedziała, że wszedłem. Usiadłem obok niej i przytuliłem mocno do siebie, była dla mnie i Juana oczkiem w głowie. Chociaż miała dwadzieścia pięć lat, wciąż była dla nas dzieckiem - młodszą siostrą, która zawsze była najbardziej rozpieszczana przez rodziców.

- Caro, co się dzieje? Czemu siedzisz tutaj sama i płaczesz? - pytałem, głaszcząc jej długie włosy.

- Rodzice. Dzisiaj jest kolejna rocznica ich śmierci. Za każdym razem, jak o tym pomyślę, to tak boli. Manuel, chciałabym chociaż na chwilę móc ich zobaczyć.

- Chodź, zabiorę cię na cmentarz. - Wiedziałem, jakie było to trudne dla niej, sam ledwo potrafiłem pozbierać się po tych rewelacjach, jakimi nakarmił nas Feliciano. Wstałem i chwyciłem jej zimne dłonie. Spojrzałem głęboko w oczy, dodając: - Musisz być silna, siostrzyczko, nie możesz poddać się i wpaść w jakąś depresję. Wyjdź gdzieś z Sofii, wyrwij się na moment z tego popieprzonego życia. - Chyba trochę przesadziłem, ale chciałem, żeby się wreszcie obudziła, by wróciła dawna Carolina, pełna radości i szczęścia.

- Masz rację, braciszku, moje życie jest popieprzone. Od roku opłakuję mord na naszych rodzicach, nawet Mauricio odsunął się ode mnie. Jestem żałosna! - Wpadła w moje ramiona, szlochając

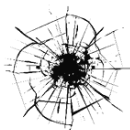
- Już spokojnie, najwidoczniej dupiek nie był cię wart. Teraz skup się na sobie! I nie chcę już widzieć żadnych łez, zrozumiano? - Podniosłem jej brodę, by spojrzała w moje oczy. Pokiwała głową na znak, że to rozumie.

Objąłem ją ramieniem i razem pojechaliśmy na cmentarz. Spędziliśmy tam trochę czasu, Caro opowiadała rodzicom, co wydarzyło się przez ten rok u nas i o tym, że zostali dziadkami. Byłem z niej dumny, bo podczas całej wizyty na grobie rodziców nie uroniła ani jednej łzy. Miałem nadzieję, że ta zmiana zostanie już na zawsze i nigdy nie zobaczę jej w takim stanie jak dzisiaj, gdy znalazłem ją na podłodze. Wsiadliśmy z powrotem do auta, Caro puściła głośno muzykę i uśmiechając się do mnie, śpiewała coś pod nosem. Wtedy wypaliłem:

- Żenię się. - Zamurowało ją kompletnie, patrzyła na mnie, nie wydobywając z siebie żadnego słowa. Chyba nie tego się spodziewała.

renka311

ROZDZIAŁ 2



Julieta

Gdybym mogła cofnąć czas i mieć jakikolwiek wpływ, to chciałabym urodzić się chłopcem, życie byłoby znacznie łatwiejsze. Właśnie mój brat uświadomił mi, że za kilka miesięcy wychodzę za mąż. Czuję się, jakby ktoś uderzył mnie w twarz, przywołując tym samym do porządku.

Miałam dopiero dziewiętnaście lat, chciałam poznawać świat i chociaż przez chwilę sama o sobie decydować. Ale, niestety, nie nacieszyłam się młodością zbyt długo. Od małego wpajano mi, że kiedy tylko osiągnę dorosłość, zostanę wydana za mąż za jakiegoś wysoko postawionego członka kartelu. Pech chciał, że stało się to szybciej niż myślałam. Miałam tylko nadzieję, iż mój przyszły mąż będzie młodym mężczyzną, ale znając wspólników mojego brata, to było jak marzenie ściętej głowy. Sami faceci po pięćdziesiątce, obleśni, wulgarni i ohydni. Jak tylko przychodzili do naszego domu, zawsze ślinili się na mój widok, co doprowadzało mnie do szału, ale mój brat nic sobie z tego nie robił. Czasem miałam wrażenie, że traktował mnie jak powietrze. Nie obchodziłam go, był wobec mnie zimny, a kiedy tylko próbowałam się buntować, pokazywał, że to on jest tu najważniejszy i mam go słuchać. Niejednokrotnie przy tym podnosząc na mnie rękę. Kiedyś Martin nie był taki, przed śmiercią naszych rodziców zawsze mnie wspierał i okazywał miłość. Ale gdy nagle musiał zająć miejsce ojca, zmienił się nie do poznania.

Stałam przed lustrem, wpatrując się w swoje odbicie, w głowie miałam ostatnie słowa mojego brata: „zostaniesz żoną Manuela Cortesa”. Serce waliło mi jak oszalałe, bałam się tego okropnie. Cesałam długie, ciemne włosy, a z moich oczu spadały pojedyncze łzy. Nie jestem gotowa na bycie żoną jakiegoś podstarzałego zbrojnego. Z zamyślenia wyrwało mnie pukanie do drzwi. Nie zdążyłam nic powiedzieć, a do pokoju weszła moja najbliższa przyjaciółka – Ana.

– Co to za łzy? – zapytała zaskoczona

– Martin powiedział mi dzisiaj, że..., że mam poślubić jakiegoś starego mafioso! – Rozpłakałam się na dobre, a Ana od razu przytuliła mnie mocno, głaszcząc jednocześnie po głowie.

– Spokojnie, kochana, opowiedz mi wszystko. Na pewno znajdziemy jakieś wyjście.

– Ana, nie ma żadnego wyjścia. Wiesz dobrze, jakie panują u nas zasady, ja nie mam nic do gadania. – Szlochałam, patrząc w jej oczy.

- Nie poddawaj się, jeśli chcesz, zorganizuję coś szybko i uciekniemy razem. - Jej słowa sprawiły, że przez chwilę mnie rozśmieszyła. Obie dobrze wiedziałyśmy, że to nic nie zmieni, ale liczył się każdy pomysł.

- Ana, obiecaj mi coś, proszę! - Złapałam ją mocno za dłoń i przełykając głośno ślinę, kontynuowałam: - W weekend odbędzie się przyjęcie, na którym pojawi się ten cały Manuel wraz z rodziną, chcę byś była wtedy ze mną. Dodasz mi otuchy, a także będziesz moim wsparciem, wtedy jakoś może to przeżyję.

- Oczywiście, kochana, nigdy bym cię z tym samej nie zostawiła. - Uśmiechając się do mnie, założyła kosmyk moich włosów za ucho. - Sprawdzałaś go w Internecie? - wypaliła niespodziewanie.

- Kogo? - Nie za bardzo wiedziałam, o co jej chodzi.

- Ja pierdołę, Julieta, myśl. Od razu widać, że ta rewelacja od brata odebrała ci resztki rozumu. Pytam, czy sprawdzałaś swojego przysłego męża w Internecie. Może nie jest takim starym capem, jak mówisz. - Śmiała się głośno. Wzięła mojego laptopa w ręce i wpisała w wyszukiwarkę: Manuel Cortes. - Ja pierdołę! - krzyknęła, wyrrywając mnie tym samym z zamyślenia.

- Powtarzasz się, Ana.

- Widzisz to?! Mam pomysł! Jeśli dalej chcesz zostać singielką, chętnie zajmę twoje miejsce. - Śliniła się, patrząc na jego zdjęcia. Fakt, był bardzo przystojny: ciemne, lekko kręcone włosy i duże oczy, a do tego kilkudniowy zarost oraz na każdym możliwym zdjęciu nienaganna stylizacja. Widać, że zna się na modzie, bo jak na gangstera przystało, nie chodził wyłącznie w ciemnych i stonowanych kolorach, ale potrafił wyróżnić się i zaszaleć.

- Ana, zanim zaczniesz pisać z zachwytu, przypominam ci, że to tylko zdjęcia, a na nich nawet ty wyglądasz obłądnie. - Zaczęłam się śmiać, na co ona z obrażoną miną zamknęła ostentacyjnie laptopa.

- To nie było śmieszne. - Próbowała utrzymać powagę, ale wiedziałam, że dłużej już nie wytrzyma. Cieszyłam się, że mam u boku kogoś takiego, darzyłam ją wielkim zaufaniem i kochałam jak siostrę. Po chwili złapała mnie mocno za ramiona i z poważną miną zapytała:

- A noc poślubna? - Zamurowało mnie.

- Że co?! - wykrzyczałam.

- No ty już dobrze wiesz co. Masz mi wszystko opowiedzieć, ze szczegółami! - Puściła mi oczko, śmiejąc się pod nosem, a ja w tym momencie odjechałam myślami gdzieś bardzo daleko.

Boże! W ogóle tego do siebie nie dopuszczałam. Byłam jeszcze dziewicą i seks w dodatku z obcym mężczyzną przerażał mnie okropnie. Dłonie zaczęły mi się pocić, co od razu zauważyła Ana.

- Juli, co z tobą? Zbladłaś.

- Ja tego nigdy nie robiłam, Ana. Teraz boję się jeszcze bardziej. Nie dość że przeraża mnie sam fakt, iż wyjdę za mąż za obcego mi człowieka, to jeszcze mam oddać mu coś, co należy wyłącznie do mnie.

- Spokojnie, kochana, masz jeszcze trochę czasu. Może do waszej nocy poślubnej zakochacie się w sobie i oddasz mu się z największą przyjemnością - próbowała mnie pocieszać, ale wcale nie poprawiała mi tym humoru.

Kolejne dni wyglądały dokładnie tak samo, chociaż wydawało mi się, że czas biegnie coraz szybciej.

Z bratem miałam sporadyczny kontakt, bo ciągle załatwiał jakieś interesy, więc każdą wolną chwilę spędzałam z Aną, szukając odpowiedniej kreacji na sobotnią imprezę. Odwiedzając kolejny sklep, w końcu wybrałam tę jedyną – srebrną w cekiny na cieniutkich ramiączkach. Będzie idealna! Wypiłyśmy jeszcze w kawiarni karmelowe latte i wróciłyśmy każda do swojego domu. Mój brat czekał już na mnie z posępną miną w salonie.

– Nareszcie jesteś! – Wstał i podszedł do mnie zdenerwowany.

– Byłam na zakupach z Aną. Coś się stało?

– Nie odbierasz telefonów! Nie lubię, jak jesteś nieposłuszna! – krzyczał na mnie, a ja nie miałam pojęcia, o co mu chodzi.

– Rozładował się. Możesz mi powiedzieć, o co ci chodzi, Martin? – spytałam, krzyżując przedramiona na piersiach.

– Dogadałem się z Manuelem i po przyjęciu pojedziesz do niego na dwa tygodnie, chce się lepiej z tobą poznać. – W tej chwili poczułam, jak spada mi na głowę stukilogramowy blok betonu.

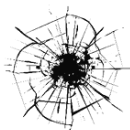
– Co? – wymamrotałam, wracając powoli do siebie.

– Nie będę się powtarzał. Idź na górę i spakuj się! – Złapał mnie za ramię i pchnął w stronę schodów.

W jednej chwili rzuciłam się w stronę sypialni i pobiegłam przez korytarz. Byłam załamana! Jutro po przyjęciu zostanę niewolnikiem jakiegoś chorego Kolumbijczyka. Wskoczyłam na łóżko i przykrywając się kołdrą, zaczęłam rozpaczliwie płakać.

renka311

ROZDZIAŁ 3



Manuel

Wiadomość o moim ślubie nie spodobała się nikomu w rodzinie oprócz brata. On jako jedyny rozumiał słuszość tej decyzji: grunt to interesy. Może zrobiłem to pod wpływem emocji, generalnie uważałem się za człowieka, który jest w gorącej wodzie kąpany. Ale istniała szansa, by połączyć dwa najsilniejsze kartele, to czemu miałem z niej nie skorzystać, poza tym Julieta na zdjęciach wyglądała wyjątkowo pięknie. Drobną brunetką o ciepłym spojrzeniu i szczerym uśmiechu. Jedyne, co zarzucała mi rodzina, a raczej sama Carolina, to fakt, że dziewczyna była sporo młodsza ode mnie, bo o prawie dziesięć lat. Jednak wcale mnie to nie zniechęcało. Martin Guzman, gdy tylko usłyszał moją propozycję, nawet się nie zastanawiał, od razu zgodził się oddać mi siostrę, a tym samym połączyć nasze biznesy. Ustaliliśmy, że podczas uroczystego przyjęcia ogłosimy zaręczyny, a później Julieta przyjedzie ze mną do Medellin, byśmy mogli spędzić razem trochę czasu przed ślubem. Zabronił mi tylko zbliżać się do niej, miała pozostać czysta i niewinna do naszej nocy poślubnej. Zaakceptowałem to bez problemu. Co wieczór wychodziłem do klubu, gdzie miałem każdą dziewczynę, którą tylko chciałem. Relacja z Natalią może nie należała do prostych, ale to ona nauczyła mnie, że nie należy ufać kobietom, potrafią cię omamić. Zaczyna ci zależeć, a jak tylko się coś pierdoli, stają przeciwko tobie. Dlatego miałem prosty plan: ślub z Julieta, który będzie czysto formalny.

- Manuel, słyszysz co mówię? - Z zadumy wyrwał mnie głos Caroliny.
- Przepraszam, zamyśliłem się trochę. Co mówiłaś?
- Zauważyliśmy. - Cała rodzina patrzyła na mnie, o dziwo, nawet Sofia spojrzała mi prosto w oczy, pierwszy raz od... Nie chcę o tym myśleć.
- Pytałam, czy dobrze to przemyślałeś? Wiesz, że odwrotu nie będzie. Manuel! Braciszku, znam cię i to, co teraz wyrabiasz, nie jest w twoim stylu. - Dotknęła mojej ręki.
- Caro, już podjąłem decyzję. - Spojrzałem na Sofii, dodając: - I tego nie zmienię. W sobotę odbędzie się przyjęcie zaręczynowe, chciałbym, żebyście polecili tam razem ze mną. - Wszyscy spojrzeli na mnie, ale tylko Juan się odezwał:
- Możesz na nas liczyć! - Podeszedł i poklepał mnie po plecach, jedyna osoba, która rozumie moje postępowanie.

Wczesnym rankiem zadzwonił budzik. Zerwałem się z łóżka jak poparzony. Kurwa! Zdecydowanie nie jestem rannym ptaszkiem! Wszedłem pod prysznic i szybko się umyłem.

Zawiązałem ręcznik na biodrach i szczotkując zęby, spojrzałem w swoje odbicie w lustrze. *To dzisiaj! Dzisiaj Julieta Guzman zostanie moją narzeczoną.* Opłukałem twarz zimną wodą, by przywrócić myśli na właściwe tory. Wysuszyłem włosy i ułożyłem je niedbale, a następnie wszedłem do garderoby, która zdecydowanie różniła się zawartością od szafy mojego brata. On miał ciuchy, które sprawiały, że wyglądał jakby przyszedł kogoś zamordować, natomiast moje ubrania to wszystkie kolory tęczy i każdy możliwy wzór. I właśnie o to Juan czasami miał pretensję. Mówił, że przypominam raczej modela z okładki jakiegoś magazynu, a nie prawą rękę szefa kolumbijskiego kartelu. Miał pecha, lubiłem swój styl i za każdym razem starałem się mu to pokazać. Założyłem białe dżinsy, ciemną koszulę w delikatne wzory i białą kurtkę, również dżinsową. Spojrzałem na siebie w lustrze. *No! Teraz jestem gotowy!* Wyszedłem z pokoju i skierowałem się prosto do kuchni; kawa powinna postawić mnie na nogi o tak wczesnej porze. Gdy tylko przekroczyłem próg, zobaczyłem siedzącą przy wyspie Sofii. Miałem zamiar natychmiast wyjść, by nie doprowadzać do niepotrzebnych spięć. Jednak nie zdążyłem się wycofać.

– Nie wychodź – poprosiła cicho.

– Jesteś pewna? Bo jeśli za pół minuty zaczniemy się kłócić, to nie ma sensu.

Sofia podeszła do mnie, a następnie ciągnąc za rękę, usadziła na miejscu, które wcześniej zajmowała. Nalała mi do kubka kawy i postawiła przede mną.

– Manuel, czas zakończyć ten chory konflikt. Przez cały rok nie odzywamy się do siebie, a jak już to zrobimy, wybucha awantura. Kiedyś dogadywaliśmy się bez słów.

– Dopóki nie zacząłem ćpać i nie uderzyłem Natalii – skwitowałem szybko.

– Nie przypominaj, ty już sam wiesz dobrze, jak się zachowałeś. Nie chcę wracać do tego. Zjebałeś totalnie, ale czas płynie, a ja nie chcę bronić ci dalej możliwości kontaktu z chrześniakiem, chociaż wiem, że i tak robisz to za moimi plecami.

– Przepraszam, Sofii. – Złapałem ją mocno za dłoń i przyciągnąłem do siebie, by móc przytulić. Wtedy dodałem: – Co u Natalii?

– Dobrze. Całe dni spędza w pracy, a wieczorami kluby, czyli można powiedzieć, że wróciła do dawnego życia.

– Pytała o mnie?

– Nie. Manuel, prosiła mnie, bym o tobie nie wspominała, więc staram się tego nie robić.

Spojrzałem jej w oczy.

– Sofii, wybac mi, gdybym mógł cofnąć czas... Ale dobrze też wiesz, że nasza relacja rozpadałaby się sama prędzej czy później.

– Wiem, dlatego nie chcę do tego wracać. Przemyślałeś to? – Zmieniła nagle temat.

– Tak, to dobry układ. – Wiedziałem, co miała na myśli.

– Chodzi mi o tę dziewczynę, jest bardzo młoda. Nie chcę... – Nie skończyła, ale nie musiała. Wiedziałem doskonale, co chciała powiedzieć.

– Żebym ją skrzywdził? – Pokiwała głową. – Sofia, mogę obiecać ci, że włos jej z głowy nie spadnie. – Uśmiechnęła się do mnie, po czym wychodząc z kuchni, rzekła:

– Cieszę się, szwagrze.

Zjadłem śniadanie i szybko spakowałem walizkę na ten jeden dzień.

Maria przygotowała sypialnię dla mojego gościa, który miał zjawić się razem ze mną po przyjęciu zaręczynowym w domu Guzmána. Zszedłem na dół, w holu wszyscy już czekali. Wsiadliśmy w auta i pokonując kilka kilometrów, znaleźliśmy się na płycie lotniska, gdzie stał już podstawiony samolot. Lot do Chilpancingo trwał kilka godzin, ale nawet tego nie

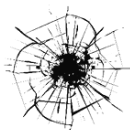
poczułem, bo byłem zajęty omawianiem interesów z Juanem. Ustawiliśmy kolejny transport kokainy na wschodnie wybrzeże. Po czym zajęliśmy się sprawdzaniem papierów naszych firm. Jak tylko wylądowaliśmy, wyszedłem z samolotu i zobaczyłem dwa podstawione czarne SUV-y. Jeden z ochroniarzy zbliżył się do mnie i rzekł:

– Martin prosił, bym zawiózł państwa do hotelu.

– Wspaniale! Możesz zabrać rzeczy. – Gestem przywołałem moich towarzyszy.

Drogę do hotelu pokonaliśmy bardzo szybko, był już wieczór i tak naprawdę zostało mało czasu do przyjęcia. Zjedliśmy późny obiad w restauracji i każdy poszedł odświeżyć się do swojego pokoju. Chciałem chociaż raz nie denerwować brata, więc na okazję zaręczyn założyłem białą koszulę i ciemny dwuczęściowy garnitur. Ułożyłem skrupulatnie włosy i wyciągnąłem małe pudełeczko, w którym znajdował się pierścionek. Otwierając je, zamyśliłem się na chwilę, po czym skołowany schowałem do kieszeni marynarki. Byłem gotów. Do rezydencji Guzmána dojechaliśmy bardzo szybko. Stałem przed drzwiami, spojrzałem w oczy Caro i biorąc dwa głębokie wdechy, weszliśmy do środka. Martin przywitał nas w progu i od razu zaserwował drinki. Rozejrzałem się po salonie, ale nigdzie nie widziałem Juliety. Dopiero po chwili Guzman zaczął wygłaszać jakąś rzewną przemowę, którą miałem totalnie w dupie, bo całą uwagę skupiłem na kimś, kto skrywał się nieśmiało za jego plecami.

ROZDZIAŁ 4



Julieta

Siedziałam przed toaletką, patrząc na swoje smutne odbicie. Za chwilę zostanę oddana w ręce jakiegoś obcego mężczyzny. Jak mam udawać, że jestem chociaż trochę szczęśliwa? Spojrzałam na sukienkę oraz szpilki leżące na łóżku. Nie chciałam tego, gdyby ktoś znał jakieś cudowne zaklęcie, bym mogła w jednej chwili zniknąć, chętnie bym z niego skorzystała właśnie teraz. Usłyszałam pukanie do drzwi, zanim jednak zdążyłam cokolwiek z siebie wydusić, Ana weszła z wielkim uśmiechem na twarzy, już wystrojona na imprezę. Wyglądała przepięknie, krótka, czarna sukienka na ramiączkach, do tego umalowane na czerwono usta i dość mocno podkreślone oczy. Podeszła do mnie pewnym krokiem i chwyciła za rękę.

– Juli, musisz być silna! To tylko dwa tygodnie i wrócisz do domu. – Chyba sama nie wierzyła w to, co mówiła.

– Nie chcę w ogóle tam lecieć, nie znam tych ludzi, nie mówiąc już o moim przyszłym narzeczonym. Cały ten ślub przyprawia mnie o ból głowy i mdłości, Ana, zrozum! Nie jestem na to gotowa! – Denerwowałam się, bo nie potrafiła zrozumieć, co tak naprawdę przeżywałam. To nie ona wychodziła za mąż za nieznanego, tylko ja! I to nie ona spędzi z nim najbliższe dwa tygodnie z dala od wszystkiego, co zna i kocha.

– Uspokój się, kochana, nerwy i tak nic nie pomogą. Jak twój brat coś postanowi, to tak musi być, wiesz o tym doskonale. Chcę tylko, żebyś dzisiaj chociaż na chwilę zapomniała o tym gównie. Pamiętaj, że ten cały Manuel Cortes nie był taki zły. Masz farta, że nie trafiłaś na jakiegoś starego dziada. Chciałabym mieć tyle szczęścia co ty, kiedy moi rodzice będą wybierać mi męża. – Posmutniała nagle, a ja musiałam w tym jednym przyznać jej rację.

Manuel był przystojnym, młodym mężczyzną, miałam to szczęście, że trafiłam akurat na niego. Ana prędzej czy później podzieli mój los, co nie oznacza, że zostanie żoną jakiegoś młodego faceta. Wzięłam dwa głębokie wdechy, próbując odgonić te smutne myśli. Musiałam zacząć wierzyć, że będzie dobrze, inaczej zwariowałabym. Odwróciłam się z powrotem do lustra i spojrzałam na kosmetyki przede mną, a później na swoje odbicie. Tak! Dzisiaj udowodnię wszystkim, że jestem pewną siebie dziewczyną i takie coś jak ślub z obcym człowiekiem nie złamię mnie. Wzięłam do ręki pędzel i zaczęłam robić delikatny makijaż. Wyprostowałam włosy, założyłam świecącą sukienkę, a stopy wsunęłam w cekinowe sandały na szpilce. Byłam gotowa! Stałyśmy z Aną przed dużym lustrem.

- Wyglądamy jak milion dolarów! – krzyknęła uśmiechnięta przyjaciółka.

- Chodźmy, zaraz Martin będzie się złościł. – Złapałam ją za rękę i zeszyliśmy na dół do salonu.

Gości było już sporo, wzrokiem szukałam mojego przyszłego narzeczonego, jednak nigdzie nie widziałam mężczyzny, który chociaż w połowie wyglądałaby jak ten ze zdjęcia. Nagle usłyszałam głos za plecami.

- Siostrzyczko, pięknie wyglądasz. – Odwróciłam się do brata.

- W końcu to ostatni dzień, kiedy widzę się z tobą i Aną, muszę wyglądać dobrze – powiedziałam to z wielką irytacją, co od razu zauważył. Podeszedł do mnie blisko i złapał mocno za ramię.

- Nienawidzę, jak jesteś taka bezczelna! – wysyczał przez zaciśnięte zęby. Chciał dodać coś jeszcze, ale w tym momencie ktoś energicznie zastukał kołatką do drzwi. Martin zdecydowanym ruchem przesunął mnie za swoje plecy i gestem nakazał służącemu otworzyć. Z szerokim uśmiechem przywitał Manuela wraz z jego rodziną.

- Pozwól, że przedstawię ci moją siostrę, a zarazem twoją przyszłą żonę – Julieta Guzman.

- Pociągnął mnie za rękę i zmusił, bym wyszła przed niego. Po czym po kolei przedstawił mi rodzinę Manuela Cortesa.

Czułam się strasznie zażenowana. Manuel wpatrywał się we mnie przez kilka minut, reszta jego rodziny również, świdrowali mnie wzrokiem jak osobliwe zwierzę w cyrku. Jeszcze chwila, a zaczną rzucać mi resztki jedzenia i robić sobie zdjęcia. Nie mogłam dłużej tego znieść.

- Zaraz zacznę pobierać opłaty za gapienie się na mnie. – Uśmiechnęłam się do stojącej obok Any i chciałam odejść, gdy nagle ktoś chwycił mnie za rękę.

- Miło mi cię poznać, Julieta. – Złożył pocałunek na mojej dłoni i za moment ją puścił. Popatrzyłam w jego ciemne oczy, które nie wyrażały kompletnie nic. Mój brat za to kipiał już z wściekłości, ale jego akurat miałam gdzieś.

Podeszłam do przyjaciółki i razem skierowałyśmy się do barku. Chciałam, zapamiętać tę noc jak najdłużej. Wzięłyśmy butelkę wina i wypiliśmy ją w ogrodzie, nie chciałam dłużej znajdować się na radarze mojego brata i jego ostatnich gości. Procenty szybko zadziałały, a muzyka dobiegająca z salonu poniosła nas z Aną na parkiet. O dziwo, był straszny ścisk, nie miałam pojęcia, że ludzie związani z mafią potrafią się bawić. Tańczyłyśmy razem, stale ocierając się o siebie. Kochałam latynoskie klimaty, słysząc tę muzykę, biodra same kołysały się w takt. Podeszłyśmy do baru i wypiliśmy po kilka kieliszków tequili. Ta noc na pewno będzie niezapomniana – nigdy tak bardzo się nie nawaliłam jak teraz! Pijąc kolejny kieliszek wódki z agawy, kątem oka widziałam, że rodzina Manuela mnie obserwowała. Nie byli zadowoleni z mojego zachowania, a najwyraźniej dostrzegłam potępienie w oczach brata Manuela. Zlekceważyłam to, wzięłam Anę za rękę i poszłyśmy dalej tańczyć. Byłam już tak pijana, że ledwo utrzymywałam pion, na dodatek miałam na stopach te cholernie wysokie szpilki. Nagle poczułam czyjąś dłoń w talii. Ktoś przycisnął mnie do siebie i w takim uścisku tańczył ze mną. Szarpnęłam się jak poparzona, nienawidziłam, gdy obcy ludzie mnie dotykali, zwłaszcza w ten sposób. Obróciłam się szybko i, niewiele myśląc, wymierzyłam, jak się okazało Manuelowi, siarczysty policzek.

- Nie dotykaj mnie! – krzyknęłam, ale on tylko zaczął się głośno śmiać, co zdenerwowało mnie jeszcze bardziej.

- Kochanie, niedługo sama będziesz o to prosić – mówiąc to, nachylił się w moją stronę i puścił mi oczko.

Kipiałam z wściekłości i zaciskając zęby, wymamrotałam:

- Niedoczekanie twoje!

Chciałam odejść, ale on mi nie pozwalał. Napierał na mnie ciałem, skanując swoim wzrokiem. Przy nim czułam się taka malutka i bezbronna. Przełknęłam ślinę, czekając na jego następny ruch. Złapał mnie tylko za rękę i kiwnął głową do DJ-a, który natychmiast ściszył muzykę. Spojrzał na mnie ponownie i wyciągając z kieszeni marynarki małe pudełeczko, zaczął mówić:

- Jak wszyscy wiecie, dzisiejsze przyjęcie zorganizowane jest na cześć Juliety i moją. Postanowiliśmy się pobrać, a co za tym idzie, połączymy nasze rodziny na zawsze. Julieto, przyjmij ten pierścionek jako dowód mojego oddania tobie. – Nie potrafiłam z siebie nic wydusić, słowa stanęły mi w gardle, a dłonie zaczęły się pocić.

Spojrzałam na niego, a on założył mi na serdeczny palec piękny, złoty pierścionek. Wszyscy zgromadzeni zaczęli bić brawo i wołać, byśmy się pocałowali. Manuel na dźwięk tych słów uśmiechał się do mnie, jakby wyczekiwał, że to ja go pocałuję. Niestety, w mojej głowie zaczęło wirować i momentalnie zrobiło mi się niedobrze. Przystawiłam rękę do ust i wybiegłam do łazienki. Zwróciłam cały alkohol, który dzisiaj w siebie wlałam. Nie wiem, ile to trwało, ale nagle usłyszałam głos Any za swoimi plecami.

- Powiem ci, że odwaliłaś dobre show. – Chichotała, ale mnie w tym momencie wcale do śmiechu nie było. Podniosłam się w końcu znad toalety i wypłukałam usta zimną wodą. Lustro było bezlitosne: wyglądałam jakbym co najmniej od tygodnia chlała. Masakra!

- Wstyd mi – wyszeptałam cicho.

- Twój narzeczony miał niezły ubaw. Dobrze, że nie zwymiotowałaś na niego, to dopiero by było.

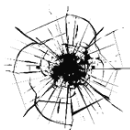
- Ana, przestań! Błagam cię. I tak już czuję się okropnie.

- Chodź do pokoju, musisz się ogarnąć, bo za niedługo lecisz do Kolumbii. – Te słowa sprawiły, że na moim ciele pojawiła się gęsia skórka. Spojrzałam na swoją dłoń, na której tkwił pierścionek zaręczynowy i rzekłam:

- Nie wiem, jak ja to przeżyję.

Ana objęła mnie i wyszłyśmy z łazienki, kierując się w stronę sypialni. Moje spakowane walizki stały już obok łóżka, poszłam wziąć prysznic i umyć zęby. Związałam włosy w luźny kucyk i założyłam szary dres. Ana dała mi jeszcze tabletkę na ból głowy, którą popiłam dużą szklanką wody. Spojrzałam na swój pokój ostatni raz i wyszłam.

ROZDZIAŁ 5



Manuel

Od kiedy zobaczyłem Juliętę, nie mogłem oderwać od niej wzroku. Na żywo była jeszcze piękniejsza; jej ciemne oczy wpatrywały się ciągle we mnie, ale nie zdołałem wydusić z siebie ani jednego słowa. Zbiła mnie z tropu pewnością siebie, zdecydowanie nie tak sobie wyobrażałem nasze pierwsze spotkanie. Z przyjaciółką wypita chyba morze alkoholu, bo widziałem, że zataczała się w tańcu. Mój brat zauważył to natychmiast i nie pozostawił tego bez komentarza.

– Jak na twoją przyszłą żonę, to trochę przegina. Stary, zrób coś, zanim ośmieszy nie tylko siebie, ale i całą naszą rodzinę. – Jego zimny ton od razu zmobilizował mnie do działania. Przebiłem się przez tłum tańczących ludzi, podszedłem do niej od tyłu i złapałem w tali.

Sam nawet nie wiem kiedy, zaczęliśmy oboje poruszać się w takt muzyki. Jej zapach drażnił moje nozdrza, a skóra była jak aksamit. Nagle obróciła się i jednym, szybkim ruchem dłoni spoliczkowała mnie, żądając, bym jej nie dotykał. Trochę mnie to rozbawiło, bo dziewczyna ewidentnie lubiła pokazywać pazurki. Długo wpatrywałem się w jej kipiące złością oczy, ale nie przyjechałem tutaj użerać się z młodą, pijaną kobietą, poza tym nigdy nie pozwolę, by w ten sposób traktowała mnie przy innych. Miałem swój cel i chciałem go jak najszybciej zrealizować, by wrócić do Medellin. Kiwnąłem w stronę DJ-a i zacząłem mówić, jakiś łzawy tekst o naszych zaręczynach, zdecydowanie nie jestem w tym dobry. Może dlatego, że nie wypowiadałem tych słów z serca, nie czułem do tej dziewczyny kompletnie nic oprócz tego, że była korzystną inwestycją. Zanim cokolwiek zdążyła z siebie wydusić, założyłem jej pierścionek na palec. Ludzie zgromadzeni dookoła nas zaczęli bić brawa i wołać, byśmy się pocałowali. Tylko moja rodzina patrzyła na to z dystansem, chyba jeszcze nie do końca wierzyli w to, co chciałem zrobić. Uśmiechałem się znacząco do Juliety, a ona pobladła i zasłaniając ręką usta, wybiegła z salonu. Zacząłem się głośno śmiać, na co goście zareagowali podobnie. Julieta zdecydowanie nie potrafiła pić. I to będzie jej ostatni raz, kiedy doprowadziła się do takiego stanu w mojej obecności. Spojrzałem w stronę Juana, Sofii i Caro: ich miny były bezcenne. Zażenowanie to chyba najmilsze słowo, jakim można by opisywać wyraz ich twarzy. Podszedłem do nich, a Caro od razu zaczęła:

– Będziesz miał wesoło przez najbliższe dwa tygodnie. Zresztą my z Sofią również.
– Dopilnuję, by przez ten czas nie wypita nic, co zawiera alkohol. – Chciałem jak najszybciej uciąć ten temat, ale one nie dawały za wygraną.

– Może prościej będzie, jak wylejemy wszystko, co mamy w domu? – Śmiała się Sofia.

– Sofi, nie przeginaj, bo zaraz przypomnę ci, jak ty się zachowywałaś w pierwszych dniach w Medellin. – Szturchnąłem ją w ramię i oboje parsknęliśmy śmiechem. Tego mi właśnie brakowało przez ten rok: rozumieliśmy swoje żarty, bawiąc się przy nich w najlepsze, ale teraz wiedziałem, że wszystko wróciło na swoje miejsce.

Przyjęcie powoli się kończyło, Juan z Martinem dobijali kolejnego interesu. Nie miałem ochoty słuchać o następnych transportach broni dla żołnierzy kartelu meksykańskiego. Dopijałem szklanek whisky i przyglądałem się ludziom tańczącym na parkiecie. Po chwili całą moją uwagę przykuła długonoga brunetka. Nie potrafiłem oderwać od niej wzroku, jej twarz... kurwa! Była tak podobna do Natalii. Wodziłem za nią wzrokiem, a kiedy tylko wyszła na taras, zerwałem się z krzesła i ruszyłem za nią. Opierała się o balustradę, wpatrując w fontannę, która stała przed domem.

– Martin postarał się, zorganizował dobrą imprezę – zacząłem, a dziewczyna, słysząc mój głos, odwróciła się, posyłając olśniewający uśmiech.

– W końcu oddaje ci siostrę.

Podszedłem bliżej, blokując jej przejście rękoma, które oparłem o poręcz. Nachyliłem się nad jej uchem i cicho wyszeptałem:

– W tym momencie wolałbym kogoś innego.

Nie czekałem długo na jej reakcję: zarzuciła mi ramiona na kark i przyciągając do siebie, zaczęła namiętnie całować. Wpychała mi język głęboko w usta, ssała i całowała z taką zachłannością, że sam nie mogłem oderwać się od niej. Uniosłem ją za pośladki i posadziłem na balustradzie. Oboje byliśmy spragnieni i nienasyчени. Całowałem ją łapczywie po szyi i ustach, cicho mruzczała mi do ucha, co wyzwało we mnie pożądanie. Jej dłonie zsunęły się z mojej szyi wprost na wybrzuszenie w spodniach. Przygryzła moje ucho, po czym zaczęła rozpinąć pasek. Zachłannie całowałem jej piersi, a kiedy tylko uwolniła mojego twardego kutasa, podciągnąłem jej sukienkę. Byłem miło zaskoczony, kiedy zorientowałem się, że nie miała na sobie bielizny. Wcisnąłem się między jej rozchylone uda i nie dając czasu na zastanowienie, nadziałem ją na mojego wojownika. Jęczała i wiała się przy każdym kolejnym ruchu. Napawając się tym widokiem, trzymałem ją mocno za biodra i wykonywałem coraz silniejsze pchnięcia. Widziałem, że zaczynała szczytować, bo zagryzała mocno dolną wargę, ale kiedy nadeszło spełnienie, nie dała rady się powstrzymać i wydała z siebie okrzyk. Postawiłem ją na ziemię i zapiąłem spodnie. Wychodząc, odwróciłem się w jej stronę i powiedziałem:

– Jeśli chcesz żyć, zapomnij o tym, co się tu przed chwilą wydarzyło.

Nie czekałem na jej odpowiedź, poprawiając marynarkę, wszedłem do salonu i wzrokiem poszukałem brata. Dalej siedział przy stole z Guzmanem, popijając whisky. Siostra wraz z Sofią tańczyły na środku parkietu, a dookoła nich ustawiło się stadko napalonych facetów. Wkurwiłem się, zwłaszcza że jeden z nich nie potrafił utrzymać łap przy sobie i za dużo sobie pozwalał, dotykając Caroline po tyłku. Wyciągnąłem broń spod marynarki i błyskawicznie podszedłem do nich. Wyszarpnąłem Caro z jego uścisku i wycelowałem w faceta.

– Może ze mną zatańczysz? – Muzyka nagle ucichła, a mężczyzna momentalnie zbladł.

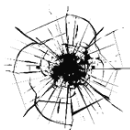
– Manu, proszę opuść broń. Nic się nie stało – prosiła mnie Caro, ale moja ręka nawet nie drgnęła.

Ludzie dookoła patrzyli w ciszy, ale mnie to w ogóle nie obchodziło. Nagle poczułem, że ktoś położył na moim ramieniu dłoń i rzekł:

– Bracie, uspokój się. To nie czas ani miejsce na takie zabawy. Zaraz wracamy do domu. – Posłuchałem Juana i schowałem pistolet.

Facet od razu uciekł, a Caro zaczęła na mnie wrzeszczeć, że popsuję jej zabawę. Nie obchodziło mnie to, ale nie pozwolę, by jakikolwiek facet zachowywał się w ten sposób w stosunku do mojej siostry. Po tym incydencie przyjęcie od razu się skończyło, a sam Martin nie był zachwycony tym, że zrujnowałem mu imprezę. Fakt, może mnie trochę poniosło, ale byłem nabuzowany po seksie na tarasie i widząc siostrę z jakimś gachem, od razu ogarnęła mnie złość. Ja pierdolę! Dopiero teraz do mnie doszło, że kolejny raz pomyślałem o Natalii. Przeleciałem tę laskę, ale tylko dlatego, że przypominała mi tę cholerną Włoszkę. Podszedłem do baru i wypijając dwa szybkie drinki, odetchnąłem. Na schodach zjawiała się Julieta z walizkami w rękach. Zmierzyłem ją wzrokiem, w tym dresie wyglądała jak nastolatka. Kurwa! Przecież nią jest! Martin pożegnał się z nią czule, ale wyglądało, że robi to na pokaz, dziewczyna nie patrząc nawet w moją stronę wyszła z domu i wsiadła do podstawionego samochodu.

ROZDZIAŁ 6



Julieta

Całą drogę gapiłam się przez szybę samochodu. Obok mnie siedziała Carolina, siostra Manuela, ale nie zamieniła ze mną ani jednego słowa. Chyba dałam plamę na tym przyjęciu. Czułam się koszmarnie, nawet nie potrafiłam spojrzeć w oczy Manuela, mało brakowało, a zwymiotowałabym na niego. Dojechaliśmy na lotnisko, wysiadłam z auta i ze spuszczoną głową zajęłam miejsce w samolocie. Reszta rodziny, w tym Manuel, doskonale się bawili, śmiali się i rozmawiali na różne tematy. Czułam się trochę jak piąte koło u wozu, może tak chcieli mnie ukarać za to, że nie zachowałam klasy na imprezie. Usiadłam wygodnie w fotelu i po starcie wyciągnęłam z torebki książkę. Całą swoją uwagę skupiłam na lekturze, nawet nie słyszałam, o czym rozmawiali, gdy nagle z zacytowania wyrwał mnie głos Manuela.

– Hm... Milczenie owiec... Julieta, zanim uznasz mnie za Hannibala Lectera, może najpierw uda nam się porozmawiać na spokojnie? – Wyjął mi książkę z ręki i spojrzął w oczy.

– Do niego jeszcze wiele ci brakuje, chociaż potrafisz zabijać ludzi z zimną krwią.

Usiadł obok mnie i delikatnie musnął mój policzek. Odsunęłam się szybko, nie chciałam, by mnie dotykał.

– Nie bój się, nic ci nie zrobię, mała.

– Nie zrobisz, bo nie możesz. Mój brat mi powiedział, że jeśli mnie tkniesz przed ślubem, zabije cię. – Byłam bardzo pewna siebie, choć może nie było tego po mnie widać. Manuel zaśmiał się w głos, słysząc moje słowa.

– Martin Guzman! – Złapał mnie za ramię i przyciągnął, był wkurwiony. – Nikt nie będzie mi mówił, co mogę, a czego nie, jeśli będę chciała cię dotknąć, zrobię to. – Puścił moje ramię i odszedł.

Pierwszy raz wystraszyłam się tego człowieka. Jego oczy przepełnione były wściekłością, a przecież nic złego mu nie zrobiłam. Wróciłam do czytania, ale nie mogłam się skupić, czułam, że do moich oczu napływają łzy. Starłam się nie uronić ani jednej, ale to nie było takie proste, zwłaszcza że na domiar złego przypomniałam sobie o mojej przyjaciółce, którą zostawiłam w Meksyku. Wycierałam dłonią mokre policzki, odłożyłam książkę i patrząc przez okno, zaczęłam myśleć o swoim losie. Nie będę szczęśliwa, wiem o tym! Ten człowiek tego mi nie da, moje wszystkie plany i marzenia runęły. Stałam się niewolnicą.

Kiedy wylądowaliśmy, od razu wstałam i wyszłam z samolotu. Był wczesny ranek, a słońce w Kolumbii świeciło już bardzo mocno. Założyłam okulary przeciwsłoneczne,

przynajmniej nikt nie zobaczy moich podkrążonych od płaczu oczu. Cała szczęśliwa rodzinka wysiadła zaraz za mną, dalej traktowali mnie jak powietrze. Nie wiem, czy powinnam się z tego cieszyć czy nie, wiem jedno: będę tutaj przez dwa tygodnie, czternaście pieprzonych dni.

Wsiedliśmy do podstawionych samochodów i po krótkim czasie znaleźliśmy się na podjeździe przed willą.

Wysiadłam, po czym od razu zaczęłam się rozglądać. Dom był ogromny, dwa razy większy od mojego. Wokół rosły palmy i krzewy. Drzwi otworzyły się, a w nich stanęła jakaś kobieta z dzieckiem na ręku.

Żona Juana podbiegła od razu do niej i wzięła chłopca w ramiona. Domyślam się, że to ich dziecko. Manuel oraz Carolina także przywitani się z nim i weszli do środka, nie patrząc nawet na mnie. Wzięłam walizki, a następnie ruszyłam przed siebie.

– Zostaw to, dziecko, tym zajmie się służba. Chodź, pokażę ci twój pokój, musisz być bardzo zmęczona po podróży. – Kobieta objęła mnie, po czym dodała: – Jestem Maria, mów mi po imieniu.

– Julieta, bardzo mi miło. Jesteś jedyną osobą, która odezwała się dzisiaj do mnie.

– Naprawdę? Dziewczyny też z tobą nie rozmawiały? Dziwne. To bardzo otwarte i towarzyskie osoby. – Pokręciłam głową przecząco.

– Może na to zasłużyłam, na przyjęciu się nie popisałam. – Posmutniałam, na co Maria szybko zareagowała.

– Nie wiem, co się wydarzyło, ale porozmawiam z nimi. Jesteś naszym gościem i nie powinni cię tak traktować.

Weszłyśmy po schodach do pokoju, a kiedy otworzyłam drzwi, normalnie zaniemówiłam. Był piękny, dominujące kolory to biel i złoto. Na środku stało wielkie łóżko, za nim było wyjście na taras. To będzie moje ulubione miejsce do czytania. Dostrzegłam jeszcze dwoje drzwi, za pierwszymi odkryłam łazienkę, dużą i przestronną, z kabiną prysznicową oraz wanną. Natomiast za drugimi drzwiami znajdowała się garderoba. Na jednej ze ścian wisiało ogromne lustro, a całość wypełniona była pustymi półkami i wieszakami. Wróciłam do pokoju, na środku stały już moje bagaże. Maria zostawiła mnie samą, wyszła, zamykając za sobą drzwi. Wyciągnęłam z walizki ulubioną piżamę i weszłam pod prysznic. Zimna woda studziła moje emocje. Czułam się obco i chciałam wyć wniebogłosy. Wytarłam się, a następnie założyłam satynowe spodenki oraz koszulkę. Nie miałam siły na rozpakowywanie, byłam zmęczona i znużona. Położyłam się na łóżku i w ciągu kilku sekund zasnęłam.

Obudziłam się zaspana i od razu spojrzałam na telefon. Była 18:15 i aż dziesięć nieodebranych połączeń od Any. Szybko poprawiłam się na łóżku i wybrałam numer do przyjaciółki.

– Halo, Ana!

– Boże, Juli, w końcu! Myślałam już, że coś ci się stało. Nie odbierałaś. – Panikowała jak zwykle.

– Spałam, jestem już w Medellin. Nie wiem, Ana, jak to przeżyję, od wczorajszego wieczora wszyscy traktują mnie jak powietrze, tylko gosposia, Maria, jest dla mnie uprzejma. Jeśli to tak dalej będzie wyglądać, nie dam rady, przysięgam.

- Spokojnie, kochana, to dopiero początek. Może są źli, że upiłyśmy się, a później ta akcja z twoim pawiem. Trochę wstyd. Daj im czas na przetrwanie tego naszego popisu. - Śmiała się, ale mnie wcale do śmiechu nie było.

- Proszę, nawet mi tego nie przypominaj. Chcę to wymazać z pamięci. - Naszą rozmowę przerwało pukanie do drzwi. - Ana, muszę kończyć, ktoś się dobija do mnie, zadzwonię albo napiszę maila.

Odłożyłam telefon na szafkę nocną i poprawiłam kołdrę. - Proszę - powiedziałam głośno. Do pokoju weszła Carolina wraz z Sofią, która trzymała na rękach dziecko. Byłam bardzo zaskoczona ich wizytą.

- Przyszliśmy porozmawiać - zaczęła młoda matka. Obie kobiety usiadły w nogach łóżka.

- Dziewczyny, chciałam was przeprosić za tę całą akcję, nie powinnam była się upić na własnym przyjęciu zaręczynowym. Jest mi strasznie głupio, zwłaszcza że dopiero się poznałyśmy. - Opuściłam głowę i wpatrywałam się w swoje dłonie.

- Nie masz za co przeproszać. To my nie powinnyśmy się tak zachowywać. Nie będziemy owijać w bawełnę, Juli, ten cały wasz ślub nie do końca nam się spodobał. Manuel jest jeszcze młody i jego nagła decyzja zaskoczyła nas całkowicie. On chyba sam nie wie, czego tak naprawdę chce. W dodatku jesteś taka młodziutka... - Carolina dotknęła mojej dłoni.

- Niestety, ja o tym nie decydowałam, ktoś zrobił to za mnie. Gdybym miała jakikolwiek wybór, nigdy bym się na to nie porwała - odpowiedziałam smutnym głosem i poczułam, jak jedna samotna łza spływa po moim policzku.

- Doskonale cię rozumiem. Sama przez to przeszłam ponad rok temu. Juan porwał mnie, po czym oznajmił, że zostanę jego żoną. To brzmi jak pieprzona bajka, ale taka była prawda. Dzisiaj mogę powiedzieć z ręką na sercu, że jestem najszczęśliwszą kobietą na ziemi. Mam nie tylko miłość męża, ale też syna, który każdego dnia daje mi coraz więcej powodów do radości. - Spojrzałam na jej dziecko, potem znowu na nią - była szczęśliwa, widać to gołym okiem. Chciałabym chociaż w połowie być tak samo radosna jak ona.

- Zazdroszczę ci, zawsze marzyłam o prawdziwej miłości. Spotkać księcia z bajki i oddać mu całe serce. Piękne, lecz w moim przypadku to mrzonka.

- Manuel to dobry chłopak, może trochę jeszcze niedojrzały, ale dobry. Nic złego z jego strony na pewno cię nie spotka. Za to możemy ci ręczyć, a gdyby coś przeszkrobał, wiesz, gdzie nas szukać. Chcemy, żebyś poczuła się jak w domu, zwłaszcza że po ślubie na pewno tutaj zamieszkaasz. - Uśmiechnęła się Carolina.

- Dziękuję wam, postaram się jakoś przetrwać tę całą sytuację. I tak nie mam innego wyjścia, więc albo zaakceptuję taki stan rzeczy, albo będę wiecznie nieszczęśliwa, co z pewnością szybko wpędzi mnie w jakąś depresję.

- Pamiętaj, że zawsze możesz na nas liczyć. Poza tym kto, jak nie my, urządzi ci wieczór panieński. - Śmiały się, a na mojej twarzy pierwszy raz w tym domu pojawił się uśmiech.

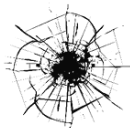
Carolina z Sofią przytuliły mnie i wyszły, zostawiając samą z przemyśleniami. Miały rację, nic złego nie spotka mnie z jego strony, a przynajmniej do nocy poślubnej. Przez te dwa tygodnie dam mu szansę, chcę poznać go lepiej. Może wtedy myśl o naszym małżeństwie nie będzie mnie tak przerażać. Wstałam, założyłam z powrotem szary dres, rozpakowałam walizki i czując głód, zeszłam na dół w poszukiwaniu kuchni. W salonie siedzieli wszyscy razem, bawiąc się z bratankiem Manuela. Mój narzeczony podrzucał go i kręcił, bawił się lepiej niż dziecko. Ten widok trochę zmienił jego wizerunek. Z zimnego i aroganckiego

drania w faceta, który dobrze się czuje w rodzinnej i pełnej ciepła atmosferze. Szybko spostrzegł, że go obserwują i oddał dziecko Juanowi.

– Przejdziemy się, Julieta? – spytał głośno.

renka311

ROZDZIAŁ 7



Manuel

Złapałem ją za rękę i pociągnąłem do ogrodu. O dziwo, nie opierała się na początku, jednak w pewnym momencie zatrzymała się, wyszarpnęła dłoń.

- Daleko chcesz mnie jeszcze ciągnąć? - rzuciła wkurzona.

- Musimy ustalić pewne zasady. - Podszedłem do niej i założyłem rękę na torsie. Spojrzała mi w oczy, próbując odgadnąć, o co może mi chodzić.

- Zasady? Nie wiedziałam, że związek bądź też małżeństwo wymaga spisania dziesięciu stron zasad.

- Posłuchaj mnie uważnie. Nie lubię nieposłuszeństwa...

Przerwała mi szybko, nie dając dokończyć.

- O, to już gdzieś słyszałam! No tak, mam brata, cholernego gangstera. Ciągle mi to powtarzał, ale wiesz co, w jego przypadku te słowa brzmiały jakoś bardziej przekonująco. - Zdziwiła mnie tym tekstem. Nie wiedziałem, że jest tak pewna siebie. Podszedłem bliżej, a następnie złapałem ją za ramię.

- Masz niewyparzoną buzię! Niedługo zostaniesz moją żoną i masz zachowywać się, jak na nią przystało! Od dzisiaj żadnego alkoholu, żadnych imprez, chyba że w moim towarzystwie. Najwyższy czas dorosnąć, panno Guzman.

- Może jeszcze mnie zamkniesz w klatce? Jeśli chcesz mnie ubezwłasnowolnić, radzę ci się pospieszyć, nim ci ucieknę, dupku! - Nie spodziewałem się tego, co zrobiła. Popchnęła mnie i zaczęła uciekać.

Na szczęście szybko ją dogoniłem i szarpnąłem za rękę, aż przewróciliśmy się na trawę. Leżałem na niej, wpatrując się w jej ciemne oczy, przez moment połączyła nas kompletna cisza, byłem tak blisko jej ust. Chyba wiedziała, co chciałem zrobić, bo szybko zepchnęła mnie z siebie, mówiąc:

- Lekki nie jesteś! - Usiadła i patrzyła na mnie, jakby oczekiwała kolejnych zasad.

- Julieta, powiedz mi, czego ty oczekujesz ode mnie? - zacząłem, patrząc na nią. Spięła się lekko, kiedy ująłem jej delikatną dłoń.

- Chcę cię lepiej poznać. Mam spędzić z tobą resztę życia, więc chyba byłoby dobrze coś o sobie wiedzieć. Ten ślub nie jest dla mnie łatwy, jeszcze tydzień temu marzyłam o tym, by pojechać do Europy, zwiedzać, poznawać kulturę innych krajów, a przede wszystkim żyć. Teraz perspektywa staje się zupełnie inna. Mam przed sobą człowieka, który wkrótce

zostanie moim mężem. Nie chcę, by nasze małżeństwo opierało się tylko na biznesie z moim bratem. Spróbujmy się zaprzyjaźnić.

- To tak nie działa. Nie mogę dać ci niczego, prócz zwykłego układu. Nie przyjaźnię się z kobietami ani nie darzę ich żadnym innym uczuciem. Nie musisz się też mnie obawiać, obiecałem twojemu bratu, że cię nie dotknę i słowa dotrzymam. Jednak chcę, byś była mi posłuszna, masz godnie reprezentować tę rodzinę i stać się moją ozdobą na przyjęciach. Tyle od ciebie wymagam.

Spojrzała na mnie i pokiwała lekko głową. Chyba zrozumiała wszystko, co jej powiedziałem, nagle podniosła się i zapytała:

- Czy mogę już wrócić do środka? - Trochę zdziwiła mnie tym pytaniem, była zupełnie inna niż parę minut temu, jej pewność siebie znikła, a oczy zaczęły błyszczeć, jakby pojawiły się w nich łzy.

- Możesz - odpowiedziałem, a ona pobiegła w stronę domu.

Podniosłem się i wolno wróciłem do salonu. Mały Antonio spał w ramionach Juana, a Sofi z Caro i Julieta jadły kolację. Moja narzeczona nawet nie spojrzała na mnie, udawała, że mnie nie widzi, nawet kiedy podszedłem do nich i podebrałem szparaga z talerza siostry. Nie wiem, co ją ugryzło. Byłem z nią szczery, obiecałem, że nie wyrządę jej krzywdy, miała tylko udawać szczęśliwą żonę. Tylko tego od niej oczekiwałem. Poszedłem do swojego pokoju, wziąłem prysznic i przebrałem się w czarną koszulę i spodnie w tym samym kolorze. Miałem ochotę się zabawić. Zszedłem na dół, wszyscy siedzieli na kanapie i oglądali jakiś film na Netflixie. Mój brat miał chyba przeszczep mózgu w międzyczasie, bo nigdy nie oglądał takiego badziewia, dopiero po narodzinach Antonia i ślubie z Sofią ostro mu się coś poprzestawiało.

Każdą wolną chwilę poświęcał tylko im, a interesy starał się załatwiać z domu. Był szczęśliwy, to na pewno, ale w tym momencie straciłem jedyne kompana, z którym mogłem wyjść do baru czy imprezę.

- Juan, idziesz się napić? - zapytałem, mając marną nadzieję, że może się zgodzi. Wzrok wszystkich skierował się na mnie, jakbym powiedział coś idiotycznego. - A ty się gdzie wybierasz? Przecież masz gościa - rzekła Caro, nie dając dojść do słowa bratu.

- Siostrzyczko, czasem strasznie denerwuje mnie to, że o wszystkim musisz wiedzieć. - Nachyliłem się i złożyłem pocałunek na jej czole, uśmiechnęła się do mnie szeroko i nic już nie marudziła.

- Pójdę z tobą - powiedział Juan, wstał i wziął kluczyki od samochodu z szafki.

Po chwili dojechaliśmy do Alta Gracia, był to jeden z naszych klubów. Weszliśmy do środka i zajęliśmy miejsce przy stoliku. Juan od razu zawołał kelnerkę, u której zamówiliśmy butelkę tequili.

- Jak za starych, dobrych czasów. Bracia Cortes i tequila. - Śmiałem się, klepiąc Juana po plecach.

- Przyszedłem tutaj z tobą tylko z jednego powodu - zaczął poważnie, a ja za bardzo nie wiedziałem, o co mu chodzi.

- Z jakiego? - zapytałem.

- Jeśli chcesz rznąć dziwki, to nie żeń się z Julieta. Rozmawiałem z Sofią, ta dziewczyna na to nie zasługuje, a ty nie potrafisz się pohamować nawet na przyjęciu zaręczynowym. Myślisz, że jestem ślepy? Masz szczęście, że Martin cię nie widział. Ćpasz, pijesz i pierdolisz

się z byle jaką dziwką. Ogarnij się wreszcie, Manuel! – Zatkano mnie, pierwszy raz nie wiedziałem, co mam mu odpowiedzieć.

– Juan, to nie jest twoja sprawa. Ja nie wtrącałem się, jak ty traktowałeś Sofi... no dobra, może trochę, ale was łączyło uczucie. A mnie i Juliety nie łączy nic oprócz związku interesów. A co do ćpania... – wyciągnąłem z kieszeni woreczek i pomachałem nim przed oczami Juana – nie mogłem sobie odmówić. – Wysypałem proszek na stół i wydzieliłem dwie równe kreski, zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, wciągnąłem je szybko, pocierając dłonią nasadę nosa.

– Jesteś pojebany! – krzyknął na mnie. – Widzę, że historia z Natalią chuja cię nauczyła.

– Nie wspominaj mi o niej. – Wypiłem szybko kieliszek.

– Jeśli będziesz brał to gówno dalej, Julieta ucieknie od ciebie tak samo jak ona. Nie potrafisz uczyć się na błędach. – Podniosłem rękę, by w końcu się przymknąć, czułem, jak kokaina zaczynała działać w moim organizmie, do tego jeszcze dochodził alkohol.

– Natalia to przeszłość. – Westchnąłem, próbując wyrzucić z głowy jej wspomnienie.

– Tak, z pewnością i dlatego ruchasz same brunetki, które właśnie ją przypominają. Ogarnij się i zajmij Julieta. Będzie twoją żoną!

– Nigdy więcej nie mów nic na temat Natalii. – Zaciśnąłem dłoń w pięść i dopijając kieliszek, rzekłem: – Kochałem ją i wiem, że spierdoliłem sprawę.

Spojrzał na mnie, był totalnie zaskoczony moim wyznaniem. Podniosłem się z krzesła i wkurwiony wyszedłem z baru. Wybrałem numer do Alejandry – przyjaciółki od szybkich numerków. Złapałem taksówkę i nie zastanawiając się, pojechałem do niej. Gdy tylko otworzyła mi drzwi, rzuciłem się na nią. Całowaliśmy się namiętnie, nie odrywając od siebie. Odwróciłem ją plecami i pchnąłem lekko na kanapę tak, by jej tyłek pozostał idealnie wypięty. Podciągnąłem sukienkę, a następnie zerwałem z niej czerwone majtki.

– Myślałam, że już nie przyjdiesz – wyszeptła, a ja rozpiąłem spodnie i wszedłem w nią gwałtownie.

Rznąłem ją mocno, tak by poczuła, jak jej cipka rozszerza się pod naciskiem mojego kutasa. Trzymałem ją mocno za szyję, dociskając do kanapy. Krzyczała i jęczała, wijąc się przy tym. Złapałem ją za włosy i wbijając się w nią ostatni raz, krzyknąłem:

– Klęknij i weź go!

Posłuchała natychmiast i patrząc mi prosto w oczy, wsunęła mojego kutasa do ust. Ssała i wciągała go całego do buzi. Wiedziała dokładnie, co lubiłem najbardziej i była w tym świetna. Docisnąłem jej głowę tak mocno, aż się zakrztusiła. Dłużej już nie wytrzymałem i napełniłem jej usta spermą. Oblizywała się, uśmiechając do mnie, po czym rzekła:

– Manuel, jak zwykle wiesz, jak mnie zaspokoić.

– Żenię się. To ostatni raz, kiedy tu przyszedłem. – Podciągnąłem spodnie i zapiąłem je.

– Żartujesz! Przecież od tej nieszczęsnej Włoszki mówiłeś, że już koniec ze związkami, więc...

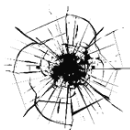
– Więc najwidoczniej coś się zmieniło. – Usiadłem na fotelu i patrzyłem na nią.

– Gdyby żonka nie dawała rady cię zaspokoić, to wiesz, gdzie mnie szukać. – Puściła mi oczko, a do mnie w tym momencie dotarło, co odpierdalałem.

Zerwałem się natychmiast, a następnie taksówką wróciłem do domu. W salonie już nikogo nie było. Poszedłem na górę i zatrzymałem się przed drzwiami do sypialni Juliety. Przez moment wahałem się, czy powinienem tam wejść. W końcu nacisnąłem klamkę i wsunąłem się do środka. W pokoju było już ciemno, a Julieta spała. Podszedłem bliżej,

usiadłem na krawędzi łóżka i dotknąłem ręką jej czoła. Kurwa! Juan miał rację. Jestem popierdolony! Przez prochy i alkohol straciłem kobietę, którą kocham. Teraz, mając przy sobie tę niewinną istotę, robię dokładnie to samo. Muszę dla niej zapomnieć o Natalii, a przede wszystkim przestać brać to gównno i zachowywać się jak skurwiel.

ROZDZIAŁ 8



Manuel

Obudziłem się z koszmarnym bólem głowy. Dopadł mnie kac, nie tyle fizyczny, co psychiczny. Zjebałem sprawę, wczoraj myślałem wyłącznie o sobie i swoich uciechach. Zrobiłem dokładnie to samo co z Natalią, tyle że dla odmiany Juliety nie uderzyłem. Jeszcze. Muszę postarać się zmienić dla niej i rodziny, bo jak tak dalej pójdzie, stracę wszystkich, na których mi zależy. A przede wszystkim muszę wreszcie zamknąć rozdział z Natalią i zapomnieć o niej raz na zawsze. Spierdoliłem sprawę idealnie, ale dobrze wiem, że oboje nie potrafilibyśmy tego poskładać.

Wstałem z łóżka i wziąłem zimny prysznic, po którym zdecydowanie lepiej się poczułem. Założyłem wzorzystą koszulę, podwijając rękawy do łokcia, do tego wybrałem czarne spodnie. Musiałem wziąć jakąś tabletkę, bo czułem, że głowa zaraz mi eksploduje. Schodząc do kuchni, słyszałem, że Sofia rozmawia z kimś przez telefon. Kiedy tylko mnie zobaczyła, zmieszana rozłączyła się szybko, odkładając smartfon na stół.

– Mam nadzieję, że nie przeszkodziłem? – zapytałem niepewnie, ale po wyrazie jej twarzy było widać, że ją coś niepokoiło. – Sofi, coś się stało?

– Nic. Wszystko dobrze – odpowiadała półsłówkami, teraz już byłem pewny, że coś nie gra.

– Znam cię, powiedz mi, co się dzieje? – Podszedłem do niej i złapałem mocno za ramiona.

– Rozmawiałam z Natalią. Może na tym zakończymy. – Chciała odejść, ale nie pozwoliłem jej.

– Powiedz mi, co u niej? – Nie dawałem za wygraną, widziałem, że była czymś zmartwiona.

– Manuel, proszę – mówiła cicho, patrząc mi prosto w oczy. W tym samym czasie do kuchni wszedł Juan, trzymając na rękach dziecko.

– Co tu się dzieje? – zapytał zaskoczony.

– Juan, daj nam chwilę, chcę porozmawiać z Sofią w cztery oczy. – Spojrzał pytająco na swoją żonę, na co Sofi pokiwała głową, zgadzając się na krótką rozmowę. Złapałem ją mocno za dłoń i wyszliśmy razem na taras.

– Mów! – Usiadłem na fotelu i patrzyłem, jak nerwowo zaciskała dłonie.

– Całkowicie jej odbiło, poznała jakiegoś sześćdziesięciolatka i oświadczyła mi, że to jej wielka miłość. Znam ją od tylu lat, a tu nagle love story. Ja pierdołę, on by mógł być jej

ojcem! To nie mieści się w głowie, w dodatku po dwóch tygodniach tej rzekomej wielkiej miłości wyleciała z nim do Stanów. Pokłóciłam się z nią i dlatego jestem taka zdenerwowana. – Spuściła głowę, a mnie kompletnie zatkało. W głowie dudniły mi tylko jej słowa. Czułem się, jakbym dostał pięścią w twarz.

– Jest szczęśliwa? – zapytałem, wstając z miejsca.

– Tak mówiła. Manuel, ty też powinieneś w końcu się ogarnąć, Juli to wartościowa dziewczyna. Dajcie sobie szansę, nie mówię, że od razu na miłość, ale na początek wystarczy przyjaźń i wzajemny szacunek. To wiele ułatwi, zaufaj mi. – Mrugnęła do mnie, po czym dodała: – A, i najważniejsze. Przestań brać kokainę! Inaczej koniec zabaw z Antoniem. – Chciała wyjść, ale zatrzymałem ją jeszcze na chwilę.

– Dziękuję ci za wszystko. Zawsze wiedziałem, że masz wielkie serce. – Podeszedłem do niej i przytuliłem mocno.

– Gdybyś nie był moim bratem, odstrzeliłbym ci te ręce. – Głos Juana zakończył tę łzawą scenę.

– Gdybyś nie był moim bratem, chętnie wziąłbym Sofi dla siebie! – Wybuchnąłem śmiechem, rozkoszując się jego zszokowanym spojrzeniem.

Poklepałem go po plecach i poszedłem do kuchni, by wziąć tę cholerną tabletkę i zjeść jakies porządne śniadanie. W środku zauważyłem Julietę siedzącą przy wyspie. Jadła płatki z mlekiem, czytając książkę. Była tak pochłonięta lekturą, że nawet nie zauważyła, kiedy usiadłem obok niej.

– Zaczniemy od początku? – zapytałem, na co ona przestraszona podskoczyła na krześle.

– Ale mnie wystraszyłeś! Co chcesz zaczynać od początku?

– Naszą relację. Wiem, że schrzaniłem to trochę. Nie powinienem być taki oschły i wiem, że moje wczorajsze słowa mogły cię zranić. Chcę zacząć jeszcze raz, bez żadnych zasad, bez układów i interesów. Spróbujmy się zaprzyjaźnić, może wtedy myśl o naszym małżeństwie nie będzie taka straszna.

Zamknęła książkę i wpatrywała się w moje oczy. Słuchała uważnie każdego słowa.

– Zgadzam się. – Obdarowała mnie ciepłym uśmiechem, pierwszy raz zwróciłem na niego uwagę, wyglądała przepięknie.

– Mogę więc zaprosić cię na randkę? – zapytałem.

– Możesz zaprosić mnie na randkę. – Zaczęła się śmiać z moich słów, po czym dodała: – Przepraszam, ale to brzmiało, jakbyś miał dziesięć lat i pierwszy raz zapraszał gdzieś dziewczynę.

– Chyba coś w tym jest, bo nigdy nie zapraszałem dziewczyn na randki. – Dopiero teraz zdałem sobie z tego sprawę.

– Wow! To jeszcze wiele przed tobą. A gdzie mnie zabierasz?

– Niespodzianka. Bądź gotowa na osiemnastą. – Dotknąłem jej ramienia, spojrzała na moją rękę, później na mnie, ale nie odtrąciła jej. Po chwili rzekła:

– Jeśli wczorajszy wypad z Juanem tak cię zmienił, to chyba musisz częściej z nim wychodzić. – Zeszła z hokera i już miała wychodzić, ale wróciła do mnie, nachyliła się i patrząc mi głęboko w oczy, dodała: – Będę gotowa. – Pocałowała mnie w policzek, wzięła książkę i wyszła tak szybko, że nawet nie zdążyłem zareagować.

Po śniadaniu pojechałem z Juanem „załatwić interesy”. Od kilku tygodni mieliśmy problem z przywódcą kartelu z Cali. Facet wziął od nas cały kontener prochów i zapomniał zapłacić. Nienawidziłem takiego cwaniactwa, zwłaszcza że dobrze wiedział, z kim ma do

czynienia. Zebrałem naszych żołnierzy i pojechaliśmy do jego domu. Javier zadzwonił do drzwi, ale oczywiście odpowiedziała nam cisza. Zacząłem się już denerwować, a dopiero miała zacząć się zabawa. Wyciągnąłem pistolet i strzeliłem w zamek, tym samym bez problemu weszliśmy. W całym domu panował bezruch, nie było słycać nawet szmeru.

- Javier, mówiłeś, że zastaniemy go dzisiaj w domu. - Spojrzałem na niego wymownie.

- Szefie, śledziliśmy go. Od rana nie opuszczał chaty.

Pokręciłem głową i razem z bratem skierowaliśmy się w stronę jego biura. Juan otworzył drzwi, a naszym oczom ukazał się makabryczny widok. Całe biuro wymazane krwią, zwłoki dwóch osób leżały na podłodze. Nawet nie byłem w stanie rozpoznać, kto to był. Twarze zmiażdżone, odcięte kończyny i liczne rany kłute. Za to pod sufitem wisiał Franco Navarro z przestrzeloną głową i przybitą nożem do serca kartką z informacją: „La Familia nie zabija niewinnych – tylko tych, którzy zasługują na śmierć. To jest boska sprawiedliwość.”

- Chyba dorobiliśmy się jakichś naszych fanatyków – rzekłem, patrząc na wściekłego Juana.

- Ktoś musiał wiedzieć, że Navarro wisiał nam kasę. Te kutasy podszyli się pod nas i zamordowali jego całą rodzinę.

- Ewidentnie mamy tu do czynienia z jakimś psychopata. Patrz na to! - Wskazałem bratu za biurkiem zwłoki malutkiego dziecka, które miało odciętą głowę.

- Wychodzę! - krzyknął wkurwiony, uderzając pięścią w ścianę.

Domyśliłem się, o co mu chodziło. Wybiegłem zaraz za nim i zdążyłem go dogonić, zanim odjechał.

- Wiem, o czym pomyślałeś, ale tak się nigdy nie stanie. Słyszysz?! - Złapałem go mocno za ramię i obróciłem w swoją stronę.

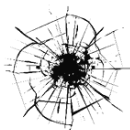
- Manuel, chcę wrócić do Sofii i dziecka. Teraz.

- Dobrze, ale to ja poprowadzę. - Wsiadliśmy do auta i w krótkim czasie znaleźliśmy się pod domem.

Kiedy tylko przekroczyliśmy próg, mój brat rzucił się w stronę żony, przytulając ją mocno. Siedząca na kanapie Julieta przyglądała się im przez chwilę, a potem spojrzała nagle w moją stronę. Jej oczy mówiły więcej niż słowa. Zahipnotyzowany tym wzrokiem, podszedłem szybko i siadając obok, objąłem ją ramieniem. Nie odrzuciła mnie kolejny raz dzisiaj, wręcz przeciwnie, przysunęła się bliżej i zamykając oczy wyszeptwała:

- Dobrze, że już jesteś.

ROZDZIAŁ 9



Julieta

Po tej krótkiej rozmowie z Manuelem w kuchni, zaczęłam mieć nadzieję, że może jakoś uda nam się porozumieć. Jego sposób bycia intrygował mnie, czułam, że gdzieś pod maską silnego samca skrywał łagodność i dobroć. Tylko musiałam przebić się przez to jego zimne serce i dotrzeć do wnętrza, by to odkryć.

Weszłam do pokoju, rzuciłam książkę na szafkę i szczęśliwa opadłam na łóżko. W myślach przywołałam słowa Manuela. Może to chore, ale to, co mi powiedział, wywarło na mnie duże wrażenie. W dodatku jego spojrzenie hipnotyzowało i sprawiło, że poniosły mnie emocje i dałam mu całusa w policzek. Dotknęłam dłonią ust i ponownie zamyśliłam się. Uśmiechałam się, gdy tylko wspominałam ten pocałunek. Nagle usłyszałam głosy dobiegające z korytarza, podniosłam się szybko z łóżka i wyszłam z pokoju, sprawdzić, o co chodzi. Na dole w salonie stały dziewczyny, które dyskutowały ze sobą bardzo głośno, wymachując rękoma. Schodząc na dół, próbowałam zrozumieć, o co im chodzi, ale jedyne słowo, które udało mi się wyłapać, brzmiało „kurwa”.

– Dziewczyny, coś się stało? – zapytałam niepewnie, one od razu ucichły i spojrzały w moją stronę.

– Sofia jak zwykle przeżywa za bardzo. – Caro uśmiechnęła się, objęła mnie i bratową i wyszłyśmy na taras.

Dzień był wyjątkowo piękny. Słońce mocno świeciło, a co jakiś czas dało się wyczuć chłodny wiaterek. Idealny dzień na plażowanie. Usiadłyśmy wygodnie w fotelach, a siostra Manuela zrobiła nam po mocnym drinku.

– Masz i pij, przejdzie ci od razu. – Puściła mi oczko, podając koktajl Sofii.

– Wiesz, że nie mogę... – Popatrzyła na nią wymownie.

– Jesteś w ciąży?! – wypaliłam głośno, ale to była pierwsza myśl, jaka przyszła mi do głowy. Sofia spojrzała na mnie i przygryzając dolną wargę, wyszeptała:

– Tak.

– Kochana, to wspaniała wiadomość! – wykrzyczałam i podeszłam do niej, by ją mocno przytulić.

– Byłaby, gdyby moje hormony chociaż trochę się uspokoiły. Denerwuję się za każdym razem, gdy Juan z Manuelem bawią się w mafię. Kiedy wychodzą z domu z całą gromadą ochroniarzy, wtedy wiem, co się święci. Juli, po ślubie musisz kategorycznie zabronić Manu

jakichkolwiek krwawych rozrywek. Ma siedzieć w domu i tobą się zająć, a jak będziecie mieć dziecko, to wtedy też nim. – Słowa Sofii wywarły na mnie wrażenie, nie myślałam nigdy o dzieciach, to zdecydowanie za szybko jak na mój wiek. Boże! A jeśli Manuel po ślubie będzie chciał mieć szybko potomka. Stop! Nie chcę o tym myśleć.

– Jestem już przyzwyczajona. Mój brat zniknął z domu na całe tygodnie, zwłaszcza wtedy, kiedy toczyła się wojna między jego kartelem a wschodem. Na początku przeżywałam to tak samo jak ty, ale z czasem zaczęłam traktować to jak zwykłe wyjście do pracy. Inaczej, uwierz mi, oszalałabym z nerwów – próbowałam ją pocieszyć, chociaż sama nie do końca wierzyłam swoim słowom. Myśl, że Manuelowi może stać się krzywda, przyprawiała mnie o gęsią skórę.

Wypiłam szybko drinka przyrządzonego przez Caro i nerwowo poprawiałam się na fotelu. Dziewczyny od razu to zauważyły:

– A podobno jesteś przyzwyczajona. – Zaśmiała się głośno Caro.

– No dobra, może trochę zaczęłam się martwić. Poza tym Manuel zaprosił mnie dzisiaj na randkę. – Zasłoniłam się dłońmi, bo zaczerwieniłam się ze wstydu.

– Naprawdę? Mój brat i randka? OMG! Zapiszę to sobie w kalendarzu! Widzę, że pewna młoda osóbką zamieszła mu w głowie. – Mrugnęła do mnie, na co ja szybko jej odpowiedziałam.

– Sadzę, że to pierwszy krok do porozumienia. Czuję też, że w głębi serca potrafi być czułym i delikatnym mężczyzną i chcę poznać go lepiej.

– Taki jest – rzekła Sofia. Podeszła do mnie i ujęła dłoń za podbródek: – To wspaniały facet. Będiesz z nim szczęśliwa, oboje na to zasługujecie. Tylko daj mu trochę czasu, by otworzył się przed tobą. Po tym, jak dowiedział się prawdy o śmierci rodziców, bardzo to przeżył, w sumie nie tylko on. – Spojrzała na Caro, która przez chwilę siedziała zamyślona.

– Moi bracia to najwspanialszy ludzie, jakich znam. Zawdzięczam im wszystko! Manuel, tak samo jak Juan, zasługuje na szczęście i kobietę, która będzie przy nim. Juli, wiem, że jesteś młodziutką i może przerażać cię perspektywa zostania w tym wieku żoną, ale to ty jesteś tym małym światełkiem w tunelu dla mojego młodszego brata. Musi tylko... – nie dokończyła, spojrzała na Sofię porozumiewawczo i weszły do salonu. Wstałam i poszłam za nimi.

– Musi tylko co?

– Musi tylko zamknąć za sobą pewien rozdział – odpowiedziała Sofia, chciałam widzieć, co się stało, musiałam.

– Powiedźcie mi, o co chodzi. Proszę – powiedziałam cicho, patrząc na nie błagalnym wzrokiem.

– Tym rozdziałem jest jego... jakby to nazwać... związek z Natalią. – Na te słowa poczułam dziwne ukłucie w sercu, nie znałam go, nie czułam do niego nic, a mimo to poczułam zazdrość. Czyżby jakimś dziwnym sposobem zaczęło mi na nim zależeć? Nie, to niemożliwe.

– Julieta, nie martw się! Ich już nic nie łączy. – Sofia mnie przytuliła, chyba zauważyła moją reakcję, zwłaszcza że nie potrafiłam wydusić z siebie żadnego słowa.

– Nie martwię się, tylko po prostu jestem zaskoczona. – Oderwałam się od niej i zapytałam: – Kochał ją? – Nie wiem czemu, ale cholernie bałam się odpowiedzi. Miałam wrażenie, jakbym siedziała na tykającej bombie, która za kilka sekund wybuchnie. Patrzą mi w głąboko w oczy, ale nie odpowiadała, zapytałam drugi raz i w tym momencie do domu weszli bracia Cortes.

Juan wyglądał okropnie, blady, nieobecny i jak tylko zobaczył Sofię, rzucił się w jej stronę. Obejmował ją mocno ramionami i wtulił głowę w jej szyję. Pierwsza myśl, jaka przyszła mi do głowy to to, że musiało stać się coś złego. Spojrzałam na Manuela, wyglądał nieco lepiej niż brat, cieszyłam się, że wrócił. W tym momencie pragnęłam przytulić go tak samo mocno. Nie odrywając ode mnie wzroku, usiadł obok. Nagle poczułam, że jego ręka dotyka mojego ramienia. Przysunęłam się bliżej i zamykając oczy, wyszeptalam:

- Dobrze, że już jesteś. - Chłonełam jego zapach i czułam się bezpieczna, kiedy siedział tak blisko.

Otworzyłam oczy, kiedy jego dłonie musnęły policzek. W salonie nie było już nikogo. Nie potrafiłam oderwać wzroku od jego ciemnych oczu. Upajałam się nimi.

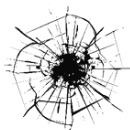
- Tęskniłaś? - zapytał nagle, a ja poczułam, że w jednej sekundzie odbiera mi mowę.

Ciepły dotyk Manuela i jego spojrzenie sprawiły, że miałam ochotę zrobić coś szalonego. Przysunęłam się do niego jeszcze bardziej i łapiąc za głowę, zbliżyłam wargi do jego ust. Od razu odwzajemnił pocałunek. Robił to z taką pasją i namiętnością, jakich nie doświadczyłam z nikim innym. Jego język łączył się z moim, nie mogliśmy oderwać się od siebie. Pragnęłam go coraz bardziej. Byłam zachłanna i nasze pieszczoty z każdą sekundą nabierały intensywności. Napierałam na niego ciałem, powoli kładąc się na nim. Nie wiem, co we mnie wstąpiło, ale czułam się bosko. Nie odrywając ust, jedną ręką zaczęłam rozpinać guziki w jego koszuli. Nagle poczułam, że złapał mnie mocno za ramiona i odrywając od siebie, odepchnął na drugi koniec kanapy.

- Przestań, Julieta! - krzyknął, a ja nie wiedziałam, o co mu chodzi. Jego wzrok diametralnie się zmienił. Patrzył teraz na mnie ze złością, po czym dodał już spokojniej: - Nie chcę cię skrzywdzić.

Wstał z kanapy i nie czekając na moją odpowiedź, po prostu wyszedł.

ROZDZIAŁ 10



Julieta

Weszłam pod prysznic, bo chciałam ostudzić trochę emocje. Byłam na siebie zła. Choć *zła* to niezbyt adekwatne określenie, byłam na siebie wkurwiona. Dałam się ponieść emocjom, rzucając na Manuela, jak wygłodniałe zwierzę. Wstydziłam się tego, co zrobiłam. W dodatku ciągle w myślach powracały jego słowa, że mam przestać. Odtrącił mnie. Czy można kogoś bardziej upokorzyć? Stałam pod prysznicem, zadręczając się tym pytaniem. Czułam jak zimna woda spływała delikatnie po moim ciele. Wtedy przypominałam sobie słowa dziewczyn. Natalia. Musiałam dowiedzieć się o niej czegoś więcej. Sofia nie odpowiedziała mi, czy on ją kochał. I teraz to gnębiło mnie bardziej.

Zakręciłam kurek i założyłam puszysty szlafrok. Podeszłam do lustra i zaczęłam szykować się na randkę z Manuelem. Wysuszyłam i wyprostowałam włosy. Zrobiłam bardzo delikatny make up, jedynie podkreślając oczy eyelinerem. Weszłam do garderoby i wciągnęłam na siebie luźne jeansy i biały, sportowy crop top. Usiadłam na łóżku i czekając na godzinę zero, zabrałam się za pisanie maila do Any. Opowiedziałam jej wszystko po kolei – od przyjazdu do Medellin aż do pocałunku z Manuelem. Poprosiłam ją tylko, by nie mówiła mojemu bratu. Wściekłyby się od razu. Wybiła godzina osiemnasta, ale Manuel się nie pojawił. Czekałam jeszcze kwadrans i dalej nic. Pewnie po tym, co się wydarzyło, nie chciał mnie widzieć. Wyszłam po cichu z pokoju, by przejść się po ogrodzie i przemyśleć wszystko jeszcze raz na spokojnie. Otwierając drzwi od tarasu, zobaczyłam go. Stanęłam jak wryta, był kompletnie pijany i chyba naćpany.

– Manuel! – krzyknęłam.

– Czego chcesz?!

– Co ty wyprawiasz? Zobacz, jak wyglądasz. Alkohol, kokaina! Nie wierzę! – Podeszłam do niego bliżej, wyglądał fatalnie.

– Wyjdź stąd! – wrzeszczał na mnie, ale ja nie dawałam za wygraną.

– Nie! Obiecałeś mi, że zaczniemy od początku, więc co to ma znaczyć?! – Wstał z fotela. Widziałam, że ledwie trzymał się na nogach. Zbliżył się do mnie, a następnie złapał mocno za szyję.

– Nigdy więcej nie podnoś na mnie głosu! Masz słuchać tego, co do ciebie mówię, zrozumiano?! – wysyczał, a w moich oczach pojawiły się łzy, bo jego uścisk stawał się coraz mocniejszy, a mi brakowało już oddechu.

- Puść mnie – poprosiłam spokojnie, ale on nie reagował. Parzył na mnie swoim zimnym i przepełnionym nienawiścią wzrokiem. Powtórzyłam drugi raz, a na moich policzkach pojawiły się łzy.

- Odjedź. – Puścił moją szyję i odsunął się.

- Zależy mi na tobie, Manuel, i jeśli nie chcesz mnie skrzywdzić, przestań zachowywać się w ten sposób. – Widziałam, że zacisnął pięść z nerwów, po czym uderzył nią mocno w stół. Przestraszyłam się.

- Proszę wyjdź, zanim zrobię ci krzywdę – powiedział już ściszone głosem. Chciałam wyjść, ale nagle z moich ust wyrwały się słowa, których żałowałam już w momencie, gdy wybrzmiały głośno.

- Kochasz ją jeszcze?

Obrócił się w moją stronę, dopił whisky i zmierzył mnie wzrokiem.

Nie wiem, na co czekałam, ale stałam nieruchomo, przyglądając się jego ruchom. Wyminął mnie, po czym zatrzymał się i nie odwracając, rzekł:

- Kochałem.

Wyszedł. A ja rozplakałam się na dobre.

Zerwałam się i zaczęłam biec przed siebie. Dlaczego on musi taki być?!

Jak mam zostać jego żoną, skoro nie traktuje mnie fair? Ćpa, pije i w dodatku ta agresja. Boję się, że kiedyś się nie opanuje i skrzywdzi mnie. A jeśli nie przestał jej kochać? To po co mnie tu ściągnął?! Te myśli nie dawały mi spokoju. Dobiegłam do ogrodzenia, zauważyłam, że po prawej stronie znajduje się furтка. Jeśli mam chociaż odrobinę szczęścia, to może będzie otwarta. Podeszłam i nacisnęłam klamkę. Bingo! Wysłałam szybko, oglądając się jeszcze za siebie. Ulica wokół domu była pusta, oświetlały ją latarnie, bo już powoli robiło się ciemno. Wytarłam łzy i zaczęłam iść przed siebie. Musiałam to wszystko przemyśleć. Może istniała szansa, żeby ten cały nasz ślub odwołać. Może gdybym powiedziała Martinowi o tym, jak jestem przez Manuela traktowana, nie zmuszałby mnie wtedy. Musiałam coś zrobić, zanim wpakuję się w niezłe bagno.

Nie wiem jak daleko byłam już od domu, bo totalnie straciłam orientację w terenie. Zobaczyłam, że nieopodal znajdował się jakiś bar, postanowiłam wejść do niego i zadzwonić do Caro lub Sofii, żeby po mnie przyjechały. Weszłam do środka, a ludzie nagle zamilkli. Czułam się trochę dziwnie, ale szłam dalej przed siebie. Podeszłam do baru, za którym stała piękna blondynka. Popatrzyła na mnie i z uśmiechem zapytała:

- Co podać?

- Czy mogłabym skorzystać z telefonu? Zgubiłam się i chciałabym zawiadomić przyjaciółki, gdzie jestem. – W tym samym momencie poczułam, że ktoś dotyka mnie w pasie, odwróciłam się przerażona.

- Może ja pomogę? – szepnął młody mężczyzna ubrany w dobrze skrojony garnitur. Na oko nie mógł mieć więcej niż trzydzieści lat, dłuższe ciemne włosy, spory zarost oraz brązowe oczy, które świdrowały mnie. Przełknęłam ślinę i szybko odpowiedziałam:

- A ma pan telefon?

- Mam lepszy pomysł, odwiozę cię do domu, ale najpierw napijesz się ze mną drinka. – Puścił mi oczko. Na początku chciałam odmówić, ale później stwierdziłam, że co mi tam. Nic przecież złego nie robię. Usiedliśmy przy stoliku i po chwili kelnerka przyniosła mi mojito.

- Jak masz na imię? – zapytał.

- Julieta, a ty?

- Mateo. A więc, Julieta, co takiego się wydarzyło, że zgubiłaś się na peryferiach miasta?

- Wyszłam na spacer i tak jakoś straciłam poczucie czasu, później nie umiałam znaleźć drogi powrotnej. - Nie chciałam opowiadać mu całej historii z Manuelem.

- Medellin jest bardzo niebezpieczne, zwłaszcza o tej porze. Dobrze, że trafiłaś tutaj. Przynajmniej będę mógł się tobą zaopiekować. - Spojrzał na moją dłoń, na której nosiłam zaręczynowy pierścionek, po chwili dodał: - Narzeczony będzie się martwił.

- Może przyda mu się taka lekcja życia i wreszcie coś do niego dotrze. - Kurde, jak zwykle zadziałał mój niewyparzony język.

- Hm, a może narzeczony nie jest wart takiej kobiety? Pomyślałaś o tym? - Fakt, myślę o tym cały czas. Jednak gdzieś głęboko w sercu zależało mi na Manuelu.

- Gdyby to było takie proste, nie siedziałabym tutaj z tobą. - Upiłam łyk, po czym poczułam jego dłoń na swojej.

- Opowiedz mi, proszę. - Spojrzał mi głęboko w oczy, było w nim coś takiego, co powodowało, że potrafiłam otworzyć się i wyznać mu wszystko. Rozumiał każde słowo, starał się mnie pocieszyć i wesprzeć. Był zupełnie inny niż Manuel. Nic ode mnie nie wymagał, nie krzyczał.

Kończąc drinka, rzekłam:

- Odwiesz mnie?

- Teraz tak, ale obiecaj, że spotkamy się jeszcze.

- Tego nie mogę ci obiecać. Wiesz, że w moim przypadku to trudne. - Kiedy wychodziliśmy, złapał moją dłoń i przyciągnął mnie tak blisko, że poczułam jego oddech na szyi.

- Będę czekał tyle, ile będzie trzeba, jesteś za dobra dla takiego sukinsyna. - Zamknęłam oczy i nie wiem, czy to jego słowa tak na mnie wpłynęły, czy wypity alkohol, ale połączyłam nasze usta w delikatnym pocałunku. Na co on przyciągnął mnie jeszcze mocniej do siebie i zaczął namiętnie całować. Zapomniałam o całym świecie. Wsunął mi język w usta i płynnymi ruchami zaczął taniec z moim. To było tak intensywne i głębokie przeżycie, że na moment odleciałam. W końcu otrząsnęłam się z tego i odepchnęłam go.

- Nie możemy - szepnęłam.

- Możemy wszystko, Julieta, wszystko, czego tylko zapragniesz.

- Chcę wrócić do domu. - Wsiadłam do auta i zapięłam pasy. On zrobił to samo, po czym ruszył.

Całą drogę nie zamieniliśmy ze sobą ani jednego słowa, od czasu do czasu czułam tylko na sobie jego spojrzenie, ale nie odwróciłam się nawet na chwilę, cały czas gapiałam się w okno. Rezydencja Cortesów była sławna w całym Medellin, więc Mateo nie miał problemu z jej znalezieniem.

Kiedy tylko dojechaliśmy na miejsce, zatrzymał się, a ja pocałowałam go w policzek.

- Dziękuję, Mateo. Za wszystko. - Dotknęłam jego dłoni, nie chciałam się zegnać, tak dobrze nam się rozmawiało i ten pocałunek. Ale wiedziałam, co mi grozi, a przede wszystkim co grozi Mateo, gdyby dowiedział się o tym Manuel.

Wysiadłam szybko z auta i pobiegłam do drzwi.

Wchodząc do środka, zauważyłam, że w domu panowała całkowita ciemność. Skradałam się po cichu, modląc, by nikt mnie nie usłyszał.

Kiedy byłam już przy schodach, zapaliła się lampa w salonie. Na fotelu siedział wkurwiony Manuel.

- Gdzie byłaś? – zapytał.

- Kazałeś mi odejść, więc cię posłuchałam. – Postawiłam nogę na pierwszym stopniu, gdy nagle podszedł do mnie i chwytając mnie od tyłu za szyję, powiedział:

- Mówiłem, że nie będę tolerował nieposłuszeństwa. Sama prowokujesz mnie do najgorszego.

- To boli Manuel, pozwól mi odejść – szeptałam, mając nadzieję, że odpuści.

- Będzie bolało jeszcze bardziej! – Złapał mnie za ramię i pociągnął za sobą po schodach. Próbowałam się wyrwać, ale to na nic, był o wiele silniejszy. Weszliśmy do mojego pokoju, pchnął mnie na środek i przekręcił klucz w drzwiach.

- Czego ode mnie chcesz?! – zaczęłam krzyczeć.

- Chciałem z tobą porozmawiać, przeprosić, ale ty uciekałaś. Z kim byłaś?! – Widziałam, że kipiał z wściekłości.

- Nie chcę twoich przeprosin. Za dużo dzisiaj widziałam. Jeśli tak ma wyglądać moje życie z tobą, to możesz mnie w tej chwili zabić. – Czułam, że się poddaję.

- Z kim byłaś?! – Nie słuchał mnie, powtarzał ciągle to samo.

- Sama.

- Kłamiesz! – Podniósł na mnie rękę, ale w ostatniej chwili cofnął ją. – Dziwka! – Nie wytrzymałam tych słów i to ja wymierzyłam mu siarczasty policzek.

- Każdy mężczyzna będzie lepszy od ciebie! I tak, masz rację, nie byłam sama. Poznałam kogoś, kto potrafi szanować kobietę. – Gdybym mogła cofnąć czas, nie wypowiedziałabym tych słów. Jego oczy zaświeciły się z wściekłości. Zacisnął mocno szczękę, po czym zaczął rozpinać spodnie.

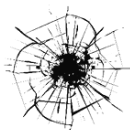
- Na kolana! – krzyknął, a ja stałam przerażona, trzęsąc się.

- Nie krzywdź mnie – wymamrotałam między spadającymi łzami, ale on nie słuchał mnie. Podszedł blisko i gwałtownie pociągnął za rękę, zmuszając, bym opadła na podłogę.

- Nauczę cię posłuszeństwa i wierności! – Wyciągnął penisa, a ja poczułam, że z nerwów zaraz stracę przytomność.

Nie zrobię tego, nie ma opcji! Złapał mnie za włosy i przystawił mi kutasa do twarzy. Łzy przysłaniały mi już widok, zacisnęłam mocno usta i próbowałam się wyrwać. Szarpałam się z nim, aż w końcu poczułam, że robi mi się ciemno przed oczami. Nie wiem, co było dalej. Zemdlałam.

ROZDZIAŁ 11



Manuel

Pocałunek Juliety i to jaka nagle stała się śmiała w stosunku do mnie, całkowicie mnie zaskoczyło. Nie chciałem zrobić jej krzywdy, nie mogłem. Była jeszcze dziewicą i zasługiwała na coś lepszego niż szybki numererek na kanapie. Odepchnąłem ją, zanim straciłbym panowanie nad sobą i zerznął ją bez większych skrępowań. Wyszedłem, musiałem odetchnąć, zresztą wystarczyłoby jedno jej słowo, a mój kutas nie wytrzymałby już w spodniach. Wszedłem do biura i wyciągnąłem z barku butelkę whisky. Usiadłem wygodnie za biurkiem i nalałem pełną szklanę. Od samego rana Julieta jest zupełnie inna. Okazuje mi czułość, nie przeciwstawia się. Jeśli to jest to, o czym myślę, muszę się zdystansować. Nie chcę już dopuszczać do siebie tego uczucia, jakim jest miłość. Lepiej będzie, jak z Julieta zachowamy wobec siebie dystans, a łączyć nas będzie wyłącznie interes, jaki mam z jej bratem.

Otworzyłem laptop i zacząłem przeglądać galerię zdjęć. Popijając whisky, usuwałem każdą fotografię, na której była Natalia. Do chuja, dlaczego nie potrafię o niej zapomnieć?! Minęło już tyle czasu. W dodatku związała się z jakimś starym dziadem, jak zwykła... Nie, nie chcę o tym myśleć. Kiedy skończyłem butelkę, udało mi się wreszcie usunąć wszystkie. Jednak moje myśli ciągle krążyły wokół niej. Manuel, skup się! Mówiłem sam do siebie, ale to na nic. Czułem się jak cholerny kutas, spierdoliłem związek z Natalią, a teraz prawdopodobnie zrobię to samo z niewinną Julieta. Otworzyłem szufladę i znalazłem w niej ostatnią paczuszkę kokainy. Schowałem ją do kieszeni, wziąłem kolejną butelkę alkoholu i wyszedłem na taras, by się przewietrzyć. Wdychałem powietrze, próbując wyrzucić z myśli Natalię. Wysypałem biały proszek na stół, wydzielając dwie równe kreski. Wciągnąłem szybko i popiłem dużą ilością whisky. Siedząc na fotelu, odchyliłem głowę do tyłu, czułem, jak krew zajebicie dopływała mi do mózgu, a razem z nią alkohol i kokaina. Byłem już tak odurzony, że sam nie zdawałem sobie sprawy z tego, co robię. Wyciągnąłem z kieszeni telefon i bez wahania wybrałem numer Natalii. Pierwszy sygnał... cisza.

Drugi sygnał... cisza. W końcu za trzecim odebrał jakiś facet. Słuchałem, gdy co chwilę powtarzał: halo i kto dzwoni, ale nie odzywałem się. Po chwili rozłączyłem się i rzuciłem telefon na stół. Wtedy na taras przyszła Julieta. Kurwa! Wybrała sobie zajebisty moment! Zaczęła krzyczeć na mnie, co strasznie mnie wkurwiało! Nie miałem nastroju na słuchanie kazań, pragnąłem, by się stąd wyniosła. Ona jednak nie dawała za wygraną, a kiedy z jej ust

padło to pytanie: „Kochasz ją jeszcze?”, myślałem, że rozjebię wszystko, co miałem pod ręką. Ona już wiedziała o Natalii. Minałem ją szybko, zanim zrobiłbym coś głupiego. Wychodząc, powiedziałem jej prawdę.

Poszedłem do swojego pokoju, gdzie od razu skierowałem się do łazienki. Przecholowałem dzisiaj z alkoholem i kokainą. Musiałem się chociaż trochę ogarnąć. Zimny prysznic pomógł mi idealnie. Wtedy przypomniałem sobie o randce z Julieta. Kurwa! Mieliśmy iść na kolację. Kompletnie wyleciało mi to z głowy! Ubrałem się szybko i chciałem ją przeprosić. Zjechałem, kolejny raz! Zapukałem w drzwi do jej pokoju, ale nie otwierała. Wszedłem więc do środka i ku mojemu zdziwieniu nigdzie jej nie dostrzegłem. Przeszukałem cały dom i ogród. Jeśli coś się jej stało, nigdy sobie tego nie daruję. Zadzwoiłem szybko do Javiera, kazałem mu przeszukać teren wokół domu. Niemożliwe, że zniknęła. Główne wejście do domu pilnowane jest przez ochronę. Juan po porwaniu Sofii jest przewrażliwiony na punkcie bezpieczeństwa, więc cały teren jest dobrze zabezpieczony i pilnowany. Siedziałem w salonie na kanapie, co chwilę patrząc na zegarek. Było już późno, a jej dalej nie było. Wtedy dostałem wiadomość od Javiera, a raczej zdjęcie, na którym Julieta całowała się z jakimś obcym facetem. Ścisnąłem mocno pięść, czułem, jak wkurwienie przybiera na sile. Wypiłem szybkiego drinka, po czym rzuciłem szklanką o ścianę. Ta mała suka pożałuje! Zgasiłem wszędzie światło i czekałem, aż wreszcie pojawi się łaskawie w domu. Długo nie musiałem czekać, weszła po cichu, a idąc w stronę schodów, nie miała pojęcia, co ją czeka. Zapaliłem światło i podszedłem do niej. Kiedy znowu zaczęła mi pyskować, złapałem ją mocno za ramię i zaprowadziłem na górę. Nie dość, że całowała się z jakimś typem, to jeszcze kłamała mi w żywe oczy. Dostanie karę, na jaką zasłużyła! A skoro lubi dawać obcym facetom, da też mnie. Byłem na nią wkurwiony, na dodatek alkohol wymieszany z prochami nie zszedł ze mnie całkowicie, a co za tym idzie – nie umiałem nad sobą zapanować. Złapałem ją mocno za włosy i zmusiłem do uklęknienia, rozpiąłem spodnie i przystawiłem jej do twarzy kutasa. W tamtej chwili sam nie wiedziałem, co robię. Byłem jak w transie. Poczuliśmy się zdradzeni i oszukani, w dodatku tym jednym pocałunkiem okazała mi totalny brak szacunku. Spojrzałem na nią, była blada i opuchnięta od płaczu. Zacisnąłem mocniej pięść na jej włosach i w tym momencie odleciała. Upadła na podłogę. Podniosłem ją i położyłem na łóżko. Przegiąłem! Po chwili do pokoju zaczęła dobijać się Sofia. Wiedziała, że tu jestem, więc otworzyłem jej drzwi.

– Co tu się dzieje?! – zapytała, patrząc najpierw w moją stronę, a później na leżącą Julieta.

– Zemdląca – odpowiedziałem jej oschle.

– Manuel! Do jasnej cholery! Słysząc wasze krzyki w całym domu, co ty jej zrobiłeś?! – Popchnęła mnie mocno.

– Sofii, wyjdź stąd, jestem w takim stanie, że nie ręcę za siebie – prosiłem ją, ale bez skutku.

– Chcesz mnie uderzyć? Proszę bardzo! Pokaż, jakim jesteś samcem alfa i uderz kobietę, która coś dla ciebie znaczy kolejny raz! – Widziałem, że kipiała ze złości, ale jej słowa jeszcze bardziej mnie pobudzały. Podszedłem do niej szybkim krokiem, złapałem mocno za ramiona i zbliżyłem się tak, że nasze czoła się zetknęły.

– Nie przypominaj mi! Wynoś się z tego pokoju! – Patrzyłem w jej oczy, widziałem, jaka była przerażona.

– Ćpałeś i piłeś. Ty nigdy się nie zmienisz, Manuel – mówiła już ściszym głosem.

– Masz rację! Nigdy! A teraz wracaj do Juana!

– Wróć, ale ty wyjdiesz razem ze mną. – Była spokojna, a mnie roznosiło od środka. Jeśli nie skończy, będę musiał ją stąd wyrzucić. – Julieta to dobra dziewczyna, zostaw ją, proszę, i idź wytrzeźwieć!

– Wypierdalaj! – W tym momencie już nie wytrzymałem. Jej słowa, jakoby Juli była taka dobra, przelały czarę goryczy.

Pchnąłem ją mocno do tyłu, tak że uderzyła plecami o drzwi. Wtedy do pokoju wpadł Juan. Nie zatrzymując się nawet na chwilę, podbiegł do mnie i wyjechał mi pięścią prosto w twarz. Upadłem od razu na podłogę, dotykając nosa. Na dłoni zobaczyłem krew. Próbowałem się podnieść, ale wtedy on doskoczył do mnie i uderzył drugi raz, mówiąc:

– A to za Julię i Natalię! – Miał rację, byłem gnojkiem.

Chwylił za rękę Sofię i wyszli, zostawiając mnie leżącego na podłodze. Należało mi się! To, co odpierdoliłem, nie powinno się nigdy zdarzyć. Zniszczyłem wszystko w jednej chwili. Gdybym tyle nie ćpał i nie pił, nic by się nie wydarzyło. To mnie kompletnie niszczy. Zamiast wyciągnąć wnioski z poprzedniego razu, kiedy to uderzyłem Nati, nie zrobiłem nic. Jeśli tego nie naprawię, stracę nie tylko Julię, ale też rodzinę. O ile już ich nie straciłem. Wygrzebałem z kieszeni telefon i kazałem Javierowi przygotować samochód. Podszedłem do Juliety, była cały czas nieprzytomna. Wziąłem ją na ręce i ułożyłem jej bezwładne ciało z tyłu na siedzeniu. Poprosiłem Javiera, by zrobił jej zastrzyk. Nie chciałem, by w czasie podróży się obudziła.

Był już ranek, kiedy dotarliśmy do małej miejscowości nad Morzem Karaibskim. Javier otworzył nam drzwi od domu, po czym wsiadł do auta i odjechał, a ja biorąc na ręce Julię, zaniósłem ją do jednej z sypialni. Wziąłem prysznic i zrobiłem sobie kawę. Wyszedłem do ogrodu zaczerpnąć świeżego powietrza, szum morza i wiatr dawały mi ukojenie.

Jeśli istnieje jakakolwiek szansa, by Julieta mi wybaczyła, to właśnie teraz muszę o to zawalczyć. To, jak ją wczoraj potraktowałem, zasługiwało na najsurowszą karę, ale jedyne, co mogę mieć na swoje usprawiedliwienie, to ten jej pieprzony pocałunek z jakimś sukinsynem! Musiałem też przeprosić Sofię, jest dla mnie jak siostra, a ja wczoraj kompletnie straciłem nad sobą panowanie. Boże, gdyby nie Juan... Nie chcę o tym nawet myśleć. Wiem jedno, jeśli straciłaby dziecko przeze mnie, sam wpierdoliłbym sobie kulę w łeb. Nagle poczułem czyjąś dłoń na ramieniu, odwróciłem się szybko. To była Julieta.

– Gdzie ja jestem? – zapytała cicho.

– W moim drugim domu. Czasem tu przyjeżdżałem, zastanowić się, odetchnąć i naładować baterie. – Odsunęła rękę, ale nie przestawała patrzeć mi w oczy.

– Powiedz, gdybym wczoraj nie zemdląca... – Nie dałem jej dokończyć.

– Czuję się jak palant. Chcę cię przeprosić za to. Nawet nie wiem, jakich mam użyć słów. – Spuściłem głowę, było mi wstyd.

– Jak długo bierzesz? – zapytała wprost.

– To wszystko mnie przerosło. Pogubiłem się, uwierz mi. – Złapałem ją za dłoń. – Kiedy usłyszałem z ust ojca Sofi, że to on stał za śmiercią moich rodziców, myślałem, że śnię. Cały czas żyłem w przekonaniu, że zginęli w nieszczęśliwym wypadku. Dla mnie rodzina zawsze była najważniejsza, kochałem rodziców i kiedy zmarli, było mi bardzo trudno. A teraz, poznałem prawdę i nie umiałem się z tym pogodzić. Oczywiście, piłem i brałem już wcześniej, ale tylko tak, wiesz, dla lepszego fanu. Teraz znalazłem ukojenie w narkotykach i alkoholu. Co noc zmieniałem kluby, upijając się w nich i ćpając. To też przełożyło się na mój, nazwijmy to, związek. Natalia codziennie robiła mi awantury i w końcu nie

wytrzymałem tego. Uderzyłem ją. Byłem wtedy kompletnie odurzony kokainą. Widziałem tylko krew, która ciekła z jej nosa, później się wyprowadziła. Nie zrobiłem nic, kompletnie nic, by ją zatrzymać, nie potrafiłem nawet wydusić z siebie słowa: przepraszam. Juli, naprawdę nie chcę wyrządzić ci krzywdy. Muszę zerwać z tym nałogiem, bo widzę, ile osób przez to ranię. – Zobaczyłem, że w oczach pojawiły się łzy, ścisnęła mocno moją dłoń i rzekła:

– Chcę ci pomóc, ale musisz mi zaufać i pozwolić dotrzeć do siebie.

– Julieta, muszę sam się z tym uporać. Twój wczorajszy pocałunek z tym facetem nie ułatwił.

– Przepraszam, to był nagły przyptyw emocji. Poczułam się odtrącona i zraniona słowami, które powiedziałeś na tarasie. Zależy mi na tobie i chciałabym, żeby nasza relacja była chociaż w małym stopniu normalna. Jestem w stanie wiele znieść, to szkoła mojego brata, ale jeśli znów wyrządzisz mi krzywdę, nie dam rady.

– To znaczy, że mi wybaczyłaś? – zapytałem niepewnie.

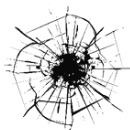
– Spróbuję, tylko ze względu na twoich rodziców. Ale od tej pory masz zakaz sięgania po kokainę! Przysięgasz?

– Przysięgam. – Przytuliła mnie do siebie mocno, kompletnie nie spodziewałem się takiego gestu.

Objąłem ją mocniej, kryjąc głowę w zagłębieniu jej szyi. To, co zrobiła dla mnie Julieta, było niewiarygodne. Po tym, jak ją poniżyłem, potrafiła mnie wysłuchać i ze mną porozmawiać. Jeśli nie wszystko stracone, chcę zawalczyć o naszą relację. Jaka by nie była, muszę to zrobić nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla niej.

renka311

ROZDZIAŁ 12



Julieta

Rozmowa z Manuelem była zupełnie inna niż dotychczas. Pokazała mi coś, czego wcześniej nie dostrzegałam w nim. Pierwszy raz w jego oczach zobaczyłam żal i jakie targały nim wyrzuty sumienia. Zranił mnie, ale moje całe życie tak wyglądało. Martin na każdym kroku pokazywał mi, że jestem nic nie warta, upokarzał na oczach swoich współników. W dniu moich osiemnastych urodzin sprzedał moje dziewictwo, to było najgorsza rzecz, jaka wtedy na mnie spadła. Błagałam go o litość, ale jak zawsze dla swoich interesów był gotów na wszystko. Kiedy miało się to stać, byłam na skraju popełnienia samobójstwa. Wołałam umrzeć niż oddać się w ręce jakiegoś obcego faceta. Bałam się i co noc nawiedzały mnie koszmary. Gdy w domu pojawił się ten mężczyzna, od razu zobaczył w moich oczach strach. Podszedł pewnym krokiem, a moje serce waliło jak oszalałe, dotknął dłonią mojego policzka i cicho wyszeptał, że mam się nie bać, bo on nic mi nie robi. Nie wiem, co powiedział mojemu bratu, ale wtedy uratował mnie. Uchronił przed oddaniem czegoś, co dla kobiet w naszym środowisku było świętością. Nigdy więcej go nie zobaczyłam, a brat już więcej nie zaczynał tematu sprzedaży mojego dziewictwa. To wydarzenie nauczyło mnie, że dziewczyna w świecie kartelu nie jest traktowana jak człowiek i musi się liczyć z tym, że stanie się kartą przetargową dla poszerzania wpływów rodziny. Przez rok miałam spokój, chociaż odwiedzający nas współnicy Martina nie dawali za wygraną, ja jednak starałam się schodzić im z drogi i nie poddawać się tak łatwo. I właśnie wtedy usłyszałam, że zostanę żoną Manuela.

Zjedliśmy razem posiłek w ogrodzie, nie odzywając się do siebie ani słowem, co jakiś czas tylko czułam jego spojrzenie. Chciałam mu wybaczyć i zacząć tę relację od nowa, ale musiał spełnić jeden warunek: koniec z narkotykami. Patrzyłam na fale rozbijające się o brzeg i plażę, na której piasek świecił niczym złoto, to było piękne miejsce, jak z jakiegoś katalogu turystycznego. Ściągnęłam buty i weszłam do zimnej wody. Fale stały się gwałtowniejsze i już po chwili miałam mokre spodnie. Niewiele myśląc, rzuciłam się w morze. Było to takie przyjemnie, a zarazem takie szalone! Ale w tym momencie musiałam to zrobić. Nagle poczułam jego dłonie na swojej talii. Odwróciłam się powoli, Manuel trzymał mnie w objęciach. Miał coś takiego w sobie, co nie pozwalało mi oderwać wzroku od jego oczu.

- Wybaczam ci - powiedziałam cicho, a po chwili zarzuciłam mu ramiona na kark. Czułam jego ciepły oddech na swoich policzkach.

- Julieta - rzekł, po czym przycisnął mnie do siebie i połączył nas w namiętym pocałunku.

Jego miękkie usta były idealne. Całowaliśmy się bez żadnych zahamowań, jak gdyby miał być to ostatni raz w życiu. Pragnęłam go coraz bardziej i to było totalnie popieprzone. Jak mogłam pragnąć kogoś, kto jeszcze wczoraj próbował wyrządzić mi krzywdę? To chore, ale ja w tym momencie nie uważałam się za całkowicie zdrową. Ten mężczyzna wyzwał we mnie emocje, których nigdy przedtem nie czułam. Jednego dnia potrafiłam go nienawidzić, a drugiego cholernie pożądać. Jego język splatał się z moim, co zaczęło mnie podniecać. Mocno zaciskałam dłonie na jego włosach, przyciągając do siebie. W tym momencie kontrolę nad moim ciałem przejęła namiętność. Oderwałam się od niego na chwilę i patrząc mu głęboko w oczy, ściągnęłam z siebie mokrą koszulkę i nic nie mówiąc, zrobiłam to samo z jego T-shirtem. Przygryzłam dolną wargę, gdy tylko zobaczyłam jego umięśnioną klatkę piersiową. Był idealny! Palcami delikatnie przesuwalam po jego torsie, nie odwracając od niego wzroku.

- Juli, proszę nie prowokuj mnie - mówił spokojnie.

- Teraz ja chcę ciebie ukarać. - Byłam pewna siebie, choć nie miałam pojęcia, co właściwie chcę zrobić.

Rozpięłam stanik, uwalniając biust. Mimowolnie jego wzrok od razu skierował się na moje piersi i widziałam, że ten widok mu się spodobał. Złapał mnie za pośladki i przycisnął do siebie mocno. Nasze usta znowu się połączyły w namiętym i pełnym rozkoszy pocałunku. Pragnęłam go coraz mocniej i byłam nim całkowicie pochłonięta. Poczułam, że jego dłoń powędrowała na mój biust. Ścisnął mocniej lewą pierś, a ja od razu odchyliłam głowę do tyłu, czując, jak fala rozkoszy przechodzi przez moje ciało. Nigdy nikt tak mnie nie dotykał. Manuel był pierwszy. Zaczął szczypać moje sutki, co jeszcze bardziej mnie pobudziło. Nagle poczułam jego usta. Ssał i przygryzał na zmianę moje sutki, które stawały się coraz twardsze. Jęknęłam z podniecenia, a on natychmiast oderwał się ode mnie, wtedy wyszeptałam:

- Chcę tego. - Po raz pierwszy poczułam, że to właśnie ten moment i ten mężczyzna, któremu chcę oddać siebie. Spojrzał mi prosto w oczy, po czym zamknął moją twarz w swoich dłoniach i rzekł:

- Nie. Julieta, nie zasłużyłam na ciebie.

Jego słowa totalnie mnie zaskoczyły. Myślałam, że chciał tego samego co ja, widziałam to w jego oczach. Przynajmniej tak mi się wydawało. Tymczasem on zrobił zupełnie coś innego. Przytuliłam się do jego torsu i przymykając oczy, poprosiłam:

- Chodźmy już do domu. - Pocałował mnie w czoło, po czym wziął na ręce i wyniósł z wody.

- Obiecałem twojemu bratu, że nie zrobię ci krzywdy i nie dotknę cię. Jedno słowo już złamałem, drugiego nie mam zamiaru. - Spojrzałam w jego oczy, które nagle posmutniały. Postawił mnie na piasku.

- Jeśli tak naprawdę żałuje się swoich błędów, wybaczenie przychodzi samo i wtedy szybko zapomina się o tym, co złe. - Uśmiechnęłam się do niego i objęłam ręką w pasie. Pocałował mnie w usta i razem, półnaczy, weszliśmy do domu.

Spędziliśmy tutaj cały tydzień. Manuel pokazał mi miasteczko, opowiadając historie ze swojego dzieciństwa. Był zupełnie inny niż wtedy, gdy go poznałam. Śmiało się i żartowaliśmy ze wszystkiego. Czasem miałam wrażenie, jakbyśmy znali się od paru lat, tak

dobrze się dogadywaliśmy. Poznawałam go coraz lepiej i myśl o ślubie z nim nie wydawała się już taka straszna. Nawet ostatniego wieczora zaczęliśmy planować ceremonię oraz wesele i ustaliliśmy datę. Tak, więc za trzy tygodnie zostanę żoną Manuela Cortesa. Martwiło mnie tylko to, że podczas naszego pobytu tutaj on ani razu nie kontaktował się z bliskimi, nawet nie zadzwonił, by powiadomić ich o naszych ustaleniach w sprawie ślubu, a przecież wiem, ile znaczyła dla niego rodzina. Siedząc przy śniadaniu, postanowiłam o to zapytać.

– Manuel, czy jest coś, o czym chciałbyś ze mną porozmawiać? Od naszego przyjazdu tutaj ani razu nie rozmawiałeś z Juanem ani z Caro czy Sofią.

Dotknął mojej dłoni i spuszczał wzrok w dół, zaczął mówić.

– Tamtej nocy, kiedy się naćpałem, Sofia próbowała mnie uspokoić, ale nie słuchałem jej, wręcz przeciwnie, nakręcałem się coraz bardziej, aż do takiego stopnia, że w pewnej chwili odepchnąłem ją z całych sił i uderzyła o drzwi. Juan od razu zareagował i rzucił się na mnie. Julieta, jestem pierdolonym sukinsynem. Mogłem zrobić jej i dziecku krzywdę. Ranię nie tylko ciebie, ale także swoich bliskich.

Ścisnęłam mocniej jego dłoń, chcąc dać mu wsparcie.

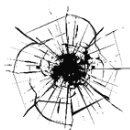
– Wybaczą ci, tylko musisz z nimi porozmawiać. Przez ten tydzień spędzony z tobą, widzę, jak się zmieniłeś. Zaufałeś mi i otworzyłeś przede mną swoje serce. To niewiarygodne, jakim naprawdę jesteś człowiekiem. Zupełnie inny, bez maski zimnego i bezdusznego bossa. – Spojrzałam mu głęboko w oczy, zawahałam się chwilę, po czym wyrzuciłam z siebie: – Manuel, czuję, że się w tobie zakochuję.

– Julieta, ja... – nie dokończył.

Spojrzał na mnie zaskoczony, chyba nie spodziewał się tego. Bałam się jego reakcji i tego, co mi odpowie. Wstał od stołu, a następnie podszedł do mnie. Nachylał się nade mną, złożył na moim czole pocałunek i rzekł:

– Jesteś wyjątkową osobą i nie chcę cię okłamywać. Potrzebuję trochę czasu, zanim usłyszysz coś takiego ode mnie. Przepraszam. – Pocałował mnie drugi raz i wyszedł.

ROZDZIAŁ 13



Manuel

Wyznanie Juliety całkowicie zbiło mnie z tropu. Kompletnie się tego nie spodziewałem, zwłaszcza po tym, jak ją skrzywdziłem. Ale to dzięki niej chcę być lepszym człowiekiem, nie tylko dla rodziny, ale przede wszystkim dla siebie. Podczas tego wyjazdu zbliżyliśmy się z Juli, zaczęliśmy ze sobą więcej rozmawiać i poznawać się lepiej. Bardzo zaskoczyła mnie jej postawa, bo mimo tak młodego wieku była wyjątkowo rozsądna i twardo stąpała po ziemi. Potrafiła mi wybaczyć, okazując wielkie wsparcie i oddając swoje serce. Zakochała się. Kurwa! Jak można zakochać się w takim człowieku jak ja? Uczucia to totalnie nie moja bajka, chciałem tylko prostego układu z jej bratem, a ona wdarła się do mojego serca, powodując, że mnie również zaczęło na niej zależeć. Gubię się już w tym wszystkim, a najgorsze jest to, że z tyłu głowy ciągle tkwi mi inna kobieta. Jeśli o niej nie zapomnę, nigdy nie ruszę do przodu i nie będę potrafił otworzyć się na relację z Julieta.

Wracając do domu, całą drogę zastanawiałem się, jak przeprosić Sofię i Juana. Byli dla mnie bardzo ważni i wiem, że to, co zrobiłem, było karygodne.

Julieta nie odzywała się do mnie w aucie, zerkając co chwilę w moją stronę. Żeby dodać mi otuchy, położyła dłoń na moim ramieniu. Domyślała się, o czym właśnie myślę i w ten sposób chciała pokazać mi, że jest razem ze mną. Weszliśmy do domu, trzymając się za ręce. Juan siedział z Sofią i Caro w salonie, od razu spojrzeli w naszą stronę. Puściłem dłoń Juliety i niepewnym krokiem podszedłem do nich.

- Jeśli mogę liczyć na jakiegokolwiek wybaczenie... - Spojrzałem w oczy Sofii, ale nie widziałem w nich kompletnie nic. Nagle Juan wstał i ciągnąc mnie za ramię, wyprowadził na taras.

- Jeśli nie rzucisz kokainy, możesz o tym zapomnieć. Ostatni raz toleruję takie zachowanie, zwłaszcza w tym domu i do osób, które kocham. Jesteś moim bratem, ale przeginasz i to ostro! Jak się nie ogarniesz, przysięgam, że zapomnę, że jesteśmy rodziną i wyrzucę cię z domu! - Jego słowa wbiły mnie w ziemię, chyba nie tego się spodziewałem, były jak kubeł zimnej wody wylany na moją głowę.

- Już nie będę brał tego gówna. Wiem, co zrobiłem i jak zachowuję się po tym świństwie. Możesz być spokojny. - Położyłem rękę na jego ramieniu, a on skanował mnie wzrokiem.

- Co z Julieta? - zapytał nagle.

- Za trzy tygodnie bierzemy ślub. Stary, zależy mi na niej i chcę, by nasze małżeństwo było w miarę normalne.

- W to nie wnikam, dokonałeś już wyboru, zgadzając się na układ z Guzmanem. Mogę ci jedynie pogratulować. - Poklepał mnie po plecach, uśmiechając się.

- Liczyłem, że chociaż zorganizujesz mi wieczór kawalerski. - Mrugnąłem do niego, na co on zaczął się szczerze śmiać.

- Chyba powinieneś mieć już dosyć imprez. Poza tym jestem zbyt zajęty, ty sobie jeździsz na wycieczki, a ja mam totalny kocioł. W dodatku męczy mnie ta sprawa z morderstwem w domu Navarro.

- Dalej nie wiadomo, kto jest za to odpowiedzialny? - dopytywałem.

- Nie ma żadnego śladu. Ten psychopata podszył się pod nas i obstawiam najgorszy scenariusz.

- Wojna. - Spojrzałem mu w oczy.

- Gdybyśmy tylko wiedzieli, z kim mamy walczyć, byłoby znacznie łatwiej. Obstawiłem dom dodatkową ochroną, dziewczyny pod żadnym pozorem nie mogą same wychodzić. Rozumiesz mnie? - Pokiwałem głową.

- O czym rozmawiacie? - Na taras weszła Julieta razem z Caro i Sofią.

- O moim wieczorze kawalerskim. Juan nie chce nigdzie iść - odpowiedziałem szybko, a Caro zaczęła się śmiać.

- Będziecie musieli i tak gdzieś wyjść z domu, bo my już zaplanowałyśmy na weekend wieczór panieński. - Spojrzałem na siostrę pytająco.

- Widzę, że dużo mnie ominęło. - Juli z Caro śmiały się w głos, tylko Sofia stała jakby nieobecna.

- No tak. Razem z Sofią zaplanowałyśmy spa, morze alkoholu i stado nagich, napalonych macho. - Moja siostra wraz z Julieta miały ubaw, tylko mnie jakoś nie było do śmiechu.

- Caro, powoli zaczynam się o ciebie martwić. - Pokręciłem głową i spojrzałem na Sofię, mówiąc: - Przejdziemy się? - Chwyciłem jej dłoń i poszliśmy do ogrodu.

Idąc alejką, żadne z nas nie odważyło się wypowiedzieć pierwszego słowa. Zerkaliśmy na siebie co chwilę, po czym moja bratowa stanęła naprzeciwko mnie i rzekła:

- Chciałabym, żeby wrócił ten sam Manuel, jakiego znałam rok temu. Uśmiechnięty, zabawny, kochający, opiekuńczy i zawsze mający jakąś ripostę. Brakuje mi tego, brakuje mi ciebie. Kocham cię jak brata, zawdzięczam ci tak wiele i nie chcę stracić przez te pieprzone narkotyki! - W moich oczach pojawiły się łzy, jej słowa docierały głęboko do serca. Miała rację, przez ten rok zmieniłem się bardzo i zdecydowanie ta zmiana była jedną z najgorszych. Klęknąłem przed nią, chwyciłem za dłonie i patrząc w oczy, rzekłem:

- Wybacz mi, Sofio. Obiecałem sobie, że już tego nie dotknę. Nie chcę stracić najbliższych mi osób, nie zniósłbym tego. Zwłaszcza, że już jedną straciłem i wiem, jak to boli.

- Wstań, proszę. Pamiętaj, że zawsze możesz przyjść do mnie i porozmawiać, a nie pchać się w to gówno. Teraz masz przed sobą wspaniałą kobietę, której bardzo zależy na tobie i nie spierdol tego drugi raz.

- Wiem, Julieta zasługuje na szczęście. Chcę zamknąć za sobą tamten rozdział, porozmawiać z Natalią i wtedy oczyszczę serce, które chcę oddać Julicie. Chciałabym, żebyś mi pomogła, na pewno z nią rozmawiasz. Gdybyś mogła...

Sofia przerwała mi szybko.

- Nie mam z Natalią kontaktu. Ostatni raz rozmawiałam z nią dwa tygodnie temu, kiedy powiedziała, że wyjeżdża do Stanów z tym jej pozał się Boże facetem. Przepraszam Manuel, nie pomogę. - Dotknęła mojego policzka, a jej słowa o tym facecie sprawiły, że gdzieś tam w środku poczułem ukłucie zazdrości.

Kolejne dni mijały praktycznie tak samo. Z Juanem załatwialiśmy interesy, a w międzyczasie kontaktowaliśmy się z szefami karteli podlegających nam, by sprawdzić, czy nie knują nic za naszymi plecami. Jednak nie było nic, co mogłoby wzbudzić w nas jakiegokolwiek podejrzenia.

Dziewczyny całymi dniami zajęte były przygotowaniami do ślubu, w domu ciągle tylko słyszałem o sukniach, ustawieniu stołów i gościach. Na szczęście nie musiałem w tym uczestniczyć, a Juan miał takie samo podejście jak ja i zawsze znaleźliśmy powód, żeby się z tego wymiksować. Siedziałem z nim w biurze, gdy nagle oderwał się od laptopa i wyciągnął kopertę.

- To dla ciebie. - Rzucił ją na blat biurka.

- Prezent? Chyba trochę za wcześnie. - Otworzyłem i zajrzałem do środka. - Vegas?!

- Chciałeś kawalerski, to masz. Zarezerwowałem nam hotel. Lecimy dzisiaj.

- Kurwa! Kocham cię! - wykrzyczałem szczęśliwy. - Pędzę się spakować. To będzie niezapomniany wyjazd! Jak kiedyś, kiedy obaj byliśmy wolnymi strzelcami.

- Zagalopowałeś się i to w dodatku za bardzo.

Byłem szczęśliwy jak małe dziecko. Jakbym dostał zabawkę, o której marzyłem cały rok. Wszedłem do pokoju i zacząłem się pakować, wtedy w drzwiach stanęła Julieta z szerokim uśmiechem na twarzy.

- Mam nadzieję, że będziesz się dobrze bawił. - Spojrzałem na nią i od razu podszedłem, by pocałować w czoło

- Tak samo dobrze jak ty. Będę dzwonił. Obiecuję.

- Nie oczekuję tego od ciebie. Chcę tylko, żebyś nie zapomniał, że masz w Medellin narzeczoną.

- Nie zapomnę. - Przytuliłem ją mocno do siebie.

Naprawdę, zaczęło mi na niej zależeć, tylko, do chuja, czemu nie mogłem otworzyć dla niej swojego serca i tak jak ona się zakochać?!

Wieczór nadszedł bardzo szybko i po kolacji ruszyliśmy z Juanem na lotnisko. Towarzyszył nam Javier z pięcioma ochroniarzami. Przez cały lot wspominaliśmy stare czasy, popijając whisky. W końcu wylądowaliśmy, wsiedliśmy do podstawionych samochodów i udaliśmy się prosto do hotelu. Wziąłem szybki prysznic, ułożyłem starannie włosy i założyłem białą koszulę oraz czarny garnitur. Usiadłem na łóżku i wybrałem numer do Juliety. Za drugim sygnałem odebrała.

- Chciałem cię usłyszeć - rzekłem szybko, zanim zdążyła coś powiedzieć.

- Naprawdę? To takie miłe. Mam nadzieję, że będziesz grzeczny.

- Będę, a ty?

- Na to pytanie możesz odpowiedzieć sobie sam. Manuel, muszę kończyć, bo zaraz Carolina utnie mi głowę. Tęsknię. - Rozłączyła się.

Uśmiechnąłem się sam do siebie, po czym wstałem i poszedłem do pokoju Juana. Jak zwykle był niegotowy. Siedział na fotelu w samym ręczniku i rozmawiał z kimś przez telefon. Pokręciłem głową i nalałem nam po drinku. Kiedy podałem mu do ręki szklanke, rozłączył się i rzekł zdenerwowany:

- Rozmawiałem z Martinem.
- Z moim szwagrem? Co chciał?
- Chce podbić stawkę. - Wypił naraz całą zawartość szklanki.
- Julieta? - zapytałem niepewnie.
- Sukinsyn! - Wstał z fotela wkurwiony, a ja kompletnie nie wiedziałem, o co chodzi.
- Powiedz, co się dzieje?! - Podniosłem głos.
- Chce objąć władzę nad południowymi kartelami.
- Skurwiel! Nie dostanie nic! Albo trzyma się układu, albo zniszczę go prędzej niż się spodziewa. - Ja też wypłem jednym haustem whisky.

- Spokojnie, Manuel, wrócimy do tego po powrocie. W przyszłym tygodniu ma przylecieć po Julieta, wtedy się z nim rozmówimy. A teraz idziemy do kasyna. - Wszedł do łazienki, a ja szybko wyciągnąłem telefon z kieszeni i napisałem SMS do Juliety, żeby sprawdzić, czy u niej wszystko dobrze. Nie wiem czemu, ale po słowach Juana zacząłem się o nią martwić. Odpisała mi bardzo szybko, co trochę mnie uspokoiło.

Razem z Javierem i Juanem udaliśmy się do jednego z większych kasyn w Vegas. Już od progu widać było, że przychodzą tu ludzie bardzo dobrze sytuowani, którzy nie szczędzą grosza na alkohol, dziwki i prochy. Dookoła było mnóstwo kobiet, które przystawiały się do pijanych facetów, pragnąc wyrwać od nich trochę kasy. Smutne, ale prawdziwe. Na środku znajdowała się scena z rurą, na której tańczyły naćpane, nagie dziewczyny. Starsi mężczyźni ślinili się na ich widok, a młodszy co jakiś czas wkładali im banknoty za bieliznę. Burdel, jakich mało! Nie wiem, czy mój brat był świadomy do końca, gdzie nas przyprowadził, ale mnie to wcale nie przeszkadzało. Usiedliśmy przy stoliku, a półnaga kelnerka od razu podeszła nas. Zamówiliśmy butelkę whisky, Juan cały czas się rozglądał, co trochę mnie bawiło.

- Boisz się, że Sofia dowie się, gdzie jesteś? - Śmiałem się z niego.

- Nie. Szukam kogoś. - Nagle wstał i poszedł w kierunku baru.

Nie wiedziałem za bardzo, o co chodzi, ale miałem wyjebane. W końcu to mój wieczór kawalerski i miałem zamiar się zabawić. Wymieniłem pieniądze na żetony i poszedłem zagrać w pokera. Na początku nie szło mi za dobrze, ale z czasem zła passa się odmieniła. Nagle zobaczyłem, jak jeden z klientów szarpie za włosy dziewczynę. Obserwowałem go z daleka, ale on stawał się coraz bardziej brutalny, uderzył ją mocno w twarz, tak że upadła na ziemię. Rzuciłem karty i nie patrząc na to, co się dzieje dookoła, podbiegłem do niego, wymierzając mu cios prosto w twarz. Starszy facet zachwiał się, po czym chciał mi oddać, ale nie trafił.

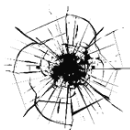
- Zostaw ją! - krzyknąłem.

- To dziwka! Nic ci do tego, chłoptasiu. Zapłaciłem za nią, więc jest moja!

Nagle za nim stanęło kilku ochroniarzy, a ja miałem to gdzieś. Jeśli będzie trzeba, zastrzelę ich wszystkich po kolei. Schyliłem się do leżącej dziewczyny, by pomóc jej wstać. Odgarnąłem jej włosy z twarzy i własnym oczom nie wierzyłem.

- Natalia - wyszeptałem.

ROZDZIAŁ 14



Natalia

Zawsze byłam pewną siebie kobietą, wiedziałam, czego chcę od życia i nie bałam się wyzwiań. Od kiedy zaczęłam przyjaźnić się z Sofią, a tym samym drzwi do świata mafii stanęły przede mną otworem, moje życie ogromnie się zmieniło. To dzięki niej poznałam mężczyznę, którego teraz wolałabym zapomnieć. Nigdy nie przywiązywałam się do facetów, nie szukałam poważnego związku ani nie potrafiłam pozostać stałą w uczuciach, aż do tego cholernego momentu. To on sprawił, że pierwszy raz pokochałam, to on dał mi coś, czego żaden facet nie dał – swoje serce. Niestety, nasz związek nie przetrwał próby czasu, a ja dostałam porządną lekcję życia od niego. Do tej pory mam przed oczami jego wyraz twarzy, kiedy naćpany podniósł na mnie rękę. Bolało, nie tyle fizycznie, co psychicznie. Za każdym razem boli, kiedy to wspominam. Wróciłam na Sycylię, by odciąć się od Manuela Cortesa raz na zawsze. Chociaż Sofia błagała mnie, bym została, nie mogłam tego zrobić. Nie mogłam mu wybaczyć krzywdy, którą mi wyrządził.

Początkowo zapominanie o mężczyźnie, do którego żywiło się jakieś uczucie, wydawało się nierealne. Co noc, kładąc się do łóżka, miałam go przed oczami i za każdym razem kończyłam tak samo, czyli butelka wina i paczka chusteczek. Wylałam morze łez. Codzienne telefony od Sofii i Caro nie pomagały, bo za każdym razem, któraś z nas schodziła na temat Manuela. A ja musiałam się z niego wyleczyć, musiałam stanąć na nogi i zacząć żyć pełnią życia.

Mijały kolejne tygodnie, powoli zaczynałam wracać do normalnego świata. Znalazłam pracę w hiszpańskiej firmie, a że znałam doskonale ten język i szef nie ukrywał, że mu się spodobałam, to od razu mnie zatrudnił. I tak mijały kolejne dni: praca, a później imprezy. Grunt, że przestałam o nim myśleć, przestałam kochać Manuela Cortesa.

Któregoś dnia zostałam dłużej w pracy, by dokończyć tłumaczenie dokumentów. Siedziałam i prawdę mówiąc, trochę się nudziłam. Nie pracowałam na własnym komputerze. Mój został rano oddany do naprawy, a ja dostałam jakiś starszy model z księgowości. Nie wiem, jak to się stało, ale klikając bezmyślnie, znalazłam coś bardzo interesującego. Zdaje się, że nasi informatycy dali ciała i nie wykasowali pamięci tego egzemplarza. Mój szef co miesiąc robił przelew na zagraniczne konto jakiejś prywatnej osoby. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie dopisek „laleczki” i do tego albo miasto, albo państwo; „Laleczki z Bogoty”, „Laleczki z Meksyku” itd. Zastanowiłam się nad tym, co

widzę, i nagle dotarło do mnie, że prawdopodobnie wpadłam na trop jakiejś afery. Nasza firma nie zajmowała się sprowadzaniem zabawek, więc te wpłaty musiały dotyczyć handlu kobietami. Trochę się zaniepokoiłam, chciałam jak najszybciej zamknąć te okienka, ale nie zdążyłam. Byłam tak zaaferowana odkryciem, że nawet nie zauważyłam, kiedy szef wyszedł z gabinetu i stanął za moimi plecami.

- Dobrze się bawisz? - zapytał, stając za mną.

- Ja... przez przypadek musiałam coś kliknąć. - Nie umiałam znaleźć logicznego wytłumaczenia dla swojej ciekawości.

- Jeśli lubisz szpiegować, zajmę się tobą osobiście. - Wsunął mi ręce w dekolt i zaczął ścisnąć mocno piersi. Byłam przerażona.

W firmie nie było już nikogo, tylko ochrona na dole.

- Puszczaj! - Odsunęłam się gwałtownie i skierowałam w stronę wyjścia, jednak bieganie po schodach w tych przeklętych szpilkach okazało się niemal niewykonalne.

Mimo to udało mi się dopaść głównych drzwi, jednak stojący tam ochroniarz zatarasował mi drogę. Spanikowana cofnęłam się, ale wtedy poczułam, że ktoś stoi za moimi plecami. Odwróciłam się na pięcie. Nie znałam go, ale wyraz jego twarzy był przerażający. Dotknął moich włosów, odgarnął jakiś niesforny kosmyk za ucho i zaczął mówić po hiszpańsku.

- Nie lubię takich nieposłusznych kobiet. - Złapał mnie mocno za ramiona: - Czekałam na ciebie, Natalio Gallo.

- Skąd wiesz, jak się nazywam? - zapytałam, patrząc mu prosto w oczy, wtedy uderzył mnie w twarz.

- Mówiłem, że nie lubię nieposłusznych kobiet! - Złapałam się za piekący policzek.

- Czego ode mnie chcesz?! - Nie wiem, skąd miałam tyle odwagi w sobie, ale dostałam drugi raz w twarz, tylko tym razem mocniej, aż przewróciłam się na podłogę.

- Zabierzcie ją! Nie mam czasu na tę szmatę, zaraz zaczyna się przyjęcie. - Tyle zdążyłam usłyszeć, po czym ktoś zrobił mi zastrzyk i zasnęłam.

Obudziłam się w jakimś pomieszczeniu, w którym znajdował się jedynie stół i jakaś rzucona na blat lina.

Próbowałam wstać z podłogi, ale kompletnie nie czułam nóg, widać narkotyk nie przestał jeszcze działać. Zobaczyłam drzwi po drugiej stronie i chciałam się tam doczołgać, ale na nic się to zdało. Byłam przerażona, nie wiedziałam, gdzie jestem i dlaczego się tu znalazłam. I ten facet, który mnie uderzył... Kim był i czego ode mnie chciał?

Nie byłam w stanie myśleć, w głowie miałam tornado, zrobiło mi się słabo i chyba odpłynęłam. Nie wiem, ile trwało moje omdlenie, ale obudził mnie kubeł zimnej wody.

- Wstajemy, dziwko! - krzyknął jakiś mężczyzna, po czym łapiąc mnie pod pachy, pociągnął w stronę stołu.

- Czego ode mnie chcecie? - zapytałam cicho, czułam się całkowicie pozbawiona sił.

- Lubimy takie szmaty! Chętnie już bym się z tobą zabawił, ale szef zabronił nam cię ruszać. - Słyszałam śmiechy jakichś innych ludzi.

- Nawet pięciu minut nie wytrzymałbyś z taką kobietą jak ja! - Splunęłam mu w twarz, po czym dostałam liścia i opadłam na stół.

- Zostawcie ją! - Usłyszałam głos tego samego mężczyzny co w biurze. Podeszedł do mnie i chwycił mocno za włosy.

- Sprawy się trochę pokomplikowały, więc wyślę cię do jednego z burdeli w Vegas. Wróć do ciebie, gdy będziesz mi potrzebna!

- Proszę, nie! Zrobię wszystko, co chcesz, jestem nikim, nie jestem ci do niczego potrzebna – błagałam go ze łzami w oczach.

- Masz rację, jesteś nikim! Ale jesteś też jedyną suką, która może mi pomóc! – Odwrócił się do stojących przy drzwiach ochroniarzy i rzekł: – Podawajcie jej codziennie prochy, potem może się kurwić!

Strach przejął nade mną kontrolę, nawet nie byłam w stanie opanować płaczu. Boże! Gdybym mogła cofnąć czas, nie przyjąłabym tej pieprzonej pracy! Połasiłam się na pieniądze i spokojną synekurę za biurkiem, to teraz mam ten spokój. Kolejny raz poczułam ukłucie igły i kolejny raz zasnęłam.

Tym razem obudziłam się w jakimś pokoju. Głowa mi pękała, a słońce przebijające się przez szyby raziło w oczy. Oparłam się o zagłówek i rozglądałam po nieznanym pomieszczeniu. Nie pamiętałam, jak się tu znalazłam, a ostatnie, co zdołałam zarejestrować, to słowa mężczyzny, który mówił na mój temat do ochroniarzy. Powoli próbowałam wstać, wtedy zorientowałam się, że mam na sobie jedynie bieliznę.

Co tu się wydarzyło?!

Drzwi od pokoju otworzyły się i stanęła w nich młoda dziewczyna.

- Wyspałaś się? – spytała.

- Gdzie ja jestem?

- W Vegas. Szef powiedział, że jesteś nowa.

- Nowa?

Kobieta usiadła obok mnie i chwyciła za dłoń.

- Nie martw się, początki zawsze bywają trudne. Po dziesiątym kliencie nie będziesz już liczyć.

- O czym ty mówisz? – Wyrwałam z uścisku rękę.

- Jesteś w burdelu. Niedługo zaczniesz pracę w kasynie! – Zdenerwowała się trochę, po czym podała mi jakieś tabletki: – Weź, to dobrze ci zrobi. A! Jeszcze jedno. Szef kazał ci zadzwonić do przyjaciółki i powiedzieć, że poznałaś bogatego biznesmena i wyjechaliście razem do Stanów, a konkretnie do Vegas.

- Nie zrobię tego – powiedziałam pewnym głosem, wtedy w drzwiach pojawił się mięśniak, podszedł do mnie i bez wahania uderzył pięścią w twarz.

- To nie prośba, to polecenie, dziwko! Następnym razem zastanów się dwa razy, zanim powiesz nie! – Szarpnął mnie za włosy, zmuszając, żebym wstała, a potem pchnął na ścianę.

- Nauczę cię posłuszeństwa! – Wyciągnął ze spodni pasek i zaczął mnie nim okładać. Zastaniałam rękoma twarz i skuliłam się na podłodze. Mój płacz przeszedł w skowyt, nie dałam rady się powstrzymać. Kolejne razy przecinały skórę na ramionach i plecach. W końcu przestał mnie bić i rzucił pod nogi mój telefon, mówiąc:

- Dzwon!

Trzęsącą się ręką wybrałam numer Sofii i czekałam, aż odbierze.

- Nati! W końcu zadzwoniłaś, małpo! Co się u ciebie dzieje? – krzyczała zadowolona. Jej głos łamał mi serce, próbowałam powstrzymać łzy.

- Przepraszam, jestem strasznie zabiegana. W dodatku poznałam kogoś. Jestem szczęśliwa, Sofii. – Pierwszy raz okłamałam przyjaciółkę.

- Opowiadaj, chcę znać wszystko ze szczegółami. Nati, czy wszystko jest w porządku? Masz dziwny głos. – Z rozmysłem pominęłam odpowiedź na ostatnie pytanie. Musiałam zachować zimną krew, żeby nie dać powodów mojemu oprawcy do ponownego bicia.

- Poznaliśmy się w firmie, jak to mówią: miłość od pierwszego wejrzenia.

- Szczegóły, Nati! Wiesz, próbowałam namówić Juana, byśmy polecili na Sycylię, tak bardzo za tobą tęsknię, ale on nie za bardzo ma na to ochotę.

- Domyślam się! Ja i tak nie mieszkam już w Katanii, przeprowadziłam się z moim narzeczonym do Stanów, a dokładniej do Las Vegas. Jest szanowanym biznesmenem i aktualnie tutaj robi interesy. – Kłamałam dalej.

- A jak ma na imię, ile ma lat i jak wygląda? Nie ukrywaj go przede mną! – Śmiała się, a moje serce coraz bardziej krwawiło.

- Fernando. Ma sześćdziesiątkę, ale wygląda najwyżej na trzydzieści. – W moich oczach zebrały się łzy, nie potrafiłam już dłużej kłamać, pożegnałam się z nią, mówiąc, że idę na masaż i rzuciłam telefonem.

- Dobra, suka! Teraz wiesz, co to znaczy posłuszeństwo! – Podszedł do mnie, złapał za brodę i odchylił mi głowę do tyłu. Włożył mi do ust jakieś tabletki, po czym zmusił do połknięcia. – Jeszcze trochę i będziesz gotowa. Pierwszy spuszcze się w to gardło! – Odepchnął mnie i wyszedł.

Leżałam na ziemi, nie wiem, co za gówno połknęłam, ale czułam, że moje ciało robi się wiotkie. Zamknęłam oczy, próbując powstrzymać napływające łzy. Jeśli będzie tak wyglądać każdy dzień, nie dam rady wytrzymać. Zabiję się albo będę błagała, żeby to oni zrobili.

Dni zamieniały się w tygodnie, które wyglądały podobnie: rano zmuszano mnie do połknięcia tabletek, później posiłek i spanie. Popołudnie i wieczór wyglądały tak samo, z tym że czasem przychodził mój oprawca i pastwił się nade mną, bijąc pasem. Na szczęście przez ostatni tydzień miałam spokój, a dzisiaj pojawiła się jakaś młoda dziewczyna.

- Jestem Monic, przyszedłam pomóc ci się ubrać i zrobić makijaż oraz fryzurę.

- Wychodzę? – zapytałam pełna nadziei.

- Od dzisiaj będziesz obsługiwała klientów. To twój strój. Radzę się nie sprzeciwiać, bo słono tego pożalujesz. Zaufaj mi – powiedziała to cichym głosem, jakby bała się, że ktoś ją usłyszy.

Już wiedziałam, dlaczego mój opiekun nie pojawiał się przez ostatni tydzień. Chodziło o to, by z mojego ciała zniknęły wszelkie siniaki i zdrapania. Towar nie mógł być uszkodzony. Wiedziałam, że nie mam wyboru, założyłam strój rasowej dziwki, a Monic zrobiła mi burzę loków i bardzo mocny makijaż. Do pokoju wszedł mój oprawca, na sam jego widok dostałam gęsiej skórki. Bałam się, że kolejny raz będzie mnie bił.

- Dzisiaj się tobą zajmę, Natalio. – Podszedł od tyłu i położył dłonie na moich piersiach.

Nic nie odpowiedziałam, patrzyłam tylko w swoje odbicie w lustrze. Przełknęłam głośno ślinę, a on zaczął ścisnąć mocno moje piersi. Przez biustonosz wykręcał mi sutki, co bardzo bolało. Wyciągnął z kieszeni woreczek z kokainą i na toaletce wysypał zawartość, wydzielając dwie kreski.

- Wciągaj!

- Proszę... – wyszeptalam, ale nie zdążyłam dokończyć, bo wyciągnął z kieszeni nóż i przyłożył mi do szyi.

- Co mówiłem o posłuszeństwie, dziwko?! Wciągaj to i na dół, robota czeka! A pierwszy klient już się niecierpliwi! – Złapał mnie za kark i przysunął moją twarz do kreski kokainy. Zamknęłam oczy i zrobiłam to czego, ode mnie chciał.

Po wszystkim pociągnął mnie za sobą po schodach na dół. Słyszałam głośną muzykę i gwar licznych klientów. Kiedy dotarliśmy na miejsce, zobaczyłam, jakie to kasyno było ogromne. Pełno mężczyzn, którzy wydawali się napaleni, jakby od roku trzymali fiuta w ryzach. Podeszłam do baru niepewnym krokiem, bałam się i próbowałam ukryć się przed tymi starymi dziadami, którzy obłapiali inne dziewczyny. Nagle poczułam czyjąś dłoń w talii.

– Zerżnę cię tak mocno, że zapamiętasz to do końca życia – powiedział mi prosto do ucha. Odwróciłam się i zobaczyłam tego samego faceta, który mnie porwał.

– Powiedz, czego ty ode mnie chcesz? Bo jeśli mam zostać dziwką w tym burdelu, możesz mnie zabić nawet dzisiaj.

– Spokojnie, mała, mój wspólnik zapłacił dużo za twoją dupę, więc bierz się do roboty. – Mężczyzna szybko zniknął, a do mnie podszedł jakiś stary, obrzydliwy facet.

Siłą ciągnął mnie w stronę drzwi. Próbowałam się wyrwać, ale nie dawałam rady. Jego chwyt był bardzo pewny i silny, a po chwili wykręcił mi rękę i szarpiąc za włosy, prowadził przed siebie.

– Puść mnie! – krzyknęłam przed samym wejściem, na co on wkurwiony uderzył mnie pięścią w twarz.

Upadłam na podłogę, oddychając szybko. Głośna muzyka i kokaina zamazywały mi obraz przed oczami. W pewnym momencie nie wiedziałam, czy umarłam i jestem w niebie, czy to dzieje się naprawdę i właśnie przed oczami mam Manuela. Patrzył na mnie nie dowierzając, ja sama też nie byłam pewna, co widzę.

– Odsuń się od niej! To własność klubu! – krzyknął mój oprawca, wychodząc zza zamkniętych drzwi. Nie byłam w stanie nic powiedzieć, w moich oczach pojawiły się łzy i nie mogłam oderwać wzorku od Manuela. Staruch pociągnął mnie mocno za włosy, na co Manuel natychmiast zareagował.

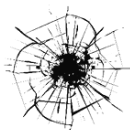
– Puść ją albo odstrzelę ci łeb na oczach wszystkich gości.

– Spokojnie, młody, zapłać, a dostaniesz ją, na ile będziesz chciał.

Rozpłakałam się rozpaczliwie. Manuel, patrząc na mnie, wyciągnął pistolet spod marynarki i przyłożył mu do głowy. Nagle za nim pojawił się Juan i wymierzył z broni w stronę faceta za moimi plecami. Mój niedoszły klient niewiele myśląc, pchnął mnie na Manuela i uciekł przerażony. Odetchnęłam głęboko, bo wreszcie poczułam, że jestem bezpieczna. Manuel ściągnął z siebie marynarkę i mnie okrył.

– Jesteś bezpieczna, Nati – rzekł Juan, podchodząc do nas.

ROZDZIAŁ 15



Julieta

Gdy Manuel z Juanem wyszli z domu, dziewczyny od razu wyciągnęły mnie z pokoju.

W końcu miałyśmy cały weekend tylko dla siebie, a one wszystko już zaplanowały. Chociaż ja podchodziłam do tego bardzo sceptycznie, coś nie dawało mi spokoju i myślami byłam ciągle przy Manuelu. Caro robiła właśnie drinki, a ja z Sofią siedziałyśmy na kanapie w salonie.

– Dziewczyny, czas zacząć imprezę! – krzyknęła siostra Manuela, podając nam szklanki z alkoholem, właściwie to tylko mnie, bo Sofia piła sok pomarańczowy.

– Już niedługo zostaniesz żoną. Juli, jak się czujesz? – zapytała Sofia, dotykając swój ciężowy brzuszec.

– Gdyby ktoś zapytał mnie o to kilka miesięcy temu, wyśmiałabym go. Ale teraz to zupełnie inna perspektywa. Sama nie wierzę w to do końca, a myśl, że za trzy tygodnie będę panią Cortes, stresuje mnie.

– Będzie dobrze! Grunt to nie zabić się w szpilkach, jak będziesz szła do ołtarza i nie zaliczyć zgoną na własnym weselu! – rzekła Caro, na co wszystkie wybuchnęłyśmy śmiechem.

– Caro, powiem ci, że potrafisz pocieszyć człowieka. Chcę wam się do czegoś przyznać. To może głupie, może trochę nielogiczne, ale zakochałam się w nim. Kiedy byliśmy nad morzem, spędzaliśmy ze sobą każdą chwilę, długo rozmawialiśmy i nie wiem, jak to się stało, ale otworzyłam przed nim swoje serce.

– Julieta, to wspaniałe! Mój brat zasługuje na kogoś takiego jak ty! Wiem, ile przeszedł i jak zmienił się przez ten rok, ale to tylko dzięki tobie stara się znów wrócić do życia. Dałaś mu znacznie więcej niż ci się wydaje.

– Naprawdę tak sądzicie?

– No pewnie! Prawda, Sofii? – Caro stuknęła bratową w ramię, bo ona odpłynęła myślami gdzieś daleko.

– Tak, to prawda – odpowiedziała szybko.

– Dobra, czas się trochę rozerwać, musimy korzystać z tego, że nie ma naszych panów, więc, Juli i Sofi, pijemy! – Caro wypiła naraz cały drink, a następnie wzięła telefon do ręki i gdzieś zadzwoniła.

Po kilku minutach do domu weszły cztery kobiety, które rozstawiły łóżka do masażu i tonę kosmetyków. Położyłam się na jednym z nich i już po kilku minutach odleciałam. To był najcudowniejszy masaż, jaki ktokolwiek mi zrobił. Mogłabym tak już leżeć do końca życia. W międzyczasie zadzwonił mój telefon, na wyświetlaczu pojawił się Manuel. Caro, gdy tylko to zobaczyła, pokazywała mi na migi, że mam nie odbierać, ale nie potrafiłam. Jego głos sprawiał, że poczułam się jak w niebie. To śmieszne, ale zachowuję się jak jakaś zakochana nastolatka, która ma pierwszy raz chłopaka. Po chwili rozmowy musiałam się jednak rozłączyć, Caro denerwowała się i tupiała nogą. Po dwóch godzinach masażu i zrobieniu make up byłyśmy gotowe, a każda z nas wyglądała przepięknie. Z Caroliną wypiliśmy dwie butelki wina, w sumie to bardziej ona wypila niż ja.

– To teraz czas na facetów! – krzyczała już pijana Caro. Ponownie wzięła do ręki telefon, a ja z Sofią popatrzyłyśmy na siebie pytająco.

– Caro, uspokój się – mówiła opanowana Sofia, ale dziewczyna miała ją gdzieś.

– Chcę się zabawić! Zaprosiłam kilku przystojniaków, w końcu to też mój dom.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Jeśli dowie się o tym Manuel lub Juan, możemy mieć problemy. – Westchnęłam, patrząc, jak dziewczyna nalewa nam po kolejnym kieliszku wina.

– Pij! Myślicie, że wasi faceci teraz nie ruchają?! Dziewczyny, na jakim wy świecie żyjecie?! Wasi faceci są w Vegas! W pierdolonym Vegas! Tam nie jeździ się na msze w kościele, tylko ruchać! Ostro ruchać wszystko, co się rusza i ma cycki! – Patrzyłyśmy na nią lekko zde gustowane jej słowami, ostro się narąbała i gadała głupoty, jednak przez chwilę przeleciała mi myśl, że może to jednak prawda.

– Caro, to prawda? – zapytałam niepewnie.

– Juli, nie słuchaj jej. Pijana jest i gada od rzeczy.

Nagle zadzwonił dzwonek do drzwi. Caro poleciała od razu otworzyć, o mało co nie zaliczając przy tym gleby. Do domu weszło pięciu przystojnych mężczyzn, ale tylko jeden z nich przykuł moją uwagę. Od samego progu przyglądałam mu się uważnie i próbowałam ukryć swoje zdenerwowanie. Jeśli Caro z Sofią zobaczą mój niepokój, od razu domyślą się, o co chodzi. Brunet przywitał się z nimi, a potem podszedł do mnie.

– Mówiłem, że jeszcze się spotkamy. – Ujął moją dłoń i pocałował, na co ja bardzo się zawstydziałam. Zerknęłam na dziewczyny, ale one były zajęte rozmową z nieznanymi.

– Dotrzymujesz słowa, Mateo – odpowiedziałam, wyswobodzając dłoń z uścisku.

– Jeśli się czegoś bardzo chce, nic nie jest w stanie temu przeszkodzić.

– Zapamiętam to na przyszłość. Nie wiedziałam, że znasz Carolinę.

– To koleżanka mojego znajomego. Gdy tylko powiedział mi, że tutaj się wybiera, nie mogłem sobie odpuścić. Bardzo chciałem cię zobaczyć. – Dotknął ręką mojego policzka, po czym kontynuował: – Od kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy, nie mogłem przestać myśleć o tobie. Minęło tyle czasu, Julieto.

– Tyle czasu? Raptem kilkanaście dni. – Zaśmiałam się lekko.

– Przejdziemy się? – Spojrzał mi głęboko w oczy, co strasznie mnie onieśmieliło.

– Tak. – Zgodziłam się bez zastanowienia i wyszłam pierwsza, a on zaraz za mną.

W pewnym momencie poczułam jego dłoń na swojej talii. Trochę mnie to krępowało, zwłaszcza że dookoła domu stali ochroniarze, którzy baczenie się nam przyglądali.

– Juli, zatrzymaj się – rzekł, odwracając mnie w swoją stronę i przyciągając tak blisko, że tylko milimetry dzieliły nasze usta od siebie.

- Mateo, nie mogę - wyszeptalam, ale on kompletnie zlekceważył te słowa i połączył nasze usta w namiętym pocałunku.

Nie mogłam się oderwać, nie wiem, co ze mną się działo, ale w tym momencie pragnęłam tylko tego. Nasze języki splatały się ze sobą w dzikim tańcu. Nagle poczułam, że podnosi mnie. Instynktownie zaplotłam nogi wokół jego bioder. Dlaczego nie potrafiłam się temu oprzeć? Przyparł mnie plecami do rosnącej w pobliżu palmy i zaczął przygryzać i ssać moje wargi. Czułam, że przez moje ciało przetacza się fala rozkoszy. Kurwa! Musiałam przestać! Odepchnęłam go i pobiegałam w stronę domu. Dziewczyny siedziały na kanapie w towarzystwie pozostałych mężczyzn i widać było, że świetnie się bawili. O dziwo, nawet Sofia flirtowała z jednym z nich. Chwyciłam butelkę wina i niewiele myśląc, wypić kilka potężnych łyków. Czułam się źle z tym, co przed chwilą zaszło między mną a Mateo. Nie miałam pojęcia, dlaczego ten mężczyzna tak na mnie działa. To jest pojebane!

Caro włączyła głośną muzykę i zaczęła tańczyć na stole. Wyglądała bardzo seksownie, co od razu zauważyli stojący obok faceci. Spojrzałam na Sofię, która nadal rozmawiała ze swoim adoratorem, chociaż co jakiś czas nerwowo spoglądała na ekran telefonu. Wzięłam kolejny łyk wina i odstawiłam butelkę na szafkę, a potem wskoczyłam na stół obok siostry Manuela. Tańczyliśmy w rytm muzyki, co chwilę dotykając wzajemnie swoich ciał. Byłam już kompletnie pijana, bo w pewnym momencie straciłam równowagę i spadłam ze stołu wprost w ramiona Mateo.

- Postaw mnie - poprosiłam cicho, czułam na sobie wzrok wszystkich zgromadzonych i czułam się okropnie zażenowana.

- Dla ciebie wszystko, Julieto - powiedział to tak głośno, że Carolina zaczęła się śmiać i bić brawo. Zmierzyłam ją takim wzrokiem, że poszła usiąść obok Sofii.

- Widzę, że chyba komuś wpadłaś w oko - powiedziała moja przyszła szwagierka, puszczając mi oczko.

- Przyczepił się do mnie, nieważne - skłamałam. Wiedziałam, że nie powinnam, ale jeśli powiedziałabym jej prawdę, Manuel od razu by się dowiedział, a tego nie chciałam.

- Julieta, chciałabym z tobą porozmawiać w cztery oczy. Jutro, już po tej całej imprezie - rzuciła nagle Sofia i widziałam, że nagle spoważniała.

- Coś się stało? - zapytałam lekko zaniepokojona.

- Wszystko dobrze. To dość delikatna sprawa, więc nie chcę tego teraz załatwiać. Korzystaj, to twój wieczór panieński! - Przytuliła mnie do siebie mocno, ale zdążyłam zauważyć, że dostała SMS od Manuela.

- Szkoda, że do mnie nie pisze - powiedziałam głośno, patrząc na jej telefon.

- Informuje mnie, jak bawi się mój mąż. - Uśmiechnęła się, ale ja wyczułam w jej słowach fałsz.

Przyglądałam się tańczącej Caro i podziwiałam ją, że potrafi w takiej rodzinie cieszyć się życiem i swobodą. Chociaż była starsza ode mnie, bracia nie wybrali jej męża, mogła robić, co chciała i tego najbardziej jej zazdrościłam. W tym czasie podszedł do mnie Mateo z uśmiechem na twarzy i zapytał:

- Zatańczymy? - Wyciągnął do mnie rękę. Przez moment się zawahałam, spoglądając na niego niepewnie, ale jego oczy i uśmiech szybko mnie przekonały.

Chwyciłam jego dłoń i poszliśmy na środek salonu, gdzie objął mnie mocno w pasie i zaczął w takt muzyki, kołysać. Oparłam głowę o jego ramię i zamknęłam oczy.

- Wychodzę za mąż, nie możemy się spotykać, a przede wszystkim nie możemy się całować – wyszeptałam mu prosto do ucha

- Julieta, mnie nie obchodzą inni, obchodzisz mnie tylko ty. Gdybyś kochała go naprawdę, nigdy nie dopuściłabyś do tego pocałunku.

- Zapomniałam się i tyle, nic więcej Mateo.

- Wierzysz w przeznaczenie? – zapytał nagle.

- A powinnam? Jestem siostrą narkotykowego bossa, moje życie od samego początku nie ma nic wspólnego z przeznaczeniem. Jest zaplanowane od a do z.

- A mnie się wydaje, że los nam sprzyja i prędzej czy później znów nas połączy. – Jego słowa zaczęły mnie intrygować. Może to był taki sposób na podryw. Spojrzałam w jego oczy, próbując wyczytać coś z nich, ale moje zdolności nie są zbyt wybitne i jedyne, na co się zdobyłam, to pocałunek w policzek. Zostawiłam Mateo i podeszłam do stołu. Na wyświetlaczu zobaczyłam wiadomość od Manuela:

Wracamy, mam nadzieję, że mnie zrozumiesz i wybaczysz kolejny raz.

Zamarłam. Nie miałam pojęcia, o co chodzi. Odłożyłam telefon z powrotem na stół i spojrzałam na Sofię, która domyślała się, co przed chwilą przeczytałam, bo zaraz wstała i podeszła do mnie.

- To moja wina – wyznała.

- Co się znowu dzieje? Czemu wszyscy coś przede mną ukrywacie?! – wydzierałam się na Sofię tak głośno, aż wszyscy zaczęli na nas patrzeć, łącznie z Caro i Mateo.

- Julieta, powiedziałam ci, że to delikatna sprawa, porozmawiamy o tym jutro, na spokojnie, dobrze?

- Nie! Chcę wiedzieć teraz! Nie traktujcie mnie jak dziecka!

- Uspokój się, jesteś pijana i ta rozmowa nie ma sensu. – Odwróciła się ode mnie i zaczęła iść w stronę kanapy, ale byłam już tak zdenerwowana, że pobiegłam za nią i szarpnęłam mocno za ramię odwracając ją z powrotem twarzą do siebie.

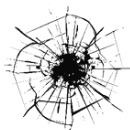
- Mów, Sofia! – Cała kipiałam ze złości.

- Jak wytrzeźwiejesz, a teraz pozwól, że usiądę. – Spojrzała mi w oczy, po czym zrobiła trzy kroki, a ja mimowolnie zacisnęłam dłoń w pięści i nabuzowana chciałam za nią ruszyć, lecz w tym momencie drogę zastąpiła mi Caro.

- Nie rób czegoś, czego będziesz jutro żałować!

Odwróciłam się na pięcie i poszłam na górę do swojej sypialni. Miałam już dosyć tej imprezy i ich towarzystwa. Byłam wściekła, nie tylko na Sofię i Manuela, ale też na siebie i na to, jak dałam się omamić Mateo. Wystarczył jeden wieczór, bym zapomniała o Manuelu.

ROZDZIAŁ 16



Manuel

W życiu czasem zdarzają się nieprzewidywalne sytuacje, jak na przykład wtedy, kiedy sądzisz, że nic cię już nie zaskoczy. Nagle zostajesz brutalnie sprowadzony na ziemię i nie wiesz kompletnie, co robić. Tak właśnie było w tym przypadku. Jadąc do Vegas z Juanem, nie spodziewałem się, że ją tu spotkam. Minęło tyle miesięcy, tyle cholernie długich miesięcy i wreszcie ją zobaczyłem, szkoda tylko że w takich okolicznościach i w takim miejscu. Nie mogę pozbyć się widoku jej wystraszonych oczu. Nie mam pojęcia, skąd się tutaj wzięła i dlaczego, ale myśl, że ktoś mógł zrobić jej krzywdę, wkurwiała mnie na maksa.

Juan, otulając ją ramieniem, wyprowadził z tego przekłętego miejsca. Natalia była roztrzęsiona i zapłakana, wiedziałem, że musiała tutaj przejść piekło. Podniosłem wzrok na skurwiela, który ją uderzył. Stał pod ścianą, ale już nie był tak pewny siebie jak kilka minut temu. Podszedłem do niego blisko i rzekłem:

– Masz sekundę, żeby stąd uciec. – Był przerażony, trząśł się ze strachu, patrząc mi w oczy. – Raz... – Wyciągnąłem pistolet i z zimną krwią strzeliłem mu prosto w głowę.

Krew rozbryznięta się po ścianie, a ciało osunęło się na ziemię. W kasynie zapadła cisza, ludzie patrzyli na mnie, bojąc się o własne życie, ale miałem ich w dupie. Odwróciłem się do wystraszonych gości i wychodząc, powiedziałem:

– Koniec przedstawienia. Kurtyna opadła, możecie posprzątać. – Włożyłem pistolet z za pasek spodni pod marynarkę i opuściłem lokal.

Wsiadłem do samochodu razem z Javierem i odjechaliśmy z piskiem opon.

Całą drogę do hotelu myślałem tylko o tym, co do, jasnej cholery, robiła tutaj Natalia. Kiedy tylko auto się zatrzymało, wybiegłem z niego i już po chwili znalazłem się pod drzwiami pokoju Juana. Stałem na chwilę, zastanawiając się, czy powinienem tam wejść. A jeśli ona nie chce mnie widzieć? Po chwili drzwi jednak same się otworzyły, a przede mną stanął Juan z grobową miną.

– Chodź do baru na dół, wszystko ci opowiem. Natalia musi teraz odpocząć.

– Wiedziałeś, że ona tu jest?! – zapytałem lekko podniesionym głosem, a on patrząc na mnie, odpowiedział spokojnie:

– Wiedziałem.

- Kurwa, Juan! Jesteś, do cholery, moim bratem! - Złapałem go za koszulę i pchnąłem mocno na ścianę.

- Odjebało ci?! Chcesz mnie bić, bo pomogłem Natalii? Stary, ogarnij się! - Odepchnął mnie od siebie i ruszył na dół, do baru. Zajął stolik i zamówił całą butelkę tequili. - Siadaj! - krzyknął do mnie, wskazując mi miejsce ręką.

- Czemu mi nie powiedziałeś o niej? - zapytałem już spokojnym głosem.

- Bo wszystko byś spierdolił. Jesteś narwany, Manuel, a wiedząc, że jest tutaj Natalia, totalnie by ci odjebało.

- Nie chcę ci przypomnieć, jak ty się zachowywałeś jeszcze rok temu, i kto kogo musiał ogarniać. Chcę wiedzieć wszystko, Juan.

- Natalia zadzwoniła do Sofii, opowiadając, jaka to jest szczęśliwa ze starszym facetem, że przeprowadziła się do Vegas i ma super życie. Tylko nie pomyślała, że Sofia zna ją całe życie i wie, kiedy kłamie i kiedy coś się dzieje. Przybiegła do mnie, a ja od razu się tym zająłem. Musimy złożyć krótką wizytę na Sycylii. Szef Natalii przysyłał regularnie pieniądze na ten burdel w Vegas, dlatego cię tu zabrałem. To był jedyny trop, gdzie mogła się znajdować Nati. I miałem rację, była tu.

- Sprzedał ją?

- Nie wiem, Manuel. Jak dojdzie do siebie, porozmawiamy z nią.

- Jeśli w ogóle będzie chciała ze mną rozmawiać. - Wypiłem kieliszek do dna.

- Bracie, nie zachowuj się jak obrażony dzieciak. Widziałeś, w jakim była stanie?

- Tak. Juan, jak pomyślę tylko, że ona przeszła przez to samo co Sofia rok temu, mam ochotę zajeść każdego, kto tylko stanie mi na drodze.

- Nie mówmy o tym. Idź do niej, bo widzę, że siedzisz jak na szpilkach. Zajmę się naszym powrotem. I pamiętaj Manuel, że w Medellin czeka na ciebie narzeczona, powtarzam narzeczona.

- Pamiętam. - Wstałem od stołu i nie zastanawiając się dłużej, poszedłem do pokoju Juana.

W międzyczasie dostałem SMS od Sofii, która napisała mi tylko, że przeprasza. Nie chowałem do niej urazy, rozumiałem, dlaczego mi nie powiedzieli, mieli rację. Gdybym wcześniej dowiedział się prawdy, nie potrafiłbym zachować zimnej krwi. Odpisałem jej, że rozumiem i schowałem telefon do kieszeni.

Zapukałem do drzwi, jednak nie usłyszałem żadnej odpowiedzi.

Nacisnąłem klamkę i wszedłem do środka.

Natalia leżała na łóżku w szlafroku, tuląc się do zwiniętej w rulon kołdry.

Wolnym krokiem podszedłem bliżej, jednak ona nawet na mnie nie spojrzała. Usiadłem obok na fotelu, obserwowałem jej twarz, gdy wpatrywała się w jeden punkt. Moje serce biło jak oszalałe; cierpiała, a ja nie ochroniłem jej i to bolało mnie najbardziej.

- Wiesz, jak byłem dzieckiem, rodzice często zabierali mnie na plac zabaw. Tam była taka duża zjeżdżalnia. Podchodziłam do niej kilka razy, ale zawsze bałam się zjechać. Pewnego dnia postanowiłam sobie, że muszę to zrobić. Weszłam po schodkach i stanęłam na górze. To uczucie, które mnie wtedy wypełniło, było prawie identyczne jak teraz. - Spojrzała na mnie. - Nie boję się, już niczego się nie boję. - Zobaczyłem, że jej oczy wypełniają się łzami. Podszedłem bliżej i uklęknąłem.

- Przepraszam... - mówiąc to, nie potrafiłem na nią spojrzeć, ten widok ranił moje serce.

- Gdyby nie Sofia... To dzięki niej... Ale tobie też chcę podziękować, mimo tego wszystkiego, co wydarzyło się między nami. Dzisiaj... - Nie pozwoliłem jej dokończyć.

- Natalia, to ja powinienem ci dziękować i błagać o wybaczenie. Gdybym wtedy nie uciekł w narkotyki i alkohol, nigdy by do tego nie doszło. Byłabyś nadal ze mną, bezpieczna w domu. Rozumiesz?! To ja spierdoliłem i naraziłem cię na to. - Położyła mi palec na ustach.

- Ciii, nie chcę tego słuchać. Nie jesteś winien mojego porwania, ten facet to jakiś psychopata.

- Opowiesz mi o tym? - zapytałem niepewnie.

- Nie chcę. Zrozum mnie, proszę. Manuel. Gdy tylko zamykam oczy, ciągle mam go przed oczami. Codziennie faszrowali mnie jakimiś tabletkami, bili. - Zaczęła płakać, a ja nie miałem zielonego pojęcia, co mam zrobić.

- Już ci nic nie grozi. Obiecuję. Zabiorę cię do Medellin, tam się tobą zajmujemy.

- Nie. W tym domu jest za dużo wspomnień. Nie będę potrafiła się tam odnaleźć. - Złapała moją dłoń, po czym dodała: - Tak będzie lepiej, dla nas.

- Jeśli nie chcesz zrobić tego dla mnie, zrób to dla Sofii. Domyślam się, jak bardzo martwiła się o ciebie. Na pewno czeka i chciałaby cię mieć przy sobie.

- Chcę wrócić na Sycylię, do domu. - Puściła moją rękę i przekręciła się na bok, tak by na mnie nie patrzeć.

- Chciałbym cofnąć czas... Natalia! To, co wydarzyło się między nami... - Odwróciła się gwałtownie i siadając na łóżku, zaczęła mówić podniesionym głosem.

- I co byś wtedy zrobił?! Tego nie da się naprawić, rozumiesz?! Zraniłeś mnie... Uderzyłeś, a ja... nieważne. Zapomniałam o tym, wyleczyłam się z ciebie i zaczęłam nowe życie na Sycylii, zostawiając za sobą ten ostatni rok. Uszanuj to, proszę.

- Kochałem cię, Natalia! - wyrzuciłem to z siebie w końcu.

Spojrzała na mnie, robiąc duże oczy, po czym schowała twarz w rękach i rzekła:

- Kochałeś? Mężczyzna, który kocha, nie bije, nie ćpa i nie robi awantur co wieczór!

Usiadłem na łóżku i nie zważając na nic, przytuliłem ją do siebie. Wyrywała się, a wtedy tuliłem ją jeszcze mocniej. Pachniała tak samo cudownie, jej skóra była miękka i delikatna.

- Zrobię wszystko, byś mi wybaczyła - wyszeptałem jej do ucha, a do pokoju wszedł Juan.

- Przeszkadzam? - zapytał, na co szybko oderwałem się od Natalii. Nie był zadowolony, domyślałem się dlaczego. - Natalia, wracasz z nami do Medellin i koniec kropka. Sofia by mnie zabiła, gdybym cię nie przywiózł do niej. A ty, Manuel, chyba powinieneś zadzwonić do Juliety. - Natalia spojrzała na mnie pytająco.

- Julieta to moja narzeczona, za niecałe trzy tygodnie bierzemy ślub. - Jej wzrok kompletnie niczego nie zdradzał, patrzyła tylko na mnie przez chwilę, po czym rzekła:

- Gratulacje. Juan, chciałabym wrócić na Sycylię. Pozwól mi.

- Wykluczone. Zresztą właśnie podstawiają nasz samolot, więc pakujemy się i wracamy do domu.

Natalia niechętnie zgodziła się na propozycję Juana. Domyślałem się, że jednym z powodów byłem ja. W sumie wcale się nie dziwiłem. Miała rację, mówiąc, że mężczyzna, który kocha, nie postępuje w ten sposób. Gdyby istniała jakaś szansa, nawet cień nadziei, że kiedykolwiek mi przebaczy, byłbym najszcześliwszy na świecie. No, ale cóż, pozostało mi tylko mieć nadzieję i robić wszystko, by to naprawić. W drodze na lotnisko napisałem wiadomość do Juliety. Wiem, że obecność Natalii w domu może ją zranić. Doskonale wiedziała, co do niej czułem i mieszkanie z nią pod jednym dachem na pewno nie będzie

dla niej zbyt komfortowe, ale wiedziałem też, że inaczej nie mogę postąpić. Natalia wciąż była dla mnie ważna, a to, co ją spotkało, było najgorszym koszmarem. Chciałem jej pomóc, musiałem.

Lot do Medellin spędziłem na bezsensownym gapieniu się w okno. Juan rozmawiał z Natalią, próbując wyciągnąć od niej jakieś informacje na temat porywacza. Jeśli jej szef zlecił to któremuś ze swoich ludzi, nie zawaham się nawet pół sekundy i rozpierdolę mu łeb. Javier zawiózł nas pod dom, w którym najwidoczniej coś się działo. Głośną muzykę słychać było już na podjeździe, wszędzie stały świecące lampy. Pewnie Caro zorganizowała wieczór panieński dla Juliety. Zaśmiałem się pod nosem, na co Juan zrobił groźną minę. Wszedł pierwszy do środka, a ja razem z Natalią za nim. Widok był bardzo interesujący: pięciu facetów, a wśród nich Carolina i Sofia. O dziwo, nie widziałem nigdzie mojej narzeczonej. Było tak głośno, że nawet nie zauważyli, gdy weszliśmy do środka. Juan wkurwiony podszedł do Sofii, która była zajęta rozmową z jakimś blondynem. Mój braciszek szarpnął go mocno za koszulę, stawiając na nogi i chwilę później uderzył go z całej siły, facet od razu padł. Pozostali goście widząc tę sytuację, szybko się zebrali. Zauważyłem, że szczególnie jeden przypatrywał mi się intensywnie, a wychodząc, rzekł:

– Gratuluję pięknej narzeczonej. – Zlekceważyłem go.

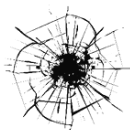
Natalia spojrzała na mnie, a po chwili rzuciła się w ramiona Sofii. Razem płakały, tuląc się do siebie. Caro szybko dołączyła do nich. Wtedy mój wzrok padł na Julieta stojącą na schodach i przyglądającą się całej sytuacji. Była kompletnie pijana i ledwo trzymała się na nogach. Chciałem do niej podejść, ale mnie ubiegła. Chwiejnym krokiem weszła do salonu.

– Ty jesteś tą Natalią? – Dziewczyny spojrzały w jej kierunku, a stojąca w środku Nati pokiwała głową. – Jestem Julieta, narzeczona Manuela. Radzę ci trzymać się z daleka od niego! – Jej słowa mnie zdziwiły, chyba tak samo jak wszystkich.

– Zdążyłam przywyknąć do gróźb, ale możesz być spokojna. Mój czas z Manuelem dawno minął. – Spojrzała na mnie, a ja poczułem coś dziwnego.

Jej słowa mnie zaboląły, zraniły głęboko w serce. Kurwa! Ona ciągle tam jest, nie potrafię i nie umiem wyrwać jej stamtąd.

ROZDZIAŁ 17



Natalia

Słowa Manuela wywarły na mnie ogromne wrażenie. Kochał mnie, ale nigdy tego nie wyznał, nie dał nawet odczuć, że tak było, a teraz mówi to z taką łatwością. Nie potrafię mu wybaczyć, choć minęło tyle czasu. Ciągle wracałam myślami do tego, co się wydarzyło i nie umiałam zapomnieć. Gdyby to było takie proste. Poza tym ma narzeczoną, żeni się, moje wybaczenie nie jest mu już potrzebne. Poradził sobie bez tego. Teraz powinnam skupić się na sobie, wrócić do życia, spróbować zapomnieć nie tylko o nim, ale także o tym porwaniu, a to bolało najbardziej.

Cały lot próbowałam zebrać myśli, Juan co chwilę wypytywał mnie o porywaczy, ale nie chciałam nic mówić. To jeszcze było za świeże. Najpierw chciałam dojść do siebie, spróbować jakoś żyć normalnie, by móc wrócić do tego dnia. Do każdego wymierzonego ciosu, do każdej połkniętej przeze mnie tabletki. Ten psychopata kolejny raz będzie chciał mnie porwać, przecież mówił, że byłam mu w czymś potrzebna... Nie! Te myśli cholernie mnie wykańczają.

Weszliśmy do domu Cortesów, gdzie najwidoczniej dziewczyny zrobiły imprezę. Juan oczywiście od razu się wściekł, zwłaszcza że jakiś facet dotykał ramienia Sofii. Szybko zareagował, jak zwykle brutalnie, i impreza natychmiast dobiegła końca. Nie chciałam być świadkiem kolejnej ich kłótni, dlatego od razu pobiegłam do przyjaciółki i wtuliłam się w jej ramiona. Tęskniłam. Chwilę później dołączyła do nas Carolina. Obie były dla mnie jak siostry. Zawdzięczałam im bardzo dużo, ale to, co teraz zrobiła dla mnie Sofia, było niesamowite. Ocaliła mnie.

Ten czuły gest przerwała nam narzeczoną Manuela, która szybko dała mi do zrozumienia, że nie jestem tu mile widziana. Widać, że była o niego bardzo zazdrosna, tylko że ja wcale nie miałam zamiaru z nią rywalizować. Nie będę walczyć o serce człowieka, który nie miał dla mnie szacunku i nawet nie potrafił za to przeprosić. Dopiero po kilku miesiącach odważył się prosić o wybaczenie. Serio?! Gdybym to ja kogoś kochała i wyrządziłabym mu jakąkolwiek krzywdę, nie spoczęłabym i walczyłabym o tę miłość. On jednak zrobił zupełnie inaczej i, jak widzę, potrafił szybko pocieszyć się. Nie chciałam się z nią kłócić, nie miałam na to ani ochoty, ani siły, poza tym widziałam, że była wstawiona, a z pijanymi ludźmi zwykle każda rozmowa kończy się awanturą, której na następny dzień nie pamiętają. Nie ma w tym żadnego sensu. Złapałam za dłoń Sofię i wyszłyśmy razem na taras.

- Sofia, nawet nie wiesz, jaka jestem ci wdzięczna - zaczęłam, a w moich oczach pojawiły się łzy.

- Cicho, nie chcę tego słuchać. Nie masz mi za co dziękować, słyszysz?! Zrobiłabym dla ciebie o wiele więcej i proszę cię, nie płacz. - Przytuliła mnie, na co kompletnie się rozkleiłam.

- Chciałabym wrócić w poniedziałek do domu.

- Nie ma mowy! Nati, tam nie jesteś bezpieczna. A jeśli znowu będą próbowali cię porwać? Nie zgadzam się!

- Będę uważać na siebie. Ja nie dam rady tutaj być. - Popatrzyłam w jej oczy, chyba domyśliła się, o co chodziło

- Manuel. Porozmawiam z nim.

- Nie. Proszę, nie rób tego. Nie chcę kolejnych trudnych rozmów. Chcę zapomnieć i ułożyć sobie życie na nowo. On to zrobił, ja też chcę.

- Mój brat kocha tylko jedną osobę. - Na taras weszła Caro z butelką wina, otworzyła ją i podała mi. - Pij, dobrze ci zrobi.

- Właśnie widzę, że kocha. Pogratulowałam mu, ale nie oczekujcie ode mnie nic więcej.

- Jesteś głupia, Nati! - wykrzyczała pijana Caro.

- Caro, spokojnie, nie powinniśmy się do tego wtrącać - rzekła Sofia, chwytając mnie mocno za rękę.

- Pierdolisz, Sofia! Manuel! - Caro zaczęła się wydzierać na cały głos.

- Boże, Carolina, ucisz się! - Próbowałam ją uspokoić, ale była już tak wstawiona, że mogłam tylko marzyć, iż mnie posłucha. Po chwili na taras wszedł zaniepokojony Manuel, szybko spojrzął na siostrę.

- Co się dzieje?

- Masz powiedzieć prawdę! Słyszysz?! - Nie przestała krzyczeć, co strasznie mnie zaczęło denerwować.

- O co ci chodzi? - pytał, nie za bardzo ją rozumiejąc.

- Powiedz Natalii to, co do niej czujesz! To, co wszyscy dookoła wiedzą i przestań wreszcie udawać! - Złapała go za ramię i zaczęła szarpać.

Manuel spojrzął w moją stronę, a ja czułam się zażenowana występem Caroliny, nie oczekiwałam tego od niej. Wstałam z kanapy i ruszyłam do ogrodu. Miałam dosyć! Wiedziałam, że ta historia z Manuelem znajdzie się na pierwszym planie. Po tych kilku miesiącach nauczyłam się jakoś żyć, wspominałam go coraz rzadziej. Nie chciałam, żeby Sofia mi o nim opowiadała, po prostu zapominałam, a rana powoli się zabiżniała. Jak widać do czasu. Nie dość, że w Vegas przeszłam przez piekło, to jeszcze tutaj przeszłość nie daje za wygraną. Biegłam, ile miałam sił w nogach. Łzy, które cisnęły się do oczu, przysłoniły mi świat. Nagle poczułam, że ktoś szarpnął mnie za ramię.

- Zatrzymaj się, proszę - rzekł Manuel.

Odwróciłam się w jego stronę i dłonią próbowałam wytrzeć zapłakane oczy.

- Puść mnie.

- Porozmawiaj ze mną.

- Już rozmawialiśmy, Manuel, nie mam ci nic więcej do powiedzenia. Wracaj do domu, nie chcę kłócić się z twoją narzeczoną.

- Nie! Dopóki nie powiesz mi prawdy. - Objął mnie mocno w talii i przycisnął do siebie. - Chcę, żebyś dokończyła to, co zaczęłaś mówić w Vegas.

- Ale co? - Patrzyłam w jego oczy i próbowałam wyswobodzić się z uścisku.

- W Vegas powiedziałaś, że zraniłem cię, uderzyłem, a ty...? Nie dokończyłaś. Chcę wiedzieć. Muszę.

- Manuel, to przeszłość. Oddzieliłam ją już grubą kreską kilka miesięcy temu. Teraz chcę zacząć od nowa, dojść do siebie po tym porwaniu i ułożyć życie z dala od ciebie.

- Nie odpowiedziałaś. Nie puszcze cię, jeśli mi tego nie powiesz. - Nie dawał za wygraną, a jego uścisk był coraz mocniejszy.

- A ja kochałam cię pomimo tego! Już wiesz, a teraz proszę cię, daj mi święty spokój. Chcę zostać sama. - Odepchnęłam go mocno i szłam w głąb ogrodu.

Daleko nie odeszłam, bo po chwili poczułam, że jego silne ramiona przyciągają mnie. Ujął moją twarz w dłonie, zbliżył się niebezpiecznie i wyszeptał:

- Zniszczyłem naszą miłość. - Nie odpowiedziałam nic, stałam jak wryta, czekając, aż pozwoli mi odejść.

Jednak on zrobił zupełnie coś innego, przysuwając się bliżej, połączył nasze usta w delikatnym pocałunku. Po czym oderwał się i opierając się o moje czoło, rzekł: - Wybacz mi.

- Nie potrafię i proszę cię, nigdy więcej tego nie rób. Uszanuj kobietę, która zostanie twoją żoną, zrób to dla mnie. Przepraszam.

Odeszłam. Całą noc nie mogłam spać. Gdy tylko zmrużyłam oczy, ciągle pojawiał się ten sam obraz. Mój oprawca, który mnie bił i faszerował prochami. Boże! Chciałam o tym zapomnieć jak najszybciej. Z samego rana wzięłam prysznic, by przegonić koszmary. Sofia pożyczyła mi ubrania i obiecała, że dzisiaj wybierze się ze mną na zakupy. Włożyłam sukienkę i zesłam na dół do kuchni, zrobić sobie kawę. Przekraczając próg, zauważyłam siedzące Marię i Julietę. Gospościa, gdy tylko mnie zobaczyła, od razu przytuliła.

- Natalia! Sofia wszystko mi opowiedziała, cieszę się, że jesteś z nami!

- Tylko na parę dni, właśnie chciałam porozmawiać o tym z Juanem i Sofią, ale chyba jeszcze śpią.

- Siadaj, zrobię ci śniadanie i kawę. - Spojrzałam na Julietę, która udawała, że nie zwraca na mnie uwagi. Jadła płatki, czytając jakąś powieść. Nieśmiało usiadłam obok, wtedy zamknęła książkę.

- Musimy porozmawiać - zaczęła cicho.

- Dobrze, więc rozmawiajmy. - Spojrzałam na Marię, która wyglądała na bardzo zmartwioną.

- Wiem, co łączyło cię z Manuelem. Wiem też, co on do ciebie czuł, ale to przeszłość. Ja jestem jego przyszłością, to ja będę panią Cortes. Uszanuj to i nie pchaj się w jego ramiona. On potrzebuje kobiety, która będzie go wspierać, która da mu stabilizację, a przede wszystkim miłość. Bądźmy ze sobą szczerze. Jesteś zupełnie inna niż ja, zraniłaś go, odchodząc. Przez ciebie zaczął brać narkotyki i pić. Wiem, co się wydarzyło, wiem, że cię uderzył, gdy był na haju. Ale to przez ciebie. Nie zrobiłaś nic, by mu pomóc. Zostawiłaś go samego sobie. Powiedz szczerze: kochałaś go w ogóle?

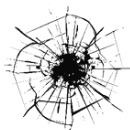
- Julieta, ty nic nie rozumiesz. To, co zaszło między mną a Manuelem, zdarzyło się tylko i wyłącznie z jego winy. I mylisz się co do tego, że go nie wspierałam. Byłam przy nim, próbowałam rozmawiać, ale każda nasza rozmowa zmieniała się w kłótnię. A pewnego dnia ta awantura skończyła się tym, że mnie uderzył. Jeśli tak bardzo chcesz wiedzieć, to tak,

kochałam go nawet wtedy, kiedy byłam już na Sycylii. Ale to już wygasło. – Opuściłam wzrok na dłoń.

– Będę bronić naszego związku, możesz być tego pewna. Jeśli zbliżysz się do niego, pożałujesz!

– A jeśli już to zrobiłam? Nie groź mi, Julieta. Powiedziałam, że mnie z nim już nic nie łączy, więc bądź spokojna. – Wzięłam kubek z kawą i wyszłam. Nie miałam zamiaru dalej wysłuchiwać jej oskarżeń i gróźb. Była zazdrosna, a ja nie chciałam plątać się w jakiś pieprzony trójkąt. Ograniczę swój kontakt z Manuelem do minimum i spróbuję wrócić do życia, może los nie będzie już dla mnie taki okrutny i pozwoli na lepsze jutro.

ROZDZIAŁ 18



Manuel

Całą noc nie mogłem spać, kręciłem się na łóżku. W końcu wstałem i wyszedłem na balkon, pooddychać świeżym powietrzem. Wiedziałem, że tkwię w jakimś martwym punkcie. Pogubiłem się w życiu. Co czuję i co podpowiada mi umysł, to dwie różne kwestie. Z jednej strony jest Julieta, na której naprawdę zaczęło mi zależeć, bo okazała mi swoje dobre serce i trwała przy mnie nawet wtedy, kiedy ją krzywdziłem. Jednak z drugiej strony była Natalia, o której nie potrafiłem zapomnieć. To pierwsza kobieta w moim życiu, do której poczułem coś więcej niż tylko pociąg fizyczny. I spierdoliłem to, byłem jebanym egoistą. Zanedbywałem ją i nie słuchałem, bo wolałem ćpać i chlać. Z perspektywy czasu wiedziałem, że mogłem postępować inaczej, ale już tego nie cofnę. Mogłem jedynie przeprosić ją i prosić o wybaczenie. W dodatku ten wczorajszy pocałunek sprawił, że na moment całkowicie zapomniałem o wszystkim. Musiałem wyrzucić ją z głowy, niedługo zostanę mężem Juliety i to ona powinna wypełniać moje myśli.

Położyłem się z powrotem i po chwili zasnąłem.

Wstałem rano i poszedłem od razu pod prysznic. Musiałem ochłoniąć i nabrać do tego wszystkiego dystansu, przemyśleć wiele spraw. Martin miał zjawić się w tym tygodniu i negocjować warunki, na które nigdy nie wyrażę swojej zgody. Tego mógł być pewny. Zawiązałem ręcznik wokół bioder i stanąłem przed lustrem. Kurwa! Nawet nie potrafiłem spojrzeć sobie w twarz. Czułem się fatalnie z tym, że tak łatwo się poddałem. Nie walczyłem o Natalię, o jej miłość, a teraz zdałem sobie sprawę, że już jest za późno. Poza tym miałem u boku dziewczynę, która zasługiwała na szczęście i zamierzałem jej to dać. Opłukałem twarz zimną wodą, umyłem zęby i szybko ułożyłem fryzurę. Założyłem czarny dres i zszedłem na dół.

Julieta siedziała w salonie i oglądała jakiś serial. Podszedłem do niej.

- Wstawiłaś się wczoraj. - Usiadłem obok.
- A ty przywlokłeś za sobą... Pozwól, że nie dokończę. - Była zła, widziałem to.
- Juli, proszę, nie zachowuj się tak. Daj mi się wytłumaczyć.
- Co chcesz tłumaczyć? Widzę to doskonale. Pojechałeś na kawalerski, po czym wróciłeś do domu ze swoją byłą. Doskonale wszystko rozumiem, ja będę twoją żoną, a ona dziwką!
- Julieta! - Zdenerwowałem się. - Proszę tylko o to, byś mnie wysłuchała. Zanim jeszcze kogośkolwiek obrazisz, daj mi dojść do słowa.

- Dobrze, możemy porozmawiać. - Dotknąłem jej ręki, jednak ona szybko ją zabrała.

- Juan zabrał mnie na kawalerski do Vegas tylko z jednego powodu, chciał odbić Natalię, która została porwana i sprzedana do jednego z tamtejszych burdeli. Nie miałem o niczym pojęcia, dopiero na miejscu, gdy ją zobaczyłem, Juan powiedział mi prawdę. Nie mogłem jej tam przecież zostawić, poza tym na Sycylii też nie byłaby bezpieczna. Powiedz sama, co miałem zrobić?!

- Zawieźć do hotelu? Cokolwiek, byle nie ciągnąć jej tutaj. Chyba ma jakichś bliskich?

- Właśnie tak zrobiłem, Sofia jest jej najbliższą osobą. Jeśli chcesz się na kimś wyżywać, to rób to na mnie, ją zostaw w spokoju. Nie zasługuje na to.

- Brawo! Obiecuj, że jak tylko wskoczy ci do łóżka, wyślesz mi SMS z prośbą o wybaczenie.

- Nie rozumiem, co w ciebie wstąpiło. Nie zachowywałaś się w ten sposób.

- Może to ty mnie tego nauczyłeś. Martin dzisiaj po mnie przyjedzie. - Wstała z kanapy i skierowała się w stronę schodów, po czym stanęła i odwróciła się do mnie. - Po ślubie nie chcę jej tutaj widzieć! - Poszła na górę do swojego pokoju.

Rzuciłem o ścianę kubkiem, który akurat stał na stoliku przed kanapą.

Byłem wkurwiony tą całą sytuacją. Nagle usłyszałem głos Juana, który wołał mnie do biura. Usiadłem przed nim na fotelu i czekałem jak na jakąś egzekucję.

- Słysząc was w całym domu. Manuel, zapytam ostatni raz: chcesz tego ślubu? - Spojrzałem na niego, po czym szybko odpowiedziałem:

- Tak.

- Martin dzisiaj przyjedzie. Jeśli zaprze się na te wschodnie kartele, ustąpię. Ale tylko ze względu na ciebie i Juliętę.

- Juan, nie rób tego! To przecież nasze interesy, chcesz się tego pozbyć? - Nie dowierzałem, że chce to zrobić.

- Mój brat w tym momencie jest dla mnie najważniejszy. A jeśli ślub z Julieta da ci szczęście, to nie mógłbym sobie spojrzeć w oczy, gdybym tego dla ciebie nie zrobił.

- Przestań! Nie mogę tego słuchać. - Schowałem twarz w dłoniach, po czym wyznałem: - Pocałowałem Natalię.

- Jesteś chorym pojebem! Mówiłem ci, że masz nie zapominać o swojej narzeczonej. Julieta wie?

- Nie. Juan, to wszystko jest tak popierdolone. Jeszcze wczoraj słowa Natalii... Ona przez cały czas mnie kochała, słyszysz?! A ja to zjebałem! Zjebałem po całosci.

- Byłeś ślepy, jak zawsze. Ale musisz coś postanowić, inaczej zranisz kogoś.

- Wybrałem Juliętę i tak zostanie.

- Dobrze, w takim razie zaczynamy negocjacje z Guzmanem. I zapomnij, do cholery, o Natalii! - Poklepał mnie po plecach, po czym wyszedł.

Łatwo jest tak mówić komuś, kto ma przy sobie ukochaną, dziecko, a w drodze kolejne.

Ja, oprócz zjebanego ego, nie miałem nic. Wiem jednak coś na pewno, nie zranię Juliety. Nasz ślub się odbędzie, a panna Guzman zostanie moją żoną.

Te ponure rozmyślenia przerwało pukanie do drzwi, odwróciłem się, a w nich stała Maria.

- Możemy porozmawiać, synku? - Od śmierci rodziców zawsze się o nas troszczyła, zastąpiła mi matkę i była jedyną osobą, która mogła tak do mnie mówić.

- Wejdz, proszę.

- Nie mogę już patrzeć na to, co wyprawiasz. Dlaczego sprowadziłeś tu Natalię, wiedząc, że zranisz tym Juliętę?

– Maria, nie zrobiłem tego sam. Zapytaj Juana, nie było innego wyjścia, mieliśmy pozwolić, by tam została?

– Nie. Ale zobacz, co się dzieje. Dzisiaj byłem świadkiem ich rozmowy w kuchni, zarówno Julieta, jak i Natalia darzą cię uczuciem. Niezależnie, co zrobisz, zranisz jedną z nich. Juli to bardzo młoda dziewczyna, nigdy nie była zakochana. Jesteś jej pierwszą miłością, więc nie dziw się jej, że tak reaguje. Walczy o to, co kocha. Natomiast Natalia, synku, ona nie przestała cię kochać, mimo że próbuje to wszystkim dookoła wmówić. Znam ją już jakiś czas, widziałam, jak przeżywała każdą waszą kłótnię, tylko że teraz to ona potrzebuje czasu. Dużo przeszła, w dodatku ty dołożyłeś swoje trzy grosze. Więc zastanów się, czy chcesz ją ranić znowu i może odpuścić.

– Maria, ja nie potrafię o niej tak po prostu zapomnieć. Nie wiem, co mam robić. – Przytuliłem się do gosposi. Po raz pierwszy czułem się kompletnie bezsilny.

– Porozmawiaj z Natalią, przeproś ją, wytłumacz wszystko i pozwól jej odejść. Ona potrzebuje teraz spokoju, nie chce żyć ciągle przeszłością, zwłaszcza widząc, że ty już masz u boku swoją przyszłość. Manuel, pozwól jej zacząć żyć.

– Masz rację, muszę to zrobić, muszę raz na zawsze zamknąć tamten rozdział. Oboje tego potrzebujemy, by móc zacząć coś nowego.

Maria pogłaskała mnie czule po głowie, po czym uśmiechając się, wyszła z biura. Potrzebowałem tej rozmowy, dała mi znacznie więcej niż sądziłem. Nie znałem się kompletnie na uczuciach, nigdy nie traktowałem kobiet jako partnerek w związku. Dopiero relacja z Natalią to zmieniła i wtedy pierwszy raz się zakochałem.

Wyszedłem z gabinetu, słysząc jakieś krzyki. W salonie stał Martin z trzema ochroniarzami i moim bratem. Podszedłem do nich szybko.

– Wreszcie jesteście – rzekł brat Juliety.

– Boisz się nas, że przyjechałeś z obstawą? – zadrwiłem z niego, na co on szybko się obruszył.

– Niby ciebie miałbym się bać? Manuel, nie bądź śmieszny. Zabrakłoby ci jaj, by do mnie strzelić. Przyleciałem po Julię, gdzie ona jest?

– Poszła z dziewczynami na zakupy – odpowiedział szybko Juan, patrząc na mnie wymownie.

– To dobrze, mamy więcej czasu na miłą pogawędkę. Zmieniłem zdanie co do naszej poprzedniej umowy. – Wreszcie przeszedł do sedna. Usiadł wygodnie na kanapie i patrzył raz na mnie, raz na Juana.

– Chcesz dostępu do wschodnich karteli. – Mój brat lubił negocjować, ale tym razem wiedziałem, że chce odpuścić i nie mogłem na to pozwolić.

– Nie, Juan, chcę je mieć na wyłączność. Wiem, że Manuel jest gotów na wiele dla mojej siostry. I mam dla was propozycję. – Widziałem, że Juan zacisnął mocniej dłonie, był wściekły tak samo jak ja.

– Zanim nam ją złożysz, przemyśl to dwa razy – odpowiedziałem szybko.

– Manuel, proszę drugi raz: nie bądź śmieszny! Obaj wiemy, że pieprzysz wszystko, co masz na swojej drodze. Nawet pierdoliłeś jedną z moich dziewczyn na swoim przyjęciu zaręczynowym. – Ja pierdolę, tego się nie spodziewałem. – Zaskoczony? W moim domu nic się przede mną nie ukryje. Znam każdy twój słaby punkt, poznajesz? – Rzucił na stół kopertę.

Wziąłem ją do ręki i wyciągnąłem zawartość. Były tam zdjęcia pobitej Natalii. Podałem je Juanowi, ale on tylko rzucił na nie okiem i położył na stół.

– Skąd to masz?! – zapytałem wkurwiony.

– Powiedzmy, że dobrze się przygotowałem na to spotkanie. A gdybym powiedział ci, że... – spojrzał na zegarek – że za godzinę ją zabiję?

Nie wytrzymałem, wstałem z fotela i podszedł do niego, łapiąc go za kłapy od marynarki.

– Ty skurwysynie! – Ochroniarze jednak mnie od niego odciągnęli.

– Spokojnie, przyjechałem tu tylko z propozycją zmiany naszej umowy. Chcę jeszcze czegoś. – Rzucił kolejną kopertę, tym razem pierwszy otworzył ją Juan.

– Masz minutę, żeby opuścić ten dom. Umowa zerwana! – Mój brat się wkurwił.

– Juan, przemyśl to. To dobry deal – mówił pewny siebie Martin.

– O co chodzi? – zapytałem.

– Chcę waszej siostry w zamian za życie Natalii.

– Popierdoliło cię?! – wrzasnąłem i kolejny raz doskoczyłem do niego.

– Już na przyjęciu mi się spodobała, jest młoda, piękna, trochę nieokrzesana, ale nauczę ją posłuszeństwa.

– Nigdy się na to nie zgodzimy! Możesz zapomnieć!

Wtedy do salonu wbiegli nasi ochroniarze, którzy pilnowali domu. Wymierzili pistoletami w Martina, ale on to kompletnie zlekceważył, zaczął się śmiać.

– Nie rozśmieszajcie mnie! – Spojrzał ponownie na swój zegarek i rzekł: – Juan, każ swoim psom zaczekać na podwórku. Nie znoszę śmierdzących kundli w domu.

Zobaczyłem, że jeden z naszych sięga po broń, ale wystarczyło skinienie głowy Juana, by wszyscy posłusznie opuścili pomieszczenie.

Guzman uśmiechnął się zadowolony.

– Mamy jeszcze czterdzieści minut – powiedział groźnie.

– Nie zrobisz tego! – krzyknąłem.

– Ja? Oczywiście że nie, ktoś inny z miłą chęcią zajmie się Natalią.

Nagle moje oczy skierowały się w stronę drzwi. Do domu weszły dziewczyny w dobrych humorach, nawet Julieta się rozpogodziła. Gdy tylko zobaczyły, co tu się dzieje, uśmiechy zniknęły z ich twarzy.

– Martin, co ty wyprawiasz?! – krzyknęła Julieta, przybiegając szybko do salonu.

– Nie wtrącaj się! Pakuj walizki, wyjeżdżamy.

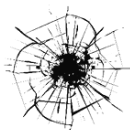
– Julieta nigdzie z tobą nie pojedzie! – szybko zareagowałem.

– Kurwa, nienawidzę, jak się wtrącasz! – Wyciągnął broń i wymierzył prosto we mnie. – Manuel, jesteś strasznie irytujący! Na górę Julieta, pakuj się! – Moja narzeczona szybko wykonała polecenie, widać, że bała się brata.

– Opuść broń! – rzekł Juan, a Martin, o dziwo, posłuchał mojego brata, po czym podszedł do mnie i rzekł:

– Wiesz, Manuel, pomogę ci. I dokonam wyboru za ciebie. – Odwrócił się w stronę stojących przy wejściu dziewczyn i strzelił do Natalii. Sofia z Caro krzyknęły głośno, a ciało Nati bezwładnie osunęło się na ziemię.

ROZDZIAŁ 19



Manuel

Kiedy tylko zobaczyłem upadającą Natalię, od razu chciałem rzucić się w jej stronę, ale Martin szybko zmienił cel i przystawił mi pistolet do klatki piersiowej.

Nasi ochroniarze wpadli do środka, ale bali się wykonać jakiegokolwiek ruchu, żeby mnie nie narazić.

- Widzisz, młody Cortes, powinieneś mi być wdzięczny. Jednej dziwki mniej na twoim koncie.

- Zajebię cię, skurwysynie! – powiedziałem, zaciskając mocno zęby, kątem oka widziałem, że Carolina z Sofią uciskały ranę na brzuchu Natalii.

- Juan, twój brat próbuje mi grozić. Nie wiem, czy mam się już bać, czy poczekamy jeszcze na to przedstawienie?! Sofia, podjedź do mnie!

- Zostaw ją, Martin! – krzyknął wkurwiony Juan.

- Spokojnie, chcę się tylko przywitać. – Jeden z ochroniarzy przyprowadził Sofię, ciągnąc ją za ramię. Nasi ludzie mierzyli do nich z broni, ale goście nie robili sobie z tego nic. – Witaj, płaczesz, bo zabiłem twoją przyjaciółkę? – Sofia pokiwała głową, ocierając łzy.

- Puść ją! – krzyknąłem, ale Juan pokręcił głową, bym się uspokoił, bał się o żonę, a po tym, co odpiardolił Guzman, wszystkiego można było się spodziewać.

- Ty się już zamknij! Strasznie mnie drażnisz. Pozwól, Juanie, że twoja żona odprowadzi mnie do drzwi. – Odwrócił się do Caroliny, która uciskała ręką ranę Natalii i rzekł: – Panno Cortes, jeszcze nadejdzie taki dzień, kiedy będziesz należeć do mnie!

Carolina nie odpowiedziała nic, była przerażona, opuściła wzrok na Natalię i zalała się łzami. Martin, trzymając Sofię mocno za kark i przykładając jej pistolet do skroni, wyszedł z domu. Juan od razu ruszył za nimi, wyciągnął broń i mierzył w Martina. Gdy tylko opuścili nasz dom, od razu rzuciłem się w stronę Caro i Natalii.

- Wezwij karetkę! – krzyknąłem do siostry, próbując wyczuć puls Natalii.

- Boże! Co się stało?! Słyszałam strzał... – Podeszła do nas Julieta, całkowicie o niej zapomniałem, przecież ten skurwiol po nią przyjechał.

- Twój brat do niej strzelił – wyjaśniła Caro, czekając, aż ktoś odbierze telefon.

- Manuel, to prawda? – zapytała niepewnie.

- Tak. – W tym czasie do domu weszli Sofia i Juan.

- Natii! - krzyczała zapłakana Sofia, siadając obok niej. A po minie Juana widziałem, że był wkurwiony na maksa.

Nie tego się spodziewaliśmy. Martin to zimny sukinsyn, dla niego nie liczyła się nawet własna siostra. Kurwa! Miałem wrażenie, że to wszystko moja wina, to ja wymyśliłem ten chory układ z nim. To teraz mam to, czego chciałem!

Po kilku minutach karetka zabrała Natalię do szpitala. Od razu wsiadłem do samochodu i razem z Julieta i Sofią pojechaliśmy za nią. Martwiłem się, kolejny raz przeze mnie cierpiała. Miała być tutaj bezpieczna, obiecałem jej to. Jeśli nie przeżyje... Nawet nie chciałem o tym myśleć. Martin zapłaci mi za wszystko. Skurwiel był przygotowany na to spotkanie, przyjechał tu w jednym, konkretnym celu. Wcale nie obchodziła go Julieta. Miał gotowy plan, chciał władzy. Tylko dlaczego musiał strzelać do niewinnej osoby?

Dotarliśmy na miejsce, lekarz od razu nas poinformował, że Natalia została przewieziona na blok operacyjny. Usiadłem na krześle stojącym w korytarzu. Spuściłem głowę i próbowałem to wszystko przeanalizować. Ten sukinsyn miał zdjęcia z porwania Natii, a może to on za tym stał? Tylko dlaczego? Do czego miałyby mu być potrzebna? Julieta trzymała mnie za rękę, wiedziałem, że w tym momencie próbowała mnie wspierać, ale byłem tak wyprany z emocji, że kompletnie o niej nie myślałem. Cały czas w głowie miałem tego pierdolonego Guzmana. Sofia już ledwo się trzymała, co jakiś czas wstawiała i chodziła tam i z powrotem. Denerwowała się.

- Może wrócisz do domu? Powinnaś odpocząć. - Martwiłem się o nią.

- Nie, nie zostawię jej tutaj. Manuel, dlaczego?! - Podeszła bliżej i ujęła w dłonie moją twarz. Widziałem w jej oczach ból oraz cierpienie.

- Sofia, uspokój się, proszę. Jesteś w ciąży, nie możesz się stresować. Pomyśl przede wszystkim o dziecku.

- Przestań! Tam operowana jest moja przyjaciółka, walczy o życie, a ty mi pierdolisz takie farmazony. To twoja wina! Gdybyś nie spierdolił sprawy za pierwszy raz, nic by się takiego nie wydarzyło! - Jej słowa mnie zabołały, cholernie zabołały. Julieta puściła moją dłoń, odwróciła wzrok. Domyślałem się, że po tych słowach Sofii znowu poczuła się zazdrosna. Widziałem wyraz jej twarzy. Nie potrafiłem odpowiedzieć Sofii, przytuliłem ją mocno do siebie, a wtedy w korytarzu pojawił się Juan wraz z Caroliną.

- Co z Natalią? - zapytał od razu.

- Operują ją - odpowiedziałem.

Juan pocałował żonę w czoło, mówiąc, że powinna wrócić do domu i odpocząć, ale ona była strasznie uparta. Nie chciała opuszczać szpitala i zostawić przyjaciółki samej. Carolina natomiast usiadła obok mnie i położyła głowę na moim ramieniu. To, co wydarzyło się u nas w domu, było popierdolone! Jak ten sukinsyn mógł wejść, strzelić do kobiety i tak po prostu wyjść. Skąd w ogóle wiedział, gdzie jest Natalia? Dlaczego groził nam w ten sposób. Chciałbym to wszystko zrozumieć. Juan spojrzał i dał mi znak, żebyśmy na chwilę stąd wyszli. Zostawiliśmy dziewczyny i zeszliśmy na dół, przed szpital.

- Stary, Martin gra ostro. Nie tak wyobrażałem sobie z nim negocjacje - zacząłem wolno mówić.

- To ja spierdoliłem sprawę, wysłałem dziewczyny na zakupy, miały wrócić dopiero wieczorem, jak już będziemy po. Nie wiem, co tam się odejbało, że wróciły tak wcześnie.

- Ja się domyślam co. Natalia i Julieta razem. - Westchnąłem ciężko.

- Martin jej nie zabrał, wychodzi na to, że wcale nie jest mu potrzebna. W dodatku te zdjęcia Natalii! Wiedział, gdzie są dziewczyny, kiedy groził, że ją zabije, jak nie oddamy mu Caroliny.

- Myślisz o tym samym co ja?

- Myślę, że ktoś z naszych ludzi zdradził. - Westchnął Juan.

- Dowiem się kto!

- Nie, Manuel, masz sporo na głowie i jedna z nich walczy teraz o życie. Idź na górę, ja wracam do domu, zajmę się razem z Javierem tym skurwielem. Opiekuj się Sofią, a gdyby coś się działo, masz natychmiast dzwonić. - Pokiwałem głową, zgadzając się na wszystko.

Wróciłem na korytarz, na którym siedziały dziewczyny, czekając na jakąkolwiek informację. W końcu pojawił się lekarz z bloku operacyjnego.

- Pacjentka jest w stanie krytycznym. Dostała krwotoku wewnętrznego. Przykro mi, robiliśmy co w naszej mocy.

- Nie! - krzyknęła Sofi, opadając na podłogę. Podbiegłem do niej i chwyciłem mocno w ramiona. Sam nie potrafiłem powstrzymać łez.

- Przewieziemy ją teraz na OIOM, ale nie mogę nic obiecać. Proszę nastawić się na najgorsze. - Lekarz odszedł, a Sofia nie przestawała płakać, drżąc w moich ramionach.

- Manuel, powiedz, że śnię. Błagam cię!

- Będzie dobrze, zobaczysz. Musimy w to wierzyć. - Próbowałem ją uspokoić, Juan zabiłby mnie, gdyby jeszcze jej coś się stało. Nagle podeszła do nas Julieta.

- Wracam do domu, jedziesz ze mną? - Spojrzałem na nią, jej wyraz twarzy był zupełnie zimny, nie pokazywała żadnych emocji.

- Zostaję.

- Jak chcesz. - Zabrała torebkę i wyszła.

Niewiele myśląc, pobiegłem za nią. Chwyciłem mocno za ramię i odwróciłem do siebie.

- Julieta, co się dzieje?

- Jak to co? Nie widzisz? Zajmujesz się tylko tą suką, a ja? Liczę się w ogóle dla ciebie?

- Proszę, nie mów tak. Liczysz się dla mnie! Ale postaraj się mnie zrozumieć. To też mogłabyś być ty, gdyby nie to, że twój brat wysłał cię na górę.

- Nie chcę tego słuchać! Zawsze to ja muszę cię zrozumieć, ty nigdy nie rozumiesz mnie! Kocham cię, Manuel, co mam jeszcze zrobić, by w końcu to do ciebie dotarło?! - Te słowa wbiły mnie w ziemię, nie spodziewałem się takiego wyznania, zbliżyłem się do niej, ale ona od razu robiła krok w tył.

- Julieta, proszę, porozmawiajmy na spokojnie

- Nie chcę! Mój brat chociaż raz coś dobrze zrobił! Mam nadzieję, że ona umrze! Wtedy może sam zrozumiesz, że nic dla ciebie nie znaczyła! - Wybiegła ze szpitala.

Byłem zszokowany jej słowami. Oczywiście rozumiałem, że była zazdrosna, ale życzenie komuś śmierci... Musiałem z nią poważanie porozmawiać. Nie miałem pojęcia, dlaczego tak się zachowuje. Wróciłem na miejsce, dziewczyny patrzyły na mnie, jakby doskonale wiedziały, co powiedziała mi Julieta.

- Manuel, powinieneś za nią iść - rzekła Sofia.

- Dam jej ochłonąć, porozmawiam z nią w domu. Jest bardzo zazdrosna i mówi słowa, których zaraz będzie żałować.

- Jest zakochana, nie dziw się jej. Każda kobieta walczy o to, co do niej należy. To ty, bracie, zachowujesz się nieuczciwie. Nie potrafisz przyznać przed samym sobą, że nic do

niej nie czujesz. Znam cię od dwudziestu sześciu lat i doskonale wiem, jak traktowałeś dziewczyny. Nie będę ci mówić, co masz zrobić, ale ten ślub jest jedną, wielką pomyłką. Sam o tym wiesz. Jeśli chcesz na siłę kogoś uszczęśliwić, zostań wolontariuszem w schronisku dla zwierząt.

– Carolina, to nie czas ani miejsce na takie rozmowy. Proszę daj mu spokój. – upominała ją Sofia, ale siostra nie odpuszczała.

– Zobaczysz, jeszcze wspomnisz moje słowa. Pomyliłam się co do Juliety. I teraz wiem, że to nie jest kobieta dla ciebie, ale zrobisz, jak uważasz. – Poklepała mnie po plecach, po czym wyszła ze szpitala.

– Manuel, nie słuchaj jej, od jakiegoś czasu ma dziwne urojenia. Pamiętaj, to twoje życie i ty sam wiesz, co jest dla ciebie najlepsze. Nikt nie będzie o tym decydował!

Sofia miała rację, to było moje życie, które sam na własne życzenie chciałem sobie spięprzyć. Miałem wrażenie, że całe zło, które dotyka naszą rodzinę, dzieje się przeze mnie. W dodatku Carolina bardzo się zmieniła. Nie wiem, co było powodem, ale wiem jedno, zaniedbywałem ją i oddaliliśmy się od siebie.

Siedzieliśmy z Sofią już którąś godzinę, widziałem, że była coraz bardziej zmęczona, ale nie chciała wracać do domu. Była bardzo zawzięta! Lekarz wyszedł do nas z grobową miną.

– Stan pacjentki nadal się pogarsza. Pojawił się kolejny krwotok wewnętrzny. Kula, która ją trafiła, poczyniła wiele uszkodzeń w jamie brzusznej. Przykro mi.

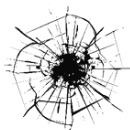
– Mogę do niej wejść? – spytała Sofia, widziałem, że łzy wypełniają jej oczy.

– Niestety nie. Będę państwa informować, kiedy coś się zmieni. Pani powinna odpocząć, w ciąży to nie najlepszy pomysł spędzać tu cały dzień. Zadzwoń, jak tylko będę miał jakieś nowe informacje. – Lekarz wyszedł, a ja przytuliłem Sofię mocno do siebie. Nie wiem, czy bardziej tego potrzebowała ona czy ja. Słowa lekarza sprawiały mi ból. Jeśli Natalia umrze, nie wybaczę sobie tego do końca życia.

Wyszliśmy ze szpitala, miałem plan, by odwiedzić Sofię do domu, a potem tutaj wrócić. Nie chciałem zostawiać Natalii samej, mimo iż była nieprzytomna. Czułem się winny za to, co się wydarzyło.

Dojechaliśmy do domu. Juan siedział w swoim gabinecie, rozsyłając naszych żołnierzy w poszukiwaniu Guzmana. Urządził obławę na tego sukinsyna. Wiem, że mu tego nie odpuści. Zerwaliśmy z nim umowę, więc tym samym rozpętaliśmy piekło. Szukałem po domu Juliety, ale nigdzie nie mogłem jej znaleźć. Wyciągnąłem z kieszeni telefon i wybrałem jej numer. Nie odebrała.

ROZDZIAŁ 20



Julieta

Wysłałam ze szpitala totalnie wkurwiona. Mój narzeczony nie zdawał sobie w ogóle sprawy, jak krzywdzi mnie swoim zachowaniem. To ja miałam zostać jego żoną, a nie ta suka. A to ona dostaje go na srebrnej tacy, nie ja. W dodatku akcja mojego brata w ogóle mnie nie zaskoczyła. Lubił się popisywać, myślał, że wtedy wzbudza we wrogach szacunek i poważanie. Znałam już to doskonale. Przeżyłam niejedną taką jego pokaz i nie robiło to już na mnie żadnego wrażenia. Tym bardziej to, iż strzelił właśnie do Natalii. Może nie powinnam tak myśleć, ale widząc ją leżącą na podłodze i wykrwawiającą się, wcale nie było mi jej żal. Dostała wiadomość, że powinna trzymać się z daleka od tego, co należy do mnie. Wkurzała mnie tylko reakcja Manuela. Całkowicie mnie lekceważył, a całą swoją uwagę skupił właśnie na niej. Nawet w szpitalu, czułam się tam zupełnie niepotrzebna.

Szłam przez park, musiałam wszystko przemyśleć. Moja głowa kipiała od natłoku informacji. Bracia Cortes zerwali umowę z moim bratem, a to znaczyło chyba, że jestem wolna. A może zostałam ich więźniem? Wyciągnęłam telefon z torebki, chciałam zadzwonić do mojej przyjaciółki Any, ale zobaczyłam SMS od nieznanego numeru.

Pięknie dzisiaj wyglądasz.

Stanęłam w miejscu, ścisnęłam mocniej komórkę i zaczęłam rozglądać się dookoła. Ktoś musiał mnie śledzić, ale nikogo podejrzanego nie widziałam.

Zaczęłam iść i wtedy przyszła kolejna wiadomość.

Nie bój się mnie, Julieta.

Wpatrywałam się nerwowo w telefon, gdy nagle poczułam czyjąś dłoń na swojej talii.

– Dlaczego sama chodzisz po parku? – Głos mnie zaskoczył i trochę wystraszył.

– Boże, Mateo! Przestraszyłeś mnie! Myślałam, że to... Nieważne, co myślałam. Skąd masz mój numer i co tutaj robisz?

– Numer zawdzięczam komuś bardzo pomocnemu, byłem na spacerze, chyba tak samo jak ty lubię chodzić sam po parku.

– Coś mi podpowiada, bym ci do końca nie ufała. – Uśmiechnęłam się do niego, po czym on podszedł blisko i złapał moją dłoń.

– Jestem jedyną osobą, której powinnaś ufać. Juli, gdybyś tylko wiedziała... – Odwrócił spojrzenie.

– O czym?

– Opowiem ci, jeśli dasz się zaprosić na obiad. Mogę ci obiecać, że świetnie gotuję.

– Masz szczęście, bo konam z głodu. Chodźmy więc. – Obejrzałam się jeszcze za siebie, myślałam, że Manuel wysłał za mną jednego ze swoich ochroniarzy, ale myliłam się. Miał mnie w dupie, a skoro tak chciał się bawić, to ja też nie pozostanę mu dłużna. Wyłączyłam telefon i włożyłam z powrotem do torebki.

Razem z Mateo wsiedliśmy do samochodu i już po chwili znaleźliśmy się pod jego apartamentem w wysokim wieżowcu. Kiedy jechaliśmy windą, czułam jego spojrzenie na sobie, ale się nie odzywałam. Czekałam, jak rozwinie się sytuacja, ale on też milczał. Otworzył mi drzwi i wpuścił do środka. Mieszkanie było przepiękne, urządzone w stylu industrialnym. Zostawiłam torebkę na kanapie i podążając za Mateo, trafiłam prosto do kuchni.

– Mam nadzieję, że lubisz krewetki. – Spojrzał na mnie i się uśmiechnął.

– Lubię. Powiedz, co mam robić, chcę ci pomóc.

– Możesz nalać nam wina i proszę, usiądź tutaj, będę miał piękny widok, gotując. – Wiedział, jak czarować, bo sama złapałam się na tym, że zaczęłam się do niego szczerzyć i poprawiać włosy.

Wypiliśmy całą butelkę i zjedliśmy pyszny makaron z krewetkami. Potrafił gotować, to musiałam przyznać bez dwóch zdań. Wziął drugie wino, podał mi dłoń, pomagając wstać i przesiedliśmy się na kanapę.

– Julieta, powiedz mi, co ty jeszcze robisz z tym Cortesem? – Temat Manuela znowu wkroczył na salony, nie chciałam tego.

– Nie chcę o nim mówić.

– Nie mogę przestać o tobie myśleć, wkurzam się, bo wiem, że on nie docenia tego, co ma.

– Dotknął moją dłoń.

– Skąd to wiesz? – Zdziwiłam się jego słowami.

– Widać to po tobie, zresztą, gdyby było inaczej, nie siedziałabyś tutaj ze mną.

– Masz rację, on jest zbyt pochłonięty swoją ex, a ja zeszałam na dalszy plan. Myśl, że niedługo mam zostać jego żoną, powoduje u mnie mdłości. Nie chcę tego, Mateo.

– Kretyn, ale z drugiej strony mogę mu podziękować, bo dzięki temu jesteś tu. Ze mną. – Delikatnie mnie pocałował, nie broniał się, chciałam tego. Manuel nie potrafi mi dać tego co Mateo, nie potrafił okazać zainteresowania czy jakichkolwiek uczuć względem mnie.

Odstawił nasze kieliszki na bok i pociągnął mnie na swoje kolana.

– Jesteś piękną i wyjątkową kobietą, zrobię wszystko, by cię uszczęśliwić.

– Pocałuj mnie – powiedziałam, bo jego słowa spowodowały, że poczułam się pewna siebie.

Zaczął wodzić swoimi ustami po mojej szyi i twarzy, sprawiało mi to ogromną przyjemność i obudziło motyle w brzuchu. Złapał w dłonie moją twarz i połączył nasze usta. Całował mnie bardzo intensywnie i zachłannie. Jego język splatał się z moim, a ręce przesunął w dół i zacisnął mocno na pośladkach. Zaczęłam mu rozpinać koszulę, na co on szybko zareagował.

– Julieta, jesteś pewna? – zapytał, patrząc mi głęboko w oczy.

– Tak, chcę być dzisiaj twoja.

Ściągnął mi bluzkę i wyrzucił za siebie, zrobiłam to samo z jego koszulą. Dłonią przesunęłam po jego torsie. Był bardzo umięśniony, a na środku klatki piersiowej miał wytatuowany napis La Familia. Zaczęłam całować każdy centymetr jego ciała, a rękoma

rozpinalam spodnie. Po chwili przyciagnal mnie mocno do siebie, sciagnal biustonosz i zachlannie przywarl ustami do moich piersi. Calowal i sciskal na przemian. Drażnil sutki językiem i przygryzal je co chwile. Bylam tak cholernie rozpalona! Czulam, ze moje majtki staja sie mokre. Podniosl mnie, a ja nogami oplotal jego biodra. Po chwili znaleźliśmy sie w sypialni. Rzucil mnie na lozko i sciagnal spodnie najpierw moje, a po chwili swoje. Jego penis byl juz gotow, prezył sie i czekal na spotkanie z moja mokra cipka. Mateo zlozył pocałunek na moich ustach i schodzil coraz niżej. Językiem zataczal kółka wokół sutków i liżąc, wyznaczał linie aż do moich majtek. Spojrzal mi w oczy, na co ja przygryzłam dolną wargę. Zsunął ze mnie stringi, mówiąc:

– Cholernie mnie podniecasz!

Zaczal drażnić językiem moja lechtaczkę. Ssal i calowal bardzo intensywnie, jeczalam z rozkoszy, zaciskajac ręce na materacu. Nigdy czegoś takiego nie przeżywalam. To bylo niesamowite uczucie! Zalala mnie fala dzikiego poządania, wiedzialam dokładnie, czego chce. Nachyлил się nade mną i pocałował delikatnie usta. Umościł się między moimi udami, złapal mocno za biodra i wszedł we mnie. Zawylam. Bolało, cholernie bolało, ale nie chciałam, by przestal. Staralam się rozluźnić i nie myśleć o przesywającym mnie bólu. Byłam dziewicą i doskonale wiedzialam, jak będzie wyglądac mój pierwszy raz. Nie spodziewalam się fajerwerków w postaci orgazmu, ale zdecydowane ruchy Matea doprowadzaly mnie powoli do tego. Wbil się we mnie drugi raz, a ja jeknelam jeszcze głośniej.

– Juli, jesteś taka... cudownie ciasna.

– Mateo, pieprz mnie, jestem twoja! – wykrzyczalam.

Widzialam, jak te slowa na niego wplynely. Zaczal wykonywac mocniejsze ruchy, penetrujac mnie coraz głębiej. Każde kolejne pchnięcie bolało mniej, czulam nawet napływający orgazm. Wchodzil i wychodzil coraz szybciej i szybciej. Oboje jeczeliśmy głośnie, nie kontrolujac się już zupełnie. Nawet nie wiem, kiedy totalnie odlecialam. Mateo także.

– Julieta, nazywam się Mateo Cervántez. To mój brat kupil twoje dziewictwo. Dla mnie. – Jego slowa mnie zmrozily, Boże!

– Co?! – Wstalam i spojrzalam na niego.

– Nie chcialem ci tego mówić.

– Ale wtedy, on... On powiedzial, zebym się nie bała. Nie, to nie może być prawda! – Stalam roztrzęsiona.

– Posluchaj, Juli... To, co wydarzylo się dzisiaj między nami, plynęło stąd. – Položyl swoj dłoń na sercu: – Jak tylko Martin pokazal nam twoje zdjęcie, zauroczył mnie. Nie mogłem pozwolil, by jakis skurwiel odebral ci godność, dlatego Jose w moim imieniu kupil twoje dziewictwo. Chcialem sprawic, byś mnie pokochala, byś sama mi się oddala. Ale wtedy dowiedzialem się o twoim ślubie, musialem spróbować, musialem. – Zerwal się na nogi i przytulil mnie mocno do siebie. Nie wiedzialam, co mam powiedziec. Czulam się oszukana.

– Mateo, zawiez mnie do domu.

– Juli, proszę... – Próbował coś powiedziec, ale nie chciałam tego sluchac.

Nie odpowiedzialam już nic, ubralam się błyskawicznie, chwycilam torebkę i wybieglam z jego mieszkania. Zobaczyłam stojacą na dole taksówkę, wsiadlam do niej i po chwili znalazlam się pod domem Cortesów. Teraz czekala mnie kolejna przeprawa z Manuelem. Wzielam głębokí wdech i otworzyłam drzwi. Wszyscy siedzieli w jadalni, slyszalam ich

rozmowę. Weszłam tam niepewnym krokiem, chciałam mieć to już za sobą. Gdy tylko przekroczyłam próg, rozmowy umilkły i wszyscy spojrzeli w moją stronę.

- Gdzie byłaś? - zapytał groźnym tonem Juan. Szukałam wzrokiem Manuela, ale nie było go, pewnie dalej siedział w szpitalu.

- Musiałam się przejść. Pójdę już do swojego pokoju - powiedziałam spokojnie, nie chciałam wszczynać niepotrzebnych kłótni.

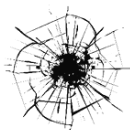
- Manuel cię wszędzie szuka.

Nawet się nie odwróciłam na te słowa. Wyszłam, musiałam wziąć zimny prysznic, zapomnieć o dzisiejszych wydarzeniach i słowach Mateo. Weszłam do pokoju i zastałam siedzącego na łóżku Manuela. Zaskoczył mnie ten widok, w dodatku jego twarz nie zdradzała żadnych emocji.

- Podobno mnie wszędzie szukasz - zaczęłam, on jednak nic nie odpowiedział.

Podszedł do mnie blisko, zbyt blisko. Spojrzał zimnym wzrokiem, po czym wymierzył mi siarczysty policzek.

ROZDZIAŁ 21



Manuel

Julieta nie odbierała ode mnie telefonów ani nie odpisywała na wiadomości. Pierwsza myśl, która przyszła mi do głowy, że coś musiało się jej stać. Byłem pewny, że wróci do domu, jak mówiła, ale najwidoczniej chciała mi znowu coś udowodnić. Wyciągnąłem broń z szuflady biurka, kątem oka widziałem spojrzenie Juana, ale, o dziwo, nie zareagował. Włożyłem pistolet za pasek z tyłu spodni i wychodząc, wziąłem ze sobą trzech ludzi. Musiałem ją znaleźć, nie wiem czemu, ale przeczuwałem najgorsze. Może ostatnio nie najlepiej się układało między nami, ale nigdy nie wybaczyłbym sobie, gdyby coś jej się stało.

Od paru godzin jeździłem po mieście, nigdzie nie było po niej śladu. Biłem się z myślami. Martwiłem się, że to Martin ją porwał, skoro mój brat zerwał z nim układ, a Julieta przestała już być jego kartą przetargową. Wtedy dostałem SMS.

Julieta należy tylko do mnie. Nie szukaj jej. M.

Zacisnąłem mocno dłoń na telefonie. Albo ktoś próbuje mnie ostro wkurwić, albo Julieta zaczęła przyprawiać mi rogi. Wybrałem numer do niej, ale i tym razem po drugiej stronie panowała kompletna cisza. Wróciłem do domu. Nie miałem ochoty na towarzystwo mojej rodziny, bo bez przerwy dręczyła mnie ta zagadkowa wiadomość. Poszedłem do pokoju Juliety, usiadłem na łóżku i próbowałem zastanowić się na spokojnie, gdzie, do cholery, mogła być. Wziąłem jej laptop, szukałem jakiegokolwiek informacji o tajemniczym M, ale nic nie znalazłem. Tylko kilka maili od Any. Wtedy usłyszałem jej kroki, a po chwili otworzyła drzwi. Nie spodziewała się mnie tutaj, bo widziałem, jaka była przestraszona moim widokiem. Zmierzyłem ją od stóp do głów, widziałem te rozpalone policzki, potargane włosy. Puściła się! Jak zwykła dziwka! Wzbierała we mnie złość, w głowie miałem tylko obraz jej i jakiegoś faceta, który rucha ją za moimi plecami. Podszedłem blisko. Nie mogłem patrzeć na jej twarz, brzydziłem się nią. Widziałem w oczach płonące pożądanie, teraz byłem tego pewny na sto procent. Zdradziła mnie. Podniosłem rękę i wymierzyłem jej policzek.

– Dziwka! – krzyknąłem, po czym złapałem ją mocno na szyję i pchnąłem na ścianę. Nie płakała, zachowywała zimną krew.

– No dalej, Manuel, pokaż, na co cię stać! – kpiła ze mnie, patrząc mi prosto w oczy.

– Z kim się puściłaś?! – zapytałem, chyba dopiero teraz dotarły do niej moje słowa, widać, że nie spodziewała się, że znam prawdę.

- Nie puszczam się! Wyjdź z tego pokoju - mówiła spokojnie, ale ja nie mogłem jej tego darować. Trzymałem jej brodę w mocnym uścisku i nachylając się, rzekłem:

- Powinienem cię zabić, Juli! Brzydzę się tobą! Jesteś najgorszą rzeczą, jaka mnie spotkała! Nienawidzę cię!

Patrzyła przed siebie, zaciskając mocno usta. Odsunąłem się od niej i chciałem wyjść z pokoju, kiedy nagle złapała mnie za ramię.

- Nigdy nie dałbyś mi tego co on! Wolę być jego dziwką niż twoją żoną! - mówiąc to oddała mi policzek i wybiegła do łazienki, zamykając się od środka.

Wyszedłem natychmiast z pokoju, byłem totalnie wkurwiony. W salonie Sofia siedziała z małym Antoniem i Caro. Juan po kolacji z powrotem zamknął się w biurze, a ja po chwili dołączyłem do niego. Ta mała zdzira upokorzyła mnie, oddając się byle komu. Kompletnie się tego nie spodziewałem po niej. Zawiodła mnie i wbiła nóż prosto w serce. Juan spojrzał na mnie, chyba domyślał się wszystkiego.

- Co chcesz zrobić?! - spytał.

- Nie wiem. - Usiadłem po drugiej stronie biurka. - Zdradziła mnie.

- Przyznała się?

- Tak, powiedziała, że woli być jego dziwką niż moją żoną. Jak tylko dowiem się kto to, zabiję ich oboje! Zakpili nie tylko ze mnie, ale z naszej całej rodziny!

- Stary, uspokój się! Reagujesz za ostro. Porozmawiaj z nią na spokojnie. - Spojrzałem na brata, jego słowa wydały mi się śmieszne.

- Co ty pierdolisz Juan?! - krzyknąłem, wstając od biurka. - Ta głupia dziwka zdradziła mnie! Rozumiesz?! Powinienem zabić ją na miejscu! Nie ma szacunku dla naszej rodziny!

- Uspokój się. Manuel. Pamiętaj, że ty pierwszy ją zdradziłeś. - Po tych słowach zbliżyłem się do brata i, niewiele myśląc, przyjechałem mu pięścią w twarz. Szybko się otrząsnął i oddał mi dwa razy mocniej. Upadłem na ziemię i poczułem metaliczny posmak krwi w ustach. Dotknąłem dłonią rany na twarzy i wstając rzekłem cicho:

- Od tej pory nie mam już brata. - Chciałem wyjść, ale Juan złapał mnie za bluzę. Chwycił mocno za ramiona i rzucił mną o ścianę.

- Manuel! - krzyknął. - Opamiętaj się wreszcie! Musiałem ci oddać, sam się na mnie rzuciłeś!

- Nienawidzę, gdy mi coś wypominasz i traktujesz, jakbym był twoim synem. Jestem wolnym człowiekiem i mogę robić, co chcę!

- A, czyli ty możesz ruchać co popadnie, a jak cię dziewczyna zdradzi, to już źle?

- Juan, postaw się na moim miejscu! Co ty byś zrobił, gdyby Sofia puściła się z Lucą? Sam przestrelilibyś jej serce! - Widziałem, że wróciły mu wspomnienia, bo nagle opuścił nisko głowę, wyciągnął spod marynarki pistolet i włożył mi w rękę.

- Masz! Zrób, co chcesz, ale wiem jedno: będziesz tego żałował do końca życia.

Chwyciłem broń, jego słowa kompletnie do mnie nie docierały. W głowie miałem tylko jedno. Trzasnąłem drzwiami, wychodząc z biura. Sofia wraz z Caro spojrzały na mnie przestraszone. Wytarłem usta z krwi i ruszyłem do pokoju Juliety. Byłem już przed jej drzwiami, kiedy Sofia położyła dłoń na ręce, w której trzymałem pistolet.

- Zostaw, proszę - wyszeptwała. Spojrzałem na nią.

- Sofia, błagam cię, odejdz.

- Dzwonili ze szpitala, stan Natalii się poprawił. Możemy ją odwiedzić, Manuel. Proszę, jedź ze mną. - Te słowa podziałały niczym balsam, oddałem jej broń. Spojrzałem w kierunku drzwi do sypialni Juliety, ale wycofałem się.

- Chodźmy. - Chwyciłem jej dłoń.

Zrezygnowałem. W tej chwili zemsta na Juli zeszła na dalszy plan. Załatwię ją po powrocie. Dam jej nauczkę, zrozumie, co dla mnie znaczy zdrada. Martin dostanie cios prosto w serce. Wychodząc z domu, poprosiłem Javiera, by pilnował Juliety, bo nie wiedziałem, co może jej strzelić do głowy, ale jeśli planowałyby jakąś ucieczkę, nie uda jej się to. Byłem tak roztrzęsiony, że nawet nie mogłem się skupić na prowadzeniu auta. Jak mogła to zrobić?! Martin prosił, bym nawet nie dotknął jej palcem, a ona po pierwszej lepszej kłótni oddała się byle komu. Zacisnąłem mocno dłonie na kierownicy, widziałem kątem oka, że Sofia wpatrywała się we mnie.

- Wiem, o co chcesz zapytać - zacząłem mówić.

- Manuel, nigdy cię takiego nie widziałam. Boję się o ciebie.

- Julieta mnie zdradziła.

- Nie, to nie może być prawda. Ona nie byłaby zdolna do czegoś takiego, przecież pochodzi z rodziny mafijnej, dobrze wie, co za to grozi. Nie chcę w to wierzyć.

- To prawda! Przyznała się do tego. Jak wrócimy, policzę się z nią.

- Przerażasz mnie. Co chcesz zrobić?

- To, co robi się ze wszystkimi zdrajcami. - Spojrzałem na nią. Jakby próbując ochronić nienarodzone dziecko, otoczyła rękoma brzuch. Była przerażona.

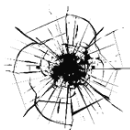
- Manuel, proszę. To na pewno da się jakoś poskładać. Nie rób czegoś, czego będziesz żałował.

- Nie chcę tego słuchać, Sofia! Muszę to zrobić, dla zachowania dobrego imienia naszej rodziny. Nie wybaczymy zdrajcom, sama o tym wiesz najlepiej.

Podjechaliśmy pod szpital i już po chwili znaleźliśmy się w sali, w której leżała podpięta do aparatury Natalia. Sofia zaczęła płakać. Siadając obok przyjaciółki, wzięła jej bezwładną dłoń i pocałowała. Usiadłem z drugiej strony i wpatrywałem się w twarz Nati. Była taka bezbronna i słaba. Dwoma palcami przesunąłem po jej dłoni. Gdybym mógł cofnąć czas, zmieniłbym wszystko.

renka311

ROZDZIAŁ 22



Minęło dwa tygodnie, od kiedy zostałam wybudzona ze śpiączki. Czułam się coraz lepiej, chociaż rana na brzuchu jeszcze mocno mnie bolała, zwłaszcza wtedy, kiedy próbowałam podnieść się z łóżka. Codziennie dostawałam kwiaty od Manuela i liściki, które Sofia wraz z Caro czytały mi. To było bardzo miłe, że codziennie pisał *Bella ragazza*, choć wcale tak nie wyglądałam, zwłaszcza w szpitalnym kitlu. Ale doskonale wiem, dlaczego to robił. Nasze pierwsze spotkanie na Sycylii. Przyjaciółki były tutaj codziennie od rana do wieczora, jak zawsze z pełną obsadą goryli. Widać, że Juan przejął się sprawą mojego postrzału. Manuel nie odwiedził mnie ani razu, a dziewczyny też wiele nie chciały mi powiedzieć. Gdy tylko poruszałam sprawę jego ślubu z Julieta, szybko zmieniały temat na jakiś inny.

Dzisiaj w końcu miałam opuścić szpital, chociaż perspektywa powrotu do tego domu nie wzbudzała we mnie pozytywnych emocji. Od kiedy odzyskałam przytomność, we śnie nawiedzały mnie koszmary. Wydawało mi się, że ten mężczyzna, który do mnie strzelił..., ale nie, to byłoby niemożliwe.

Dziewczyny zjawiły się jak zwykle punktualnie o jedenastej. Pomogły mi się ubrać, uczesać i umalować. Chciałam chociaż trochę podobać się sobie, a przede wszystkim zakryć te sińce pod oczami. Od początku wizyty przyjaciółek, widziałam, że Caro była myślami w innym świecie. Próbowałam na migi porozumieć się z Sofią, ale ona też nie miała pojęcia, o co chodzi.

– Caro, co się dzieje? Jesteś dzisiaj jakaś nieobecna – odważyłam się w końcu zapytać.

– To nic, kochana. Przejdzie mi szybko. – Widziałam, że uśmiech, który przywołała na twarz, był wymuszony.

– Aha, nie udawaj. Znamy cię z Sofią ponad rok, wiesz dobrze, że możesz nam zaufać. – Widziałam po jej twarzy, że walczyła z myślami.

– Ja... coś... podsłuchałam... dziewczyny... – mówiła bardzo niepewnie.

– Gotowa? – Nagle do sali wszedł Juan z dzieckiem na rękę, a Caro od razu przerwała, nerwowo się wyprostowała i pomogła mi wstać.

– Carolina, porozmawiamy później, dobrze? – zapytałam cicho, by jej brat nie usłyszał. Widziałam, że zmieszkała się, gdy tylko wszedł do sali, więc musiało być coś na rzeczy.

– Nie wiem, Nati. – Puściła moją dłoń, a ja powoli zaczęłam iść w stronę wyjścia.

Całą drogę do domu nikt się nie odzywał w aucie. Jedynie mały Antonio co chwilę płakał i Sofia musiała go uspokajać. Nie potrafiłam usiedzieć na miejscu, stresowałam się powrotem i przeżywałam spotkanie z Manuelem. W dodatku nikt nie chciał mi powiedzieć, czy ożenił się z Julieta, a to doprowadzało mnie do szału. Samochód zatrzymał się na

podjeździe, zrobiłam głęboki wdech i powoli wysiadłam. Juan śmiał się ze mnie, widząc moje zdenerwowanie.

– Natalia, gdybym wiedział, że tak będziesz przeżywała powrót do żywych, przywiózłbym ci do szpitala cztery butelki wina. Od razu inaczej byś szła.

– Zabawne. Poczekaj, jak tylko wydobrzeję. Zemszczę się! – Poklepałam go po plecach.

– Będę czekał. – Wziął od Sofii synka i wszedł do domu.

Złapałam pod ramię przyjaciółkę i powoli ruszyliśmy w stronę drzwi. Zawahałam się, dotykając klamki.

– Stresuję się.

– Przestań! Wchodź albo zaraz cię tam wepchnę siłą. – Otworzyła za mnie drzwi i lekko popchnęła do przodu.

Weszłam do środka niepewnym krokiem, rozglądałam się dookoła, ale nigdzie nie wiedziałam ani Manuela, ani Juliety. Caro pociągnęła mnie za rękę do salonu. Otworzyła butelkę prosecco i napełniła dla mnie kieliszek.

– Cieszę się, że jesteś już w domu.

– Nie wiem, czy powinnam pić, dopiero wyszłam ze szpitala.

– Cicho! Jeden mały kieliszek ci nie zaszkodzi. Poza tym...

– Poza tym? – dopytywałam.

– Poza tym jest ktoś, kto chciałby z tobą porozmawiać – wtrącił się Juan i spojrzał na coś lub kogoś za mną, natychmiast się odwróciłam i zobaczyłam stojącego Manuela. Serce zaczęło bić mi mocniej, puls przyspieszał, a dłonie spocily mi się ze zdenerwowania. Podszedł do mnie bliżej.

– Porozmawiamy? – Czulałam się dziwnie nieswojo, tak jakbym poznawała nowego faceta. Chociaż z tym raczej nigdy nie miałam problemów. Zgodziłam się, Manuel wziął mnie za rękę i pomógł wstać.

Poszliśmy do ogrodu. Usiadłam na huśtawce, a on stanął przede mną.

Nie wiedziałam, od czego zacząć, czy w ogóle coś powiedzieć. Ale ta cisza między nami gorzej mnie stresowała niż sama rozmowa.

– Dziękuję za kwiaty. – W końcu wydusiłam coś z siebie, a na jego twarzy pojawił się uśmiech.

– Pamiętasz nasze pierwsze spotkanie na Sycylii? – Usiadł obok mnie.

– Pamiętam. – Chwycił moją dłoń, a ja natychmiast odwróciłam się w jego stronę.

– Bella ragazza, chcę zacząć wszystko od początku.

– Manuel, to nie jest takie proste. – Oswobodziłam dłoń z jego uścisku. – Nie będę stała pomiędzy tobą a Julieta.

– Juliety już nie ma.

– Jak to? – Zaskoczona jego słowami, próbowałam wstać gwałtownie, ale rana szybko dała o sobie znać.

– Natalia, usiądź spokojnie. Wszystko ci wytłumaczę. Ten cały ślub z nią to była pomyłka. Myślałem wtedy wyłącznie o interesach naszej Familii, poza tym chciałem zagłuszyć to, co ciągle przypominało mi o tobie.

– Nie wiem, czy jestem gotowa tego słuchać. – Zacisnęłam dłoń w pięść, jego słowa zaczęły przypominać mi coś, co już dawno powinno się wypalić.

– Proszę, daj mi dokończyć. Natalia, wiem, co zrobiłem, zdaję sobie z tego sprawę. Gdybym potrafił panować nad swoimi emocjami, nigdy by do tego nie doszło. Jesteś jedyną

kobietą, do której moje serce zaczęło coś czuć. – Chwycił moją dłoń i położył sobie na sercu, nie wiem czemu, ale poczułam, że wzbierają we mnie łzy. – Popełniłem wiele błędów i wiem, że gdyby nie mój brat, popełniałbym dalej. Chcę się zmienić, dla ciebie, dla nas. Daj mi tylko tę szansę.

– Jedynej zmiany, jakiej od ciebie oczekuję, to to byś w końcu nauczył się mówić o swoich uczuciach. Potrafił mówić o tym, co cię boli, co denerwuje i wreszcie zaufał mi – wyrzuciłam z siebie.

Wstał z huśtawki, klęknął i ujął w dłonie moją twarz.

– Kocham cię, Natalia. – Byłam totalnie zaskoczona jego wyznaniem, kompletnie się tego nie spodziewałam.

Manuel przysunął się bliżej i złożył delikatny pocałunek na moich ustach.

Po chwili oderwaliśmy się od siebie, spojrzałam mu głęboko w oczy i zapytałam cichym głosem:

– Ją też kochałeś?

– Nie. Nigdy, żadnej kobiety nie kochałem. Jesteś pierwszą i jedyną. – Po tych słowach poczułam, jak pojedyncza łza spływa po moim policzku. Chciałam ją wytrzeć, ale Manuel mnie ubiegł.

– Dlaczego musiało stać się tak wiele, byśmy mogli w ten sposób ze sobą rozmawiać?

– Może właśnie to wszystko uświadomiło mi, co tak naprawdę do ciebie czuję.

– Ona cię kochała. Widziałam to po niej, walczyła o ciebie, była zazdrosna. – Na te słowa podniósł się szybko z kolan.

– Ślub z Julieta miał być tylko połączeniem naszych interesów. Martin Guzman, jej brat, gdy tylko usłyszał o moim pomysle, od razu się zgodził, sam nawet mnie do tego namawiał i szybko zorganizował przyjęcie zaręczynowe. Cała rodzina podchodziła do tego sceptycznie, tylko Juan potrafił czytać między wierszami. Po tym, co wydarzyło się w naszym domu, jak strzelił do ciebie, wiem, że nie chodziło mu o połączenie rodzin. On chciał władzy wyłącznie dla siebie, chciał przejąć to, co udało nam się przez lata zbudować. – Manuel był bardzo pewny siebie, a ja nie miałam pojęcia, co o tym myśleć.

– Siostra była marionetką w jego rękach? Oddał ją tobie, by zbliżyć się do was? – Próbowałam to jakoś zrozumieć.

– Tak. To smutne, ale tak było.

– Gdzie ona teraz jest?

– W Meksyku. Zdradziła mnie, chciałem ją zabić, ale wtedy Sofia mnie powstrzymała i pojechaliśmy do szpitala do ciebie. – Ukryłam twarz w dłoniach, byłam przerażona tym, co mówił. – Gdy wróciłem, jej już nie było. Juan odesłał ją z powrotem do Guzmána. Wyjaśnił mi wszystko, co od samego początku podejrzewał. Martin wiedział, jak bardzo lubiłem towarzystwo kobiet i oddając mi swoją siostrę, uderzył w mój słaby punkt.

– To nie za bardzo mi się klei, Manuel. Przecież, Julieta była taka niewinna.

– Ona o niczym nie wiedziała. Przez całe życie go nie obchodziła, gdy skończyła osiemnaście lat, brat wystawił jej dziewictwo na licytację.

– Nie mogę tego słuchać! To jest przerażające! Skąd ty o tym wiesz?

– Juan. Od samego początku podejrzewał Martina, za szybko zgodził się na nasz układ. Nie mówił mi o niczym, tylko ciągnął z nim chorą grę za moimi plecami.

– Julieta może być w niebezpieczeństwie. Mając takiego brata, nie powinniście jej tam odsyłać. – Wstawałam powoli, byłam bardzo zdenerwowana.

- Spokojnie, Natalia. My już nie możemy jej pomóc, należy do innej Familii, gdyby tutaj została, nasza cała rodzina zostałaby wymordowana.

- Ty ją chciałeś zabić. Masz się za lepszego teraz?! - Chciałam odejść, ale mi nie pozwolił.

- Zdradziła mnie, upokorzyła naszą rodzinę! Nie zasłużyła na to by żyć, sama dobrze wiesz. Gdyby Sofia zrobiła to mojemu bratu, on bez wahania zastrzeliłby ją. Takie panują zasady. I będąc członkiem rodziny albo je akceptujesz, albo kończysz swoje życie wcześniej niż to sobie zaplanowałeś.

- To chore zasady! Jeśli Julicie coś się stanie, będziesz ją miał na sumieniu.

- Dla zdrajców nie mam litości.

Jego słowa wywołały we mnie gęsią skórkę. Sama nie wiedziałam, jak na to zareagować, nie znałam dobrze tej dziewczyny, ale sądząc po tym, czego dowiedziałam się od Manuela, jej brat wcale nie traktował jej dobrze. Ona nie będzie tam bezpieczna. Jeśli jeszcze w ogóle żyje. Chciałam wrócić do domu, ale on ciągle zastawiał mi drogę.

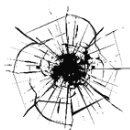
- Proszę, przepuść mnie.

- Chcę tylko wiedzieć... - zaczął mówić, ale nie pozwoliłam mu dokończyć.

- Potrzebuję czasu, Manuel. - Dotknęłam jego policzka, ale on wtedy gwałtownie przyciągnął mnie i pocałował. Nie potrafiłam się oprzeć. Oddałam mu pocałunek, tak dawno tego nie czułam. Oderwałam się po dłuższej chwili.

- Tęskniłam - wyszeptałam mu prosto w usta, po czym wymijając go, weszłam do domu.

ROZDZIAŁ 23



Manuel

Od momentu, w którym Juan spuścił na mnie bombę wiadomości dotyczących Juliety i Martina, wiedziałem jedno – muszę dopaść skurwiela. Pogrywał z nami, próbując przejąć interesy. A ja, zamiast skupić się na ważnych rzeczach, dałem się omamić Julieta. Sam wkręciłem się w ten ślub, chociaż dobrze wiedziałem, że nie zdołam poczuć do niej nic więcej niż przyjaźń. Wiem, zachowałem się egoistycznie, zwłaszcza że ona się we mnie zakochała. Ale nie potrafię udawać uczuć, nie zmuszę się do pokochania kogoś, kto nigdy nie będzie dla mnie tak ważny jak Natalia.

Minęły dwa tygodnie, odkąd Juan odesłał Julieta do Meksyku i tym samym ochronił ją przede mną. Wtedy nie zawahałbym się, czułem się zdradzony nie tylko jako jej facet, a przede wszystkim jako rodzina Cortes, do której miała należeć. Oddając się innemu, zhańbiła naszą Familię, a jedyną słuszną karą dla niej była śmierć. Jednak mój brat umiał przewidywać, wyjaśnił mi wszystko i zwrócił jej wolność.

Kiedy tylko zobaczyłem w salonie Natalię, serce zabiło mocniej. Była tak blisko, na wyciągnięcie ręki. Musiałem o nią zawalczyć, inaczej nigdy nie wybaczyłbym sobie, że nie spróbowałem. Zjebałem już raz, nie jadąc za nią, gdy uciekła. Teraz los dawał mi kolejną szansę i nie zamierzałem z niej zrezygnować. Rozmawialiśmy przez dłuższy czas w ogrodzie. Opowiedziałem jej wszystko, o Juliecie i Martinie, a przede wszystkim o swoich uczuciach. Nie mogłem już dłużej tego ukrywać i nie chciałem. Kochałem ją i zrobiłbym wszystko, żeby dała mi jeszcze jedną szansę.

Resztę dnia spędziłem z Juanem, załatwiając interesy.

Wiedzieliśmy, że w najbliższym czasie szykuje się wojna z Meksykanami, więc staraliśmy się sprawdzać każdą dostawę dwukrotnie. Nie chcieliśmy żadnych niespodzianek, a tym bardziej przelanej krwi naszych ludzi.

Nagle do biura weszła Carolina. Gdy tylko na nią spojrzałem, od razu wiedziałem, że coś było nie tak.

– Mogę z wami porozmawiać? – zapytała niepewnym głosem. Podeszedłem do niej od razu, objąłem i posadziłem na fotelu.

– Co się dzieje, siostra? – rzuciłem pierwszy, lecz ona nic nie odpowiedziała, schowała twarz w dłonie i zaczęła płakać. Spojrzałem na Juana, ale on tylko wzruszył ramionami.

- Caro! Powiedz nam, co się dzieje - polecił zdenerwowany Juan. Uniosła głowę, spojrzała na niego, później na mnie, wyglądała strasznie.

- Od pewnego czasu dostaję wiadomości - wydusiła z siebie, podała mi swój telefon do ręki, a ja zacząłem czytać na głos.

Dziwka.

Wiesz, co dzieje się z takimi dziwkami jak ty? Kończą marnie!

Strzeż się. Przyjdę po ciebie szybciej, niż ci się wydaje.

Niebezpiecznie jest chodzić samemu po mieście, nigdy nie wiesz, co może się zdarzyć.

- Caro, od kiedy to dostajesz? - zapytałem.

- Od kilku tygodni, pamiętam, że pierwszą wiadomość dostałam zaraz po twoim powrocie z Julieta znanym z morza.

- Daj mi ten telefon, zajmę się tym. Nie płacz już, nic ci nie grozi. A, i jeszcze jedno: Carolina, pamiętaj, że masz zakaz opuszczania domu bez mojej wiedzy. Teraz tym bardziej. Ani ty, ani żadna z dziewczyn nie wychodźcie beze mnie czy Manuela, rozumiano? - Widać było, że mój brat przejął się tym bardzo. Caro pokiwała głową i wyszła.

- Myślisz, że to Martin? - zapytałem.

- Wszystko na to wskazuje. Manuel, musimy być czujni. Guzman zapadł się pod ziemię, ale to nie znaczy, że nas nie zaatakuje.

- Domyślam się. - Wróciłem do przeglądania papierów, ale czułem, że Juan ciągle mi się przygląda.

- Nie chcesz wiedzieć, co u Juliety? - Zawiesiłem się na moment.

- Dla mnie ona już nie istnieje. Zresztą, skąd możesz wiedzieć co u niej?

- Powiedzmy, że mam swoich informatorów.

Skinąłem głową, lecz po dłuższej chwili ciszy w końcu nie wytrzymałem.

- Żyje?

- Tak - odpowiedział szybko, a ja już nie odezwałem się słowem.

Musiałem się dowiedzieć, ponieważ słowa Natalii o tym, że Julieta może być w niebezpieczeństwie, bo ma brata skurwiela, który nie cofnie się przed niczym, dały mi trochę do myślenia. Jednak szybko przypomniałem sobie o jej zdradzie i współczucie minęło mi z prędkością światła. Skończyliśmy przeglądać dokumenty późno w nocy. Byłem padnięty i ledwo patrzyłem na oczy, jedyne czego pragnąłem, to położyć się do łóżka i zasnąć. Ruszyłem po schodach na górę, minąłem sypialnię Caro, a gdy przechodziłem obok drzwi do pokoju Natalii, zatrzymałem się na chwilę. Nie wiem, czym się wtedy kierowałem, ale nawet nie zapukałem, tylko nacisnąłem klamkę i otworzyłem drzwi. Zobaczyłem ją stojącą na balkonie, nawet nie wiedziała, że wszedłem. Zbliżyłem się do niej po cichu. Wyglądała obłądnie w krótkich satynowych szortach i koszulce na ramiączkach. Odgarnąłem jej włosy z lewego ramienia i złożyłem na nim pocałunek.

- Co tu robisz? - zapytała.

- Chciałem powiedzieć ci dobranoc.

Odwróciła się do mnie, dotknęła policzka, wpatrując się przy tym w moje oczy.

- Dobranoc. - Uśmiechnęła się do mnie, a ja nie mogłem znieść już napięcia, które powstało między nami. Objąłem ją w talii i przysunąłem do siebie.

- Uwielbiasz mnie dręczyć w ten sposób. - Nie odpowiedziała nic, przygryzła dolną wargę, na co ja nie mogłem się już powstrzymać.

Dopadłem jej ust niczym spragniony wędrowiec wody. Nie broniła się, co więcej objęła rękoma moją szyję, przyciągając do siebie. Jej język cudownie dopasowywał się do mojego. Nasz pocałunek stawał się coraz intensywniejszy. Pchnąłem Natalię do tyłu, po czym splotłem jej dłonie nad głową i przyparłem ją do ściany. Nie mogłem się opanować, tak na mnie działała. Na moment odsunęła mnie lekko. Sądziłem, że będzie chciała, żebym przestał, ale ona spojrzała mi głęboko w oczy i wyszeptała:

– Kocham cię.

Kompletnie nie spodziewałem się tych słów. Nawet nie marzyłem, że kiedykolwiek je usłyszę.

– A ja ciebie. – Przyciągnęła mnie mocno do siebie i pocałowała.

– Zmarnowaliśmy tyle czasu...

– Ciii. – Przystawiłem jej palec do ust. – Jeszcze wszystko przed nami, Natalia, może tak właśnie było nam pisane.

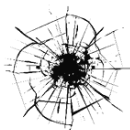
– Nie zostawię cię już nigdy, zawsze będę przy tobie. – Każde jej słowo było dla mnie jak balsam na moje serce. Dała mi nadzieję, że uda się nam poskładać coś, co zniszczyliśmy dawno temu.

Chwyliła mnie za rękę i zaprowadziła do sypialni. Byłem lekko oszołomiony, kiedy popchnęła mnie na łóżko. Jednak szybko mi przeszło, zwłaszcza że stojąc przede mną, zaczęła się rozbierać. Jej ciało było idealne. Wiedziałem, że dłużej tak nie wytrzymam, poza tym czułem, że penis staje się coraz większy. Podeszła do mnie, stanęła między moimi udami, nachyliła się i patrząc mi w oczy, rzekła:

– Dzisiaj chcę po raz pierwszy się z tobą kochać, a nie pieprzyć. Chcę czuć, jak bardzo mnie kochasz.

renka311

ROZDZIAŁ 24



Natalia

Zaczęłam rozpinać mu koszulę, guzik po guziku, i wyrzuciłam ją za siebie. Widziałam jego spojrzenie przepełnione pożądaniem oraz podnieceniem. Strasznie mnie to kręciło. Patrząc mu głęboko w oczy, przesuwałam palcami po jego skórze. Zamknęłam oczy i odchyliłam głowę do tyłu, chciałam poczuć wyraźnie każdy centymetr jego ciała. Wiedziałam, gdzie dokładnie znajduje się każdy jego pieprzyk, zataczałam kółka na torsie i wtedy przyciągnął mnie do siebie.

- Dłużej nie zniosę tych tortur. - Jednym ruchem położył mnie na łóżku, a sam stanął nade mną.

Nachylił się nad moim brzuchem, pocałował bardzo delikatnie skórę tuż nad opatrunkiem, po czym popatrzył na mnie i spytał:

- Na pewno tego chcesz? Nie chcę sprawić ci bólu.

- Chcę dostać od ciebie przyjemność, nie ból.

Zaczęłam dotykać się po piersiach, ścisnęłam mocno lewą, po czym zjeżdżałam ręką coraz niżej, aż dotarłam do wżgórka. Widziałam, jak bardzo go to kręci. Zagryzał wargi, a ja nie zamierzałam przestać. Rozsunęłam szerzej nogi i zaczęłam pieścić się na jego oczach. Drażniłam łechtaczkę, po czym wsuwałam palce do środka. Byłam już bardzo podniecona, zresztą po nim widziałam to samo. Podniosłam się i usiadłam na brzegu łóżka. Zaczęłam rozpinać mu suwak, po wypukłości wiedziałam, że był cholernie podniecony. Zsunęłam z niego spodnie razem wraz z bokserkami, a przed moimi oczami ukazał się jego kutas. Stał naprężony, oczekując, aż się nim zajmę. Uśmiechnęłam się, po czym spojrzałam w oczy Manuela. Chwyciłam penisa i przesunęłam po nim dłoń kilka razy w górę i w dół. Jęknął, a ja w końcu przystawiłam usta i przeciągnęłam po nim językiem. Słyszałam przyspieszony oddech Manuela, był napalony!

Klęknęłam przed nim i obejmując dłoń jego twardego kutasa, spojrzałam mu w oczy. Chciałam, by zobaczył, jak naprawdę go pragnę. Zaczęłam wolno ssać główkę, by po chwili objąć go całymi ustami. Przyspieszyłam ruchy. Manuel pojękiwał cicho, łapiąc mnie mocno za włosy i dociskając penisa. Wiedziałam, że dłużej nie wytrzyma, ale nie zwalniałam i po chwili doszedł w moich ustach. Popatrzyłam na niego, wycierając z ust resztkę jego nasienia.

- Natalia, kocham cię. - Podniósł mnie, zmuszając, bym nogami oplotła jego biodra.

Rzucił z powrotem na łóżko i ułożył się między moimi udami. Nim zdążyłam cokolwiek, powiedzieć jego usta już zanurkowały między moje uda. Ssał i lizał łechtaczkę, a podniecenie ogarniało moje ciało.

Zacisnęłam dłoń na poduszce, próbując powstrzymać nadchodzący orgazm. Manuel nie zwalniał, wsunął we mnie palec, a po chwili dołożył drugi. Krzyknęłam, nie mogąc się dłużej hamować. Stymulował mnie szybko i mocno. Jęknęłam głośno, kiedy fala rozkoszy przetoczyła się po mnie. Manuel jednak nie przestawał, całował mnie, wyznaczając ścieżkę od mojej cipki aż do biustu. Przygryzał piersi, po czym ssał i lizał sutki, zmieniając co chwilę. Czułam, że ponownie narasta we mnie podniecenie. Ujęłam w dłonie jego twarz i zaczęłam całować namiętne. Po chwili oderwał się od moich ust, spojrzął głęboko w oczy i bez zawahania wszedł we mnie. Jęknęłam głośno! Ale on przyspieszał coraz bardziej, dając mi przy tym nieziemską rozkosz. Nasze ciała odbijały się od siebie, a ja wreszcie przestałam się kontrolować. Krzyczałam, wijąc się pod jego ciałem. Drugie spełnienie przyszło równie szybko. Niedługo po mnie doszedł Manuel, wypełniając mnie całą. Potem opadł na łóżko obok mnie, oboje byliśmy zmęczeni.

- Tęskniłam za tym - powiedziałam, łapiąc głośno oddech.

- Ja też, chodź do mnie. - Przyciągnął mnie, po czym mocno przytulił.

- Wiesz... zachowałam się bardzo egoistycznie. Nie powinnam wtedy uciekać, potrzebowałeś mnie, a ja, gdy tylko zaczęły się problemy, spakowałam się i wyjechałam.

- Oboje się pogubiliśmy. Ale nie potrafię przestać cię kochać i tak po prostu zrezygnować z ciebie, za dużo dla mnie znaczysz. Natalia, wyjdiesz za mnie?

- Że co?! Powtórz to proszę. - Myślałam, że się przestyszałam.

- Wyjdiesz za mnie? - zapytał, po czym pocałował mnie w szyję.

- Oszalałeś! Dobry seks poprzestawiał ci coś w głowie.

- Mówię poważnie, Natalia. Chcę, byś została moją żoną. - Kompletnie mnie zaskoczył, przecież jeszcze rok temu nawet nie chciał o tym słyszeć, a teraz...

- Tak, zgadzam się. - To czyste szaleństwo, ale oboje właśnie tacy byliśmy.

Odwrociłam się w jego stronę i pocałowałam w usta.

- Przepraszam za każde słowo, które wypowiedziałam w złości. Powinnam była cię wspierać, a ja co noc urządzałam ci awantury - wyszeptalam cichutko.

- To ja powinien cię przeproszać. Jesteś dla mnie wszystkim, Nati!

Złożył pocałunek na moim czole, po czym wtuleni w siebie zasnęliśmy. Byłam najszcześliwszą osobą na świecie. To może wydawać się niedorzeczne i głupie, ale, cholera, próbowałam o nim zapomnieć, próbowałam wyleczyć się z tego związku i nie potrafiłam. Sama siebie oszukiwałam, wmawiając sobie, że nic do niego nie czuję. Kochałam, kocham i zawsze będę go kochać!

W nocy przewracałam się z boku na bok, coś nie dawało mi spać. Na wpół przytomna uchyliłam lekko powieki. I wtedy zobaczyłam czyjąś postać stojącą po drugiej stronie pokoju. Przyglądała nam się, ale za cholerę nie widziałam kto to. Przymknęłam oczy i po chwili otworzyłam je jeszcze raz, ale tam już nikogo nie było. Boże! Albo mam coś z głową i po porwaniu wszędzie widzę mojego oprawcę, albo to był tylko zły sen. Przytuliłam się mocno do Manuela śpiącego obok i po kilku minutach również zasnęłam.

Obudziłam się rano, przetarłam powieki i spojrzałam na swoją lewą dłoń.

Manuel już nie spał, siedział wygodnie w fotelu ubrany w ciemny garnitur oraz białą koszulę. Patrzył na mnie.

- Manuel, skąd to? - zapytałam, pokazując mu pierścionek na swoim palcu.

- Przecież zgodziłaś się wczoraj. - Uśmiechnął się, po czym przesiadł się na łóżko i ujął moją dłoń. - To jeden z pierścionków, które otrzymaliśmy z Juanem od naszej mamy. Miał trafić do kobiety, która zawładnie moim sercem i zostanie moją żoną. Natalia, ty zabrałaś mi nie tylko serce, ale też duszę oraz umysł. Wiem, że dużo przeszliśmy, ale to nauczyło mnie, że nie powinienem się nigdy poddawać i zawsze walczyć o swoje uczucia. - Jego słowa były tak piękne, że nawet nie wiedziałam kiedy, po policzku popłynęły mi łzy.

- Kocham cię, Manuel. - Pocałowałam go w usta, a on odwzajemnił pocałunek. Położył mnie z powrotem na łóżko. Nie mogliśmy się od siebie oderwać, brakowało mi tego przez ten cały czas na Sycylii.

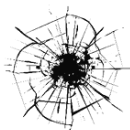
- Muszę iść, bo Juan mnie zabije. Za pół godziny mamy lot do Puerto Rico - mówiąc to, wstał z łóżka.

- Puerto Rico? Ach tak, rozumiem, interesy. Więcej nie muszę nic wiedzieć. - Uśmiechnęłam się do niego.

- Opowiem ci wszystko, jak wrócę. - Ucałował mnie w czoło, po czym wyszedł.

Spojrzałam jeszcze raz na swoją dłoń, jestem szczęśliwa! Może to totalnie szalone, ale nie obchodziło mnie. Zasługiwaliśmy na miłość i szczęście. Wstałam z łóżka i poszłam się odświeżyć. Zimna woda studziła emocje i pozwalała zebrać myśli. Po skończonym prysznicu odkleiliśmy opatrunek, rana powoli się goiła, chociaż nie wyglądała zbyt pięknie. Zrobiłam nowy opatrunek, po czym wysuszyłam włosy, ułożyłam je i umalowałam się delikatnie. Wróciłam do pokoju i spojrzałam na swoje łóżko, a wtedy serce stanęło mi w ciągu sekundy. Ktoś napisał krwią na środku: dziwka. Zaczęłam krzyczeć przerażona. Po chwili do sypialni wbiegła Caro z Sofią i Javierem. Ochroniarz natychmiast wyprowadził mnie z pokoju i zaczął gdzieś dzwonić. Sofia z Caroliną próbowały mnie uspokoić, ale nie mogłam złapać oddechu. Byłam w totalnym szoku. Ta osoba, którą widziałam dzisiaj w nocy, to nie był sen. Ktoś tu był!

ROZDZIAŁ 25



Manuel

Noc spędzona z Natalią dała mi wiarę w to, że oboje zasługujemy na szczęście.

Pokochałem ją całym sobą i chciałem spędzić z nią resztę życia. Jej wyznanie miłości dodało mi odwagi, by poprosić ją o rękę. Będzie należeć tylko do mnie, a ja do niej, już na zawsze.

Juan czekał na mnie w salonie, gdy tylko mnie zobaczył, spojrzał na zegarek i pokręcił głową z dezaprobatą.

– Ciągniesz mnie do Puerto Rico i sam się spóźniasz.

– Już jestem. – Uśmiechnąłem się do niego i poklepałem po plecach.

Ruszyliśmy z piskiem opon i po chwili byliśmy już na płycie lotniska w Medellin. Całą drogę uśmiechałem się sam do siebie, gdy tylko wspomniałem wczorajszą noc. Usiadłem z Juanem, ale widziałem, że cały czas mi się przygląda, tylko czekałem, jak z czymś wyskoczy. I długo nie musiałem czekać:

– Spałeś z nią. – Ściągnął okulary przeciwsłoneczne, patrząc na mnie z cwaniackim uśmiechem.

– Oświadczyłem się.

Brat kiwnął ręką na stewardessę i poprosił o butelkę whisky.

– Muszę się napić. Powtórz to. Co zrobiłeś?

– Oświadczyłem się Natalii. I zgodziła się. – Upiłem łyk ze szklanki.

– Mam rozumieć, że to przemyślana decyzja. Ja pierdolę! Gdybyś powiedział mi to rok temu, że ty i Natalia weźmiecie ślub, nigdy bym ci w to nie uwierzył. Co więcej, dałbym sobie rękę odciąć, że ty nigdy się nie ożenisz. A tu proszę, kolejny ślub planujesz. – Zaczął się śmiać i wypił całą zawartość szklanki.

– Wiem, jak to wygląda, ale kocham ją i chcę z nią być. Sam doskonale to rozumiesz. – Zmrużyłem oczy.

– Tak. Gratuluję, w końcu dorosłeś, braciszku, do poważnego związku. Może nawet dorosisz do tego, by mieć dzieci. – Puścił mi oczko i wybuchnął śmiechem. Wiem doskonale, o co mu chodziło.

– Już?! Pośmiałeś się?!

– Nie obrażaj się. Zaskoczyłeś mnie, próbuję jakoś to sobie poukładać. Nigdy nie chciałem wiązać się z żadną kobietą na stałe. O dziecku nawet nie wspomnę. A tu proszę, rozstanie z

Natalią zmieniło cię kompletnie. Najpierw Julieta, teraz ona. Manuel, posłuchaj mnie, uważnie. Znam Natalię, widziałem jak oboje się traktowaliście. Jeśli łączy was dalej tylko seks, stary, to nie ma sensu...

- Wyznałem jej miłość. - Nie dałem mu dokończyć.

- A ona? - zapytał.

- Czuje to samo. Bracie, chcę skorzystać z tej szansy. To pierwsza kobieta, przy której nie mogę o niczym innym myśleć. Możesz się śmiać, ale tak, zakochałem się pierwszy raz!

- Cieszę się i będę wam kibicować. A teraz zmieńmy temat. Zająłem się tymi wiadomościami do Caroliny.

- Martin?

- Wysyłane są z Medellin, niemożliwe, by Martin zabunkrował się w naszym mieście. Wydaje mi się, że ktoś mu pomaga albo spotkamy się z naszymi przyjaciółmi, którzy zabili Navarro.

- A jeśli jest w mieście, ukrywa się i czeka, aż nadejdzie okazja i wtedy uderzy? - Juan zamyślił się na chwilę, nie wiem, czy usłyszał to, co powiedziałem, ale po chwili podniósł głowę i rzekł:

- Dom jest obstawiony, nawet mysz się nie prześlizgnie!

Po kilku godzinach lotu w końcu dotarliśmy na miejsce. W Puerto Rico mieliśmy się spotkać z moim dawnym przyjacielem. Był tutaj szefem narkotykowego gangu, ale w przeszłości zajmował się też tropieniem zdrajców i był płatnym zabójcą. Chciałem dostać Martina na srebrnej tacy i wpierdolić w niego cały magazynek. Diego czekał już na nas wraz ze swoją obstawą. Przywitaliśmy się, po czym ruszyliśmy do jego domu. W międzyczasie próbowałem zadzwonić do Natalii, nie odbierała ani nie odpisała na wiadomość, którą jej wysłałem przed wylotem. Dojechaliśmy na miejsce, usiedliśmy na kanapie w salonie, Diego poczęstował nas whisky i usiadł naprzeciwko mnie.

- Manuel, jak mogę ci pomóc? - zaczął.

- Martin Guzman. Chcę go dostać - powiedziałem zimnym tonem, a on na dźwięk tych słów skrzywił się.

- Będzie ciężko, ale... Ale da się zrobić. - Puścił mi oczko.

- Wiedziałem, że pomożesz.

- Zdajecie sobie sprawę, że to największy sukinsyn w Meksyku. Morduje bez mrugnięcia okiem. Jest zdolny do wszystkiego, jeśli chcecie z nim zacząć wojnę, musicie przygotować się na wszystko.

- Wiem. Ale to on zaczyna z nami wojnę, próbuje przejąć nasze wpływy w Ameryce Południowej - odpowiedziałem szybko.

- Juan, masz żonę i dziecko, będziesz w stanie zaryzykować ich życie? - Diego spojrzał na mojego brata.

- Ochronię ich - odpowiedział po dłuższej chwili, ale miałem wrażenie, że cały czas jest nieobecny.

- A ty, Manuel? Jesteś w stanie zaryzykować życie swoich bliskich?

- Ten skurwiel strzelił do mojej narzeczonej! Wstąpię nawet do piekieł, by ją pomścić!

- Zaraz, zaraz. Manuel, ty masz narzeczoną?! Chyba dużo mnie ominęło. Ostatnim razem, jak się widzieliśmy, sypiałeś po kolei z każdą modelką. Co się zmieniło?

- Zakochał się! - odpowiedział za mnie Juan.

- Ja pierdolę! Świat zszedł na psy! Manuel, największy playboy, który żadnej nie przepuścił, a tu taka niespodzianka. Muszę ją poznać i pogratulować, że wreszcie znalazła się taka, co cię usidliła. No nie uwierzę, póki nie zobaczę! A co do Martina, to dajcie mi trochę czasu, wyślę swoich ludzi, by go wywęszyli i wtedy przyjadę. Przy okazji poznam twoją przyszłą żonę. - Zaczął się śmiać.

Czy wszystkich musi to tak bawić? Może byłem kiedyś lowelasem, pieprzyłem wszystko, co miało biust i cipę, ale dzięki Natalii się zmieniłem. Teraz nawet przez myśl by mi nie przeszło, żebym mógłbym ją zdradzić.

Byliśmy już w drodze powrotnej na lotnisko, ale widziałem, że mój brat czymś się gryzie.

Był zupełnie inny niż wówczas, gdy wylecieliśmy z Medellin.

- Juan, co jest? - zapytałem.

- Jeśli ci powiem, zachowasz zimną krew? - Jego słowa wzbudziły we mnie niepokój.

- Mów!

- Julieta jest w Medellin. - Poczulem ucisk w żołądku, spojrzałem w szybę, po czym rzekłem:

- Skąd o tym wiesz? - Byłem w szoku.

- Mam swoich informatorów. Manuel, ona wróciła do ciebie.

- I co z tego?! Jestem z Natalią! Nic nie łączy mnie z tą małą dziwką! - wkurwiłem się na słowa Juana.

- Wiesz, że będzie chciała się spotkać. Zależało ci na niej.

- Juan, chciałem ją zabić! Myślisz, że będzie narażać swoje życie drugi raz?

- Ja cię tylko ostrzegam. Nie popełnij głupstw! Jeśli darzysz prawdziwym uczuciem Natalię, idź za tym. Ale nie wpierdalaj się w trójkąt! Znam cię Manuel i wiem, o czym teraz myślisz! Spójrz na mnie!

- Chuja wiesz! Kocham Natalię, a Julieta jest dla mnie martwa! - Kompletnie nie rozumiałem, czego on ode mnie chciał. Na samo wspomnienie tej małej, miałem ochotę rozpierzdzić wszystko, co tylko znajdę pod ręką.

Po tej wymianie zdań siedzieliśmy cicho. Żaden z nas nie odważył się już nic powiedzieć. Przez tę sytuację z Guzmanem mojemu bratu zaczęło odwalać. Wszystkich oskarżał, podejrzewał i grał w jakąś popieprzoną grę, o której nie mówił nic nikomu. Jeszcze na dodatek musiał przypominać mi o Julietcie. Chcę wymazać ją z pamięci, była moim największym błędem, którego sobie nie potrafię wybaczyć.

Łądowaliśmy już w Kolumbii, Natalia nadal się nie odzywała, co zaczynało mnie trochę martwić. W pewnym momencie zobaczyłem, że Juan czytając coś na telefonie, zamarł. Ścisnął go mocno, po czym spojrzał na mnie wściekłym wzrokiem.

- Ktoś wszedł do naszego domu - rzekł.

- Co?! Do cholery, Juan, powiedz, co się dzieje? - Podał mi swój telefon. Javier wysłał mu zdjęcie łóżka Natalii, wszędzie pełno krwi, a na środku ogromny napis: *dziwka*. - Ja pierdolę! Co z Natalią? Sofi i Caro?! - zapytałem szybko.

- Są bezpieczne, ale...

- Ale co?

- Ktoś zostawił nam list w salonie. - Pokazał mi drugie zdjęcie, na którym nasz rodzinny portret wiszący w salonie został oblanym krwią, a pod spodem ktoś nabazgrał: *Jeśli członek La eMe zostanie skrzywdzony lub zabity przez gang przestępczy, odwet musi być natychmiastowy i szybki, brutalny i śmiertelny.*

- Kurwa! To przecież...

- Tak, Manuel, to złote zasady Guerrero. Guzman zaczął grę. - Byłem cholernie zdenerwowany, ten skurwiel był u nas w domu! Bałem się o Natalię, że tym razem strzeli celnie i ją zabije.

- Myślisz, że Julieta jest pilnowana przez brata? Wpadłem na totalnie chory pomysł, ale może to coś da. Spotkam się z nią, doprowadzi nas do Martina.

- Nie! Nie zgadzam się. To zbyt niebezpieczne. Poza tym jest coś jeszcze, o czym chciałbym ci powiedzieć. Tylko obiecaj mi, że na razie zostawisz to dla siebie i nie zrobisz nic głupiego! - Zaciekawiał mnie, ale w głębi duszy wiedziałem, że to nie będzie nic miłego.

- Obiecuję!

- To Martin porwał Natalię i wywiózł ją do Vegas. - Zamarłem, zacisnąłem mocno pięść. - Natalia o tym nie wie i, proszę, na razie niech tak zostanie.

- Skąd to wiesz? Juan, czemu mi nie powiedziałeś wcześniej? - Miałem do niego ogromny żal, wiedział, jak ważna była dla mnie Natalia, a mimo to nie grał ze mną uczciwie.

- Moi ludzie złożyli wizytę na Sycylii, szef Natalii umierając, wyśpiewał nazwisko. Byłem kompletnie zaskoczony.

Nie wiedziałem, co mam myśleć, po co była mu Natalia? Czego od niej chciał, ten skurwiel?

Jedno wiedziałem na pewno. Ten strzał w domu nie był przypadkowy. Chciał ją zabić, by go nie rozpoznała! Wreszcie wszystko zaczyna się składać do kupy.

Gdy tylko dotarliśmy pod dom, wyskoczyłem z auta jak głupi i od razu wbiegłem do środka. Natalia wraz z dziewczynami i małym Antoniem siedzieli w salonie, widać, że były przybite tą sytuacją. Wpatrywały się bezmyślnie w telewizor, chociaż był wyłączony. Złapałem Natalię i przytuliłem mocno. Schowała twarz na mojej klatce i rozpłakała się.

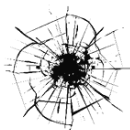
- Już jestem - wyszeptalem jej do ucha.

- Boję się, Manuel. - Trzęsła się, szlochając coraz bardziej.

Spojrzałem w stronę dziewczyn, którym też płynęły łzy. Nie powinny widzieć tych rzeczy, żałuję, że nie zostaliśmy z Juanem w domu, może wtedy udałoby się go złapać.

renka311

ROZDZIAŁ 26



Natalia

Zeszłam do salonu razem z Sofią i Caro, ale to, co tam zobaczyłyśmy, natychmiast nas sparaliżowało. Portret rodziny Cortes został oblany krwią, a pod nim widniał napis, jak się okazało – jedna z zasad kartelu meksykańskiego. Tak przynajmniej powiedziała nam Carolina. Javier od razu zareagował, wezwał ochronę i zaczęli przeszukiwać dom. My natomiast, zostałyśmy w salonie pod opieką pięciu żołnierzy. To robi się coraz bardziej niebezpieczne, boję się nie tylko o własne życie, ale także o Manuela i pozostałych. Usiadłyśmy na kanapie, Carolina przyniosła z barku butelkę wina, upiła większy łyk i podała mi.

– Ja pierdolę! To robi się coraz bardziej popieprzone! Jakim trzeba być chorym psychicznie człowiekiem, by móc coś takiego zrobić? – oburzyła się Carolina. Wzięłam solidny łyk wina i oddałam jej z powrotem butelkę.

– Myślicie, że to ten sam psychopata, który do mnie strzelił? – spytałam. Sofia spojrzała w moją stronę niepewnie, po czym przytuliła do siebie i odpowiedziała:

– Niestety, tak.

– Chcę wam o czymś powiedzieć – zaczęłam i wyrwałam z rąk Caroliny wino, pociągnęłam duży łyk. – W nocy był ktoś w moim pokoju, przebudziłam się i zobaczyłam czyjąś postać, Niestety, twarzy nie widziałam.

– Musimy powiedzieć o tym moim braciom, Nati. Jesteśmy wszyscy w niebezpieczeństwie. Ktoś grozi nam śmiercią i widać, że to nie jest amator. – Westchnęła Caro.

– Nati, musisz też w końcu opowiedzieć o swoim porwaniu, może te dwie rzeczy jakoś się ze sobą łączą. Wiem, kochanie, że to będzie trudne, ale jeśli mogłoby to jakkolwiek pomóc, powinnaś się odważyć. – Sofia przytuliła mnie i wzięła moją prawą dłoń: – Chyba jest coś, o czym jeszcze chcesz nam powiedzieć.

Przełknęłam ślinę zestresowana.

– Wiem, co sobie pomyślicie, ale ja go nie przestałam kochać. Dobrze wiecie, jak przeżywałam nasze rozstanie, jeśli jest jakakolwiek szansa, bym była z nim szczęśliwa, chcę z niej skorzystać. Manuel oświadczył mi się wczoraj, a ja te oświadczyzny przyjąłam. – Schowałam twarz w dłonie zawstydzona, a dziewczyny, mimo tego, co wydarzyło się w naszym domu, zaczęły się uśmiechać.

– Witamy w rodzinie, pani Cortes! – krzyknęła Caro, popijając wino.

- Gratulacje, wiem, że będziecie szczęśliwi. Tylko musicie pielęgnować tę miłość. Wiesz, co mam na myśli. - Sofia mnie szturchnęła, a ja uśmiechnęłam się do niej.

- Wiecie co, tak sobie myślę, że te wszystkie rzeczy łączą się ze sobą. Twoje porwanie, Nati, postrzelenie, moje wiadomości, które dostaje od anonima, a teraz jeszcze to. Dziwnym zbiegiem okoliczności zawsze to nas dotyczy, a nie Manuela czy Juana. - Carolina zaczęła snuć teorie, które chyba miały sens.

- Może w ten sposób chcą przekazać jakąś wiadomość, tylko co? - zastanawiała się Sofia.

- Porozmawiam dzisiaj z Manuelem, wszystko mu opowiem. - Byłam zdecydowana, może w ten sposób będę mogła jakoś pomóc.

- Dobry pomysł, Nati! Musimy mieć oczy szeroko otwarte i na dodatek dookoła głowy. Jak widzicie, nawet we własnym domu nie możemy czuć się bezpiecznie. Sofii, ty szczególnie uważaj na siebie, nosisz pod sercem maleństwo, że nie wspomnę o małym Antonio. - Sofia pokiwała głową i w tym czasie do salonu wszedł Javier.

- Przeszukaliśmy całą rezydencję, nie ma śladu. Ktoś, kto to zrobił, musi znać ten dom. Zawiadomię braci Cortes.

Mijały godziny, a my nie ruszałyśmy się z salonu. Bałam się wrócić do swojej sypialni, mimo iż została już posprzątana. Przerazało mnie nawet wspomnienie tego, co dzisiaj rano tam zobaczyłam. Siedziałyśmy na kanapie, wpatrując się bezmyślnie w ścianę. Po chwili usłyszałam otwierające się drzwi, do salonu wbiegł Manuel i biorąc mnie w ramiona, rzekł:

- Już jestem.

Bałam się, cholernie bałam się tego psychopaty. W dodatku te pieprzone myśli, ten głos. Ciągłe nie dawał mi spokoju. Otarłam łzy i patrząc na niego powiedziałam:

- Chcę ci coś opowiedzieć... - Nie dał mi dokończyć, pocałował mnie, po czym łapiąc za dłoń, prowadził do swojej sypialni. Usiadłam na łóżku, wpatrując się w podłogę.

- Nie powinienem był wyjeżdżać. Nie wybaczyłbym sobie, gdyby coś ci się stało. - Uklęknął przede mną i ujął moją twarz w dłonie.

- Wszystko dobrze, Manuel. Chcę ci opowiedzieć o tym porwaniu. Carolina snuje teorie, że to wszystko może być powiązane. Wiem, Manuel, jak to brzmi, ale jest coś, co nie daje mi spokoju. - Chwyciłam jego dłonie i patrząc mu głęboko w oczy, opowiedziałam wszystko od momentu, kiedy wyjechałam na Sycylię, aż do tego dnia, kiedy uratował mnie w kasynie.

Nie mogłam powstrzymać łez, wspomnienia wróciły, każdy zadany cios bolał na nowo. Widziałam, że próbował opanować swoją złość, ale nie zdołał do końca. Oderwał się ode mnie i uderzył mocno pięścią w ścianę.

- Jest jeszcze coś... - Spojrzał na mnie, jego oczy świeciły, jakby zagościły w nich łzy. Zbliżył się do mnie powoli.

- Co takiego? - zapytał, siadając obok.

- Ten głos... tego mężczyzny, co do mnie strzelił. Mam go ciągle w pamięci, tak jakbym już go gdzieś słyszała. Czy to możliwe... nie... Manuel, pomyślisz, że jestem jakaś przewrażliwiona, ale to nie daje mi spokoju. On miał taki sam głos jak mój porywacz. Nie mogę sobie tylko przypomnieć twarzy, odwrócił się tak szybko, strzelając, że nie jestem w stanie. - Przytulił mnie mocno do siebie.

- Tak, Nati, to ten sam człowiek. To Martin Guzman. Juan wszystko sprawdził.

- Martin Guzman? Boże, to przecież brat Juliety. - Łzy zaczęły lecieć mi po policzkach, nie mogłam ich powstrzymać.

- Chce przejąć nasze interesy. Natalia, wykopię go nawet spod ziemi, by cię pomścić. Nie daruję mu tego! Wszystkie krzywdy, które ci wyrządził, spadną na niego dwa razy mocniejsze. Zapłaci za każdą twoją wylaną łzę. - W tym momencie mówił to takim lodowatym głosem, jakby całkowicie był pozbawiony emocji.

- Manuel, boję się o ciebie, o nich. Ten człowiek jest nieobliczalny.

- Spokojnie, kochanie, obiecuję, że nic ci nie zrobi. Ani tobie, ani nikomu innemu. - Pogłaskał mnie po włosach, a ja wtuliłam się mocno w jego ramiona. W tym momencie tylko tak czułam się bezpieczna. Po dłuższej chwili odważyłam się zapytać.

- Masz jakieś wiadomości o Julietcie?

- Juan dzisiaj mi powiedział, że jest w Medellin.

- Myślisz, że ten psychopata, jej brat, więzi ją? Wiesz, że może być w niebezpieczeństwie. Nie chcę, by kogokolwiek spotkało to co mnie.

- Natalia, ona mnie nie obchodzi. Może to zabrzmieć brutalnie, ale nawet gdyby umarła, nie obeszłoby mnie to. Sama zgotowała sobie ten los. Nie pomogę jej i nie proszę mnie o to. Teraz jedyną osobą, na której się skupiam, jesteś ty. I tak już pozostanie. - Trochę zabolowały mnie jego słowa, jednak z drugiej strony próbowałam go zrozumieć. Zdradziła go - miał prawo do takich emocji.

- Kocham cię, Manuel - wyszeptałam mu do ucha, a on pocałował mnie delikatnie.

Minęły trzy tygodnie od tej akcji w domu. Bałam się spać w swojej sypialni. Już pierwszej nocy po tym, jak zobaczyłam swoje łóżko oblane krwią, miałam koszmary. Gdy tylko zamknęłam oczy, widziałam tę postać, która podchodzi do mnie i podryza mi gardło. To było okropne! Manuel przeniósł mnie do siebie i tylko z nim mogłam spać spokojnie. Te trzy tygodnie zbliżyły nas do siebie jeszcze bardziej, codzienne rozmowy i czułości, których mi nie szczędził, sprawiały, że kochałam go coraz bardziej. Widziałam jego zmianę i właśnie tego pragnęłam od początku naszego związku. Seks, który wcześniej służył wyłącznie do tego, żeby zaspokoić fizyczne pożądanie, teraz był najcudowniejszą chwilą.

Martin Guzman nie dawał o sobie znać, dzięki czemu Cortesowie mieli czas, by przygotować się na jego kolejny atak. Juan z Manuelem spędzali każdy dzień zamknięci w biurze w towarzystwie swoich zaufanych ludzi. Po tym, jak opowiedziałam Manuelowi o porwaniu, następnego dnia zjawił się Juan, wypytując mnie o dziwne rzeczy. Co więcej prosił, by ta rozmowa została między nami, z doświadczenia wiedziałam, że takiemu człowiekowi jak on się nie odmawia, więc dochowałam tajemnicy.

Leżałyśmy z dziewczynami przy basenie, łapiąc promienie słońca. Miałam na sobie czarne bikini pożyczone od Sofii. Było mi już głupio ciągle brać od niej ubrania, zwłaszcza że moje leżały sobie spokojnie w szafie na Sycylii.

Wtedy wpadłam na pomysł.

- Dziewczyny, myślicie, że Cortesowie pozwoliliby nam polecieć na Sycylię?

- Nati, chyba z drzewa spadłaś! Zejdź na ziemię. - Śmiała się Caro.

- Co cię tak nagle naszło? - zapytała Sofia, ścigając okulary przeciwsłoneczne.

- Mam tam swoje rzeczy, myślałam, żeby je przywieźć. Głupio mi ciągle od was pożyczać.

- Daj spokój, weź laptopa i kup wszystko, co potrzebujesz. Kurier ci dostarczy. W końcu będziesz żoną mojego brata, nie przejmuj się kasą. - Carolina puściła mi oczko i podchodząc, podała mi kieliszek zimnego prosecco.

- Caro, nie jestem taka. Obiecałam sobie, że gdy tylko wszystko się zakończy z Guzmanem, poszukam sobie tutaj pracy. Nie chcę wykorzystywać was, a zwłaszcza Manuela - mówiłam to, a dziewczyny patrzyły na kogoś lub na coś za mną i uśmiechały się do siebie.

- Lubię, jak mnie wykorzystujesz. I nie, nie zgadzam się, byś szukała jakiegokolwiek pracy.

- Manuel podszedł do mnie i pocałował delikatnie w policzek.

- Wiesz, że tak nie chcę.... Poczekaj, jakoś dziwnie pachniesz... Nowe perfumy? - Dotknęłam jego twarzy, uśmiechał się do mnie.

- Nie. - Odwrócił się do dziewczyn, po czym rzekł: - Nie pijcie już więcej, szkodzi wam.

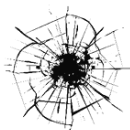
- Odzywa się ten, co jeszcze do niedawna chodził codziennie nawalony! - krzyknęła Caro i wszyscy zaczęliśmy się śmiać.

Manuel taksował wzrokiem moje ciało, zatrzymując spojrzenie na biuście. Zauważył przebijające się przez materiał twarde sutki. Przesunął po nich dłoń. Fuck! Wystarczył tylko jeden jego ruch czy spojrzenie, a już byłam napalona. Nachylił się nade mną i cicho wyszeptał, tak by dziewczyny nie usłyszały:

- Mam cholerną ochotę na ciebie. - Na te słowa poczułam, że robię się mokra.

Przygryzłam wargę i już chciałam coś odpowiedzieć, gdy nagle poczułam, jak robi mi się niedobrze. Zerwałam się z leżaka i pobiegłam prosto do łazienki.

ROZDZIAŁ 27



Natalia

Wbiegłam do łazienki i zaczęłam wymiotować do toalety. Ja pierdolę! Już nigdy więcej nie tknę alkoholu. W dodatku odjechałam coś takiego przy Manuelu. Wstyd! Nagle usłyszałam, że drzwi się otwierają, nawet nie byłam w stanie zobaczyć, kto wszedł, bo ciągle tkwiłam głową w sedesie.

– Nati, wszystko w porządku? – Usłyszałam głos mojego narzeczonego.

– Manuel, wyjdź proszę. Nie chcę, żebyś widział mnie w takim stanie.

– Ani mi się śni. Martwię się o ciebie. – Podeszedł do mnie bliżej i odgarnął mi włosy do tyłu.

Uspokajająco głaskał mnie po plecach, to było naprawdę urocze. W końcu żołądek przestał wywijać salta. Podniosłam się z podłogi, po czym przemyłam twarz wodą.

– To przez to cholerne prosecco. Zaszkodziło mi na tym słońcu. Pójdę umyć zęby. – Chciałam go wyminąć, jednak zastawił mi drogę.

– Pomyślałem też... – Wiem, co pomyślał, ale nie dałam mu dokończyć.

– Biorę tabletki – rzuciłam szybko i poszłam do naszej sypialni, gdzie w przyległej łazience szybko umyłam zęby, potem założyłam na siebie szorty oraz koszulkę. *Biorę?*, zastanowiłam się przez chwilę. Kurwa mać! Przez to wszystko, co się ostatnio działo, chyba udało mi się zapomnieć. Odetchnęłam głęboko. Trudno, co się stało, to się nie odstanie. Ale może mi się upiecze? A jeśli nawet nie... Dobra, zastanowię się nad tym później.

Na dzisiaj miałam już dosyć opalania. Pospiesznie wyszłam z pokoju i wpadłam prosto w ramiona Manuela. Czekał na mnie przed drzwiami naszej sypialni. Jednym ruchem podniósł mnie i a ja oplotłam nogami jego biodra.

– Jeśli myślałaś, że mi przeszło, to grubo się myliłaś.

Wszedł ze mną do sypialni i zamknął za nami drzwi. Rzucił mnie na łóżko.

– Mam ogromną ochotę zerznąć cię tu i teraz. – Jego słowa spowodowały, że zaczęłam robić się mokra.

– To zrób to! – wydałam mu rozkaz, na który on natychmiast zareagował.

Nachylił się nade mną i podciągnął mi koszulkę, a że nie miałam na sobie biustonosza, więc od razu miał dostęp do piersi. Uśmiechnął się, po czym przywarł do nich ustami. Ssał i lizał naprzemiennie, co sprawiało mi coraz większą przyjemność. Rozpiął mi spodenki i wsunął rękę pod majtki. Dostrzegłam na jego twarzy satysfakcję, kiedy poczuł, jak

cholernie byłam wilgotna. Nie moja wina, że on tak na mnie działał! Gwałtownym ruchem ściągnął ze mnie szorty oraz stringi i wsunął we mnie palec. Jęknęłam. Kciukiem masował łechtaczkę, po czym dołożył jeszcze jeden palec. Wiłam się, reagując na jego ruchy, wtedy przyspieszył jeszcze bardziej, doprowadzając mnie do spełnienia. Krzyczałam głośno, a on tylko rozkoszował się moim widokiem. Oblizał palce, po czym ściągnął z siebie koszulkę i rozpiął spodnie. Jego penis prężył się i był już gotów zanurzyć się w mojej wilgotnej cipce. Patrzył mi prosto w twarz, a potem nagle przekręcił na brzuch. Podciągnął mnie za biodra, tak bym wypięła tyłek. Wszedł we mnie mocno, aż jęknęłam głośno. Napierał na mnie coraz bardziej, co powoli prowadziło mnie do kolejnego orgazmu. Trzymał mocno moje biodra i z całej siły rznął mnie. W końcu oboje doszliśmy i opadliśmy zdyszani na łóżko. Zdecydowanie był to ten sam seks, który uprawialiśmy rok temu. Gwałtowny, intensywny, a przede wszystkim pozbawiony delikatności i czułości. Miło było przypomnieć sobie dawnych nas.

Manuel uśmiechał się do mnie, dotykając mojej rozpalonej twarzy.

- Pamiętasz? - zapytał.

- Kiedyś to było dla nas normą. Miło będzie od czasu do czasu to sobie przypomnieć.

- Kocham cię, Nati, i mam niespodziankę. Chcę cię dzisiaj zabrać na małą wycieczkę.

- Dokąd? - Popatrzyłam na niego pytającym wzrokiem.

- Polecimy na Sycylię.

- Naprawdę?! Boże, Manuel! Tak się cieszę! - To było takie cudowne z jego strony. Marzyłam o tym, chciałam choć na chwilę wrócić w rodzinne strony. Tęskniłam za moim krajem.

- Chcę, byś zabrała stamtąd wszystkie swoje rzeczy i już na stałe zamieszkała razem ze mną. - W moich oczach pojawiły się łzy, nigdy nie spodziewałabym się takich słów od niego.

- Manuel! Gdybyś mi to powiedział rok temu, chyba bym w to nie uwierzyła.

- Dałaś mi coś, czego nigdy nie ofiarowała mi żadna kobieta. Dałaś mi miłość i sprawiłaś, że otworzyłem serce na uczucia. Teraz jestem już tylko twój. - Ucałował mnie i przytulił do siebie, byłam cholernie szczęśliwa.

Czekałam na tę chwilę tak długo. Z zimnego i kompletnie pozbawionego uczuć Manuela, stał się kochającym i czułym mężczyzną.

- Jestem twoja, Manuel, już na zawsze - wyszeptałam i pocałowałam go mocno w usta.

Popołudniu wszyscy siedzieliśmy przy stole w jadalni. Nie wiem, ile czasu wpatrywałam się w widelec, ale kompletnie nie byłam w stanie nic przełknąć. Nie słuchałam, o czym rozmawiali pozostali, skupiałam się tylko na tym, by kolejny raz nie biec do łazienki i nie zwrócić wszystkiego.

- Natalia, dobrze się czujesz? Jesteś blada. - Słowa Sofii wyrwały mnie z zamyślenia. Odłożyłam widelec i spojrzałam na nią. Przy okazji zauważyłam, że pozostali wpatrywali się we mnie pytająco.

- Tak, wszystko dobrze. Tylko trochę głowa mnie boli. Pozwólcie, że pójde do siebie spakować się na wyjazd. - Wstałam powoli z krzesła i znowu powróciło to uczucie mdłości.

Pobiegłam na górę do łazienki. Złapałam mocno toaletę i zwróciłam wszystko, co zdążyłam zjeść podczas obiadu. Ja pierdołę! Nie wytrzymam tego! Zatrulałam się czymś. Kiedy skończyłam, wstałam z podłogi i wypłukałam usta zimną wodą. Spojrzałam na swoje

odbicie w lustrze. Faktycznie, byłam blada i w dodatku te podkrążone oczy. Nagle w drzwiach pojawiły się Sofia z Caroliną.

- Masz! - Przyjaciółka wcisnęła mi do ręki test ciążowy.

- Sofia, nie jestem w ciąży, biorę tabletki. To przez ten alkohol, zatrulałam się - tłumaczyłam się szybko, ale one tylko spojrzały na siebie i zaczęły się śmiać.

- Myślisz, że Manuel strzela ślepakami? Natalia, na jakim ty świecie żyjesz? Rób test, poczekamy w sypialni. - Wyszły, zamykając za sobą drzwi.

Otworzyłam pudełko, dłonie trzęsły mi się, kiedy wyciągałam test. Nie byłam gotowa, by zostać matką. Nawet nie umiałam bawić się z dzieckiem, a co dopiero przewijać, karmić i usypiać. Fuck! Musiałam szybko pozbyć się tych myśli! Przecież codziennie biorę tabletki, na pewno działają. Zrobiłam test i nie czekając na wynik, wyszłam z łazienki. Dziewczyny siedziały na łóżku, czekając, aż im cokolwiek powiem.

- I jak? - zapytała pierwsza Caro.

- Nie wiem. Weźcie to ode mnie. - Podałam im test, a sama usiadłam na fotelu. Opuściłam głowę i czekałam na wynik, jak na wyrok śmierci. W głowie liczyłam każdą sekundę.

- Gratulacje! Będziesz matką! - wykrzyknęła Carolina, a Sofia cieszyła się razem z nią.

- Ja pierdołę! - Tylko na takie słowa było mnie teraz stać. Czułam, że łzy wzbierają we mnie. Nagle drzwi do pokoju otworzyły się i stanął w nich Manuel.

- Natalia, wszystko dobrze? Javier przygotował już dla nas samolot. - Spojrzałam na niego, ale nie potrafiłam wydusić z siebie żadnego słowa. Dziewczyny wstały, a Caro klepnęła go w ramię, mówiąc:

- Gratulacje, braciszku, będziesz ojcem!

Czułam, że przez moje ciało przechodzi gorąca fala. Chciałabym w tym momencie zniknąć lub schować się przed nim. Nie potrafiłam spojrzeć mu w twarz. Wiem, że nie oczekiwałam tego teraz. Spieprzyłam sprawę. Podszedł do mnie, uklęknął i uniósł moją brodę.

- Chcę usłyszeć to od ciebie, Nati. - Załzawionymi oczami patrzyłam na jego kochaną twarz, ale nie potrafiłam złapać oddechu.

- Jestem... jestem w ciąży. Przepraszam. - Odepchnęłam go i uciekłam na balkon. Złapałam mocno poręcz i wdychałam głęboko świeże powietrze. On jednak nie dał za wygraną. Wyszedł za mną, dotknął delikatnie mojego ramienia, po czym rzekł:

- Natalia. Spójrz na mnie. - Odwrócił mnie do siebie. - Kocham cię, słyszysz?! - Pokiwałam głową, a po chwili łkając, wydusiłam z siebie:

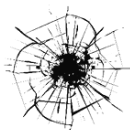
- Nigdy nie chcieliśmy dzieci. To wszystko dzieje się za szybko, Manuel. Nie chcę cię stawiać pod ścianą i wymagać, byś nagle zrezygnował ze wszystkiego i został ojcem. Pójdę do lekarza i usunę tę ciążę - mówiąc to, widziałem, jak zaświeciły mu się oczy.

- Natalia, co ty wygadujesz?! Przestań, natychmiast! - krzyknął na mnie. - Pragnę tego dziecka, chcę być tym cholernym ojcem, co będzie wiecznie wymagał, a ty będziesz najlepszą matką na świecie, która będzie pocieszać naszego szkraba. - Na te słowa rozczuliłam się całkowicie, to było najpiękniejsze wyznanie, jakie mogłam usłyszeć teraz od niego.

- Kocham cię! - Wtuliłam się mocno w jego ramiona.

W tym momencie wiedziałam, że jestem pieprzoną szczęściarą! Manuel zmienił się całkowicie, dawał mi miłość i szczęście, a tego pragnęłam już dawno i to właśnie otrzymałam. Miałam przy sobie mężczyznę, którego kochałam i któremu oddałam całe swoje życie.

ROZDZIAŁ 28



Manuel

Zostanę ojcem. Czy to nie jest najlepsza wiadomość *ever*? Jeszcze kilka miesięcy temu w ogóle nie brałem tego pod uwagę. Ba! Rok temu, będąc z Natalią, ustaliliśmy, że dzieci i ślub to nie nasza bajka. Oboje byliśmy nastawieni na związek bez zobowiązań. A teraz? Bierzemy ślub, w dodatku zostaniemy rodzicami. Kurwa! Będę miał syna albo córkę. Ja pierdole! To jest kosmos! Miałem ochotę wykrzyknąć całemu światu, jaki jestem teraz szczęśliwy.

Byliśmy właśnie w drodze do mieszkania Natalii na Sycylii. Cały lot przespała, wtulając się we mnie, była taka słodka i bezbronna. Chciałem wziąć z nią ślub jak najszybciej, zanim ten skurwiel Martin znowu zaatakuje. Dotarliśmy na miejsce, mieszkanie wyglądało tak, jakby ktoś wyszedł na chwilę i zaraz miał wrócić. Kubek po kawie stał na stole, pranie wisiało na suszarce i wszędzie porozrzucone ubrania Natalii.

– Wstydzę się, że to widzisz. – Zaczęła szybko zbierać swoje rzeczy, ale mnie to kompletnie nie przeszkadzało.

– Zostaw, naprawdę nie trzeba.

– Chcesz coś do picia? Może nie zakręcili mi jeszcze wody, to zrobię nam kawę albo herbatę. – Śmiała się, uwielbiałem w niej to, że potrafiła zachować dystans, nie brała wszystkiego zbyt poważnie.

– Zjemy coś na mieście, pokażesz mi swoje ulubione miejsca. – Wziąłem ją za rękę i wyszliśmy.

Javier wraz z ochroniarzami chodzili za nami. Niby byliśmy w innym kraju, ale nie miałem pewności, czy za chwilę ktoś do nas nie strzeli albo czy spod ziemi nie wyskoczy nagle Guzman. Pierwsza mafijna zasada mówiła, by nikomu nie ufać, nawet przyjacielom, dlatego wolałem mieć zawsze przy sobie moich ludzi. Jedliśmy obiad w restauracji i piliśmy kawę, śmiejąc się i rozmawiając, później Natalia zabrała mnie na spacer wzdłuż plaży. Pogoda była cudowna, słońce mocno świeciło i tylko czasem chłodny wiatr przynosił ożywczy powiew. Chodziliśmy po deptaku, trzymając się za ręce, nie pragnąłem niczego więcej. Widziałem na jej twarzy uśmiech i to mi wystarczało.

– Natalia, dziękuję ci. – Przytuliłem ją do siebie.

– Za co?

- Za to, że dajesz mi codziennie powód do uśmiechu. Kocham cię, mała. - Podniosłem ją i zakręciłem piruet.

W pewnym momencie podeszło do nas dwóch facetów i dziewczyna, nie znałem ich, ale po minie mojej narzeczonej widać było, że zaczęła się denerwować.

- Natalia! Dawno cię nie widzieliśmy - krzyknął jeden z nich, po czym pocałował ją w policzek.

- Witaj, Fabio! - Chłopak spojrzał na mnie pytającym wzrokiem. - To Manuel, mój narzeczony. Manuel, poznaj Fabio, byłego faceta Sofii i jego nową partnerkę, Clarę oraz jego brata Marcello.

Ścisnąłem mu mocno dłoń, wiedziałem już wszystko. Niby tak bardzo kochał moją bratową, a zdradził ją przy pierwszej lepszej okazji. Jego nowa dziewczyna też nie wyglądała na świętą, pewnie niejednego miała na boku, a ten frajer myślał, że był jej jedynym. Tylko jego brat, Marcello, wyglądał na porządnego faceta.

- Nie wiedziałem, że kiedykolwiek dorosisz do tego, by mieć narzeczonego. - Fabio zaczął się śmiać głupio, na co szybko zareagowałem.

- Widzisz, Natalia ma to szczęście, że dorosła, ale niektórzy ciągle zatrzymali się na etapie dorastania. - Podeszedłem do niego blisko, złapałem za koszulę i rzekłem: - Jeszcze raz usłyszę choćby jedno głupie słowo pod jej adresem, nie powstrzymam się i wpierdolę ci kulkę między oczy, zrozumiano?

- Manuel, proszę, chodźmy stąd. - Natalia ciągnęła mnie za ramię, a w oczach tego idioty widziałem strach. Puściłem go i odszedłem kilka kroków, wtedy usłyszałem:

- Natalia, obciągnij mu tak jak mojemu bratu, niech upuści trochę ciśnienia, bo ma zbyt przerośnięte ego!

To zdanie spowodowało, że straciłem nad sobą panowanie. Odwróciłem się i od razu doskoczyłem do niego. Żaden skurwiol nie obrazi kobiety, którą kocham i która nosi pod sercem moje dziecko. Uderzyłem go pięścią w twarz, tak że od razu upadł na ziemię, w tym czasie doskoczył do mnie jego brat, jemu też nie pożałowałem. Javier i reszta ochroniarzy zareagowali natychmiast, ale powstrzymałem ich ruchem ręki. Takie sprawy załatwiam sam. Clara stała kompletnie niewzruszona. Tak właśnie kochała tego dupka. Obaj leżeli, na koniec kopnąłem jednego i drugiego w brzuch i odszedłem, nic już nie mówiąc. Wyciągnąłem telefon i napisałem wiadomość do Javiera, że ma ich sprzątnąć bez śladu. Nie chciałem mówić tego głośno przy Natalii, bo wiedziałem dobrze, jak by zareagowała. Zresztą nie mogłem jej teraz denerwować, przede wszystkim ze względu na ciążę.

Była na mnie zła o tę scenę zazdrości, ale nie miałem wyjścia. Nigdy nie pozwolę obrażać mojej żony, a myśl, że mogło ją coś łączyć z Marcello jeszcze bardziej nakręcała mnie do tego, by mu wpierdolić.

- Odezwiesz się do mnie kiedyś? - Złapałem ją za rękę, próbując zatrzymać.

- Jak przestanieś załatwiać wszystko siłą. Trzeba było go zlekceważyć, ale ty zawsze chcesz pokazać jaki jesteś macho - robiła mi wyrzuty, ale ja naprawdę nie umiałem inaczej zareagować.

- Natalia, wiesz, że musiałem. Nie pozwolę, by ktokolwiek cię obraził, w dodatku dawno mu się już należało, tyle że od Juana. Pomściłem brata.

- Wiem, ale... - Nie pozwoliłem jej dokończyć, przyciągnąłem do siebie i zamknąłem usta pocałunkiem.

- Mam jeszcze na dzisiaj jedną niespodziankę, chodź! - Wziąłem ją za rękę i poszliśmy w stronę portu.

Jeszcze w Medellin zadzwoniłem tutaj i wypożyczyłem dla nas jacht. Chciałem, by chociaż na trochę oderwała się od tego wszystkiego, co ją spotkało. Widziałem jej zdumienie, kiedy wchodziliśmy na pokład. Zatrzymała się i odwróciła w moją stronę.

- Manuel, czemu to robisz?

- Bo chcę dać ci wszystko co najlepsze. - Podeszedłem do niej blisko i położyłem dłonie na jej biodrach

- Już to otrzymałam - mówiąc, to położyła dłoń na swoim brzuchu. Ten moment naprawdę mnie wzruszył. Kurwa! Naprawdę nie wiem, co się ze mną dzieje od kilku tygodni, ale totalnie odleciałem dla niej. Oparłem się czołem o jej i nie potrafiłem już dalej udawać silnego i pewnego siebie faceta.

- Natalia, nawet nie masz pojęcia, ile dla mnie znaczysz.

- Tyle samo, co ty dla mnie - wyznała, po czym złączyła nasze usta w delikatnym pocałunku.

Wziąłem ją na rękę i zaniósłem do sypialni. Należała tylko do mnie. Cała. Ściągnąłem z niej dżinsowe szorty i białą koszulkę. Całując po twarzy i szyi, zaczęła mnie rozbierać. Po chwili oboje całkiem nady runęliśmy na łóżko. Nati ułożyła się między moimi nogami. Oblizwała bezwstydnie wargę i wzięła mojego penisa do ręki. Uwielbiałem, gdy była taka zbereźna. Przejechała językiem po moim fiucie, po czym wsunęła go głęboko w usta. Ssała i lizała, była w tym naprawdę niezmiernie. I była tylko moja! Przyspieszyła ruchy, a ja byłem już u kresu wytrzymałości. Natalia doskonale wiedziała, co robić, by dać mi największą przyjemność. Wykonywała coraz szybsze ruchy, nie wytrzymałem, złapałem ją mocno za włosy i docisnąłem kutasa. Zakrztusiła się, ale ciągle patrzyła mi prosto w oczy z największym pożądanym. Rznąłem mocno jej gardło i błyskawicznie doszedłem w jej ustach. Łapałem głośno oddech, patrząc na nią, a ona bezwstydnie wycierała wargi z mojego nasienia. Usiadła na mnie w rozkroku i powoli zaczęła ocierać się o mojego penisa. Złapałem ją za biodra i unosząc lekko w górę, nabiłem na kutasa. Jęknęła cicho i zaczęła poruszać się w przód i tył. Miałem cudowny widok na jej falujące piersi, które co jakiś czas ścisnęła, prowokując mnie. Kciukiem stymulowałem jej łechtaczkę, co sprawiło, że podniecała się coraz bardziej. Jej ruchy przyspieszyły i zmieniły się na mocniejsze. Wchodziłem i wychodziłem z jej ciasnej cipki, aż szczytując, zaczęła głośno krzyżeć. Rozkoszowałem się widokiem jej ciała, które wznosiło się i opadało w dzikiej ekstazie. Sam też już czułem, że kolejny orgazm zbliża się coraz szybciej. Obróciłem ją na plecy i z powrotem wsunąłem w nią całego kutasa. Chwyciłem mocno za uda i wykonując mocne pchnięcia, doszedłem, wypełniając ją nasieniem. Opadłem na łóżko, głośno oddychając.

- To było cudowne! - powiedziała, patrząc na mnie.

- Weźmy ślub jutro, po powrocie. - Byłem całkowicie poważny, objąłem ją mocno i pocałowałem w czoło.

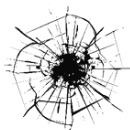
- Oszalałeś! Nic nie mamy przygotowanego, jak ty sobie to wyobrażasz?

- A co chcesz przygotowywać? Podaj mi listę, a zaraz zadzwonię do Caro i, uwierz mi, błyskawicznie wszystkim się zajmie.

- W sumie nie potrzebuję niczego. Wszystko, co najważniejsze, mam. - Spojrzała na mnie: to kompletnie szalone, ale nic nie poradzę na to, że tak bardzo mocno ją pokochałem.

Wzbraniałem się przed tym uczuciem już rok temu, gdyby nie moje popieprzone zachowanie bylibyśmy już dawno ze sobą. Ale z drugiej strony może dzięki temu zrozumiałem, co do niej czuję. Teraz wiedziałem, że nie potrafiłem bez niej funkcjonować, bo wypełniała każdą moją myśl.

ROZDZIAŁ 29



Natalia

Byliśmy w drodze na lotnisko, spakowałam wszystkie swoje rzeczy i byłam już gotowa na nowy etap życia. Pożegnałam się z Sycylią, zostawiając za sobą wspomnienia. Teraz przede wszystkim liczy się dla mnie dziecko i Manuel. Chociaż wciąż nie jestem jeszcze przekonana, czy jestem gotowa zostać matką, ale próbuję się z tym oswoić. Ta wiadomość spadła na mnie jak grom z jasnego nieba i ciężko tak po prostu się z tego cieszyć, zwłaszcza że mój związek z Manuelem przeżył ogromny kryzys. Miałam wrażenie, że teraz to wszystko dzieje się za szybko. Ale wiedziałam jedno, kochałam go i chciałam, by tym razem było inaczej.

Trzynastogodzinny lot do Medellin przespałam wtulona w ramiona narzeczonego. Chyba to kolejny objaw ciąży, ostatnio zauważyłam, że szybko robiłam się śpiąca, a jak już zasnęłam, to mogłabym przespać cały dzień. Obudziły mnie pocałunki Manuela, samolot podchodził do lądowania. Zacisnęłam dłonie, nienawidziłam tego momentu, ale już po chwili było po wszystkim i bezpiecznie wylądowaliśmy. Odetchnęłam z ulgą.

Podjeżdżaliśmy pod dom i już z daleka widziałam czekającą na nas Sofię z synkiem na rękach. Dopiero teraz przeszło mi przez głowę, że za niecałe dziewięć miesięcy to ja będę tak wyglądać. Spojrzałam na Manuela, chyba dokładnie wiedział, o czym pomyślałam. Dotknął mojej dłoni i rzekł:

– Chcę, byś wiedziała, że zawsze będę przy tobie. – Uśmiechnęłam się na te słowa, po czym wysiadłam z auta i ucałowałam przyjaciółkę oraz jej synka.

Weszliśmy do środka, w salonie siedzieli Carolina i Juan, nie mieli dobrego nastroju, to dało się wyczuć od razu. Spojrzałam na Sofię, ale ona tylko wzruszyła ramionami.

– Czy coś się stało? – zapytałam, ale nikt mi nie odpowiadał. Weszłam dalej do salonu i wtedy zobaczyłam siedzącą na kanapie Julietę. Widać było, że płakała, a w dodatku jej twarz szpeciły liczne siniaki. Zamarłam. Spojrzałam na Manuela, który wszedł do domu zaraz za mną. Był tak samo zdziwiony tym widokiem.

– Julieta? – rzekł, a ona podniosła na niego smutne spojrzenie.

– Mój brat... on... – Rozpłakała się na całego. Popatrzyłam na Juana, ale on nie zdradzał żadnych emocji.

– Co twój brat?! – krzyknął Manuel. – Nie chcę cię tu widzieć, rozumiesz! – wrzeszczał, a to mi się zupełnie nie spodobało.

- Zamknij się, Manuel! - Nie wytrzymałam, podeszłam do niej blisko, usiadłam obok i chwyciłam za dłoń.

- Powiedz, co się stało? - Podniosła głowę.

- Ty mnie zrozumiesz, byłeś tam... - Serce stanęło mi w tym momencie.

Gdy tylko wypowiedziała te słowa, wróciły wspomnienia. Ścisnęłam mocno jej dłoń, kompletnie tego nie kontrolując.

- Jesteś bezpieczna, Julieta - mówiąc to, poczułam na policzkach łzy. Przytuliłam ją mocno do siebie, wiedziałam, co przeżywała, rozumiałam ją znakomicie.

- Dziękuję, Natalia. - Przytuliła się do mnie, po czym dotknęła mojego brzucha. Poczułam się bardzo niezręcznie, to niemożliwe, by wiedziała, przecież nic jeszcze nie widać.

- Gratuluję wam, zasługujecie na szczęście. Caro, mówiła, że spodziewacie się dziecka, to wspaniałe. - Spojrzałam na Caroline, która przewróciła oczami. Widać było, że przestała ją darzyć sympatią.

- Dziękujemy, ale wiesz, że nie możesz tutaj zostać - wtrącił się Manuel.

- Porozmawiamy w cztery oczy? - zapytała go, a ja poczułam małe ukłucie zazdrości.

Manuel spojrzał na mnie, tak jakby oczekiwał pozwolenia, ale przecież nie musiał. Ufałam mu, a to najważniejsze w związku.

Wyszli razem na taras, Carolina dłużej już nie wytrzymała:

- Juan, mówiłam ci, że będą kłopoty! Nigdy mnie nie słuchasz!

Nie rozumiałam jej trochę, przecież Julieta przeżyła prawdziwe piekło, a ona reagowała, jakby dziewczyna przyszła tutaj, by zabrać coś, co do niej należy.

- Carolina, ostatni raz cię upominam! - Zdenerwował się Juan. - Masz być dla niej miła! Słyszysz?

- W dupie mam twoje rozkazy! Nienawidzę Juliety, jest podłą zdzirą i jeszcze wspomnicie moje słowa, a zwłaszcza ty, Natalia, kiedy odbierze ci Manuela! - Caro wstała z kanapy i pobiegła do swojego pokoju.

Totalnie nie rozumiałam jej wybuchu, chyba zaczyna wariować od tego ciągłego siedzenia w domu. Juan pokręcił głową, a Sofia podała mu dziecko.

- Porozmawiam z nią - rzekła, ale Juan kategorycznie jej zabronił.

Nie było nas tutaj tylko dwa dni, a wszyscy są jacyś źli i niemili dla siebie. Nawet Juan z Sofią nie okazują już sobie czułości, miałam wrażenie, że to przez tę sytuację z Martinem Guzmanem. Juan oddał dziecko Sofii i wszedł do biura, trzaskając drzwiami. Spojrzałam na przyjaciółkę, która nie potrafiła ukryć łez.

- Sofi, co tutaj się dzieje? - zapytałam.

- Tak jest od waszego wyjazdu. Juan ustawia wszystkich po kątach. Wczoraj oznajmił nam, że sprowadzi Julieta do domu, chociaż mu to odradzałam. Tłumaczyłam, że to nie jest dobry pomysł, skoro jesteś tutaj ty i Manuel, ale on nie chciał mnie słuchać. Zrobił ogromną awanturę, po czym wyszedł w nocy i wrócił dopiero teraz. Czuję, że się oddalamy od siebie...

- Sofia, proszę, nawet tak nie mów. Przecież wy jesteście ikoną miłości, przynajmniej dla mnie. Daj mu czas. Obawiam się, że to wszystko spowodowała jedna osoba. Dopóki nie pozbędzie się Guzmana, nie zagna spokoju. Kochana, masz mnie, poradzimy sobie jakoś. Zresztą, nie pamiętasz? W Katanii ciągle pakowałyśmy się w kłopoty, a mimo to wychodziłyśmy z tego cało. Będzie dobrze! - Przytuliłam ją do siebie i pierwszy raz wzięłam na ręce małego Antonio.

Był taki słodki, wypisz, wymaluj Juan Luis.

Trzeba być ślepym, żeby od razu tego nie zauważyć. Zaczęłam się z nim bawić, kiedy do salonu wszedł Manuel z Julieta. Kątem oka widziałam, jak mi się przyglądał.

- Mam być zazdrosny? - zapytał.

- Myślę, że z tym panem nie masz żadnych szans, mój drogi. Bije cię na głowę. - Uśmiechnęłam się do niego, po czym przerzuciłam spojrzenie na Julieta. - Wszystko dobrze?

- Tak, już lepiej. Wyjaśniliśmy sobie z Manuelem wszystko. Chciałabym cię przeprosić, za każde wypowiedziane w gniewie słowo.

- Julieta, nie masz za co mnie przeproszać, naprawdę. Ja wszystko rozumiem, jestem kobietą i wiem, co to znaczy, kogoś kochać. Jeśli kiedykolwiek powiedziałaś coś, co mogłoby mnie zranić, wierz mi, nie czuję do ciebie urazy. - Podeszła do mnie i przytuliła się mocno.

- Jesteś wspaniała. Naprawdę.

- Jeśli będziesz chciała z kimś porozmawiać, sama wiesz o czym, to przyjdź do mnie, zawsze cię wysłucham, pomogę. - Popatrzyłam na nią, a z jej oczu popłynęły łzy.

- Przepraszam, muszę na chwilę... - Pobiegła na górę.

- Mam nadzieję, że byłeś dla niej miły. - Spojrzałam na mojego narzeczonego.

Julieta dużo wycierpiała, widziałam to po niej. Dlaczego popieprzony Guzman zgotował własnej siostrze taki los? To jest totalnie popierdolone! Nie zasługiwała na to, była piękna, młoda, powinna korzystać z życia, a ten sukinsyn zniszczył jej radość życia. Gdybym mogła z nim stanąć oko w oko, sama przestrelałabym mu serce.

Zbliżał się wieczór, właśnie skończyliśmy się rozpakowywać z Manuelem i zeszliśmy do salonu. Patrzyłam, gdy bawił się z małym Antoniem.

- Pasuje ci - powiedziałam, śmiejąc się.

- Tak mówisz? Myślisz, że nasze dziecko będzie też takie grzeczne? - Chyba sam w to nie wierzył.

- Serio pytasz? Będzie miało za rodziców kompletnie nieodpowiedzialnych ludzi. Myślisz, że z takiego połączenia rodzą się grzeczne dzieci? - Spojrzał na mnie wymownie, po czym wybuchnął śmiechem.

- Masz rację. Nasze dziecko będzie małym diabełkiem.

- Chciałam o coś zapytać. Chodzi o Julieta - zaczęłam niepewnie.

- Bądź spokojna, między mną a Julieta nie ma niczego. Przeprosiłem ją tylko za tę scenę, a ona poprosiła mnie, bym pozwolił jej tutaj zostać kilka dni. Zgodziłem się pod warunkiem, że cię przeprosi za wszystkie słowa, którymi cię obraził.

- Manuel, naprawdę nie trzeba było. Byłeś jej pierwszym facetem, zakochana kobieta czasem nie panuje nad tym, co mówi i robi. Uwierz mi. Gdyby teraz jakaś flądra dostawiała się do ciebie, sama bym ją tak albo jeszcze gorzej potraktowała.

- Mm, moja zazdrosna *mamcita*. Takiej cię jeszcze nie znałem.

- Bo nie dawałeś mi powodów do zazdrości.

- I nigdy nie będę dawał. Pamiętaj, że dla mnie liczysz się tylko ty.

- Wiem, Manuel. Ufam ci. Jest jeszcze jedna sprawa.

- Tak? - Spojrzał na mnie pytającym wzrokiem.

- Chodzi o Sofię i Juana. Rozmawiałam z twoją bratową – powtórzyłam mu wszystko, czego dowiedziałam się od Sofii. Miałam nadzieję, że może Manuel da radę jakoś wpłynąć na Juana.

- Porozmawiam z nim, ale niczego nie obiecuję. Wiesz doskonale, jaki on jest. Ma trudny charakter i rzadko mówi o interesach, a co dopiero o swoich uczuciach.

- Niestety, wiem. Kliniczny przypadek. – Uśmiechnęłam się i wzięłam na ręce małego Antonia.

Poszliśmy do jadalni, gdzie wszyscy jedli już kolację. Atmosfera nie była zbyt przyjazna. Sadzając chłopca w jego krzeselku, czułam na sobie spojrzenie Juana.

- Długo każecie na siebie czekać – stwierdził zimnym tonem Juan.

- Przepraszam waszą królewską mość za tę chwilę zwłoki. Ja i moja luba rozpakowywaliśmy bagaże. – Manuel drwił z Juana i wiedziałam, jak to się zaraz skończy. Usiadłam przy stole obok Juliety, obserwując dalsze poczynania braci.

- Nie kpiluj, Manuel! Siadaj w tej chwili! – krzyknął Juan, uderzając pięścią w stół.

- Jeśli chcesz być odrobinę groźniejszy, narysuję ci markerem hitlerowski wąsik. Stary, ogarnij się! – Mój narzeczony przeginał, ale nie chciałam się wtrącać, by nie narażać się Juanowi. Nie miałam nastroju na kłótnie, a po minie Sofii wiedziałam, że jest coś na rzeczy.

- Jeszcze jedno słowo, a rozkwaszę ci ten głupi uśmiezek na gębie! – krzyknął starszy Cortes.

- Wyciągnij tego kija z dupy i porozmawiaj ze mną normalnie. Jesteś moim bratem, a zachowujesz się jak jakiś dyktator!

W tym momencie Juan wstał, gwałtownie chwycił za obrus i zrzucił całą zastawę na ziemię. Antonio zaczął płakać, a my, zaskoczeni, patrzyliśmy na niego.

- Sofia, w tej chwili zabierz stąd dziecko! – krzyknął, aż podskoczyła ze zdenerwowania. Wzięła małego na ręce i wyszła z jadalni. Widziałam, że w jej oczach pojawiły się łzy. Chciałam za nią wyjść, ale zatrzymały mnie słowa Manuela.

- Gratulacje, bracie, super traktujesz swoją żonę. Oby tak dalej, a ucieknie od ciebie szybciej niż się spodziewasz! – Manuel poklepał go po plecach, na co Juan uderzył brata pięścią w twarz. Obaj zaczęli się szarpać i bić. Nie mogłam już na to patrzeć. Ruszyłam z miejsca, próbując ich rozdzielić, nie miałam jednak tyle siły i Juan niechcący uderzył mnie prosto w twarz. Ból był nie do zniesienia.

- Ty skurwysynie! – Usłyszałam krzyk Manuela, po czym osunęłam się na podłogę.

Otworzyłam powieki i rozejrzałam się po naszej sypialni. Zobaczyłam siedzącego w fotelu Manuela.

- Co się stało? – zapytałam słabym głosem.

- Zemdląłeś.

- Boże! Co z dzieckiem? – Przerazona dotknęłam swojego brzucha.

- Wszystko dobrze. Przynajmniej Sofia tak twierdzi, ale w piątek pojedziemy na USG, a do tego czasu masz nie wstawać z łóżka.

- Czyje to polecenie? – Spojrzałam na niego, uśmiechając się przekornie.

- Twojego przyszłego męża, chyba nie chcesz się z nim spierać? – Usiadł obok mnie na łóżku.

- Nawet nie zamierzam. Co z Juanem?

- Chce cię przeprosić, ale na razie ma zakaz, by tutaj przychodzić. Wybuchła wielka awantura, Sofia chyba już miała dosyć jego humorów. Muszą sobie wiele wyjaśnić.

– Połóż się obok mnie. Proszę. – Dotknęłam jego twarzy.

Zrobił to, o co go poprosiłam. Nawet nie wiedziałam, kiedy zasnęłam w jego ramionach. Przebudziłam się w środku nocy: słyszałam jakieś głosy dobiegające z korytarza, kręciłam się z boku na bok, ale nie mogłam ponownie zasnąć. Wzięłam telefon do ręki, by sprawdzić, która jest godzina. I wtedy zobaczyłam tę wiadomość:

Dziwko, jeśli chcesz by syn twojej przyjaciółki przeżył, przyjedź pod ten adres: Carrera 9.

Za chwilę przyszła kolejna:

Zobaczę, że masz ogon za sobą – Antonio zginie.

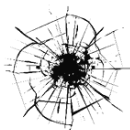
Byłam przerażona, spojrzałam na leżącego obok Manuela. Spał. Po cichu wstałam z łóżka, wzięłam telefon do ręki i wyszłam z pokoju. Cały dom postawiony był na nogi przez Juana. Drzwi do ich sypialni zostały otwarte, więc bez pukania weszłam do środka. Sofia siedziała na podłodze oparta o łóżeczko, podbiegłam do niej szybko, złapałam za twarz i wtedy zobaczyłam, jak okropnie wyglądała. Zapłakana, trzęsła się i wpatrywała w jeden punkt. Zobaczyłam coś jeszcze, na jej ramionach dwa siniaki, które ukrywała pod grubym szlafrokiem. Szybko zorientowała się, że to zauważyłam i zakryła je z powrotem. Spojrzała na mnie zrozpaczona i wydusiła z siebie:

– Natalia, porwali mi dziecko. – Znowu zalała się łzami, więc te SMS-y to prawda. Wiedziałam, co muszę zrobić.

Tuliłam ją mocno, domyślałam się, co musiała teraz przeżywać, w dodatku nie dostawała od swojego męża żadnego wsparcia. Kątem oka zauważyłam Juana, który wydzierał się na Javiera. Nie wiedziałam, skąd znalazłam w sobie tyle siły. Po prostu wstałam, podeszłam do niego i patrząc mu prosto w oczy, wymierzyłam siarczysty policzek.

renka311

ROZDZIAŁ 30



Manuel

Obudziły mnie krzyki dobiegające z korytarza. Przede wszystkim słyszałem głos Natalii.

Wyskoczyłem z łóżka jak poparzony, by sprawdzić, co tam się dzieje. Jeszcze nie całkiem przytomny, otworzyłem drzwi i zobaczyłem Natalię, Juana i Javiera.

– Jest trzecia w nocy, co wy tu, kurwa, wyprawiacie? – rzuciłem, podchodząc do nich bliżej. Natalia była wkurwiona, dawno jej takiej nie widziałem, a Juan stał z zaciśniętymi ze złości pięściami.

– Porwali Antonia – powiedziała Nati, mierząc gniewnym wzorkiem mojego brata.

– Co?! Juan? – Byłem w totalnym szoku. – Jak to porwali?! To niemożliwe, cały dom jest obstawiony. Juan, powiedz coś! – Ale mój brat zostawił mnie bez odpowiedzi, spuścił głowę i zszedł na dół. Spojrzałem pytająco na Natalię.

– Twój brat to pieprzony dupek! Pierdolony samiec alfa!

– Nati, uspokój się proszę, na nic się zdadzą teraz twoje nerwy. Co z Sofią? – Spojrzałem na zamknięte drzwi od ich sypialni.

– Źle, muszę przynieść jej coś na uspokojenie. Zajrzyj do niej, bo twój brat ma ją głęboko w dupie! – Ruszyła wściekła na dół, a ja natychmiast wszedłem do pokoju mojego brata i Sofii.

Bratowa siedziała na brzegu łóżka, wpatrując się w łóżeczko stojące obok. Od razu zauważyłem jej opuchnięte od płaczu oczy. Ja pierdołę! Kto porywa dzieci?! Podeszedłem i klęknałem przed nią.

– Sofia, wszystko będzie dobrze! Antonio się znajdzie. Obiecuję ci to. – Dotknąłem jej drżących dłoni, wtedy spojrzała na mnie.

– Boję się. Tak bardzo się boję, Manuel, jeśli moje dziecko... – Nie pozwoliłem jej dokończyć.

– Nie, Sofia! Nawet tak nie myśl! – Przytuliłem ją mocno do siebie, wtedy rozkleiła się jeszcze bardziej.

– Pomóż mi, proszę, nie wiem, co mam robić, Manuel.

– Wiesz, że zawsze możesz na mnie polegać. Opowiesz mi, jak to się stało? – Ocierałem jej łzy z twarzy, wyglądała coraz gorzej.

– Po kolacji położyłam małego i wzięłam książkę, chciałam poczekać na Juana, ale od kilku dni w ogóle nie spał w domu. Wychodził po kolacji i wracał nad ranem, nawet nie

tłumacząc się, gdzie był, co robił i z kim. Dłużej już tak nie zniosę. Robiłam się coraz bardziej śpiąca, aż w końcu zasnęłam. Przebudziłam się i chciałam zająrzeć do małego, ale dziecka już nie było. Tylko ta kartka... – Wyciągnęła z kieszeni szlafroka i podała mi ją: *Przyszedł czas zapłaty*. Ścisnąłem papier mocno w dłoni. Znowu zaatakowali.

– Pokazałaś ją Juanowi?

– Tak. To wszystko moja wina... Co ze mnie za matka... – Wtuliła się mocniej i płakała.

– Jesteś wspaniałą matką, to nie twoja wina, że jakiś psychol wdarł się tutaj i porwał mojego chrześniaka. Nie wolno ci tak mówić i myśleć, słyszysz?! – Złapałem ją mocno za ramiona.

– Juan... on..., gdyby był tej nocy w domu. Ostatnio wszystko się sypie, potrafimy się tylko kłócić non stop. – Wtedy zauważyłem jej sine ramię, odsłaniając szlafrok bardziej, dotknąłem go delikatnie. Spojrzałem głęboko w oczy Sofii, po czym westchnąłem:

– Potrafi też bić. – Nie myśląc dłużej, zerwałem się szybko i chciałem wyjść, ale Sofia złapała mnie za rękę.

– Proszę, zostaw to... – Nie mogłem tego dla niej zrobić. Pokręciłem głową i odwracając się na pięcie, wybiegłem z pokoju.

Zszedłem na dół i wzrokiem szukałem Juana. Nigdzie go nie było, wtedy skierowałem się do biura. Siedział za biurkiem z butelką whisky.

– Ty skurwielu! – krzyknąłem i podchodząc bliżej, uderzyłem go pięścią w twarz.

– Pojechało się, Manuel? – Odepchnął mnie.

– Sofia! Uderzyłeś ją? – Złapałem go mocno koszulę i przyciągnąłem do siebie.

– To nie twoja sprawa!

– To jest moja sprawa. Nie widzisz, co ty wyprawiasz?! Przez ciebie cierpią niewinne osoby! Gdzie byłeś dzisiaj w nocy?

Zaczął się śmiać histerycznie.

– Nie bądź śmieszny. Wyjdź stąd, natychmiast! – Odepchnął mnie drugi raz, ale ja nie odpuszczałem. Uderzyłem go mocno w twarz, tym razem upadł na podłogę.

– Jesteś skończonym dupkiem! Człowieku, masz u boku wspaniałą kobietę, dziecko, kolejne w drodze. Co ty wyprawiasz? Chcesz to stracić na własne życzenie? Wiesz dobrze, jak ja spierdoliłem sprawę z Natalią, naprawdę chcesz brać ze mnie przykład? – Patrzył na mnie, ale z jego twarzy zniknął już uśmiech.

Wtedy z impetem drzwi otworzyła Natalia. Była ubrana w szarą bluzę i jeansy.

Trochę zdziwił mnie ten widok.

– Jeśli chcecie się pozabijać, to nie w tym domu. Zaraz obudzicie Caro i Julię. A póki co nie muszą wiedzieć o porwaniu małego. Chyba że obaj chcecie mieć na głowie histeryzującą siostrę?

– Julieta wzięła proszki, łatwo jej nie obudzisz – rzekł Juan i chciał nas wyminąć, ale Natalia zastawiła mu drogę.

– Zawiodłam się na tobie. Nie zasłużyłeś ani na Sofię, ani na te dzieci. Obiecuję ci, że jak tylko odzyskamy Antonia zabiorę ich daleko od ciebie!

– Natalia, zejdź mi z drogi. Nigdy nie odbierzesz mi żony i dzieci! – Odepchnął ją mocno, a wówczas w drzwiach stanęła Sofia.

– Proszę, przestańcie... – mówiła słabym głosem, widziałem, jak Juan na nią patrzy, powstrzymywał swoje emocje, ale w środku aż nim targało.

- Sofia, nie powinnaś wstawać. Za dużo cię to kosztuje, w dodatku jesteś w ciąży - powiedziała Natalia, obejmując przyjaciółkę.

- Pakujcie się. Rano wyjeżdżacie na Sycylię! - krzyknął Juan do dziewczyn, po czym wyszedł, trzaskając drzwiami. Spojrzały na siebie, ale nic nie skomentowały, dopiero po chwili odezwała się Sofia.

- Manuel, proszę, pomóż mi znaleźć moje dziecko. - Chwyciła moją dłoń.

- Sofi, bądź spokojna, zajmę się tym sam. Ty musisz odpoczywać, będę cię informował o wszystkim, dobrze? - Pokiwała lekko głową, po czym wyszła.

Przez dłuższą chwilę wpatrywałem się w Natalię. Mierzyłem ją od stóp do głów.

- Ty się gdzie wybierasz? - zapytałem.

- Tak, ale zaraz wracam. Pojadę do apteki kupić jakieś leki uspokajające dla Sofii. W domu, rzecz jasna, nie ma nic odpowiedniego dla kobiet w ciąży - obruszyła się, a po chwili dodała: - Pożyczysz mi samochód?

- Myślisz, że po tym wszystkim puszcze cię samą?

- Wezmę jednego ochroniarza. Kochanie to, przecież bardzo blisko. Zanim się obejrzyś, będę z powrotem. - Pocałowała mnie mocno w usta.

- Dobrze, zgadzam się, ale gdyby się coś działo, masz natychmiast dzwonić. I pamiętaj, wracasz prosto do domu! - wyciągnąłem z komody kluczyki i włożyłem jej w rękę.

- Kocham cię - powiedziała i wyszła.

Przez to wszystko straciłem już ochotę na spanie. Ten skurwiel Martin Guzman porwał dziecko i to jest teraz najważniejsze. W dodatku mój brat okazał się jeszcze gorszym skurwysynem niż ja. Zamiast wspierać Sofię, być przy niej, pomóc, by całkowicie się nie załamała, to zachowuje się jak kutas. Wiem, że coś ukrywa przede mną. I to na pewno ma związek z Guzmanem. Jeśli myśli, że z tym psycholem wygra w pojedynkę, głęboko się myli. Jego kartel nie wziął się z niczego, zaczął z nami wojnę o władzę i jak widać wytacza najcięższe działa.

Wszedłem do sypialni, kierując się od razu do łazienki. Wziąłem szybki prysznic i założyłem szary dres oraz dżinsową kurtkę. Chciałem jak najszybciej wyjść i zacząć szukać syna Sofii oraz Juana. Wiedziałem, kto pomoże mi zbliżyć się do Martina i ta osoba znajduje się w naszym domu. Jeśli mam poświęcić życie Juliety, by odzyskać chrześniaka - zrobię to bez wahania. Wyciągnąłem z szafki pistolet i wtedy zauważyłem leżący na łóżku list. Wziąłem do ręki i zacząłem czytać.

Kochanie,

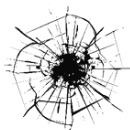
Jeśli to czytasz, proszę wybaczyć mi. Jestem jedyną osobą, która może uratować Antonio i nawet jeśli mam zapłacić za to życiem, nie cofnę się. Proszę, zaopiekuj się Sofią, ona Cię teraz potrzebuje. Pamiętaj, że co by się nie wydarzyło, zawsze będę cię kochać.

Przepraszam za wszystko, ale musiałam...

Natalia

W jednej chwili poczułem, że uchodzi ze mnie życie. Ścisnąłem mocno kartkę i rzuciłem ją na łóżko. Do jasnej cholery! Co ty zrobiłaś?! Chwyciłem za broń i wyszedłem z pokoju. Stojąc pod drzwiami sypialni Juliety, wiedziałem jedno - nie cofnę się już. Przeładowałem broń i nacisnąłem na kławkę.

ROZDZIAŁ 31



Natalia

Nienawidzę Juana za to, co zrobił Sofii. Tak bardzo ją kochał, walczył o tę miłość i wszystko zniszczył. Porwano mu dziecko, a on ma to totalnie gdzieś. W dodatku zostawił Sofię samą sobie, a teraz to właśnie jego najbardziej potrzebowała. Miałam nadzieję, że kiedyś będzie cierpiał tak samo jak ona teraz. Moja przyjaciółka nie zasługiwała na takiego człowieka, oddała mu całą swoją miłość, całą siebie, a on... Jak mógł podnieść na nią rękę?! Na kobietę, która nosi pod sercem jego dziecko?! Jakim trzeba być łajdakiem?!

Musiałam ochłonąć. Weszłam szybko do sypialni, założyłam dzinsy i szarą bluzę. Związałam włosy w kucyk i napisałam krótki list do Manuela. Wiedziałam, że to, co zrobię, jest prawdopodobnie ostatnią rzeczą w moim życiu, ale musiałam zaryzykować. Sofia zrobiłaby to samo dla mnie. Jeśli w ten sposób mogłam uratować synka mojej przyjaciółki, chciałam to zrobić. Ostatni raz spojrzałam na moją i Manuela sypialnię, wzięłam głęboki oddech i wyszłam. Na dole słychać było awanturę między braćmi. Nawet domyślałam się o co. Weszłam tam szybko, by przerwać tę farsę. Kiedy tylko w biurze zjawiała się Sofia, dostrzegłam, jak Juan na nią patrzy. To niemożliwe, by tak po prostu przestał ją kochać. Chyba, że... Nie, nie chcę o tym teraz myśleć.

Gdy tylko Juan i Sofia opuścili biuro, musiałam wymanewrować Manuela. Wymyśliłam bajeczkę o lekach uspokajających dla przyjaciółki, by tylko pozwolił mi wyjść. Łatwo go przekonałam. Wzięłam kluczek i pobiegłam do auta. Nie miałam chwili do stracenia, jeśli chodziło o życie dziecka, byłam w stanie wiele poświęcić. Wbiłam w GPS adres z wiadomości i z piskiem opon ruszyłam spod domu. Zaciskałam mocno dłonie na kierownicy, łzy zaczęły napływać mi do oczu, w dodatku widziałam, że Manuel non stop do mnie wydzwaniał. Nie mogłam odebrać, nie teraz. Po chwili byłam już na miejscu. Zaparkowałam auto i wytarłam łzy. Nie wiedziałam, co mnie natchnęło, by otworzyć schowek w aucie, ale to chyba było jakieś zrzędzenie losu, bo znalazłam tam pistolet. Wzięłam go do ręki i schowałam w kieszeni bluzy. Niepewnym krokiem zbliżyłam się do drzwi starego, opuszczonego magazynu. Przełknęłam ślinę, po czym wyciągnęłam broń i trzęsącymi rękoma wymierzyłam przed siebie.

W środku było zupełnie ciemno, idąc, byłam coraz bardziej przerażona. Usłyszałam płacz dziecka. Boże! To musiał być Antonio. Szłam dalej przed siebie, trzymając wyciągniętą

broń. Nagle poczułam uderzenie w tył głowy, obraz stał się zamazany, aż w końcu zemdlałam.

Obudziłam się na zimnej i mokrej posadzce. Przetarłam oczy, rozglądając się wokół siebie. Głowa mnie bolała od uderzenia, ale priorytetem w tej chwili było znalezienie małego, bezbronniego chłopca. Kiedy próbowałam wstać, drzwi do pomieszczenia, w którym leżałam, otworzyły się. Wszedł mężczyzna w czarnym garniturze.

- Wstawaj! - Podniósł mnie, szarpiąc za włosy.

- Gdzie jest dziecko? - zapytałam, ale on zaczął się śmiać.

- Głupia szmata! - Poczułam silny cios w policzek, złapałam się za twarz. - Idziemy, szef nie będzie czekał!

Założył mi jakąś szmatę na oczy i związał mocno ręce sznurem. Ciągnął mnie za sobą, na szczęście nie szliśmy zbyt daleko. Posadził mnie na krześle, ale nie ściągnął mi opaski. Dalej nic nie widziałam. Jednak usłyszałam dziecięcy głos. Boże! Jak dobrze, Antonio żyje.

- Jesteś bardzo głupią dziwką, Natalio! - Ten głos, już go gdzieś słyszałam.

Poczułam, że ktoś stanął za moimi plecami i dłońmi przejechał po karku. Nachylił się i wyszeptał:

- Nieposłuszna dziwka zawsze wraca tam, skąd przyszła. - Polizał moje ucho, po czym przygryzł jego płatek. Wzdrygnęłam się, to było obrzydliwe.

- Oddaj dziecko Sofii, masz mnie - powiedziałam cicho.

- Tak, mam ciebie. Wreszcie będziemy mieć czas, żeby się lepiej poznać. - Zaczął rozwiązywać mi opaskę, a kiedy materiał opadł, rozpoznałam go. To on! Ten sam człowiek, który mnie porwał na Sycylii i... Kurwa! Ten sam, co do mnie strzelił!

- To ty...

- Tak, Natalio. Nazywam się Martin Guzman. Powiedz, jak to się stało, że Juan znalazł cię w Vegas?

- To był przypadek.

Odwrócił się, po czym z całym impetem wymierzył mi policzek.

- Umówmy się, że zagramy w taką grę: ja ci zadam pytanie, ty mówisz prawdę. Jeśli mnie okłamiesz, dostaniesz w twarz. Więc, pytam jeszcze raz. Jak znaleźli cię w Vegas Cortesowie?

- Przysięgam, że nie wiem! - krzyknęłam, ale on wtedy złapał mnie mocno za włosy i przyciągnął do siebie.

- Dziwko, mogłem cię zabić, ale tego nie zrobiłem. Więc zastanów się nad odpowiedzią jeszcze raz. - Łzy zaczęły płynąć mi po twarzy, to piekło z Vegas znowu się zaczęło. Nie przeżyję tego drugi raz. Nie dam rady.

- Alonso, zajmij się nią. Ma poczuć na własnej skórze, co znaczy znaleźć się w rękach La Familii. I tak nie mam z niej żadnego pożytku! - Wszedł, zostawiając mnie sam na sam z tym samym człowiekiem, który mnie tu przyprowadził. Stanął przede mną, chwycił mocno za brodę i uniósł ją wysoko.

- Zabawimy się? - Mrugnął do mnie.

- Zostaw mnie! - Wtedy zobaczyłam przed sobą malutkiego Antonia, który siedział w foteliku dziecięcym. - Proszę, oddajcie to dziecko matce. Błagam! - mówiłam zapłakana. Chłopiec patrzył w moją stronę, bawiąc się swoimi paluszkami.

- To dziecko nie przeżyje do jutra. Tak że twoje prośby uważam za zakończone! - Wyciągnął pasek ze spodni i zamachnął się, uderzając mnie mocno w plecy.

Pierwsze uderzenie zniosłam, zaciskając zęby, ale kolejnych już nie wytrzymałam. Zwyródnialec bił coraz mocniej, aż spadłam z krzesła na ziemię. Wyłam z bólu, ale za wszelką cenę próbowałam chronić brzuch. Byleby tylko nie uderzył w niego. Tam przecież jest mała istota. Nie dam mu tej satysfakcji i nie pozwolę zabić mojego dziecka. Skuliłam się, obejmując mocno kolana. Płakałam i krzyczałam z bólu, ale mój oprawca nic sobie z tego nie robił. Czułam, że pasek przecina moją skórę, dłużej tego nie wytrzymam. Zamknęłam oczy i modliłam się o koniec. W tle słyszałam płacz dziecka, ale nikt się nim kompletnie nie interesował. Kiedy czułam, że odlatuję, Alonso wylał mi na głowę kubek zimnej wody, po czym kopnął mocno.

– Nie tak szybko! Jesteś nam jeszcze potrzebna! – Podniósł mnie z powrotem na krzesło, spojrzałam na dziecko, które cały czas płakało.

– Proszę, uwolnijcie to maleństwo.

– Milcz! – Jego pięść chyba zmiażdżyła mi nos. Gęsta krew spłynęła mi wprost do ust.

– Do czego wam jestem potrzebna? Czemu ze mną po prostu nie skończycie? – pytałam ostatkiem sił.

– Jeszcze przyjdzie pora, gdy będziesz błagać na kolanach o śmierć! – krzyknął wchodzący Martin. – Alonso, dobrze się nią zająłeś. Zabierz tego bachora, głowa mi pęka!

– Zostawcie je! – krzyczałam, ale wtedy Guzman wyciągnął pistolet i przystawił mi do głowy.

– Chcesz jeszcze zobaczyć swojego Manuela? To zamknij mordę, bo mnie zaczynasz wkurwiać! – Wyciągnął telefon i zrobił mi zdjęcie. – No to teraz poczekamy na spotkanie z braćmi Cortes.

Płakałam, cholernie chciałam, żeby było już po wszystkim. Nie wiedziałam, czego oni ode mnie chcą, to wszystko było takie popieprzone! Zwabili mnie tu pod pretekstem odzyskania Antonia, a tak naprawdę mieli go głęboko w dupie i dobrze wiedzieli, że Sofia nie odzyska dziecka.

Martin oparł się o stół stojący na środku i świdrował mnie swoim zimnym spojrzeniem.

– Tak się zastanawiam, jak to jest być którąś z kolei ruchaną szmatą Manuela? Albo masz to we krwi, albo jesteś mocno popieprzona – mówił, a ja nie odpowiadałam, patrzyłam tylko na swój brzuch, zaciskając zęby z bólu.

– Przepraszam za spóźnienie! Małe problemy po drodze.

Do pomieszczenia weszła blondynka w okularach przeciwsłonecznych. Przyglądałam się jej, ale nie wiedziałam kto to. Wtedy ona spojrzała na mnie, odchyliła głowę do tyłu i zaczęła się śmiać wniebogłoso.

– Martin, mogłeś ją trochę oszczędzić! Dziwka musi nas wprowadzić! Chłopaki! – Do środka weszło dziesięciu potężnych goryli, każdy uzbrojony po zęby.

– Jest twoja! Ja mam spotkanie z braćmi Cortes. – Martin podszedł do mnie, nachylił się i wyszeptał mi do ucha: – Jednak mu na tobie zależy i twoje zdjęcie zrobiło na nim wrażenie. Żegnaj, Natalio, miło było poznać. – Polizał mój policzek, po czym wyszedł.

Kobieta wpatrywała się we mnie. Śmiała się po nosem, co wywoływało we mnie dreszcze. Zachowywała się jak chora psychicznie osoba. O co chodzi?! W końcu powoli zbliżyła się do mnie.

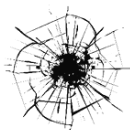
– Nie poznajesz mnie, dziwko?! – rzekła, a następnie ściągnęła z twarzy okulary i odsunęła włosy.

- Julieta. - Zaniemówiłam, przecież była tą pokrzywdzoną przez brata, skąd taka nagła zmiana?

- Tak, to ja! Peruka robi robotę, co?! A teraz grzecznie pomożesz nam wejść do willi Cortesów. Rozprawię się z wami sama.

Dwóch żołnierzy podeszło do mnie i zmusili do wstania. Julieta wzięła pistolet, a następnie wsiadła do auta, którym tutaj przyjechałam. Do kolejnych dwóch wsiedli jej ludzie. Ja pierdolę! Jak mogłam się tak pomylić w ocenie człowieka?! To kompletnie nie miało sensu. Przecież... Nic już nie rozumiałam! Posłusznie wykonywałam jej polecenia, bo przyłożyła mi pistolet do głowy.

ROZDZIAŁ 32



Julieta

Nazywam się Julieta Guzman i przysięgam La Familii wierność, oddanie i zemstę za każdą przelaną kroplę krwi moich sióstr i braci. Jeśli będzie trzeba, pomszczę każdego z nich i z zimną krwią zabiję zdrajców. To boska sprawiedliwość, którą my, członkowie Guerrero, wyznajemy.

Dojeżdżaliśmy pod bramę wili Cortesów, jeśli suka wykona jakiś niekontrolowany ruch, zabiję ją i gówniarza. Jestem tak nabuzowana, że przed niczym się nie cofnę. Gdy podszedł do nas ochroniarz pilnujący wjazdu do domu, z zimną krwią pociągnęłam za spust. Moi ludzie sprzątnęli szybko ciało, by nie został żaden ślad. Zatrzymaliśmy się pod drzwiami wejściowymi. Chłopaki szybko obstawili dom, eliminując przy tym ochroniarzy Cortesów. Razem z Natalią weszliśmy do środka. Tak jak się spodziewałam, nikogo nie zobaczyłam. Nie mogłam już dłużej znieść tej płaczącej dziwki. Strasznie mnie irytowała! Zawołałam dwóch moich ludzi i kazałam im sprowadzić do salonu Sofię i Caro. Zrobię szmatom małą niespodziankę! Posadziłam Natalię na kanapie, a sama otworzyłam sobie butelkę wina i wypijałam naraz sporą część. Wtedy do salonu przyszły moje gwiazdy.

– Natalia, co tutaj się dzieje? Boże, co ci się stało?! – dopytywała Sofia, ale Natalia nic jej nie odpowiedziała.

Moja niedoszła bratowa podbiegła do niej i dotykała zakrwawionej twarzy. Martin się z nią nie pierdolił, to musiałam mu przyznać. Dopiero po chwili zobaczyłam w lustrze, że wpatrują się we mnie. Odwróciłam się na pięcie. Bawiąc pistoletem, cynicznym uśmiechem na twarzy odezwałam się do nich.

– Witajcie, szmaty! Zdziwione?!

– Julieta?! – jęknęła Sofia, jej mina była bezcenna.

– Siadać! – Ochroniarze popchnęli je w stronę kanapy.

– Spójrzcie na swoją koleżankę, to obraz tego, jak będziecie dzisiaj wszystkie wyglądać. – Widziałam, że kątem oka spoglądały na siebie, były tak głupie i naiwne, że jeszcze do nich nie dotarło, co się dzieje.

Podeszłam do Caro i wymierzyłam jej policzek. Złapała się za twarz, widziałam, że próbowała grać twardą, ale wtedy uderzyłam ją drugi raz.

- Wiesz za co, dziwko?! Widzicie, dziewczyny, Carolina chciała mnie wyrolować. Nawet była bardzo blisko. - Natalia wraz z Sofią spojrzały na nią, ale nie odważyły się nic powiedzieć.

- Przynajmniej Manuel się z tobą nie związał, szmato! - krzyknęła Caro.

- Po co te krzyki?! Chłopaki, pokażcie tej dziwce, kto tu rządzi.

Dwóch ochroniarzy podeszło do Caroliny, jeden z nich chwycił ją mocno za ramiona, a drugi uderzył pięścią w twarz tak, że z jej nosa połała się krew.

- Wystarczy! A teraz mnie wysłuchacie. - Spojrzałam na Natalię, która cicho siedząc, próbowała coś przekazać oczami Sofii. - Natalia, jaka ty, kurwa, głupia jesteś! - Podeszłam do niej i uderzyłam ją w brzuch. Widać, że ją bardzo zabolowało, bo od razu zwinęła się w kulkę.

- Julieta, czemu taka jesteś? To przez twojego brata? - odezwała się Sofia.

- Jaka mam być?! Myślałyście, że będę tą słodką i nawiną dziewczynką? Żałosne! Mój brat jest szefem największego kartelu w Meksyku i wymagam od was szacunku! Zrozumiano? Martin już dawno ukartował przejęcie władzy nad kartelami braci Cortes. Na każdego z nich miał przygotowanego haka. Taki słaby punkt, w który uderzy. I tak Natalio, byłaś pierwsza. Wielka miłość Manuela! Tak przynajmniej wydawało się mojemu bratu, jednak od rozstania nic go nie obchodziłaś! Nawet za tobą nie poleciał, nic dla niego nie znaczyłaś, nie znaczysz i nie będziesz znaczyć! Nawet jeśli złapałaś go na dziecko, to wiedz, że ten facet potrzebuje kogoś lepszego od ciebie! Nie mogę patrzeć, że zdecydował się na kogoś takiego jak ty! Nic nieznacząca szmata! Mój brat zbyt szybko wykonał pierwszy ruch. Porwanie nie dawało mu stu procentowej pewności, że Manuel będzie tańczył tak, jak zagra mu Martin. Dlatego wysłał cię do naszego burdelu w Vegas. W międzyczasie przygotował kolejny genialny plan, czyli mój ślub z Cortesem. Oznajmił mi, że mam wyjść za mąż za Manuela Cortesa. Na początku, fakt, nie skojarzyłam, kto to jest. Trochę spanikowałam, myślałam, że sprzedał mnie, ale wkrótce zrozumiałam wszystko. Mój brat ukartował połączenie karteli poprzez ślub, a że Manuel to kobieciarz, wcale nie było trudno wmanewrować go tak, by sądził, że to on wyszedł z inicjatywą. Tak, Natalia, twój cudowny Manuel Cortes to kutas! Przeleci wszystko, co znajdzie pod ręką! Myślisz, że mnie nie próbował? Brzydzą się tobą, wiedząc, że zrobił ci dziecko!

- Kłamiesz! - krzyknęła nagle Natalia.

- O proszę, no teraz mnie zadziwiłaś! Potrafisz się bawić! Chłopaki, który chce ją przelecieć? - Widziałam jej przerażony wzrok, którym szukała pomocy u Sofii i Caro.

- Proszę, nie rób jej krzywdy. Julieta, nie jesteś taka - odezwała się Sofia.

- Zamknij mordę, Sofia! Jeśli myślicie, że kiedykolwiek mogłabym coś poczuć do Manuela, to jesteście w błędzie. To wszystko było grą! Wiedziałam, że muszę udawać zakochaną, by zostać tu jak najdłużej i mieć kontrolę nad tym, co tutaj się dzieje. Każdy mail, który wysyłałam rzekomo do Any, tak naprawdę był do mojego brata. Informowałam go na bieżąco o sprawach, którymi zajmowali się Cortesowie. Będąc tutaj mogłam odciągać Manuela od spraw kartelu. Ale potem zjawiałaś się ty! Przekłęta! Nie mam pojęcia, jak Juan cię odnalazł. Wiedzieliśmy z Martinem, że mamy mało czasu, bo ty zaraz zaczniesz sypać. Zadzwoiłam do brata, uprzedzając go o wszystkim. Niestety, jedna mała dziwka za dużo usłyszała! Prawda, Caro? - Spojrzałam na nią, widziałam, że się denerwowała, słuchając mojej relacji, a to strasznie mnie kręciło.

- Zapłacisz za wszystko! Ty i twój brat! - Carolina mówiła podniesionym głosem, harda suka!

- Już to wiele razy słyszałam. Na razie ja żyję, a ci, co nam w ten sposób grozili, leżą dawno w ziemi. Chcesz się przekonać o tym na własnej skórze? Wiedziałam, że podsłuchałaś, tylko nie miałam pojęcia, ile tak naprawdę wiesz. Nawet nie potrafiłaś ukryć swojej nienawiści do mnie. Od razu cię rozszyfrowałam. Widać, że bracia niczego cię nie nauczyli. To Martin wymyślił negocjacje w sprawie układu i ślubu, który, notabene, i tak by się nie odbył. Napisałam bratu wiadomość o naszym wypadzie na zakupy. Cel był jeden - czas! Jednak Cortesowie nie zaakceptowali jego warunków i musiałam zareagować, sprowadzając nas wcześniej do domu. Natalia, byłaś celem. Urządziliśmy dobre show! Mogłaś rozpoznać głos i twarz Martina, a to wcale by nam nie pomogło. Kiedy do ciebie strzelił, zobaczyłam, jak ważna jesteś dla Manuela i w tym momencie wiedziałam, że już dłużej nie powinnam się za nim uganiać. Mogłam przestać udawać zakochaną małolatę i zająć się zemstą!

- Jesteś stuknięta! - krzyknęła Caro.

- Dbam o swoją rodzinę. Byłaś dobra, Carolina, ale zabrakło ci jaj, by ze mną wygrać. Może spotkamy się w piekle! Kto wie?!

- Porwałaś mojego syna? - odezwała się nagle wystraszona Sofia.

- Sofia. Żal mi ciebie! Ta masakra w domu Navarry była przygotowana właśnie dla twojego męża. Miał zrozumieć, że przyjdziemy również po niego i zabierzemy mu wszystko! Ostro z nami pogrywał i nawet kręciło mnie to. Zabijał po kolei moich żołnierzy, jednego po drugim, ale żaden z nich nie sypnął. - Podeszłam do niej bliżej, chwyciłam dłoń za brodę i uniosłam tak, by patrzyła mi prosto w oczy. - Powiem ci szczerze, Sofio, jak przyjaciółka przyjaciółce, nawet dobrze się z nim bzyka! Obciągałam mu co wieczór, kiedy ty byłaś tylko zapchaj dziurą od święta. - Żona Juana zaczęła płakać, co strasznie mnie cieszyło. Pragnęłam ranić ją coraz bardziej. Położyłam dłoń na jej zaokrąglonym brzuchu i mówiłam dalej: - Zastanów się, czy warto mieć w łonie dziecko kogoś, kto nie darzy szacunkiem własnej żony! Chociaż musisz przyznać, że kutasa ma pierwsza klasa! Szkoda tylko, że nie sprawdziłam tego u Manuela. Wtedy zaliczyłabym obu braci.

- Zamknij się! Przestań kłamać! - krzyczała Natalia.

- Cóż za heroiczna postawa! Jak rasowa dziwka! Mam pomysł, w nagrodę obciągniesz któremuś z moich ludzi. Weźcie ją! - Kiwnęłam, a jeden z żołnierzy zabrał Natalię. Krzyczała i rzucała się, ale była zbyt słaba. Bawiło mnie to coraz bardziej.

- Juan nigdy by mnie nie zdradził - powiedziała łamiącym się głosem Sofia.

- To jeszcze wielu rzeczy nie wiesz o swoim mężu. Zauważyłam, że zaczął mnie podejrzewać, przyglądać się moim reakcjom na wydarzenia w domu, zadawał pytania, dlatego musiałam go uwieść, by mieć nad nim kontrolę. Nie martw się, poza nami pieprzył jeszcze tuzin innych kobiet. Taki typ. - Sofia rozplakała się, widać, że zabolaty ją moje słowa, co mnie ogromnie cieszyło.

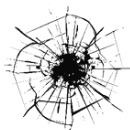
- Mój brat kocha Sofię i nigdy nie spojrzalby na żadną inną! Jesteś pierdolnięta, jeśli sądzisz, że mogłoby cię cokolwiek z nim łączyć! - krzyczała Carolina, podeszłam do niej i uderzyłam ją mocno w twarz pistoletem.

- Zabiję cię bez mrugnięcia okiem! Będziesz umierać w męczarniach i powoli czując, jak uchodzi z ciebie życie! Pedro, jest twoja! - Pociągnęłam ją za rękę i pchnęłam w ramiona jednego z moich żołnierzy.

- Co chcesz z nami zrobić? - zapytała Sofia.
- Odebrać Cortesom to, co oni mi odebrali!
- Chcesz władzy? Dobrze wiesz, że nigdy nie staniesz na czele kartelu. Zawsze przed tobą będzie tam Martin! - Ona też zaczęła mnie powoli irytować. Złapałam ją za włosy i rzuciłam na podłogę.
- Chcę napawać się widokiem waszej śmierci. Twój syn już dawno oddał życie za waszą Familię, może ty będziesz następna?! - Jej głośny krzyk, sprawił, że naprawdę mnie przeraziła.
Podeszłam do niej bliżej, była zapłakana i blada. Śmierć jej dziecka okazała się strzałem w dziesiątkę. Złamałam ją, ale ciągle było mi mało, pragnęłam więcej. Juan i Manuel muszą zapłacić za wszystko, a przede wszystkim chcę, by cierpieli i patrzyli, jak umierają dziewczyny, które tak niby kochali.

renka311

ROZDZIAŁ 33



Juan Luis

Czym właściwie jest dla ojca strata dziecka? Co powinienem czuć w takim momencie? Bo ja kompletnie nie czułem nic. Nie miałem w sobie żadnych emocji. Widziałem przed sobą zapłakaną Sofię i nie potrafiłem wydusić z siebie żadnego słowa. Stałem i wpatrywałem się w nią całkowicie oszołomiony wiadomościami, którymi się ze mną podzieliła. Mój syn... Musiałem się obudzić z tego letargu. Wrócić do świata żywych i pomścić go. Jeszcze Sofia, która zaczęła mnie obwiniać o porwanie, traciłem powoli panowanie nad sobą. Kolejny raz potraktowała mnie w ten sposób. Jakbym ja był przyczyną wszystkiego co złe. Ścisnąłem mocno jej ramię i kazałem się opanować, ale ona totalnie mnie nie słuchała. Wyzywała mnie i biła na oślep. Widziałem, co przeżywa, ale nie potrafiłem jej pomóc. Odepchnąłem ją mocno od siebie i rzuciłem na łóżko, po czym wyszedłem. Muszę odnaleźć mojego syna, choćbym miał oddać duszę diabłu.

Nasze małżeństwo było idealne, aż do momentu, kiedy w naszym życiu zjawili się Julieta i Martin Guzman, wtedy wszystko zaczęło się psuć. Najpierw ten groteskowy ślub Manuela. Może to i był dobry plan: odbudowanie dawnego przymierza z Meksykanami pozwoliłoby nam mieć władzę w całej Ameryce Łacińskiej, ale wiedziałem, że w głębi serca mój brat kochał tylko jedną kobietę i nie była nią Julieta. Martin nie bez powodu tak szybko zorganizował przyjęcie zaręczynowe dla swojej siostry, chciał wybadać mnie i Manuela, nasze zamiary względem karteli, pożądał władzy, którą aktualnie my posiadaliśmy. Wszystko nabierało dla mnie sensu. Zrozumiałem, że zakopał topór wojenny i chciał układu dla zachowania pozorów. Wysłał Manuelowi swoją siostrzyczkę jako zabawkę, by odwrócić jego uwagę od interesów. Przygotował się, skurwiel! Znał mojego brata na wylot, wiedział, że podstawiając mu piękną kobietę zniechęci go do interesów. Niestety, Manuel, po zakończonym związku z Natalią w ogóle nie myślał, a na pewno nie głową. Dlatego odpuściłem, pozwoliłem, by żył w złudnej nadziei na związek, który i tak prędzej czy później zakończyłby się brutalniej niż ten z Natalią.

Po akcji w domu Navarro byłem już pewien. To Martin Guzman wypowiedział nam wojnę, chciał pozbyć się naszej Familii, by samemu objąć rządy w Ameryce Południowej. Niedoczekanie! Nigdy nie pozwolę, by jakiś skurwysyn zniszczył to, co przed laty wypracował mój ojciec, a później ja z Manuelem. Jeśli będzie chciał walczyć, nie poddam się! Wyciągnę go spod ziemi i zabiję tak brutalnie, jak on mordował rodzinę Navarry.

Pokażę jego następcom, by nigdy nie zaczęli z kartelem z Medellin. Natychmiast wysłałem swoich ludzi do Meksyku: zabijali i torturowali każdego, kto służył niegdyś dla Martina. Nie interesowało mnie, czy ci ludzie są niewinni, chciałem, by wiedział, że nie cofnę się przed niczym, broniąc swojej rodziny, a tym bardziej broniąc moich dzieci i żony.

Była jedna osoba, która nie dawała mi spokoju. Wziąłem pod lupę Julieta Guzman. Niby spokojna, delikatna, niewinna dziewczyna, ale w jej oczach dostrzegałem coś innego. Próbowła sterować moim bratem, wręcz ordynarnie wpychała się w jego ramiona. Niby z dobrego serca, ale była diabłem, który wcielił się w słodką istotę. Musiałem szybko działać, zanim Martin wraz z Julieta rozpętają prawdziwe piekło. Wysłałem ludzi na Sycylię, by sprowadzili Natalię. Tylko ona mogła przerwać to, zanim ta mała dziwka całkowicie zniszczy mojego brata. Szybko dotarła do mnie informacja o uprowadzeniu Natalii przez Guzmána. Fakt, z jej byłego szefa nie zostało już nic, ale przynajmniej miałem adres.

Odbiliśmy Natalię z burdelu, widziałem wtedy w kasynie Martina, ale spierdolił, gdy tylko spojrział w moją stronę. Teraz obaj wyciągnęliśmy karty na stół, gramy w czystą grę i tylko jeden z nas mógł wygrać.

Wiedziałem, że sprowadzając z powrotem Natalię narażę brata na rozterkę. Miałem nadzieję, że wreszcie do niego dotrze, co stracił. Kochał ją i wiedziałem, że oboje zasługują na drugą szansę. Rok temu to on mi pomógł z Sofią, był dla mnie wsparciem, teraz ja chciałem się odwdziaczyć. Musiałem odsunąć go od Juliety jak najszybciej, zanim ta harpia odbierze mu nie tylko duszę, ale i serce. I wtedy właśnie odezwał się Martin, chciał negocjacji. Skurwiel miał tupet do mnie zadzwonić, po tym wszystkim, co zrobił i co planował zrobić. Dziwnym trafem o jego przybyciu do Willi wiedziała też Julieta, która zarzekała się, że nie ma z nim kontaktu. I to był jej pierwszy błąd, który potwierdził moje przypuszczenia. Ta dziwka była kretem w moim domu i pracowała dla swojego braciszka! Była żmiją, która wpełzła do naszej rodziny i niszczyła ją od środka. Nie daruję jej tego! Martin to wyrachowany gracz, ale ona to zwykła, choć przebiegła suka.

Teraz wiedziałem, do czego jest zdolny Guzman. Porywając moje dziecko, sądził, że mnie zgnoi, ale nie dam mu tej satysfakcji. Nie złamię mnie, a ja nie poddam się tak szybko. Wiedziałem, co muszę zrobić, by ratować naszą rodzinę. Wchodząc na górę, zauważyłem Manuela stojącego z bronią w ręku.

- Co ty odpierdalasz?! - zapytałem, patrząc na niego.

- To, co ty dawno powinienesz. Wymienię ją na twojego syna!

- Myślisz, że Martin jest takim głupcem?! To zimny sukinsyn! Znam go, Manuel, i wiem, że jeśli porwał mojego syna, to on już dawno nie żyje.

- Nie możesz tak myśleć, bracie! - Nie dałem rady spojrzeć mu w twarz, myśl o śmierci mojego dziecka wywoływała we mnie żądzę krwi.

Odepchnąłem go od drzwi i wszedłem do pokoju, w którym spała Julieta. Wcześniej kazałem jej połknąć prochy, udając, że wierzę w jej rzewną historię o wywiezieniu do burdelu.

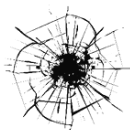
Kiedy zdradziła Manuela, puszczając się z jakimś facetem, wiedziałem, że mój brat nie wybaczy jej tego. Byłem nawet zadowolony z takiego rozwoju sytuacji, pozbyłby się jej już na zawsze. Ale kiedy Sofia zabrała go do szpitala, przyszedł mi do głowy inny pomysł. Poszedłem do jej pokoju. Siedziała na krawędzi łóżka, wpatrując się w podłogę. Gdy podszedłem do niej bliżej, spojrzała na mnie, po czym uśmiechnęła się prowokująco.

Przygryzając wargę, dotknęła dłonią swoich piersi, a następnie przesunęła ręką po moim kroczu.

- Juan?! Nie ma jej! - Z zamyślenia wyrwał mnie głos brata.
 - Kurwa! - Próbowałem zebrać myśli, przeanalizować każdy jej ruch, ale nic, kompletnie nic, pustka w głowie.
 - Powiesz mi, o co tu chodzi? - pytał Manuel, ciągnąc mnie mocno za koszulę.
 - Julieta jest zdrażczynią! Pracuje z Martinem.
 - Co?! Ja pierdołę, Juan! Czemu mi nie powiedziałeś? Jak długo o tym wiesz?
 - Myślałem, że was ochronię... sam.
 - Kurwa! Ty pieprzony egoisto! Jesteśmy rodziną, a traktujesz nas jak dzieci, które mają żyć w błogiej nieświadomości. Gdybyś chociaż raz zaufał mi... może twój syn spałby dalej w swoim łóżeczku. Spierdoliłeś to, Juan! - Robił mi wyrzuty, ale miał rację. Spierdoliłem.
 - Znajdę Martina i Julieta. Pomszczę moje dziecko.
 - Módl się, by żyło, inaczej Sofia tego nie przeżyje. Chyba że chcesz mieć jeszcze ją na sumieniu?
 - Od kilku tygodni ciągle mam ją na sumieniu.
 - Fakt. Ile razy ją uderzyłeś? - Widziałem jego wkurwioną twarz, wcale mu się nie dziwiłem.
 - Nie chcę o tym mówić.
 - Ale będziesz musiał! Ani ona, ani ja czy nawet Natalia nie wybaczymy ci tego. Juan, co się z tobą dzieje? Przecież ją kochasz, nie poznaję cię!
 - Muszę znaleźć syna! Gdzie Natalia?! - Wtedy Manuel podał mi wymiętą kartkę, którą napisała.
 - Martin! Dzwoń do niej natychmiast! Zawracam Javiera, przygotuj się! - krzyczałem do niego, zbiegając ze schodów. Zaczynało się. Najpierw porwanie mojego syna, teraz Natalia, wyglądało na to, że Guzman ją szantażował i właśnie zaczął z nami wojnę.
- Przed domem przebiegłem wzrokiem po moich żołnierzach, szukałem Javiera. Zawołałem go, tłumacząc nagłą zmianę planów. Guzman miał teraz Natalię i moje dziecko, nie będę ich szukał po całym mieście, zaczynamy obławę od miejsca, w którym znalazłem Julieta po rzekomej ucieczce z burdelu. Julieta mu pomagała, więc to jedyne miejsce, które przyszło mi na myśl. Wtedy usłyszałem krzyk Manuela. Odwróciłem się, stał w drzwiach prowadzących na podjazd. Jego twarz mówiła wszystko. Natalia. Podał mi telefon, na który ten skurwiel wysłał mu zdjęcie zakrwawionej twarzy dziewczyny. Odpisałem na ten numer, a on od razu wyszedł z inicjatywą spotkania. Spotkania - tak to ładnie nazwał. Skurwiel ma tupet! Chwyciliśmy z Manuelem broń, wzięliśmy ludzi, zostawiając tylko ochronę pod domem i pojechaliśmy w umówione miejsce.
- W drodze mój brat ciągle wpatrywał się w zdjęcie, które dostał od tego kutasa. Widziałem, jak się z tym męczy.
- Może lepiej byłoby, żebyś został - zacząłem mówić.
 - Nie! To, że ty masz głęboko w dupie swoją żonę, to nie znaczy, że też tak będę robił.
 - Licz się ze słowami. - Zdenerwował mnie tym stwierdzeniem.
 - Rozpieprzyłeś całą rodzinę, przez Martina. Więc nie praw mi teraz morałów. Nigdy nie będę taki jak ty!
 - Wiem, dlatego chcę cię o coś prosić. - Zacisnąłem mocno dłonie na kierownicy, mówiłem już spokojniejszym głosem.

- O co?
- Zaopiekuj się Sofią i dzieckiem, które urodzi. Zrób to dla mnie. – Spojrzał niepewnie.
- Co ty pierdolisz?!
- Zrobisz to dla mnie?
- Nie chcę tego słuchać. Sam się nimi zaopiekuj i błagaj ją o wybaczenie.
- Musisz mi to Manuel obiecać, teraz!
- Co ty kombinujesz? Widzę to spojrzenie. Juan! – krzyczał, ale dla mnie już nie było odwrotu.
- Postawię wszystko na jedną kartę. Jeśli mam fart – wygram, jeśli nie.... Sam wiesz.

ROZDZIAŁ 34



Julieta

Jedyna rzecz, która dodaje mi sił, by zemścić się na rodzinie Cortes, to wiara, że zapłacą w ten sam sposób co niegdyś moja Familia. Mój brat obejmie wtedy władzę w Ameryce Południowej i Guerrero będzie potęgą wśród karteli. Tego pragnęliśmy i to było naszym celem! Należąc do takiej rodziny albo jesteś z nią związany na śmierć i życie, albo jesteś zwykłym zdrajcą i tym samym wydajesz na siebie wyrok. Nigdy nie potrafiłabym się wyprzeć swojej Familii, tego nauczył mnie ojciec oraz matka i to od zawsze wpajał mi brat.

Płacz i krzyki Sofii nie mijały. Stałam nad nią, wpatrując się w jej twarz zmienioną przez ból. Cieszyłam się i chłonełam ten widok, a serce rozpierała mi duma, że tak łatwo udało mi się ją złamać. Nigdy nie była silna, a dziecko było jej słabym punktem, to dawało mi duże pole do popisu. Schyliłam się nad nią i pociągnęłam mocno za włosy.

- Zamknij mordę, bo już nie mogę tego słuchać! - Pchnęłam ją tak mocno, że uderzyła głową o podłogę.

- Zabij mnie, Julieta! - krzyknęła, a ja naprawdę byłam w szoku. Zdziwiła mnie ta suka. Niby taka słaba, a jednak miała jaja, by prosić o śmierć.

- Jesteś na to gotowa? - zapytałam, śmiejąc się głośno.

- Tak. Odebrałaś mi już wszystko.

Chwyliłam ją za włosy i podniosłam, by patrzeć w jej zapłakane oczy.

- Oprócz dziecka, nigdy nic do ciebie nie należało!

- Zabiłaś mi syna... Nie masz pojęcia, co znaczy dla matki strata...

Nie mogłam już tego dłużej słuchać, uderzyłam ją mocno w twarz, a ona upadła na kanapę. Potem osunęła się na podłogę i już się nie podnosiła, płakała cały czas.

- Ten bękart stanowił tylko przeszkodę! Zasłużyłaś na to, jesteś nic niewartą dziwką i skończysz tak, jak na dziwkę przystało! - Nie odezwała się już nic, leżała, trzymając się za brzuch.

Wtedy moi ludzie przyprowadzili Caroline i Natalię, wyglądały jeszcze gorzej niż chwilę wcześniej. To lubiłam najbardziej! Widzieć, jak cierpią, błagają o litość, wtedy czuję, że rosnę w siłę i wiem, że one nigdy mi nie dorównają. Usiadły na swoich miejscach, wpatrując się w szlochającą Sofię.

- Wasza przyjaciółka błaga o śmierć. Która chce jej w tym pomóc? Caro, może ty, wiecznie niedoceniana przez swoich braci, ulżysz w bólu swojej bratowej? A może ty, Nati, jesteś

chętna? Chociaż nie, ty wolisz się różnić jak rasowa dziwka! Nie mam bladego pojęcia, co w tobie widział Manuel, zwykła brudna szmata! – Uderzyłam ją mocno w twarz, nie mogłam patrzeć już dłużej na nią, po czym spytałam: – Chłopaki, który chce drugą rundę? Natalia już jest gotowa!

– Zostaw ją! – krzyknęła Carolina, wstając z kanapy.

– Proszę, proszę... obrończyni zwierząt się odezwała! Chcesz zastąpić przyjaciółczkę? – kpiłam z niej.

– Jesteś podłą dziwką! Jak możesz robić coś takiego kobietom?! Mam nadzieję, że spłoniesz w piekle! – Podeszła i wymierzyła mi policzek. Zaczęła mną szarpać, ale moi ludzie szybko ją odciągnęli. To suka jedna!

– Chłopaki, zabierzcie tę dziką kotkę, widać, że jeszcze ma ochotę obciągnąć kóremuś z was! – Oddałam jej uderzenie. – A teraz się zabawimy – dodałam.

– Co zrobiłaś Sofi? – spytała słabym głosem Natalia, chciała podejść do przyjaciółki, ale nie pozwoliłam jej.

Uderzyłam ją mocno pistoletem w głowę, a ona krzyknęła z bólu, łapiąc się za krwawiące miejsce.

Wzięłam telefon do ręki, po czym dałam na głośnomówiący i wybrałam numer do Manuela. Minęło kilka sygnałów, aż w końcu odebrał:

– Czego chcesz?! – Był arogancki i wściekły. Natalia spojrzała na mnie. Głos Manuela musiał ją poruszyć.

– Mam nadzieję, że bawicie się tak samo dobrze jak ja z waszymi kobietami. Przygotuj się na relację live. – Chciałam zadać mu ból, a tym samym powiedzieć, jak bardzo mocno skrzywdzę kogoś, na kim mu tak bardzo zależy.

– Co ty wygadujesz? Julieta?! – krzyknął zrozpaczony, na co ja zaśmiałam się do telefonu, a następnie z premedytacją przerwałam połączenie.

– Natalia, mam nadzieję, że chociaż przez chwilę ucieszył cię głos twojego... – Nie przeszło mi to przez gardło. – Dobra Sofia, dosyć leżenia! – Kopnęłam ją mocno w brzuch.

– Zostaw ją, Julieta, ona jest w ciąży! – Spojrzałam w kierunku Natalii, ona naprawdę zaczynała mnie wkurwiać, chwyciłam za ramię Sofię.

– Wyślę Juanowi małą pamiątkę. – Wyciągnęłam telefon i chciałam zrobić jej zdjęcie, ale ona wtedy się odezwała:

– Pozwól zobaczyć mi ciało mojego dziecka... – wymamrotała cicho.

– A co z tego będę mieć? – Ta kobieta zadziwiła mnie coraz bardziej.

– Odebrałaś nam wszystko, czego jeszcze chcesz?! – krzyczała przez łyzy, strasznie rajcowało mnie jej cierpienie.

– A wiesz, mam takie marzenie... – Chwyciłam ją pod brodę: – Chciałabym pieprzyć się z Juanem na twoich oczach! Chciałabym widzieć, jak cierpisz, bo odbieram ci ostatnią rzecz, która była twoja!

– Juana już mi odebrałaś – rzekła cicho Sofia, wrywając twarz z moich rąk.

– Fakt! Pamiętasz, jak pojechałaś z Manuelem do szpitala do tej dziwki? – Spojrzałam kątem oka na Natalię. – Nie mógł się oprzeć. Pieprzyliśmy się całą noc, kiedy ty opłakiwałaś przyjaciółkę. A potem regularnie, co wieczór, przychodził do mnie. Dostawał to, czego od ciebie nie chciał już brać, prawda?

– Jest twój. Proszę, chcę zobaczyć moje dziecko. – Płakała, kompletnie nie mogła się uspokoić.

– Pedro, pokaż jej gówniarza! – Przyłożyłam jej pistolet do głowy i powoli poprowadziłam w stronę wyjścia. Ochroniarz otworzył drzwi od samochodu, którym jechali chłopaki. Z tyłu na siedzeniu leżał bękart. Gdy tylko go zobaczyła, krzyknęła i chciała pobiec w jego stronę, ale nie pozwoliłam jej. Trzymałam ją mocno za ramię, na którym miała już pełno siniaków.

– Moje dziecko! – Jej krzyk był okropny. Upadła na ziemię, chowając głowę między kolana. Płakała, ból i cierpienie było autentyczne. Kiwała się, orząc paznokciami ziemię.

– Podnieście ją! Nie mam ochoty oglądać już tej sceny! – Moi ludzie próbowali ustawić ją do pionu, ale ona opierała się, rozpaczliwie krzyczała, wpatrując się w samochód. Naprawdę miałam już tego dosyć. Krzyknęłam wkurwiona: – Cortesowie to pieprzeni dzieciaroby! Cud, że Juan mnie nie zapłodnił! Dobra chłopaki, kończymy z tym!

Pedro rzucił Sofię na kanapę, Natalia od razu złapała jej dłoń, a po chwili dołączyła do nich Carolina. Widać, że seks z moim żołnierzem dał jej niezły wycisk. Może w końcu zamknie tę swoją niewyparzoną gębę. Ktoś tę dziwkę musiał utemperować. Skoro bracia nie potrafili, to ja zajęłam się tym z największą przyjemnością. Przytuliły się do siebie, wspierając Sofię po stracie dziecka. Strasznie mnie to bawiło, trzy naiwne suki! Ja pierdołę! Chętnie od razu przestrzeliłabym im głowy, ale chciałam, by umierały w cierpieniach, by Manuel i Juan widzieli to, ale nie mogli im pomóc. Podeszłam do barku, wzięłam butelkę niedokończonego przeze mnie wina i wypiłam naraz całą zawartość.

– Pedro, wyślesz wiadomość do Juana i Manuela! – Wyciągnęłam nóż, srebrne ostrze załśniło przed moją twarzą. – Zaraz zaczniemy prawdziwe show!

Widziałam przerażone twarze dziewczyn. Tylko Sofia nie patrzyła na mnie, miała spuszczoną głowę, doskonale wiedziałam, o czym myślała. Będzie pierwsza!

– Podejdz do mnie! – krzyknęłam do Sofii, ale ona nawet nie drgnęła, jakby żyła w innym świecie.

– Proszę, zostaw ją. Już dosyć wyrządziłaś jej krzywdy. Jeśli chcesz się pastwić dalej, weź mnie – mówiła cicho Natalia. To był miły memu sercu widok: dziewczyna krwawiła, jej twarz nabierała koloru dojrzałej śliwki, a lewa dłoń drżała w niekontrolowany sposób.

Naprawdę miałam już dosyć pierdolenia tej suki. Podeszłam do nich, złapałam Sofię za ramię i pociągnęłam za sobą.

– Przyszedł ten czas, kiedy bracia Cortes zapłacą za śmierć najwyższą cenę. Przykro mi, kochana, musimy się pożegnać. – Podniosłam wysoko rękę z nożem, po czym z całym impetem wbiłam ostrze w jej brzuch.

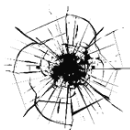
Zgięła się w pół, przyciskając dłonie do rany i powoli osunęła na ziemię, zamykając oczy.

– Dziwka zawsze zostanie dziwką! – Śmiałam się na cały głos, napawając się śmiercią tej suki.

Carolina wraz z Natalią rzuciły się w jej stronę. Krzyczały i płakały, ale miałam to totalnie gdzieś. Jednej dziwki mniej, teraz następna będzie Natalia. Pedro wysłał film do Manuela, ale w tym czasie rozległy się strzały. Ktoś ostrzeliwał dom. Moi ludzie również otworzyli ogień. Spanikowałam, nie tego się spodziewałam. Zrobiło się bardzo gorąco, spojrzałam na Caro i Natalię, chciałam je zabić, ale musiałam zrezygnować. Jeśli chciałam przeżyć, musiałam teraz odpuścić. Uciekłam przez taras do ogrodu. Tam czekał już na mnie Mateo w samochodzie. Pocałowałam go namiętnie i z piskiem opon ruszyliśmy.

renka311

ROZDZIAŁ 35



Manuel

Gdybym mógł cofnąć czas, nigdy bym nie posłuchał Martina i nie wypalił z propozycją ślubu z Julieta. To kosztowało zbyt wiele naszą rodzinę, a przede wszystkim mojego brata. Został z tym sam, bo nie potrafił prosić o pomoc, uniósł się honorem, pokazując, iż jest głową rodziny. A dobrze wiedział, że na mnie zawsze mógł liczyć, zawsze będę po jego stronie. Nie rozumiałem tylko jego zachowania przez ten ostatni czas, kiedy krzywdził Sofię i oddalił się od nas. W dodatku to porwanie dziecka, wyglądało, jakby wcale go to nie ruszyło. Wiedziałem, że cierpi, że nie radzi sobie z tym, chociaż starał się to ukryć pod maską twardziela. Ale Juan był przede wszystkim moim bratem i zawsze wiedziałem, kiedy coś jest nie tak, nawet gdyby próbował mnie od siebie odsunąć.

Dojechaliśmy na miejsce, był to jakiś opuszczony magazyn na końcu miasta. W międzyczasie próbowałem dozwonić się do Natalii, ale nie odbierała. Ten skurwysyn Guzman kolejny raz mi ją zabrał. Jeśli zrobił jej cokolwiek, nie daruję mu. Juan zatrzymał auto, zaraz za nami zaparkowali pozostali. Spojrzałem na brata, jego oczy nie zdradzały kompletnie nic, w dodatku ta jego popieprzona prośba. Nie wiedziałem, co chciał zrobić, ale podejrzewałem najgorsze. Wysiedliśmy z samochodu, Juan od razu wyciągnął z bagażnika karabin i nie czekając na pozostałych, otworzył ogień. Strzelał na oślep, idąc przed siebie. Kule trafiały w okna i ściany, nie cofnął się nawet na chwilę.

– Juan! – krzyknąłem, ale on nie reagował. Nasi ludzie zaraz za nim zaczęli strzelać, a ja dołączyłem do nich. Mój brat szedł na pewną śmierć, na co ja nie mogłem to pozwolić.

Kiedy skończył się mu magazynek, stanął przed wejściem. Obserwowałem go z daleka, czekał, aż Guzman lub jeden z jego ludzi strzeli do niego, rzucił broń na bok i stał bezruchu, wpatrując się w budynek. Kiedy w drzwiach pojawił się Martin, mierzący z broni do Juana, podniosłem rękę, dając znać naszym ludziom, by przestali strzelać. O dziwo, żołnierze Martina też wstrzymali ostrzał, wprawdzie trzymali broń w rękach, ale żaden z nich nie odważył się nacisnąć spustu. Ten sukinsyn coś kombinował i wcale mi się to nie podobało. Był nieobliczalny, a wiedząc, że ma przed sobą mojego brata, kompletnie bezbronnego, mógł się okazać gotów na wszystko.

– Jak zwykle narwany! Nieładnie tak witać gospodarza. – Szyderczo śmiał się Guzman.

– Gdzie moje dziecko i Natalia?! – krzyknął mój brat, ale Martin zlekceważył to pytanie, spojrzał na mnie.

- Jest i Manuel, proszę, proszę! Zapraszam braci Cortes w gościnę – kpił z nas w żywe oczy. Podszedłem bliżej, mierząc do niego cały czas.

- Juan cię o coś pytał, więc może grzecznie odpowiesz.

- Pamiętasz dom Navarry? Twój syn tak samo wygląda, chociaż nie.... poczekaj. Odciąłem mu jeszcze palce. Mogę ci dać na pamiątkę, chcesz? – Martin to psychol, teraz wiedziałem to na pewno. Spojrzałem na brata, wtedy pierwszy raz dostrzegłem, że już nie potrafił powstrzymać tego bólu. Zaciskał mocno pięści, a ja nie mogłem pozwolić, by popełnił jakieś głupstwo.

- Jesteś chory psychicznie! Jak mogłeś zabić niewinne dziecko?! – Zdenerwowałem się potwornie.

- Spokojnie, Manuel, twoja Natalia też się dobrze bawi. Właśnie obciąża jednemu z moich ludzi, chcesz zobaczyć? Muszę ci przyznać, że rasowa z niej kurwa. Może też powinienem spróbować jej umiejętności, co ty na to? – Nie wytrzymałem, rzuciłem się w jego stronę, ale wtedy ten kretyn strzelił w powietrze. Zatrzymałem się i spojrzałem w stronę brata.

- Martin Guzman, jeśli chcesz odebrać nam władzę w ten sposób, to wiedz, że ci się to nie uda. Jesteś zwykłym skurwielem i skończysz jak oni – rzekłem do niego, na co on uśmiechnął się tylko.

- Widzę, że twój brat jeszcze wiele ci nie zdradził. Ale mam małą niespodziankę dla was, chłopaki. – Wyciągnął telefon i włączył film, na którym Julieta biła Natalię i Caroline.

- Ty sukinsynie! – krzyknąłem.

- Moja siostra zadbała o ich rozrywkę, więc mamy dłuższą chwilę na pogawędkę. Juan, ile byś dał za życie własnej żony? – Mój brat milczał, stał i wpatrywał się w Martina.

- Jeśli chociaż jeden włos spadnie Sofii z głowy, pożałujesz! – wtrąciłem się, bo kompletnie nie rozumiałem mojego brata. Pozwalał na takie traktowanie, jak zupełnie nie on.

- Manuel, jak ty jeszcze mało wiesz o życiu. Widzę, że twój brat nie mówi ci o niczym. No cóż...

- Wystarczy, że ty podłożyłeś nam żmiję do naszego domu. Podła zdzira! Żałuję, że nie zabiłem jej tamtej nocy. Taka zaraza szybko się rozprzestrzenia.

- Milcz! Mówisz o mojej siostrze, a jej należy się szacunek. Juan o tym wie najlepiej, prawda? Opowiedz Manuelowi. – Spojrzałem na brata pytająco, ale on nawet nie drgnął.

- Przyszedłem po dziecko. Nie będę bawił się w twoje gierki. – W końcu odezwał się Juan.

- Moi ludzie rozsypali części jego ciała na twoim podjeździe. Straciłeś swojego następcę i kolejnego też stracisz. Taka jest kolej rzeczy, moi panowie. Ród Cortesów powoli umiera, chociaż ty miałeś wyjście. – Poklepał po plecach mojego brata, a ja kompletnie nie wiedziałem, o co chodzi. Jedyne, co przelatywało przez moje myśli, to słowa Martina o zamordowaniu małego Antonia. Psychopata. Pierdolony psychopata. Zamordował niewinne dziecko z zimną krwią.

- Zajebię cię! – krzyknąłem głośno i chciałem do niego strzelić, ale on szybkim ruchem zasłonił się ciałem mojego brata, przystawiając mu jednocześnie pistolet do skroni.

- Nie tym razem, Manuel. Jeszcze chcę zabawić się z twoją dziwką. Może jednak skusisz się i dam ci obejrzeć, jak ssie kutasy moi ludziom? W Vegas też była w tym świetna. Ale tak patrząc z boku, to dobrze się dobraliście, ty lubisz dziwki, a ona daje wszystkim. Ciekawe, czy twój braciszek też z tego korzystał?

- Milcz! Jeszcze jedno słowo...

- A co? Strzelisz do mnie? Proszę bardzo, tylko najpierw będziesz musiał zabić brata. Juan, powiedz bratu, jak to jest być dobrym i wiernym mężem? - zaczął się śmiać, nie wiem, w co on pogrywa, ale to robi się coraz bardziej chore. Nasi ludzie mierzyli do niego z broni i czekali tylko na mój znak.

- Sukinsyn - rzekł Juan, zaciskając mocno zęby.

- Twój brat pieprzył Julieta za twoimi plecami. Zdziwiony? - Spojrzałem w oczy Juana, ale nie mogłem nic z nich wyczytać.

- Kłamstwo. Nie wierzę ci, to twoja kolejna gierka, a ja w niej nie będę brał udziału.

- Manuel, strzelaj! - krzyknął donośnym głosem mój brat, przeraził mnie.

- Cóż za heroizm. Masz rację, strzelaj, Manuel. Twój brat i tak nie jest już potrzebny Sofii, zresztą chyba przez ciebie spotyka ją w życiu wszystko, co najgorsze, prawda, Juan? Twój przyjaciel José dał jej wycisk, teraz ty pokazujesz, jakim jesteś kochającym mężem. Wybrałeś nie tę i takie są tego konsekwencje. Dobra, kończmy już to, czas najwyższy. Manuel, strzelaj do braciszka albo ja to zrobię. - Ani przez sekundę się nie zawahałem. Trzymałem pistolet na wysokości ramienia, nie pozwolę, by ten skurwiel zabił mojego brata. Zrobiłem krok do przodu, ale on wtedy mocniej docisnął pistolet do głowy Juana.

- Kończ to, Martin - rzekł Juan.

Padł strzał.

Spojrzałem na Guzmána, a później na brata. Juan osunął się na ziemię, a za nim postrzelony w ramię Martin. Rzuciłem się w ich stronę. Moi ludzie szybko wybili pozostałych żołnierzy Guzmána, jak na szefa kartelu nie miał zbyt wyszkolonego oddziału. Podbiegłem do krwawiącego brata.

- Juan! - krzyknąłem.

- Obiecuj... - jęknął ostatkiem sił, próbowałem tamować krwawienie, ale rana była zbyt głęboka. Spojrzałem w stronę Javiera, który zabierał rannego Guzmána.

- Jak mogłeś, tyle lat dla nas pracujesz?!

- Taki był plan - odpowiedział Javier. - Juan mnie o to prosił, wiedział, że ty nigdy byś się nie odważył do niego strzelić, a to była jedyna szansa, by dopaść Guzmána.

- Zabierzcie go do szpitala. Natychmiast! On musi żyć. A ja jadę zabić tę sukę! - wrzasnąłem i biorąc broń od jednego z żołnierzy, wsiałem do samochodu i ruszyłem, a za mną trzech moich ludzi.

Jadąc ulicami Medellin, uderzałem wkurwiony dłońmi w kierownicę. Juan! Bądź przeklęty! Ty i te twoje plany! Jeśli z tego wyjdzie, przysięgam, że się z nim policzę. Ale jeśli... Nie, nie chcę o tym myśleć.

Wymijałem po drodze każde auto, nagle zadzwonił mój telefon. Odebrałem, a w słuchawce usłyszałem znajomy głos. Julieta. Dziwka, wiedziałem, że bawi się świetnie. Chciała mnie tylko dobić, ale niedoczekanie jej. Nawet nie miała pojęcia, jak bardzo się myli. Po dłuższej chwili mój telefon zadzwonił kolejny raz, tym razem był to Javier.

- Co z Juanem? - zapytałem szybko.

- Przykro mi, Manuel... - Zjechałem na pobocze, nie dałem rady dalej prowadzić auta, nie po tych słowach.

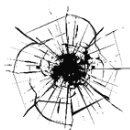
Poczułem, że w moich oczach wzbierają łzy. Mój brat. To było dziwne uczucie, jakby ktoś w jednej chwili wyrwał mi serce i pozbawił jakichkolwiek uczuć. Próbowałem coś z siebie wydusić, ale nie dałem rady. Javier też już nic nie powiedział. Rozłączyłem się, po czym zauważyłem SMS od Juliety. To był film. Włączyłem go niepewnie i zamarłem w sekundzie.

Sofia. Ta dziwka ją zabiła! Wszystko się pierdoli! Otarłem oczy, po czym z piskiem opon ruszyłem w stronę domu. Chwilę potem znalazłem się już na miejscu. Na podjeździe leżało pełno trupów, potłuczone szyby w oknach, byłem przerażony. Co tutaj się odjebało? Wyciągnąłem karabin, a zaraz za mną ustawili się trzej moi ludzie. Wszedłem niepewnie do środka, mierząc bronią przed siebie. W jednej sekundzie serce mi stanęło. Rzuciłem broń i podbiegłem szybko do stojącej, zakrwawionej Natalii. Wyglądała fatalnie, bałem się nawet pomyśleć, przez co musiała przejść. Spojrzałem na kanapę, na niej siedziała moja siostra, tuląc mocno w ramionach małego Antonia. Boże! On żyje! Mój bratanek żyje! To była jedyna dobra rzecz, która się przydarzyła w tym popieprzonym dniu. Rozglądałem się po salonie, ale nigdzie nie widziałem Sofii, spojrzałem jeszcze raz w stronę dziewczyn:

- Żyje? - zapytałem, a wtedy Natalia rozplakała się, wtulając się w moje ramiona.

renka311

ROZDZIAŁ 36



Natalia

Jak można tak bardzo kogoś nienawidzić? Ile goryczy i zła trzeba w sobie nosić, by bez mrugnięcia oka zabić drugą osobę? I pomyśleć, że to kobieta kobiecie zgotowała taki los. Dla mnie brzmiało to jak abstrakcja. Potrafiłam zrozumieć wiele: zazdrość, władza, pieniądze, ale zabijać niewinne dzieci i torturować tym matkę, to jest potworne. Julieta była bezduszną kobietą, miałam nadzieję, że nigdy nie zostanie matką i nie zazna bólu po stracie dziecka.

Kiedy zobaczyłam, jak z premedytacją wbija nóż w Sofię, w jednej sekundzie zamarłam. Krzyknęłam na całe gardło, po czym szybko podbiegłam do przyjaciółki, która upadła na podłogę. Razem z Caro próbowałyśmy zatamować krwawienie, ale bezskutecznie. Na dodatek ugodziła ją prosto w ciążowy brzuch, uciskałam ranę, ale krew wypływała coraz mocniej. Spojrzałam na Carolinę, to nie był dobry znak. Łzy zaczęły napływać mi do oczu, nie mogłam jej stracić. Jest moją siostrą, zawsze nią była! Wtedy rozległy się strzały. Byłam przerażona, Carolina nie reagowała, skupiła się tylko na Sofii. Za to Julieta zaczęła panikować. Złapała pistolet i wymierzyła w nas, ale kiedy strzały stawały coraz bliższe i głośniejsze, widać było, że jej ludzie po kolei padali, szybko rzuciła się w stronę tarasu i uciekła.

W pewnym momencie wszystko ucichło, spojrzałam na Caro, ale ona tylko wzruszyła ramionami. Po chwili drzwi do domu zostały wyważone, a do środka wszedł wysoki brunet, krótko obcięty, umięśniony i wytatuowany. Za nim wpadło kilku innych, ale widać było, że to on nimi dowodził.

– Co z nią? – zapytał, wpatrując się w Sofię.

– Julieta wbiła jej nóż. Wykrwawia się, podejrzewam, że jest bliska śmierci – wyjaśniłam, próbując powstrzymać łzy.

– Odsuń się!

Podciągnął sweter Sofii, rany kompletnie nie było widać, bo cały brzuch pokrywała krew. Nie mogłam na to patrzeć. Chwyciłam telefon i wybrałam numer na pogotowie.

– Ja się nią zajmę – rzekł zimnym głosem mężczyzna.

– Nie ma mowy! Nie wiem, kim jesteś, ale łapy precz od mojej szwagierki! – Caro popchnęła go, chyba kompletnie się tego nie spodziewał.

– Carolina, jak zwykle wyszczekana. – Uśmiechnął się do niej.

- Skąd wiesz, jak mam na imię?

- Od twoich braci. Pogadamy później, najpierw muszę się nią zająć. Mam nadzieję, że wam nic nie jest. Jorge, odpalaj auto, jedziemy do szpitala. - Mężczyzna podniósł Sofię i wyszedł.

- Niech pan chociaż powie, do jakiego szpitala ją zabiera? - krzyknęłam za nim.

- Pablo Tobón Uribe Hospital. I nie jestem pan, tylko Diego Torres - powiedział, zanim zamknęły się za nim drzwi.

Byłam w totalnej rozsypce, patrząc na Caro podziwiałam ją. Po tym, co dzisiaj przeszła, zachowywała zimną krew. Julieta nie złamała jej, była silna. Chciałam być taka chociaż w połowie. Niestety, to, co się dzisiaj wydarzyło, dotknęło mnie bardzo mocno, w dodatku rozpacz i cierpienie mojej przyjaciółki bolało jeszcze bardziej. Nagle w drzwiach pojawił się ochroniarz Jorge z dzieckiem na ręku. Zaniemówiłam. Podbiegłyśmy razem z Caro do niego i własnym oczom nie mogłam uwierzyć. Mały Antonio, cały i zdrowy. Boże! Julieta okłamała Sofię, by ta cierpiała. Chciała ją złamać i udało jej się to. Carolina wzięła małego na ręce, w ogóle nie płakał, wpatrywał się w nią swoimi wielkimi, czarnymi oczami. Był tak podobny do Juana, że nie sposób było tego nie zauważyć. Płakałyśmy ze szczęścia, wiedząc, że jest z nami. Usiadłyśmy z nim na kanapie i w tym czasie próbowałam skontaktować się z Juanem. Ale nie odbierał, próbowałam drugi i trzeci raz, ale ciągle nic. Wtedy drzwi do domu otworzyły się, a w nich zobaczyłam Manuela, jego koszula była cała we krwi. Widząc mnie, podbiegł szybko i przytulił mocno do siebie. Kątem oka spojrzał na Caroline, która trzymała w ramionach małego. Spojrzał mi w oczy i zapytał:

- Żyje? - wiedziałam, o co pytał, ale nie dałam rady powstrzymać łez, rozplakałam się i wtuliłam w jego silne ramiona.

- Jest źle, bracie - odezwała się Caro.

- Gdzie Julieta?

- Uciekła, rozpętała się strzelanina i spanikowała - powiedziałam cicho, a zaraz odezwała się Caro.

- A gdzie Juan?

Manuel opuścił głowę nisko, chwila ciszy, kiedy wszyscy zamarliśmy, przerażała mnie.

- Carolina... - Ton głosu zdradził mi już dużo, zbyt dużo i wcale nie chciałam tego usłyszeć. Siostra Manuela wstała z kanapy i podeszła do niego blisko, złapała za koszulę.

- Gdzie Juan?! - krzyknęła.

- Przykro mi...

Carolina ścisnęła go mocno za rękę, po czym upadła na kolana i zaczęła rozpaczliwie krzyczeć.

- Nie!!! Powiedz, że to nieprawda! - Mnie też puściły nerwy, jakby tego było mało, Antonio chyba wyczuł, że właśnie stracił swoich rodziców, bo zaczął płakać i wrzeszczeć. Manuel podszedł do niego i wziął na ręce, próbując uspokoić.

- Natalia, zajmiesz się Caroliną. Nie chcę, by była teraz sama. Ja muszę jechać do Uribe Hospital ... sama wiesz po co.

- Chcę pojechać z tobą - westchnęła cicho Caro. - Proszę, Manuel, chcę go zobaczyć ten ostatni raz. Muszę. Pozwól mi się z nim pożegnać.

- Siostrzyczko, będzie lepiej jak zostaniesz, dużo cię to kosztuje, a nie chcę, byś wpadła kolejny raz w depresję. - Manuel dotknął jej twarzy, nie mogłam go zrozumieć. Przecież Juan był także bratem Caroliny, powinna mieć szansę się z nim pożegnać. Zwłaszcza że zawsze była jego oczkiem w głowie.

- Nie rób mi tego, proszę cię, Manuel. To mój brat! – Spojrzał na nią.
- Manuel, powinniśmy wszyscy tam pojechać. Zresztą Diego zabrał Sofię do tego szpitala, przy okazji dowiemy się co z nią – wtrąciłam się, bo nie mogłam pozwolić na to, by Caro nie mogła zobaczyć brata.

- Diego Torres?! – zapytał

- Tak – odpowiedziałam cicho.

- Juan, ty głupku! Kurwa! Nawet nie potrafię się na niego teraz denerwować. Dobrze pojedziemy tam w trójkę, ale najpierw musimy się przebrać i umyć. Nie chcę, by cały szpital wiedział, że braliśmy udział w jakiejś krwawej masakrze.

Jechaliśmy do szpitala, a w aucie panowała kompletna cisza. Caro wpatrywała się w małego Antonia i widziałam, że łzy spływały po jej twarzy.

Trzymała go za małą rączkę i głaskała po główce. Byłam wzruszona tym widokiem, widać było, że bardzo kochała Juana i nie potrafiła pogodzić się z jego śmiercią. Sama nie mogłam pojąć tego, że w krótkim czasie straciliśmy dwie osoby, które zasługiwały na szczęście. Nie mogłam wyrzucić z głowy widoku zrozpaczonej Sofii, która opłakiwała dziecko. Julieta to podła suka, dla której nie powinno być litość. Mam nadzieję, że Manuel szybko ją dopadnie i wymierzy karę. Nie powinnam nikomu życzyć śmierci, ale jeśli Sofia oraz Juan zginęli z rąk tak okrutnych ludzi, chcę, by dosięgła ich sprawiedliwość i żeby umierali w męczarniach.

Dojechaliśmy pod szpital, Caro wzięła małego na ręce i razem weszliśmy do środka. Manuel podszedł do pielęgniarki, która siedziała w recepcji, a ja w tym czasie zauważyłam siedzącego w głębi korytarza Diego. Od razu ruszyłam w jego stronę.

- Co z Sofią? – zapytałam.

- Jest operowana. – Opuścił wzrok.

- A dziecko?!

- Nie wiem, Natalia, naprawdę. Siedzę i czekam na wiadomości od lekarza.

- Juan nie żyje – powiedziałam szybko, wpatrując się w niego. Podniósł głowę, po czym spojrzał na kogoś za moimi plecami.

- Carolina, to prawda? – Odwróciłam się w jej stronę. Była blada i opuchnięta od płaczu.

- Manuel rozmawia z lekarzem, ale tak nam przekazał Javier. Przez tę cholerną dziwkę straciłam dwie osoby, które kochałam. Chcę, by skończyła tak samo! – Denerwowała się, ale w pełni ją rozumiałam. Diego wstał z krzesła i przytulił ją oraz dziecko.

- Pomścimy ich, obiecuję ci to – rzekł cicho, a w tym czasie wyszedł lekarz z sali operacyjnej.

- Państwo są z rodziny pani Sofii Cortes?

- Tak. Panie doktorze, co z nią? – zapytałam szybko.

- Żyje, ale jest w ciężkim stanie, kolejna doba powie nam, co dalej.

- A dziecko?! – wyrwała się Carolina.

- Przykro mi, nie udało się go uratować. Przepraszam, ale muszę wracać na blok. Szczegółowych informacji udzielimy państwu jutro. Proszę o cierpliwość i bądźcie państwo dobrej myśli.

Lekarz wyszedł, a mi zrobiło się słabo. Jeśli Sofia jakimś cudem przeżyje, będę dziękować Bogu do końca życia. Zwłaszcza teraz, kiedy Antonio jest tutaj z nami, cały i zdrowy, moja przyjaciółka ma dla kogo walczyć o życie. Usiadłam na krześle. To wszystko działo się tak szybko, że nawet nie pomyślałam o swoim dziecku. Dotknęłam ręką brzucha, nie wiem, co

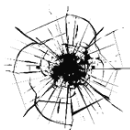
bym zrobiła, gdybym też je straciła. Musiałam pójść do lekarza. Julieta uderzyła mnie kilka razy mocno i boję się, że mogło coś się stać.

Nagle pojawił się Manuel. Spojrzałam na niego, kipiał ze złości. Za nim stał Javier, który nie miał wyraźniej miny.

- Manuel, co się stało? - zapytałam, a Caro szybko podeszła do brata i dotknęła jego twarzy.

- To moja wina - odezwał się Javier i wyszedł przed mojego narzeczonego.

ROZDZIAŁ 37



Manuel

Wiadomość o śmierci Juana zwała mnie z nóg. Nagle poczułem pustkę w sercu, tak jakby ktoś zabrał część mnie. Nie mogłem powstrzymać napływających łez, najpierw straciłem rodziców, teraz brata. To jest totalnie popierdolone! On zawsze był przy mnie, wspieraliśmy się nawzajem, a teraz... Nie, nie mogę w to wierzyć! Widok zrozpaczonej Caroliny tylko pogarszała sprawę, jej łzy i krzyk powodowały, że serce mi się łamało. Utrata bliskiej osoby jest gorsza niż własna śmierć. To uczucie, jakbyś zawisł pomiędzy życiem a śmiercią i tkwił w bezsilności. Nie chciałem, by moja siostra przechodziła przez to kolejny raz. Bardzo ciężko zniosła wiadomości o śmierci rodziców, a utrata brata tylko pogłębiła traumę. W dodatku Sofia walczyła o życie w szpitalu. To nie powinno się zdarzyć. Oboje tyle przeszli, a teraz kiedy w końcu odnaleźli swoje szczęście, umierają. Patrzyłem na małego Antonia w ramionach mojej siostry, to dziecko powinno mieć rodziców. I powinni to być Sofia i Juan.

Wziąłem prysznic i przebrałem się w czarny dres i dzinsową kurtkę. Założyłem czapę z daszkiem i razem z Natalią, Caro oraz moim chrześniakiem pojechaliśmy do szpitala. Całą drogę nikt się nie odzywał. Nawet domyślałem się, o czym wszyscy myśleli, patrząc przez szyby w aucie. Co jakiś czas spoglądałem na Natalię, nie wiedziałem, co wydarzyło się w domu, a zdjęcie jej zakrwawionej twarzy przeraziło mnie. Sama nie zaczynała tematu, więc postanowiłem poczekać, aż będzie gotowa. To kolejny raz, kiedy Guzmanowie zadali jej ból i, kurwa, mogłem tylko się domyślać, co musi teraz przeżywać. Wiedziałem, że Juan i Sofia są teraz najważniejsi, ale ona była dla mnie całym życiem i jeśli ta suka coś jej zrobiła, Martin poniesie tego konsekwencje. Weszliśmy do szpitala, na recepcji zapytałem pielęgniarkę o Juana. Wyjaśniła mi, że leży na OIOM-ie na drugim piętrze. Ja pierdole! W tym momencie nie wiedziałem, czy mam się cieszyć czy nie. Kątem oka zauważyłem, że dziewczyny poszły w stronę Diego, więc wykorzystałem to i pobiegłem do windy. Gdy tylko wysiadłem, zobaczyłem na korytarzu stojącego Javiera i trzech ochroniarzy, którzy pilnowali drzwi.

– Javier! Co ty, kurwa, odpierdalasz?! – krzyknąłem.

– Szefie, to nie tak... Zaraz wytłumaczę. Lekarz powiedział nam, że nie może udzielić żadnych informacji osobom spoza rodziny, chciałem ci to przekazać, ale ty się rozłączyłeś. – Co za kretyn, pomyślałem.

- Ja pierdołę! Wiesz, że właśnie uśmierciłem swojego brata?! - Chwyciłem go za koszulę i rzuciłem o ścianę.

- Nie chciałem, żeby to tak wyszło.

- Kurwa, nie chciałeś! Dlaczego do niego strzełeś? - zapytałem wkurwiony.

- Mówiłem ci, taki mieliśmy plan. Juan wiedział, że Martin to przebiegły drań. Tanio skóry nie sprzeda, dlatego musiał zagrać tak jak on. Było to dość ryzykowane, ale, jak widzisz, opłacało się. Mamy Guzmana!

- Ta, a mój brat wylądował w szpitalu. - Spojrzałem przez szybę do sali, w której leżał Juan, wyglądał źle, był nieprzytomny. Został podłączony do sprzętu medycznego, który utrzymywał go przy życiu.

- On wiedział, że ty byś nigdy do niego nie strzełeś. Jesteś jego bratem. Początkowo ja też nie byłem zadowolony z tego pomysłu, ale wtedy wydał mi rozkaz. Nie mogłem odmówić, sam wiesz. To mój szef. Poza tym ten chory układ, jaki zawarli wasi rodzice z rodzicami Martina i Juliety...

- Wiem, dlatego nie wściekam się na ciebie, tylko na niego. Zawsze musi wymyślić coś totalnie odjechanego. Może gdyby nie był takim pieprzonym egoistą, inaczej byśmy to rozegrali. O jakim ty układzie mówisz?!

- Juan ci wszystko wyjaśni. Przysięgałem mu, że nie zdradzę. Jestem lojalny wobec twojego brata i nawet gdybyś się próbował to ze mnie wyciągnąć, nic nie powiem.

- Pierdolona lojalność! Niech tylko Juan wróci do świata żywych, sam się z nim rozmówię i wtedy trafi tu drugi raz! Pójdę teraz porozmawiać z lekarzem. A ty wytłumaczysz wszystkim na dole, że zaszła pomyłka. Nawet nie chcesz wiedzieć, co przeżywała Carolina. Zaczekaj na mnie!

Zapukałem do gabinetu ordynatora i po chwili wszedłem do środka.

- W czym mogę panu pomóc? - zapytał lekarz siedzący za biurkiem.

- Jestem bratem Juana Luisa Cortes. Chciałem dowiedzieć się, co z nim? - Usiadłem na fotelu po drugiej stronie, młody lekarz spojrzał na mnie dość wymownie, jakby wiedział, z kim ma do czynienia.

- Miał szczęście, bo kula przeszła na wylot, ale stracił sporo krwi i jego stan jest krytyczny. Cudem udało się nam go uratować. Jest pod stałą obserwacją. Nie wiem, ile potrwa, zanim się obudzi, nie mogę też obiecać, że najgorsze mamy już za sobą. Kolejne dni pokażą, co dalej, ale trzeba mieć nadzieję, że wyjdzie z tego. - Jego słowa trochę mnie zdołowały, myślałem, że skoro leży na sali, to nic mu już nie grozi. Co ty, kurwa, najlepszego zrobiłeś Juan?!

Podziękowałem lekarzowi i razem z Javierem zeszliśmy do dziewczyn na dół. Musiałem powiedzieć im prawdę, na to najbardziej liczyła Carolina. Usłyszeć, że jej brat jeszcze żyje. Natalia od razu nas zauważyła. Stała naprzeciwko, jakby już wiedziała, że coś się wydarzyło. I wtedy zza moich pleców odezwał się Javier.

- To moja wina. Kiedy rozmawialiśmy z Manuelem przez telefon, nie przekazałem mu wszystkiego i przez to doszło do dość dziwnej sytuacji.

- Javier, co z moim bratem?! - Caro ścisnęła mnie mocno za rękę i patrzyła zimnym wzrokiem na ochroniarza.

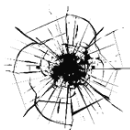
- Żyje, ale jest w ciężkim stanie. - W tym momencie jej oczy zaświeciły się, jakby ktoś zapalił w niej nowe życie.

- Manuel, to prawda? - zapytała cicho, a w jej oczach zebrały się łzy.

- Tak, leży na OIOM-ie na drugim piętrze.
- Chcę do niego pójść! Zaprowadźcie mnie tam!
- Ja to zrobię. - Nagle z krzesła wstał Diego, wziął Caro za rękę i wyszli, zostawiając małego Antonia w moich ramionach.
- Natalia, co z Sofią? - zapytałem ją, a ona szybko podbiegła do mnie i przytuliła się mocno.
- Opowiedziała mi wszystko, co przekazał jej lekarz, po czym usiedliśmy na krzesłach. Między nami panowała niezręczna cisza, tylko czasem mały coś zamamrotał.
- Manuel, ona zmusiła nas do... - Nati zaczęła mówić cichym głosem. Tak jak się domyślałem ta suka Julieta zraniła ją. Jak tylko pomyślałem, co musiała znowu przechodzić, od razu kipiałem ze złości. Najbardziej boli, gdy twoja ukochana cierpi, a ty nie możesz nic zrobić.
- Ciii, jesteś już bezpieczna. Kocham cię, Natalia, i zawsze będę. - Objąłem ją ramieniem.
- Przepraszam, Manuel, czuję się winna. Może gdybym nie zrobiła nic na własną rękę i pokazała wam te wiadomości, Julieta nigdy by nie weszła do domu. Ale z drugiej strony chodziło o życie małego Antonia, wiem, że zrobiłbyś to samo.
- Kochanie, nie masz o co się obwiniać. Zachowałeś zimną krew, próbując ratować dziecko Sofii i Juana. To, że Guzmanowie są nieobliczalni, to nie twoja wina, ale obiecaj mi, że następnym razem będziesz mnie o wszystkim informować.
- Obiecuję. Wracajmy już do domu, Antonia trzeba położyć, zobacz, jak mu się oczka same zamykają. Przyjedziemy jutro z samego rana. - Wstała i wzięła małego ode mnie, wtedy ja dotknąłem jej dłoni i patrząc w oczy, powiedziałem:
- Jak będziesz gotowa, to chcę, żebyś opowiedziała mi o wszystkim, co się wydarzyło w domu. Może to w jakiś sposób pomoże mi złapać trop Juliety.
- Dobrze, a co z Martinem? - zapytała.
- Mamy go. Zapłaci za wszystko, co wyrządził tobie i mojemu bratu.
- Chcę by cierpiał, tak samo jak my.
- Następnego dnia obudziłem się w łóżku sam.
- Rozejrzałem się po pokoju, ale Natalii nie było. Dopiero po chwili usłyszałem lejącą się wodę. Wstałem z łóżka i poszedłem do łazienki. Stała odwrócona plecami do mnie, zupełnie naga. Woda spływała po jej długich, czarnych włosach i cudownym ciele. Była taka piękna. Bez wahania dotknąłem jej ramienia i pocałowałem w zagłębienie szyi.
- Jesteś miłością mojego życia. Zawsze będę przy tobie. - Odwróciła się do mnie i spojrzała mi głęboko w oczy.
- Kocham cię, Manuel. - Pocałowała mnie delikatnie.
- Wtedy do łazienki wpadła Carolina.
- Manuel! - krzyknęła, w pierwszej chwili chciałem ją opierdolić, że nie potrafi uszanować czyjejś prywatności, ale kiedy odwróciłem się w jej stronę i zauważyłem, że jest zapłakana, zrezygnowałem.
- Caro, co się dzieje? - zapytałem niepewnie.
- Dzwonili ze szpitala...

renka311

ROZDZIAŁ 38



Manuel

Zapłakana siostra nie wróżyła nic dobrego. Podszedłem do niej i chwyciłem mocno za ramiona.

– Caro, proszę, uspokój się i powiedz, co się dzieje.

Spojrzała mi w oczy i dłońmi wycierała z policzków łzy.

– Z Juanem jest coraz gorzej. Manuel, chcę pojechać do szpitala. – Jej słowa mnie przeraziły, choć nie dawałem tego po sobie poznać. Musiałem być silny, dla niej i dla Natalii.

– Daj mi chwilę – odpowiedziałem szybko.

Pocałowałem ją w czoło i wyszła. To, co teraz się działo w naszym życiu, to jakiś pieprzony żart. Z dnia na dzień tracimy ludzi, których kochamy. I to za sprawą tylko dwóch osób. Nie spocznę, dopóki nie znajdę Juliety, a z Martinem urządzę sobie dzisiaj małe spotkanie. Odwróciłem się w stronę Natalii, która opatulona w puszysty szlafrok, stała oparta o ścianę kabiny prysznicowej.

– Kiedy to wszystko się skończy? – zapytała, podchodząc do mnie.

– Będzie dobrze, oboje przeżyją. Musimy w to wierzyć, kochanie.

– Tylko co to za życie, skoro oboje stracili nie tylko dziecko, ale i siebie nawzajem. Wiemy o tym doskonale, że ich już nie ma. Juan na własne życzenie rozwalił rodzinę. Możesz być na mnie zły, ale kiedy wyjdą z tego, nie pozwolę, by kiedykolwiek zbliżył się z powrotem do Sofii.

– Zdaję sobie z tego sprawę. Ale dopóki z nim nie porozmawiam, nie chcę go osądzać. Martin i tak już zrzucił na mnie bombę, o której nawet nie chcę myśleć.

– To znaczy? Możesz mi powiedzieć, o co chodzi?

– Powiedział, że Juan miał romans z Julieta. Nie chcę w to wierzyć, ale patrząc na jego ostatnie zachowanie względem Sofii nie mogę tego wykluczyć.

– Julieta też o tym mówiła. Boże! Myślisz, że to mogła być prawda?

– Nie wierzę Guzmanom i nie sądzę, że Juan byłby zdolny do czegoś takiego. Sama wiesz, jak bardzo walczył o miłość Sofii, nie wierzę, by mógł przekreślić to romansem z jedną głupią dziwką. Kochanie, miejmy nadzieję, że z tego wyjdą i wtedy dowiemy się prawdy. Być może ich małżeństwo będzie już tylko fikcją, ale oboje znaczą dla nas dużo i musimy się modlić, by przeżyli.

Pocałowałem ją mocno w usta, po czym wyszedłem z łazienki. Włożyłem czarną koszulę i garnitur. Zszedłem szybko na dół, w salonie siedziała Carolina i Diego, którzy karmili i bawili się z synem mojego brata.

- Długo każesz na siebie czekać. - Siostra westchnęła, ale nie zdążyłem jej nic odpowiedzieć, bo nagle usłyszałem wołanie Marii.

- Manuel! - zawołała, wchodząc do domu. Podbiegła do nas i objęła mocno mnie i Caro.

- Wszystko dobrze - wymamrotała Carolina.

- Co z Sofią i Juanem? - zapytała gosposia, na co szybko jej opowiedziałem wydarzenia z ostatniego wieczora. Była przerażona, jej oczy wypełniły łzy. W dodatku wiadomość, że Sofia straciła dziecko, jeszcze bardziej ją przybiła. Obiecałem, że będę ją informować na bieżąco o stanie zdrowia tej dwójki. Zostawiliśmy z nią dziecko, po czym pojechaliśmy do szpitala.

Juan leżał w tej samej sali, ale miałem wrażenie, że wyglądał jeszcze gorzej niż wczoraj. Lekarz udzielił nam informacji. Nie było kolorowo. Jego stan z godziny na godzinę się pogarszał. Przy życiu utrzymywał go jedynie sprzęt medyczny, kula, która przeszła jego ciało, narobiła wiele szkód. Cudem ominęła tętnicę i tylko dlatego jeszcze żyje. Wszedłem do jego sali razem z Caroliną. Usiedliśmy obok łóżka, siostra nie potrafiła ukryć łez. Wiedziałem, że bardzo kochała brata i martwiłem się, że wpędzi się kolejny raz w depresję. Trzymała go za rękę, co chwilę składając na niej pocałunki. Nie mogłem patrzeć na jej rozpacz, nie wiedziałem, jak mam pomóc. Mówienie, że wszystko będzie dobrze w chwili, kiedy lekarz niemal zatwierdził wyrok, nie było najlepszym pomysłem. Przytuliłem ją mocno do siebie, a sam tępo wpatrywałem się w walczącego o życie brata. Sam nie wiem, co czułem. Na pewno przepęlniał mnie gniew, frustracja i rozżalenie. Ta niemoc przerażała mnie. Siedzieliśmy przy nim chwilę, po czym lekarz kazał nam wyjść. Przed salą stało dwóch ochroniarzy, którzy pełnili wartę. Julieta uciekła i nie mogłem ryzykować, że wróci tu, by dokończyć to, co jej się prawie udało. Zeszliśmy z Caroliną do sali, w której leżała Sofia. Wyglądała znacznie lepiej niż mój brat. Siostra pocałowała ją w czoło, po czym usiadła na krześle obok. W pewnym momencie nie mogłem już znieść tego, gdy zaczęła mówić do nieprzytomnej Sofii o dziecku, Juanie i o tym, gdzie razem pojedą, gdy wyjdzie ze szpitala. Odwróciłem się na pięcie i wyszedłem.

Przed szpitalem czekał na nas Diego. Musiałem z nim porozmawiać, nie przypadkiem znalazł się w naszym domu, właśnie w tamtą noc. Usiadłem obok niego na ławce.

- Opowiesz mi wszystko?

- Spóźniłem się... - Spojrzał na mnie smutnym wzrokiem.

- Nie możesz się obwiniać. Jedynymi winnymi osobami są tutaj Julieta i Martin. To oni poniosą śmierć.

- Od tego momentu, kiedy poprosiliście mnie o pomoc w znalezieniu Guzmana, śledziłem go cały czas. Juan wiedział o każdym jego ruchu, informowałem go na bieżąco. Kiedy na radarze pojawiła się panna Guzman, Juan wymyślił, by sprowadzić z powrotem Julieta do domu i tym samym trzymać ją blisko siebie. Stary, uwierz, byłem pierwszy, który mu to odradzał. To psycholka, zraniona psycholka. A z taką to nigdy nie wiadomo i jak się okazało, miałem rację. Urowadzenie dziecka to jej plan, zresztą Juan ci o wszystkim opowie. Nie powinienem się mieszać w jego sprawę. Wiedz jedno, ta kobieta jest nieobliczalna i zdolna do wszystkiego. Jeśli już raz z zimną krwią próbowała zamordować, na pewno zrobi to kolejny.

- A jeśli nie zdąży mi tego powiedzieć? Diego, to mój brat, chcę wiedzieć, co ukrywał. Mam wrażenie, że wtajemniczył wszystkich oprócz mnie!

- Przykro mi, stary! Może w ten sposób chciał was ochronić, poświęcił się dla rodziny.

- Przez te jego plany Sofia straciła dziecko i sama walczy o życie! To twoim zdaniem jest ochrona rodziny? Wpuścił pod dach morderczynię, wcale mnie nie zdziwi, jak okaże się prawdą, że między nim a Julieta było coś więcej. Teraz widzę, że dla mojego brata kartel i mafia jest ważniejsza niż własna rodzina.

- Nie mów tak, Manuel, wiesz dobrze, że to nieprawda.

- Jadę rozprawić się z Martinem, mogę cię prosić, żebyś odwiózł Caroline do domu?

- Pewnie, zaopiekuję się nią. Teraz potrzebuje wsparcia bardziej niż kiedykolwiek.

- Dziękuję.

Wsiadłem do auta i ruszyłem w stronę magazynu, w którym Javier przetrzymywał Guzmana. Całą drogę myślałam o słowach, które padły z ust Diego. Mój brat ukrywał coś przede mną i, kurwa, nie wiem czemu, miałem wrażenie, że był to ten pieprzony romans. Jeśli byłby zdolny do czegoś takiego, nie chciałbym być w jego skórze.

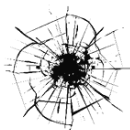
Moi ludzie doskonale zabezpieczyli miejsce, w razie gdyby Julietcie przyszło na myśl odbicie brata. Javier stał przed drzwiami. Kiedy mnie zobaczył, od razu podszedł.

- Wyciągnąłeś coś z niego? - zapytałem.

- Trudno go złamać, ten skurwiel to nie byle kto. Łatwo z nim nie będzie. A może chcesz się z nim zabawić osobiście? - Zaśmiał się złowieszczo.

- A żyje jeszcze? - Ściągnąłem okulary przeciwsłoneczne i chwyciłem za pistolet, który Javier miał schowany za paskiem. Skończę z nim raz na zawsze.

ROZDZIAŁ 39



Manuel

Wszedłem do środka, w magazynie panował półmrok.

Rozejrzałem się dookoła, kilku moich ludzi stało na środku, a między nimi siedział przywiązany do krzesła Martin Guzman. Jego twarz była we krwi, złamany nos, wyglądał okropnie. Ale zdecydowanie ten widok poprawił mi nastrój. Skurwysyn w końcu zapłaci za wszystko! Niezależnie od tego, czy zacznie mówić, czy nie, poniesie dzisiaj śmierć.

Podszedłem do niego bliżej i odbezpieczyłem pistolet.

- Myślałem, że już się nie pojawisz - odezwał się, podnosząc głowę.

- Nie mogłem sobie odmówić, by zobaczyć ostatni raz twoją zakrwawioną gębę. - Stałem przed nim i wymierzyłem w niego broń.

- Manuel Cortes. Proszę, proszę, szybko przejąłeś po braciszku władzę. Ale musisz się jeszcze wiele nauczyć. Jeśli chcesz się czegoś dowiedzieć od swojego wroga, strzelanie nic ci nie pomoże. Zabijając, nie uzyskasz informacji. Taka rada od kumpla po fachu. - Kutas miał tupet, żeby mówić do mnie w ten sposób. Jakby w ogóle nie obchodziło go to, że zaraz zakończy żywot.

- Masz rację, powinienem postępować tak jak ty. Chcesz się bawić ze mną, to zaraz zaczniemy dobrą zabawę. - Odłożyłem pistolet na stół, stojący niedaleko.

Kiwnąłem na chłopków, którzy pilnowali drzwi. Jeden z nich podszedł do mnie z maczetą w rękę. Kiedy Martin zobaczył go, lekko drgnął, sądzę, że z nerwów, ale zaraz się opanował, po czym spojrzał na mnie i zaczął się śmiać.

- Tak chcesz mnie zabić?! Sądziłem, że najpierw sobie porozmawiamy o twoim braciszku, Julietcie czy Natalii, ale jak chcesz. Droga wolna!

- Będę zadawał pytania, jeśli odpowiedź nie będzie mnie satysfakcjonować, to po kolei będę odcinał ci palce. - Spojrzałem na niego zimnym wzrokiem. Przyłożyłem mu maczetę do zakrwawionej twarzy.

- Jednak coś w tym jest, że władza zmienia człowieka. Kto by pomyślał, że dziwkarz Manuel zostanie takim krwawym bossem. A może to twój brat był takim chujowym przywódcą?

- Dlaczego porwałś Natalię? - Nie chciałem wdawać się w gierki, chciałem tylko odpowiedzi na pytania, które mnie nurtowały.

- Natalia, no tak! Zapomniałem, że ta suka jeszcze żyje. Od kiedy nawiązałeś z nią romans, zacząłem się temu przyglądać. Lubisz rznąć co popadnie, więc myślałem, że z tą dziwką będzie tak samo, ale zakochałeś się i to mi się bardzo spodobało. Plan był prosty, porwać Natalię, twoją miłość, i szantażować cię. A później zabić ją z zimną krwią na twoich oczach. Pech chciał, że spierdoliłeś ten związek i uciekła od ciebie. Dlatego musiałem przygotować plan awaryjny. Podstawiłem ci pod nos moją siostrę, która miała za zadanie kontrolować sytuację w domu i w razie jakichkolwiek ruchów informować mnie. A Natalia czekała na swoją kolej, wyobraź sobie, że nawet podczas przyjęcia zaręczynowego była obecna w moim domu. Tylko że nie bawiła się tak, jakbym tego oczekiwał. Śmiesz mi sam fakt, że jebałeś jakąś dziwkę, a twoja biedna Natalia leżała zakrwawiona w mojej piwnicy. Widzisz, Manuel, wcale nie jesteś lepszy ode mnie. Ranisz osoby, które cię kochają.

- Milcz! Nie chcę słuchać twoich rad. Skrzywdziłeś ją i za wszystko zapłacisz!

- Żałuję tylko, że nie zdążyłem jej przelecieć. Wygląda na taką, co lubi ostro, może opowiesz mi jak to z nią jest?! - Był pewny siebie, co strasznie zaczęło mnie wkurwiać. Nie mogłem znieść jego chorych wynurzeń i uderzyłem go pięścią w twarz.

- Jeszcze słowo o Natalii, a obetnę ci całą rękę!

- Spokojnie, nie moja wina, że mnie także się podoba. Zresztą ty chyba miałeś zostać mężem mojej siostry. - Zaczął się głośno śmiać.

- Twoja siostra jest zwykłą morderczynią! Za to, co zrobiła, będzie umierać w mękach, będzie błagać o śmierć, a ja za każdym razem będę zostawiał ją na skraju życia, by konała powoli.

- Najpierw musisz ją dostać. Poza tym Juan na to nigdy nie pozwoli. Jakby nie było, są związani ze sobą. - To, co mówił, próbowałem traktować z dystansem, wiedziałem, że lubił stosować różne gierki psychologiczne i mógłbym się założyć, że tym razem też tak jest. Chce, bym znienawidził brata, ale to na pewno mu się nie uda.

- Jedyne układ, jaki może ich wiązać, to ten, kiedy mój brat po wyjściu ze szpitala wbije jej nóż prosto w serce i tym samym pomści śmierć swojego nienarodzonego dziecka! - krzyknąłem, a on uśmiechnął się pod nosem.

- Zdziwiłbyś się, jak wiele nas łączy. Juan jest takim samym sukinsynem jak ja, dla niego przede wszystkim liczy się władza. Chciał tego samego, całkowitej kontroli nad kartelami. Powinieneś wiedzieć, że to wasi rodzice tego chcieli, by Cortesowie byli na stałe połączeni z Guzmanami. Myślisz, że Julieta zjawiała się w waszym domu dla ciebie? Grubo się mylisz! Ciebie miała tylko odsunąć od brata, wy badać, czy zależy ci jeszcze na Natalii, a wtedy mógłbym zacząć działać. Tak naprawdę jej jedynym celem był Juan. Uwiodła go szybciej niż myślałem. I to mi się podobało.

Nie mogłem już dłużej tego słuchać, podniosłem rękę z lśniącem ostrzem, Miguel przytrzymał rękę Martinowi i odciąłem mu lewy kciuk.

Krzyknął głośno, ale po chwili zaczął się śmiać na cały głos. Krew sączyła się z rany, na co on nie zwracał uwagi. Podniósł wzrok na mnie i rzekł:

- Boli cię prawda, że twój ukochany braciszek wcale nie jest taki święty. Julieta bez problemu wskoczyła mu do łóżka, musiała tylko udawać skrzywdzoną przez ciebie dziewczynę. Sofia nic dla niego nie znaczyła i nie znaczy. Romans z moją siostrą dawał mu wszystko, czego nie dostawał od żony. Widzisz, twój brat sprzedał własną rodzinę, by dostać to, czego od dawna chcieli wasi rodzice.

- Nie będę słuchać tych kłamstw. Juan nigdy nie zdradziłby rodziny, a co dopiero Sofii. Jesteś idiotą, myśląc, że uwierzyłbym w twoje słowa. Miguel przytrzymaj mu prawą rękę! - krzyknąłem do ochroniarza, po czym z zimną krwią odciąłem mu drugi kciuk.

- Możesz odciąć mi całe dłonie, ale nie wyprę się swoich słów! Twój brat to kawał skurwysyna, taki sam jak ja! Myślał, że odetnie się od La Familii, zabijając José, ale przeszłość wróciła szybciej, niż by tego chciał. My nigdy nie zapominamy o zdrajcach, nie wybaczymy. Ta dewiza przyświeca nam od dawna, twoi rodzice o tym wiedzieli, ale twój brat najwyraźniej próbował zapomnieć. Tyle że jeśli już raz skosztujesz władzy, z każdym dniem pożądasz jej bardziej.

- Nigdy nie będziecie posiadać tego, co my mamy. Nigdy! Zabiję każdego, kto będzie próbował pozbawić nas władzy. Mój brat nigdy nie zdradził rodziny, zawsze stał po właściwej stronie. Wiem o tym doskonale! - mówiłem pewnym głosem.

- Jesteś pewny? A pieprząc się z moją siostrą, też nie zdradzał waszej rodziny? Manuel, ty skończony kretynie!

Nie wytrzymałem. Ten skurwiel obrażał nie tylko mojego brata, ale także wszystkich moich bliskich. Wyciągał brudy z przeszłości, oczerniał rodziców, co wcale nie było dla mnie łatwe. Nigdy nie uwierzę, że nasz ojciec mógłby prowadzić z nim jakiegokolwiek interesy. Nigdy nie szalał w biznesie, dopiero Juan, obejmując po nim władzę, uczynił kartel potęgą. Jeśli faktycznie zdradzał Sofię z Julieta, pożałuje tego do końca życia. Jak tylko wyjdzie ze szpitala, sam wpierdolę mu osobiście, a Sofię wywiozę, by mogła się od niego odseparować i zaczęła w końcu normalne życie. Bo związek z moim bratem przysparzał jej tylko cierpień. Najpierw gwałt, ojciec zdrajca, a teraz kolejna zdrada, tym razem męża - mężczyzny, który był ojcem jej dzieci i którego kochała nad życie.

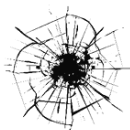
Wpadłem w jakiś stupor, dopiero po chwili obudził mnie głośny śmiech Guzmana. Spojrzałem na jego głupkowatą gębę i niewiele myśląc, wziąłem maczetę i odciąłem mu obie dłonie. Zemdlał, a ja przetarłem twarz z krwi, która mnie ochlapała. Rzuciłem nóż na ziemię i wyszedłem z magazynu, nakazując chłopakom, zająć się tym kutasem. Niech rozpuszczą ciało w beczce z kwasem albo zakopią żywcem. Miałem na to totalnie wyjebane, bylebym nie musiał już oglądać jego mordy. Javier, jak tylko mnie zobaczył, próbował dopytywać, czy coś udało mi się z niego wyciągnąć, ale skoro on miał tajemnice z moim bratem przede mną, ja też nie musiałem mu niczego zdradzać. W dodatku po tym, co powiedział mi Martin, wiedziałem, że nikomu nie mogę ufać, bo z tego wynika, że własny brat zdradził...

Wsiadłem do samochodu i z piskiem opon ruszyłem w drogę powrotną do domu. Było już późne popołudnie, słońce zachodziło i co jakiś czas powiewał lekki wiaterek. Musiałem wziąć prysznic i zmyć z siebie krew Guzmana. Wszedłem do domu i zauważyłem, że wszyscy siedzieli w ogrodzie, bawiąc się z małym Antoniem. Wykorzystując to, że mnie nie zauważyli, poszedłem na górę. Zrzuciłem z siebie ubranie, puściłem ciepłą wodę i stojąc pod prysznicem, myślałem o wszystkim, co powiedział mi Martin. Nie chciałem wierzyć, nie mogłem. Znałem mojego brata i nie mogłem uwierzyć, by tak po prostu odwrócił się od rodziny, by żądza władzy go zaślepiła. Nagle poczułem ciepłe dłonie na swoich ramionach. Wiedziałem, że to była Natalia, czułem jej zapach. Przesuwała palcami po mojej skórze, a ja zamknąłem oczy. Jej dotyk sprawił, że przeszła mnie gęsia skórka. Odwróciłem się w jej stronę, wtedy ona cicho wyszeptwała:

- Zabiłeś go? - Jej pytanie całkowicie mnie zważyło z nóg.

- Powiedziałem, że cię pomszczę i słowa dotrzymałem.
 - Byłam u ginekologa. To dziewczynka. - Wypaliła nagle, po czym uśmiechnęła się do mnie, a ja nie mogłem powstrzymać się i mocno ją przytuliłem.
- To była najwspanialsza wiadomość tego dnia! Chociaż na chwilę mogłem zapomnieć o tym, co się zdarzyło.

ROZDZIAŁ 40



Natalia

Minął miesiąc od ostatnich wydarzeń. Przez ten cały czas próbowaliśmy z Caroliną dojść do siebie, co wcale nie było takie proste. Wspomnienia tego, jak ludzie Juliety nas potraktowali wywoływały obrzydzenie. Na dodatek nasi bliscy walczyli o życie w szpitalu. Nie radziłyśmy sobie z tym najlepiej, dlatego postanowiłyśmy poszukać pomocy u psychologa. Chodziłyśmy tam trzy razy w tygodniu. Dzięki terapii nasze życie powoli wracało do normy. Chociaż każdy dzień wyglądał niemal tak samo: szpital, opieka nad Antoniem i wizyta u lekarza, to cieszyłam się z tego, że mam przy sobie kochających ludzi. Na początku mój narzeczony bardzo mnie wspierał, był przy mnie, kiedy nawiedzały mnie koszmary. To on namówił nas na terapię i to dzięki niemu odzyskiwałam wiarę, że będzie lepiej. Niestety, od tygodnia z Manuelem widywałam się tylko rano, o ile udało mi się wstać przed nim. Całe dnie spędzał poza domem z Diego i Javierem. Nie wtajemniczali nas, ale my też zbytnio nie napierałyśmy, by się dowiedzieć, co planują.

Właśnie szykowałyśmy się do szpitala, odwiedzić Sofię. Tydzień temu wybudziła się i powoli dochodziła do siebie. Wiadomość o stracie dziecka nie pomagała jej w tym. Cierpiała, chociaż próbowała ukrywać łzy, to obie z Caro wiedziałyśmy, że gdy tylko zostawała sama, oddawała się rozpacz. Przy życiu trzymał ją Antonio. Obawiałam się, że gdyby nie synek, już dawno by się poddała, a tak wiedziała, że ma dla kogo żyć.

Kiedy weszłyśmy do niej, akurat siedziała na łóżku i czesała swoje długie włosy.

- Sofia, patrz kto dzisiaj jest z nami - zawołałam, wchodząc z małym na rękach.

- Antonio! - krzyknęła przyjaciółka i szybko podeszła do mnie, by odebrać dziecko. Nie pozwoliłam na to, najpierw kazałam jej usiąść z powrotem na łóżku, a dopiero wtedy usadziłam Antonia na jej kolanach. Jak zawsze, gdy pojawiał się synek, na jej ustach wykwitał uśmiech.

- Patrz, jaki już duży, niedługo sam tutaj przyjdzie. - Carolina westchnęła i pocałowała bratową w policzek.

- Lekarz mówił, że wypiszą mnie za dwa dni. Chciałabym polecieć na Sycylię. Pomożecie mi? - Byłam zszokowana tymi słowami, miałyśmy zupełnie inny plan. Miała wrócić do domu, odpoczywać, a my zajmowałybyśmy się dalej jej dzieckiem.

- Sofia, jesteś tego pewna? Dopiero co uszłaś z życiem, jesteś jeszcze za słaba, by podróżować z małym dzieckiem. Wiesz, że nie możesz dźwigać, a z takim maluchem to nie

jest takie proste. Zostań w domu jeszcze przez jakiś czas, przynajmniej dopóki rana całkowicie się nie zagoi, a wtedy we trzy pojedziemy, gdzie tylko będziesz chciała. – Próbowałam wyperswadować jej ten pomysł.

– Nie chcę tam wracać. Ten dom... proszę was.

W drzwiach stanął Manuel z wielkim bukietem tulipanów.

– O co prosisz? – zapytał i wszedł do środka. Ucałował Sofię i położył na szafce kwiaty.

– Sofia chce wyjechać na Sycylię. Bracie, powiedz coś – mówiła szybko Caro.

– To nie jest teraz najlepsze rozwiązanie. Ciągle jej nie znaleźliśmy, a chronić mogę cię tylko tutaj. Jeśli przyjdzie jej do głowy pomysł, by dokończyć to, czego nie zdołała zrobić za pierwszym razem, nie uda mi się ochronić cię.

– Manuel, dobrze wiesz, jak ciężko będzie mi mieszkać w tym domu... – Oddała mi dziecko, a z jej oczu płynęły łzy: – Jak według ciebie mam zasypiać w łóżku, w którym spałam ze zdrajcą? – Mój narzeczony podszedł do niej i przytulił ją mocno do siebie.

– Spokojnie, zawsze będę po twojej stronie. Juan jeszcze nie odzyskał przytomności, dalej jest w śpiączce, nie wiem, ile to potrwa, więc nie masz czym się stresować. Ten dom należy też do ciebie, jeśli chcesz, wrócisz do swojej dawnej sypialni. Daj mi trochę czasu, razem z Diego szukamy Juliety, jak tylko ją dopadniemy, będziesz mogła pojechać, dokąd tylko zechcesz, nawet sam spakuję ci walizkę i odwiezę na lotnisko. Proszę, zrób to dla mnie i swojego syna.

– Dobrze, ale nie chcę słuchać nic na temat mojego... męża. – Jej oczy posmutniały, zabrała ode mnie synka. Przytuliła go mocno i całowała.

Po kilku godzinach wróciliśmy do domu. Carolina wzięła małego i poszła ułożyć go do spania, już podczas jazdy zaczął mrużyć oczka, najwidoczniej wizyta mocno go wymęczyła. Sofia nie wypuszczała go niemal z ramion i ciągle wymyślała jakieś zabawy, żeby mały się nie nudził. Doskonale ją rozumiałam. Cieszył mnie widok – jej szczęśliwej, chociaż wiedziałam, że w głębi serca czuje ból i smutek, bo nie dość, że straciła dziecko, przecież jej mąż i ojciec Antonia okazał się zdrajcą. Sama niedługo zostanę matką i to sprawiło, że doskonale potrafiłam sobie wyobrazić, co musiała czuć po stracie tej niewinnej istoty.

Manuel złapał mnie za dłoń i poprowadził do naszej sypialni. Gdy tylko weszliśmy do środka, przekręcił klucz w drzwiach. Patrzył na mnie z tak wielkim pożądanym, że sama z trudem powstrzymywałam się od rzucenia na niego jak wygłodniałe zwierzę.

– Jeśli nie jesteś jeszcze na to gotowa, poczekam. – Westchnął ciężko.

Od tamtego momentu nie kochaliśmy się ani razu, gdy tylko próbował coś więcej, od razu go odpychałam. Ciągle przed oczami miałam ochroniarza. Wiedziałam, że Manuel to mężczyzna, którego kochałam i nigdy nie zrobiłby mi krzywdy, ale nie potrafiłam mu się oddać. Przez cały miesiąc był przy mnie, wspierał i to dzięki niemu wreszcie poczułam, że jestem na to gotowa. Odrzuciłam złe wspomnienia, byłam tu i teraz, tylko z nim. Pocałowałam go delikatnie w usta, a następnie oderwałam się od niego i wyszeptalam:

– Kochaj się ze mną.

Uśmiechnął się szeroko i przyciągając do siebie, zaczął delikatnie całować moją szyję. Odchyliłam głowę, by ułatwić mu dostęp. Jego pocałunki sprawiały, że przez moje ciało przechodził dreszcz. Po chwili zaczął rozpinać guziki mojej bluzki, jeden po drugim. Wpatrywałam się w niego przez cały czas. Kiedy pozbył się jej, dłonią przesunął od mojej szyi aż do zaokrąglonego brzucha. Uśmiechnęłam się, po czym sama pozbawiłam go marynarki i koszuli. Napięcie między nami wzrastało, aż w końcu Manuel chwycił mnie

mocno za uda, podniósł i rzucił na łóżko. Pieścił pocałunkami, począwszy od szyi, ust, a kończąc na piersiach. Język drażnił sutki, wzbudzając we mnie coraz większe pożądanie. Ssał i lizał je na zmianę. Zataczał kółka językiem wokół brodawek. Cicho pojękiwałam, na co on szybko zareagował: rozpiął mi spodnie i wsunął rękę w moje majtki. Byłam bardzo podniecona, Manuel od razu to zauważył i uśmiechając się do mnie, zaczął kciukiem stymulować lechtaczkę. Wiłam się na łóżku, całkowicie oddając się rozkoszy. Kiedy wsunął we mnie palce, wygięłam się w łuk. Jego ruchy przyspieszały. Wsuwał i wysuwał ze mnie palce, doprowadzając do orgazmu. Wbijałam mocno paznokcie w materac i głośno krzyczałam. Wtedy on przestał, i złożył czuły pocałunek na moim brzuchu.

– Kocham cię, Natalia – wyszeptał. Uśmiechnęłam się do niego, a po chwili pociągnęłam go na siebie i odpowiedziałam:

– A ja ciebie.

Rozpiął spodnie, wpatrując się we mnie cały czas. Przygryzłam dolną wargę, tak cholernie mnie pociągał! Gdy uwolnił się z ubrania, przed moimi oczami ukazał się jego duży i sztywny penis, gotowy, by wejść we mnie i dać kolejną niesamowitą porcję rozkoszy. Ściągnął ze mnie dzinsy, a następnie całkowicie mokre majtki. Byłam gotowa na niego, czekałam, aż wbije we mnie twardego kutasa i da mi to, czego teraz najbardziej pragnęłam. Złapał mnie mocno za uda, przyciągając do siebie i szybkim ruchem wsunął się we mnie. Jęknęłam głośno, na co on przyspieszył swoje ruchy. Wchodził mocno we mnie, dociskając kutasa. Moje ciało falowało w rytm jego pchnięć, a z gardła wydobywały się coraz głośniejsze pojękiwania. Wiedziałam, że dłużej nie wytrzymam jego szaleńczego tempa. Doprowadzał mnie do orgazmu, szybciej niż się spodziewałam, ale nie mogłam już tego powstrzymać. Cholernie pociągał mnie, a seks z nim należał do najlepszych rzeczy w moim życiu. Spojrzałam mu w oczy, które zdradzały mi, że on dłużej też nie zdoła się powstrzymać. Wykonał jeszcze kilka pchnięć, po czym oboje doszliśmy. Ja, krzycząc, on, wypełniając mnie całą. Pocałował moje gorące usta, po czym zmęczony opadł na łóżko. Długo czekaliśmy na ten moment, po tym wszystkim, co zdarzyło się miesiąc temu, w końcu odważyłam się zrobić krok naprzód. Oddałam się mężczyźnie, którego kochałam i który dawał mi więcej, niż mogłabym się spodziewać.

Minęły dwa dni, właśnie z Caro byliśmy w drodze, by odebrać Sofię ze szpitala. Wiedziałam, że będzie jej ciężko, ale obiecałam sobie, że zrobię wszystko, by odnalazła spokój i spróbowała normalnie żyć. Miała Antonia, chociaż jeszcze do niedawna myślała, że został zabity przez tę psycholkę. Weszliśmy do sali. Była już ubrana i spakowana, siedziała na fotelu, dotykając brzucha. Wiedziałam, o czym teraz myśli.

– Gotowa opuścić mury tego okropnego miejsca? – spytałam.

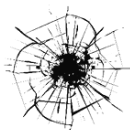
– Tak, powiedzmy. A gdzie Caro?

– Naprawdę chcesz wiedzieć? – Pokręciła głową, jednak kiedy wychodziłyśmy z sali, stwierdziła:

– Chcę do niego pójść.

Spojrzałam na nią zszokowana, nie tego się spodziewałam. Wyraz jej twarzy nic nie zdradzał, od kiedy się wybudziła, była smutna i przybita. Wiedziałam, że powoli popada w depresję, ale nie wiedziałam, jak jej, do cholery, pomóc. Udawała przed nami, że doskonale sobie radzi, a tak naprawdę była na skraju załamania. Wolałabym, żeby wyrzuciła z siebie to wszystko, co ją gnębiło, a nie tłamsiła tego wewnątrz siebie. Bałam się o nią.

ROZDZIAŁ 41



Sofia

Kiedy się wybudziłam, lekarz przekazał mi, co się wydarzyło. W pierwszej chwili pomyślałam, że śnię i że zaraz się obudzę, ale to, niestety, okazało się cholerną prawdą. Natalia trzymała mnie mocno za rękę, ale ja nie potrafiłam opanować emocji. Straciłam swoje nienarodzone dziecko. Nie zdołałam go ochronić przed Julieta. Ból, który temu towarzyszył, niszczył mnie od środka. Nie potrafiłam nic powiedzieć, tępo wpatrywałam się w sufit, a z moich oczu płynęły łzy. Po chwili pozwoliłam emocjom zawładnąć ciałem i umysłem. Krzyczałam i płakałam na cały głos. Wpadłam w straszliwą histerię. Natalia próbowała przytulić mnie do siebie, ale ją ciągle odpychałam. Nie chciałam litości i współczucia, ta morderczyni zabiła mi dziecko, a ja nie potrafiłam go przed nią ochronić. Co ze mnie za matka?! Nie dość że Julieta porwała mi syna, to jeszcze było jej mało i z zimną krwią zamordowała niewinne dziecko. Nie mogłam przestać płakać, to był dla mnie cios prosto w serce. To, że nie udało się jej mnie zabić, nic nie znaczyło, ponieważ odbierając mi tę niewinną istotę, zamordowała mnie w bardziej brutalny sposób. Tylko wieść o tym, że Antonio żyje i ma się dobrze trzymała mnie przy życiu. Zwinięta w kulkę leżałam na łóżku, Natalia nie potrafiła mnie uspokoić. Mówiła coś, dotykała moich pleców, ale ja nie reagowałam. Wcisnęłam głowę w poduszkę, próbując stłumić krzyk. Chyba popadłam w jakiś stupor, bo przez wiele godzin nie byłam w stanie na nic reagować. W końcu przez mgłę mojego otępienia przedarł się jakiś głos. Mężczyzna siedział na krześle obok łóżka i mówił coś do mnie. Podniosłam głowę i spojrzałam na niego – psycholog. Nie miałam ochoty zwierzać się jakiemuś młodemu lekarzowi, zwłaszcza z takich spraw, ale on nie odpuszczał. Nie wiem, jak to zrobił, ale po jakimś czasie otworzyłam się i opowiedziałam o uczuciach, które we mnie buzowały. Terapeuta przychodził do mnie codziennie, a ja z czasem zaczęłam mu ufać i traktować jak przyjaciela.

Była tylko jedna osoba, o której nie chciałam mówić. Mój mąż. Juan. Manuel z Natalią opowiedzieli mi, co się wydarzyło, wiedziałam też, że leżał w tym szpitalu w ciężkim stanie, ale nie chciałam go widzieć, nie miałam w sobie tyle odwagi. Ból, który mi zadał, przepełniał mnie całą. Ciągle myślałam o słowach, które powiedziała mi tego feralnego wieczoru Julieta. Zdradzał mnie z nią, dlatego przez te ostatnie tygodnie zachowywał się w ten sposób. Dzień przed porwaniem naszego syna urządził mi awanturę. Przyszedł wstawiony do domu i oznajmił, że od jutra z powrotem zamieszka z nami ta wariatka. Nie

zgodziłam się na to, w czym poparła mnie też Carolina, ale on nas w ogóle nie słuchał. Chwył mnie mocno za ramię i zaprowadził siłą do sypialni. Nie reagował, gdy prosiłam, by mnie puścił. Jego chwyt był na tyle mocny, iż wiedziałam, że prędzej czy później pojawią się siniaki. Popchnął mnie na łóżko i zaczął krzyczeć, że mam go słuchać i akceptować wszystkie jego decyzje. Buntowałam się, przecież byłam jego żoną i też powinien okazywać mi szacunek, a przede wszystkim powinien liczyć się z moim zdaniem. Gdy próbowałam wstać i wyjść z pokoju, pociągnął mnie mocno za ramię i podnosząc rękę, chciał wymierzyć mi policzek, w ostatniej chwili cofnął dłoń i wybiegł, trzaskając drzwiami. Nie wiedziałam, dlaczego tak się zmienił. Jego miłość do mnie wypaliła się w ciągu kilku tygodni. Nie poznawałam go, nie był już tym samym Juanem, którego pokochałam.

Dzień wypisu ze szpitala przeżywałam bardzo mocno, bałam się wrócić do domu. Bałam się, że wrócą wspomnienia, a to na pewno nie będzie dla mnie łatwe. Bo niby jak miałabym zapomnieć człowieka, który jest moim mężem, ojcem mojego dziecka i którego tak mocno kochałam. Tak, kochałam, czas przeszły. Miłość do niego skończyła się wraz z jego zdradą. Wychodząc z sali, chciałam zobaczyć go ostatni raz. Poprosiłam Natalię, by mnie zaprowadziła do niego. Kiedy znalazłyśmy się na miejscu, zauważyłam Carolinę, siedziała na krześle obok łóżka i trzymała go za rękę. Na mój widok puściła jego dłoń, wstała i podeszła do mnie. Pocałowała mnie w policzek, po czym wyszła natychmiast z sali. Wzięłam głęboki wdech, a następnie usiadłam na miejscu Caro. Spojrzałam na niego, leżał podpięty pod liczne aparaty, które utrzymywały go przy życiu. Był blady, wyglądał, jakby walczył o każdą minutę życia. Palcami dotknęłam jego twarzy, ale szybko cofnęłam dłoń. Z oczu zaczęły płynąć mi łzy. Był dla mnie wszystkim, oddałam mu całe serce i duszę, a on z taką łatwością zranił je. Ściągnęłam obręczkę z palca i położyłam na szafce obok jego łóżka.

- Zniszczyłeś nasze małżeństwo, Juan. Żegnaj.

Po tych słowach wyszłam. Dziewczyny przytuliły mnie mocno, chyba domyślały się, że nie było to dla mnie łatwe, ale nie pozwoliłam sobie na rozklejanie. Musiałam być silna dla mojego syna. Teraz miałam tylko jego i dla niego codziennie walczyłam ze swoimi pieprzonymi emocjami. Nie wolno mi płakać i okazywać słabości. Całą drogę do domu dziewczyny opowiadały o moim synku, jaki był grzeczny przez ten cały czas, co jadł i w co się z nim bawiły. Cieszyłam się, że w końcu będę przy nim non stop. Tęskniłam i pragnęłam przytulać go i całować. Był moim oczkiem w głowie i kochałam go całym sercem. Podjeżdżałyśmy pod dom, a ja z daleka widziałam już stojącego na podjeździe Manuela, który trzymał na rękach Antonia. Gdy tylko auto się zatrzymało, wybiegłam i wtuliłam się w nich bardzo mocno. Nie mogłam już powstrzymać łez. Tak wiele uczuć kłębiło się we mnie.

- Chcesz porozmawiać? - zapytał Manuel, głaszcząc mnie po włosach

- Manuel, nie wiem, czy dam sobie radę z tym wszystkim...

- Pamiętaj, że masz nas. Sofia, nigdy nie będziesz sama! Chodź ze mną. - Oddał dziecko Carolinie i chwycił mnie mocno za dłoń, prowadząc w stronę ogrodu.

- Manuel, powiedz mi prawdę. Ty na pewno ją znasz. Czy on... czy on naprawdę zdradzał mnie z Julieta?

- Nie wiem, Sofia, co o tym mam myśleć, początkowo w to nie wierzyłem. Myślałem, że znam go doskonale, ale wypłynęło tyle rewelacji, że zacząłem uważać, że tak naprawdę w ogóle go nie znałem. Wszystko na to wskazuje, że tak. Przykro mi... - Objął mnie

ramieniem, a ja próbowałam nie rozkleić się bardziej. Byłam strasznie naiwna, wierząc, że mi się to uda. Po chwili ryczałam jak bóbr.

– Jak mógł to zrobić? Mamy syna, mielibyśmy drugiego... Jezu! Co ona takiego miała, czego mi brakowało?! – krzyczałam, próbując opanować łzy.

– Nie myśl tak! Ona nie dorasta ci do pięt. To zwykła przebiegła dziwka! A ty jesteś wartościową kobietą. Jeśli mój brat poleciał na nią, nie był cię nigdy wart. I mogę tylko żałować, że pomagałam mu zdobyć twoje serce. Gdybym mógł cofnąć czas, uchroniłbym cię przed nim.

– Ale wtedy nie miałabym Antonia. Tylko on jeszcze trzyma mnie przy życiu. Chcę cię o coś prosić: kiedy się wybudzi, chciałabym być już gdzieś daleko stąd. Pomożesz mi?

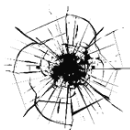
– Tak, dla ciebie i Antonia zrobię wszystko. – Przytulił mnie mocno do siebie.

– Dziękuję – wyszeptałam.

Wróciliśmy do domu, a kiedy weszłam do salonu, pojawiły się wspomnienia tamtego wieczoru. Słowa Juliety zapadły mi głęboko w pamięć. Mój mąż i ona. Boże! Jak to cholernie boli! Później ten cios nożem i zabicie mojego dziecka. Chciałabym móc o tym zapomnieć. Na zawsze. Weszłam schodami na górę, stanęłam przed drzwiami sypialni mojej i Juana. Zawahałam się czy wejść, ale po chwili nacisnęłam klamkę. Przez ten miesiąc nie zmieniło się nic, łóżko stało dalej w tym samym miejscu, a po drugiej stronie na komodzie poustawiane były nasze wspólne zdjęcia. Podeszłam do szafki i chwyciłam jedno z nich. Poczulałam, że po moich policzkach spływają łzy. Znowu się rozkleiłam. Byliśmy tacy szczęśliwi, przynajmniej ja tak myślałam. Usiadłam na łóżku, ciągle wpatrując się w nasze zdjęcie, próbowałam poskładać w całość ostatnie wydarzenia i zachowanie Juana. Wszystko stawało się dla mnie jasne. Od kiedy Julieta zamieszkała w tym domu, nasze małżeństwo powoli przestawało istnieć, ciągle kłótnie i pretensje. Nawet seks uprawialiśmy tylko wtedy, gdy on miał na to ochotę, nie okazywał mi żadnych czułości. Zrobił, co miał zrobić i wychodził. Byłam dla niego tylko ciałem służącym do zaspokajania potrzeb, teraz myślę sobie, że nie różniłam się niczym od zwykłej dziwki, która stoi przy drodze. Brał mnie, kiedy chciał, a później bez słowa odchodził i wracał nad ranem. Pewnie w tym czasie bzykał się z Julieta, która dawała mu większą przyjemność. Nie chciałam o tym myśleć! Ale kompletnie nie mogłam wyrzucić tego z głowy! Jak pomyślę, że mój mąż ruchał morderczynię, chciałabym wykrzyknąć mu prosto w twarz, jakim jest skurwielem! Wytarłam łzy z oczu, po czym gwałtownie rzuciłam ramką ze zdjęciem o ścianę, rozbijając szkło.

– Sofia! Co ty wyprawiasz?! – Do pokoju weszła Natalia z Caroliną i moim synem.

ROZDZIAŁ 42



Natalia

Przywożąc tutaj moją przyjaciółkę, wiedziałam, że nic dobrego z tego nie wyniknie, ale na razie nie było innego wyjścia. Julieta pozostawała na wolności i wiedząc, jaka mogła być nieobliczalna, nie chcieliśmy ryzykować, że znów ktoś ucierpi. Zauważyłam, że po rozmowie z Manuelem poszła do swojej starej sypialni. Nie mogłam pozwolić, żeby użalała się nad sobą przez tego pieprzonego dupka, który nie potrafił utrzymać fiuta w spodniach. Carolina wychodziła akurat z Antoniem z kuchni, więc poszliśmy razem do pokoju Sofii i Juana. Już pod drzwiami słyszałyśmy, jak głośno szlochała. Skończony palant z niego! Pożaluje tego, jak tylko wyjdzie ze szpitala. Weszliśmy do środka, ale pech chciał, że akurat stałyśmy się świadkami, jak wyżywała się na ich wspólnym zdjęciu.

– Sofia, co ty wyprawiasz?! – krzyknęłam głośno, na co ona odwróciła się w naszą stronę. Spojrzała mi prosto w oczy, była w okropnym stanie. Wstała z łóżka i podeszła do komody, na której stały ich wspólne zdjęcia.

– Co wyprawiam?! Pozbywam się wszystkich kłamstw, którymi karmił mnie przez ten cały czas! – mówiąc to, jednym ruchem ręki zrzuciła wszystkie fotografie. Antonio zaczął płakać, a ona upadła na kolana i waliła rękoma w podłogę, zalewając się łzami i krzycząc. Ten widok był straszny.

– Caro, zabierz stąd dziecko, a ja się nią zajmę – poleciłam Carolinie. Usłuchała mnie natychmiast i wyszła z małym, a ja podbiegłam do leżącej przyjaciółki, próbując ją podnieść.

– Wstań, proszę, on nie jest tego wart, słyszysz?!

– Zostaw mnie! Ta dziwka Julieta odebrała mi wszystko! Nie dam rady, Natalia, nie masz pojęcia, jak to bardzo boli.

– Mogę jedynie się domyślać. Ale masz Antonia, który cię potrzebuje i dla którego musisz być silna. Nie pozwól, by ten kutas cię złamał. Jeśli poleciał na tę sukę, to wiedz, że nigdy nie był wart ani ciebie, ani waszego dziecka. – Złapałam ją za ramiona i podniosłam z podłogi.

– Kocham go, Natalia, i to najbardziej boli. Myślisz, że łatwo jest wyrzucić kogoś z serca? Wiem, co chcesz powiedzieć. On to zrobił, ale może tak naprawdę nigdy mnie nie kochał. Kupił od ojca jak zwykłą zabawkę w sklepie i uroił sobie wielką miłość albo udawał. Już sama nie wiem, co mam myśleć. Ale jedno wiem na pewno, co noc pieprzył się z tą podłą suką, która zabiła nasze dziecko.

- Nie zadrećzaj się, Sofia, bo to droga donikąd. Nie cofniesz tego, co się wydarzyło, możesz jedynie patrzeć w przyszłość z podniesioną głową. - Nagle do pokoju weszła Carolina, usiadła obok zapłakanej przyjaciółki i mocno ją przytuliła.

- Mój brat to idiota! Ale nie wierz tej dziwce, Julietcie. Znam Juana i wiem, że nigdy by ci tego nie zrobił. Jest porywczy, owszem, ale nie zdradziłby kobiety, która odmieniła jego życie, która zawładnęła jego sercem i która dała mu dziecko.

- Caro.... - próbowała się wtrącić Sofia, ale Carolina nie dała sobie przerwać.

- Jeszcze nie skończyłam! Ta suka zdolna jest do wszystkiego, sama słyszałam, w jaki sposób rozmawiała ze swoim bratem przez telefon. Nigdy jej nie ufałam i samo to, że biegła za Manuelem, nie podobało mi się. Nie widzisz tego, jak bardzo chce rozbić naszą rodzinę? Ty jesteś jej kolejnym celem. Zrozumiem, jeśli odsuniesz się od mojego brata, będziesz chciała rozwodu, ale nie zabieraj mu dziecka. Obie wiemy, jak wielką miłością darzy Antonia. Przepraszam was, dziewczyny, ale Juan to mój brat i dopóki sam się nie przyzna do tego, że pieprzył tę dziwkę, ja w to nie uwierzę. - Caro pierwszy raz tak wybuchnęła, w sumie nie mogłam się dziwić, w końcu to był jej brat.

- Doskonale cię rozumiem, bronisz brata. Ale jego ostatnie zachowanie wobec mnie nie wzięło się znikąd. Od tygodni nie wracał do domu na noc, to gdzie mógł wtedy być? W dodatku ten cholerny romans potwierdziło więcej osób niż tylko Julieta.

- Zrobisz, co uważasz za słuszne. Nie będę negować twojej decyzji, jeśli będziesz chciała rozwodu. Ale błagam cię tylko o to, byś nie odcinała ojca od syna. Mój brat może i popełnił błędy, za które przyjdzie mu zapłacić, ale nie w ten sposób.

Całe popołudnie spędziłyśmy na przenoszeniu rzeczy Sofii i dziecka do jej starego pokoju.

Później, po obiedzie, przyjaciółka poszła uspić Antonia, a ja miałam trochę czasu, by spędzić go z moim narzeczonym. W końcu został w domu i mogłam przez chwilę się nim nacieszyć. Widziałam, że coś nie dawało mu spokoju. Siedział w biurze, oparty na fotelu, wpatrując się w laptop.

- Powiesz mi, co cię tak dręczy? - zapytałam.

- Namierzyliśmy Julieta. Jest w Medellin.

- Co?! - krzyknęłam.

- Jest przebiegła, ale nie aż tak jak myślisz. Spotkam się z nią, a wtedy razem z chłopakami dopadniemy ją.

- Nie zgadzam się, Manuel! Wybij to sobie z głowy! Mówię stanowcze nie!

- Natalia, posłuchaj. Nie mogę czekać, aż przyjdzie tu i skrzywdzi ciebie bądź kogokolwiek innego. Mój brat już popisał się odwagą, teraz zrobimy to według mojego planu. Musisz mi zaufać.

- A jeśli cię zabije? Pomyślałeś o tym? Jestem w ciąży, nie chcesz zobaczyć swojej córki? - Cholernie się o niego bałam.

- Nie mów tak, kochanie! - Wstał z fotela i podszedł do mnie. - Nic mi się nie stanie, bądź spokojna. Mam plan, który pomoże mi ją w końcu dopaść.

- Co to za plan? - spytałam.

- Złożyłem jej korzystną ofertę. Nie do odrzucenia.

- Nie wiem czemu, ale jakoś boję się tego. - Patrzyłam mu prosto w oczy.

- Zaproponowałem jej Martina w zamian za podpisanie układu między naszymi rodzinami.

- Przecież Guzman nie żyje...

- I w tym rzecz, ona wcale nie chciała odzyskać brata. Zażądała Juana. - Manuel złapał mnie mocno za biodra i przywarł ustami do szyi.

- Co za idiotka! - Nie mogłam się powstrzymać.

- Zgodziłem się - wyszeptał mi do ucha.

- Manuel, oszalałeś?! Przecież to twój brat!

- Wiem o tym, ale nic innego by jej nie przekonało. Kochanie, to tylko gra z mojej strony, nigdy nie oddałbym jej Juana. Umówiłem się z nią na piątek, dlatego też Diego zabiera was do Puerto Rico. Nie mogę narażać wszystkich, nie wiem, do czego jest zdolna ta dziwka, a wiele przez nią wycierpiałyscie. I żadnych numerów, Natalia. - Nie protestowałam, w głębi serca wiedziałam, że tak będzie lepiej. Uśmiechnęłam się do niego zalotnie, a to wystarczyło, po chwili zaczął mnie namiętnie całować. Manuel wyzwał we mnie emocje, których nie byłam w stanie opanować. Po chwili oderwał się od moich ust i rękoma gładził ciężowy brzusek.

Miałam nadzieję, że w piątek będzie już po wszystkim, a ta mała dziwka zapłaci najwyższą cenę za swoje kłamstwa i manipulacje, a przede wszystkim za śmierć nienarodzonego dziecka Sofii. Wyszliśmy z Manuelem, trzymając się za ręce, w salonie siedział Diego z Sofią i małym Antoniem. Zauważyłam, że przyjaciółka miała nieco lepszy humor niż wtedy, kiedy zdemolowała komodę ze zdjęciami. Podeszliśmy do nich, mały bawił się zabawkami, a pozostali, pijąc herbatę, rozmawiali ze sobą.

- Przeszkadzamy? - zapytałam, stając za plecami Sofii.

- Przecież jesteście u siebie w domu - odpowiedział szybko Diego, uśmiechając się do nas szeroko.

Usiadłam na kanapie obok Sofii.

- Czuję się coraz grubsza, męczę się samym wstaniem w łóżka. To jakaś paranoja - mówiłam, śmiejąc się pod nosem i gładząc swój ciężowy brzusek.

- Manuel, jak się czujesz w roli tatusia? - Diego zaśmiał się w głos.

- Tak samo dobrze jak w roli przyszłego męża. - Narzeczony pocałował mnie w policzek, po czym nalał sobie i przyjacielowi po szklance whisky.

- Mam nadzieję, że mnie zaprosisz na ślub. - Diego upił łyk bursztynowego płynu.

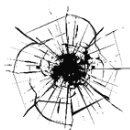
- Jeśli piątkowa akcja się uda, będziesz honorowym gościem na tym weselu. - Manuel poklepał go po plecach, a Sofia spojrzała na mnie pytająco. Zbyłam ją wzruszeniem ramion, nie chciałam jej przysparzać kolejnych smutków, mówiąc o tej podłej dziwce.

Diego z Manuelem siedzieli w fotelach, rozmawiali o interesach, popijając alkohol, a ja z Sofią bawiłyśmy się z Antoniem. Po chwili dołączyła do nas Carolina. Chłopiec rósł jak na drożdżach, patrząc na niego, nie mogłam się doczekać, kiedy urodzę. Choć początkowo przerażał mnie sam fakt, że stanę się matką, ale teraz czułam, że los ofiarował mi najcudowniejszy skarb na ziemi. Będę miała kogoś, kogo obdarzę bezwarunkową miłością od pierwszych minut jego życia. Razem z Manuelem zostaniemy wspaniałymi rodzicami, jestem o tym całkowicie przekonana. Chciałabym tylko, żeby Sofia odnalazła w końcu spokój, zapomniała o tym zdrajcy i mogła zacząć nowe życie, z dala od wszystkiego co złe.

Nagle zadzwonił telefon Manuela, odebrał w ciągu sekundy, ale dostrzegłam przerażenie na jego twarzy. Miałam cholerne złe przeczucia i nie wiem czemu, dotyczyły one Juliety. Po chwili odłożył telefon na stolik.

- Dzwonili ze szpitala. Juan się wybudził. - Zamarłam, spojrzałam na Sofię, która się rozpłakała. Chciała wyjść, ale Diego ją zatrzymał.

ROZDZIAŁ 43



Manuel

Zabijając Martina Guzmána, poczułem ulgę. Skurwiel zapłacił za krzywdę, którą wyrządził Natalii oraz Juanowi i Sofii. A jego pieprzona siostrzyczka prędzej czy później podzieli ten sam los, już ja się o to postaram. Całymi dniami razem z Diego i Javierem szukaliśmy jej, byliśmy w każdej dziurze, gdzie Guerrero miała jakichkolwiek ludzi, którzy prędzej czy później podczas naszych przesłuchań ginęli. Byłem tak zdeterminowany, by ją odnaleźć, że kolejnych członków La Familii zabijałem, szerząc w ten sposób strach. Nie liczyło się dla mnie, czy jej pomagali, czy też nie, należeli do kartelu meksykańskiego, musieli zginąć. W tej wojnie nie brałem jeńców. Ona bez mrugnięcia okiem dźgnęła Sofię, zabijając przy tym jej dziecko. Rozbiła też naszą rodzinę, sprawiając, że zacząłem odwracać się od własnego brata. Jeśli trzeba będzie, wykopię ją spod ziemi, ale nie odpuszczę i zemszczę się!

Przez ostatnie tygodnie poświęciłem cały swój czas na odnalezienie Juliety, przez co zaniedbywałem Natalię. Było mi z tym cholernie źle, Nati była w ciąży i wiedziałem, że teraz bardzo mnie potrzebuje, a ja całkowicie pochłonięty poszukiwaniami tej małej dziwki nie miałem dla niej czasu. Na szczęście trafiłem na pewien ślad, a raczej na kogoś, kto doskonale ją znał. Był jednym z członków Guerrero i jak wszyscy Meksykanie okazał się strasznie przekupny. Wystarczyło pomachać mu przed nosem pieniędzmi, a na drugi dzień dostarczył mi kontakt do Juliety. Nie miałem wyjścia i musiałem go zabić. Skoro bez wahania zdradził swoją La Familię, może zdradzić także mnie. Razem z Diego obmyśliliśmy plan: pokojowy układ między naszymi rodzinami w zamian za jej brata. Wprawdzie Martin już dawno nie żył, a mnie chodziło tylko o to, by ją dopaść i schwytać żywcem. Chciałem sprawić, by poczuła ból oraz cierpienie, których była przyczyną w mojej rodzinie. Wystukałem numer jej telefonu i usiadłem wygodnie za biurkiem, po drugiej stronie siedział Diego, wpatrując się we mnie, popijał whisky.

– Halo – odezwała się pierwsza.

– Myślałem, że jakoś milej mnie przywitasz, w końcu miałaś zostać moją żoną – drwiłem z niej.

– Manuel Cortes. Jednak namyśliłeś się i zostawiłeś tę dziwkę? Masz rację, jest okropna. Nawet moi ludzie po tym, jak im obciągnęła, nie byli z niej zbyt zadowoleni, ale ty, jak widać, zadowolisz się byle czym i byle kim. – Wkurwiła mnie tym, co mówiła, ale nie mogłem dać się sprowokować, inaczej cały plan poszedłby się jebać.

- Szkoda tylko, że ty nie mogłaś mnie zadowolić. - Diego spojrział na mnie i zaczął się śmiać; by wygrać, musiałem grać tak jak ona.

- Zawsze możesz o wrażenia zapytać brata, ale sądząc po tym, jak często wracał między moje nogi, byłam niezła. Czego chcesz? - Ścisnąłem mocno dłoń, w której trzymałem telefon, dłużej nie zniosę tego, z jak wielkim triumfem mówiła o Juanie.

- Mam interes - odpowiedziałem szybko.

- Zamieniam się w słuch.

- Oddam ci Martina w zamian za układ między naszymi rodzinami.

- Niech się zastanowię... A po co mi Martin? Jediną osobą, której chcę, jest Juan. Jeśli chcesz się dogadać, on musi należeć do Familii, tak jak zostało to zagwarantowane lata temu.

- Jeśli Juan się zgodzi, co - biorąc pod uwagę wasz romans - nie powinno stanowić problemu, nawiążemy negocjacje?

- Piątek dwudziesta, adres wyślę ci SMS-em. - Rozłączyła się.

Spojrzełem na Diego, zaczął bić mi brawo i dopił swoją whisky.

- Teraz nie dziwię się, że wrywałeś same najlepsze laski, nawet ta suka dała się nabrać. - Uśmiechnąłem się do niego.

- Musimy zebrać ludzi, chcę ją dostać żywą. - Przechyliłem szklankę i wypilem do dna.

- Pomogę ci.

- Nie. Dla ciebie mam inne zadanie. I zanim coś powiesz, wysłuchaj mnie do końca. Julieta to nieobliczalna kobieta, już raz udowodniła, że nie cofnie się przed niczym. Nie chcę, by dziewczyny ucierpiały przez nią kolejny raz, dlatego bardzo cię proszę, zabierz do Puerto Rico Natalię, Sofię i Caro. Gdy już będzie po wszystkim, wtedy po nie wrócę.

- Rozumiem cię, jesteś moim kumplem i wierzę, że doskonale wiesz, co robisz. Patrząc na to z boku, to muszę przyznać, że jesteś taki sam jak twój ojciec czy Juan, a pamiętam, jak broniłeś się przed tym porównaniem na studiach. Robiłeś wszystko, by jak najdalej stać od mafii i kartelu. A tu, proszę, jaka niespodzianka, Manuel Cortes - młody boss, który jest żądny krwi.

- Chyba musiałem do tego dorosnąć. Śmierć rodziców bardzo na mnie wpłynęła. Później Juan próbował wychowywać mnie na godnego siebie zastępcę, a jak wiesz, nie byłem łatwy. Dużo mu zawdzięczam. Szkoda tylko, że teraz on wywołuje we mnie nienawiść.

- Mówiłem ci już, zanim z nim nie porozmawiasz - nie oceniaj go. Idę spakować rzeczy, wieczorem wyruszamy.

Diego wyszedł z biura, zamyśliłem się na chwilę. Przez moment zawahałem się, czy faktycznie dobrze robię, ale wszelkie wątpliwości szybko odeszły. Dopadnę tę sukę i zabiję. Będzie konała w męczarniach, błagając, bym przestrzelił jej serce.

Po obiedzie wróciłem do biura, przygotowywałem i zbierałem ludzi na akcję.

Nagle zjawiała się Natalia, na jej widok moje serce zaczęło mocniej bić. Nie miałem pojęcia, jak tego dokonała, ale była pierwszą kobietą, do której żywiłem to wyjątkowe uczucie. Kochałem ją! Nie mogłem przed nią nic ukrywać, ona szybko potrafiła mnie rozszyfrować i już po chwili zdradziłem jej wszystko na temat moich planów względem Juliety i ich wylotu do Puerto Rico. O dziwo, nawet nie protestowała. Bardzo mnie to cieszyło, bo wiedziałem, że tylko tam będzie bezpieczna. Wyszliśmy z biura, udając się do salonu, gdzie na kanapie siedziała Sofia z Antoniem i Diego. Widać, że dogadywali się, a na twarzy Sofii pojawił się uśmiech. Chociaż tyle. Obiecałem Juanowi, że się nią zaopiekuję i słowa dotrzymam, ale jeśli

okaże się, że moje przypuszczenia i słowa Juliety są prawdziwe, przysięgam, że mój brat za to zapłaci.

Siedziałem wygodnie w fotelu, popijając whisky, kiedy nagle zadzwonił mój telefon. Numer ze szpitala nie wróżył nic dobrego, serce zaczęło walić mi jak głupie. Odłożyłem telefon na szafkę, spojrzałem na Sofię i Natalię.

- Dzwonili ze szpitala. Juan się wybudził. - W jednej chwili oczy Sofii przepełniły się łzami, chciała stamtąd uciec, ale Diego zatrzymał ją i przytulił do siebie.

- Jadę do szpitala! - Caro zerwała się na równe nogi, po czym skierowała się do wyjścia.

- Stój! Ty dzisiaj masz lot do Puerto Rico, razem z Natalią i Sofią. Nigdzie nie pójdziesz! - Złapałem ją za ramię.

- To mój brat i nie powstrzymasz mnie przed tym. Sam sobie leć z dziewczynami, ja jadę do Juana. - Wzięła kluczyki od auta i wyszła, trzaskając drzwiami. Odwróciłem się do Sofii, po czym rzekłem:

- Obiecałem ci coś. Leć z Natalią i Diego. - Złapałem drugie kluczyki od samochodu i wybiegłem za siostrą.

Nie wiem, jak szybko jechałem, ale po chwili byłem już w szpitalu. Znałem to miejsce na pamięć, miesiąc przychodziliśmy tutaj, jak nie do Juana, to do Sofii. Wbiegłem od razu na górę, ochrona jak zawsze pilnowała sali mojego brata. Otworzyłem drzwi, nad łóżkiem Juana stał lekarz, który odłączał od niego zbędny sprzęt. Caro siedziała na krześle, trzymając go za rękę. Wszedłem do środka, dopiero po chwili, przekręcając głowę w moją stronę, Juan mnie zauważył.

- Jestem w piekle? - zapytał słabym głosem, Caro uśmiechała się przez łzy, a ja nie potrafiłem wydobyć z siebie głosu. Miałem tyle pytań, ale na razie musiały pozostać bez odpowiedzi. Podszedłem bliżej jego łóżka i nachylając się nad nim, rzekłem:

- Takich skurwysynów jak ty tam nie chcę. - Siostra zmierzyła mnie złym wzrokiem, widziałem, jaka była wkurzona moimi słowami, ale to jedyne, na co było mnie teraz stać.

Juan zamknął oczy, wziął dwa głębokie wdechy.

- A Sofia? - spytał, na co zamarłem, bo nie tego się teraz spodziewałem.

Kątem oka spojrzałem na siostrę. Carolina wzięła z szafki obrączkę, którą zostawiła mu żona i wsunęła w jego dłoń. Juan patrzył na mnie cały czas jak zahipnotyzowany, domyślałem się, o co może mu chodzić.

- Żyje - odpowiedziałem jednym słowem, widziałem kłębiące się w nim uczucia, które próbował stłumić.

- Chcę ją zobaczyć. - Westchnął, po czym spojrzał na płaczącą Carolinę.

- Zdradziłeś ją?! - krzyknęła na cały głos siostra, aż przeszła mnie gęsia skórka.

Mój brat ciągle wpatrywał się w obrączkę Sofii, którą ścisnął mocno w dłoni. Widziałem, jak walczył z własnymi emocjami, ale gdy tylko zamknął oczy, na jego twarzy pojawiły się łzy.

- Juan! Pytam, czy zdradziłeś ją z tą cholerną dziwką?! - krzyknęła drugi raz Carolina, wtedy musiałem już zareagować.

- Carolina, uspokój się. To nie miejsce na takie sceny. Daj mu czas... - Nie dokończyłem, bo przerwał mi Juan.

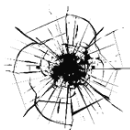
- Muszę z nią porozmawiać. - Zaczął podnosić się z łóżka.

- Stary, co ty robisz?! - krzyknąłem na niego.

- Jest moją żoną, chcę ją zobaczyć - mówił słabym głosem, a po twarzy cały czas płynęły łzy.
 - Sofia odeszła - powiedziałem.
- Juan zagryzł zęby, zaciskając w pięści złotą obrączkę.

renka311

ROZDZIAŁ 44



Natalia

Gdy tylko Manuel skończył rozmawiać przez telefon i oznajmił nam, że Juan się wybudził, wiedziałam, że Sofia źle to zniesie. Łzy w jej oczach pojawiły się niemal natychmiast i od razu chciała uciec z salonu, na szczęście powstrzymał ją Diego. Wiedziałam, ile ją to wszystko kosztuje, dlatego sądziłam, że ten wyjazd do Puerto Rico będzie dobrą odskocznią. Może tam udałoby się jej chociaż na chwilę zapomnieć o Juanie i straconym dziecku. Chciałabym ją znowu zobaczyć pełną życia i radości. Kiedyś potrafiłyśmy cieszyć się z najprostszyc rzeczy, a teraz obie przeżywamy cierpienie, które sprawiła nam rodzina Guzmanów, z tym że ja mam Manuela, który darzy mnie wielką miłością i na każdym kroku udowodnia mi to, a ona nie może liczyć na swojego męża.

Wzięłam ją za rękę i zaprowadziłam do sypialni. Musiałyśmy się spakować, jeśli chcieliśmy jeszcze dzisiaj wylecieć z Diego. Sofia usiadła na łóżku, trzymając na kolanach syna. Patrzyła na niego i co jakiś czas przecierała oczy.

– Sofia, jeśli chcesz tam pojechać, zawiozę cię. Powiedz tylko słowo. – Znałam ją bardzo dobrze i wiedziałam, co chodziło jej teraz po głowie.

– Nie! Przemyślałam to wszystko i chcę się z nim rozwieść. – Zamurowało mnie, spojrzałam na nią, ale nie przestałam pakować ubrań jej i Antonia.

– Jesteś tego pewna? Macie syna, poza tym jesteś żoną bossa kolumbijskiej mafii, myślisz, że pozwoli ci tak po prostu odejść? Sama wiesz najlepiej, jak to działa. Sofia, on ci nie da nigdy rozwodu, a jeden powód siedzi i płacze na twoich kolanach. – Popatrzyłam na Antonia, był naprawdę słodkim dzieckiem, w takich momentach chciałam już być matką i w końcu tulić w ramionach córeczkę.

– Nie odbiorę mu dziecka, o ile będzie chciał się z nim w ogóle spotykać. Gdy będziemy już w Puerto Rico, mam zamiar spotkać się z adwokatem. Natalia, muszę spróbować... – Wstałam i podeszłam do niej.

– Wiem, co mówiłam wcześniej, ale może powinnaś z nim porozmawiać. Wciąż go kochasz, więc może jest jakaś nadzieja... – Przerwała mi natychmiast, wstając z łóżka.

– Nadzieja? Na co? Zdradzał mnie z tą dziwką, traktował jak rzecz, nawet nie przejął się porwaniem naszego dziecka, tylko mnie jeszcze o to obwiniał. Próbuję go znienawidzić i wyrwać z serca raz na zawsze! – krzyczała, jakby miała do mnie żal o to, co się stało, a przecież tylko próbowałam jej pomóc.

Antonio zaczął płakać na cały głos, a wtedy Sofia, próbując go uspokoić, chodziła z nim po pokoju. Po chwili do drzwi zapukał Diego, zabrał nasze walizki i ruszyliśmy na lotnisko. Całą drogę nie odzywaliśmy się do siebie, Sofia była ciągle obrażona na mnie za to, co powiedziałam. Po tym, co miałam zamiar zrobić, będzie jeszcze bardziej. Ponieważ to ja siedziałam za kierownicą, odbiłam z trasy i już po chwili znaleźliśmy się pod szpitalem, w którym leżał Juan.

- Co ty wyprawiasz?! - wrzasnęła na mnie.

- Nie musisz z nim rozmawiać. Idź i zobacz go chociaż na chwilę. Jestem twoją przyjaciółką od tylu lat, że czytam z ciebie jak z otwartej księgi. Gdyby ci na nim nie zależało, to byś nie wsadzała ukradkiem jego zdjęcia do torebki. Chyba sądziłaś, że tego nie zobaczę, prawda?

- Ja... - Nie wiedziała, co ma mi odpowiedzieć.

- Idź, Sofia - odezwał się milcząco dotąd Diego i posłał jej delikatny uśmiech.

Nie mogłam już dłużej znieść jej nadętej miny, odpięłam pas i wyciągnęłam ją siłą z auta. Jak na kobietę w ciąży, nawet sprawnie mi poszło. Krzyknęłam tylko do Diego, by zaopiekował się Antoniem. Po chwili byliśmy już w szpitalnym holu, podeszłam do recepcji i zapytałam o numer pokoju. Kątem oka widziałam, jak Sofia podchodziła do windy. Ręce trzęsły się jej okropnie, co chwilę zaciskała je w pięści. Przytuliłam ją do siebie i wkrótce znalazłyśmy się na piętrze, gdzie leżał Juan. Przed drzwiami stali ochroniarze, a na krześle siedziała Caro, była wkurzona.

- Caro, wszystko dobrze? - zapytałam, podchodząc do niej.

- Sofia, co ty tu robisz? - Nie odpowiedziała mi, ale wstała i podbiegła do bratowej, przytulając ją mocno.

- Co z nim? - zapytała cicho przyjaciółka.

- Chce się z tobą zobaczyć. Sofia, zostawiłaś mu obrączkę, on...

- Przepraszam, nie mogę... - Sofia rozplakała się i uciekła spod sali. Spojrzałam na Caro przepraszająco i pobiegłam za nią.

Siedziała w aucie, płacząc. Nie chciałam już jej dołować ani wkurzać. Źle zrobiłam, przywożąc ją tutaj. Widziałam, jak to mocno przeżyła i nie wybaczę sobie, jeśli przeze mnie będzie chodzić bardziej przybita. Cały lot czytała książkę i bawiła się z synkiem, ja natomiast rozmawiałam z Diego, próbowałam coś z niego wyciągnąć na temat akcji, którą planował mój narzeczony, ale oczywiście nie udało mi się.

Minęło kilka dni, odkąd przylecieliśmy do Puerto Rico. Musiałam przyznać, że było tutaj naprawdę fantastycznie. Świeże powietrze, niesamowite widoki, a do tego ocen. Można zakochać się w tym miejscu. Wyjazd tutaj okazał się dobrym pomysłem, nie tylko dlatego, żeby ukryć się przed Julieta, ale także dlatego, że mogłam naładować baterię i odpocząć. Cięża już dawała znać o sobie. Całymi dniami przesiadywałam pod parasolem na plaży, czytając bądź też spacerując nad brzegiem. To był doskonały relaks, choć Manuel nie pozwalał mi o sobie zapomnieć. Codziennie dzwonił, prosił o zdjęcia. To było naprawdę urocze z jego strony, zwłaszcza gdy dziesiąty raz z rzędu pytał, jak się czuję. Martwił się o mnie i nasze dziecko.

Sofia od przyjazdu tutaj znów zaczęła chodzić do psychologa. Dalej nie mogła pogodzić się ze stratą dziecka, a do tego jeszcze doszedł Juan. Próbowałam dowiedzieć się czegoś od Manuela, ale zawsze zbywał mnie bądź udawał, że nie słyszy, o co pytałam. W pewnym

momencie byłam już tak zdesperowana, że nawet zaczęłam wybierać numer do przyszłego szwagra, ale w ostateczności zrezygnowałam.

Dzisiaj wieczorem Sofia zaprosiła na kolację swojego lekarza i wtedy też pierwszy raz odezwała się do mnie. W końcu jakiś postęp w naszej relacji, bo już dłużej nie mogłam tego wytrzymać. Przebrałam się w luźną sukienkę i zeszłam na dół. Przy stole siedział Diego z posępną miną, zauważyłam, że od kiedy tutaj przylecieliśmy, stał się jakiś inny. Nie był już tym samym uśmiechniętym facetem, teraz wydawał się zimny, kompletnie pozbawiony emocji, czasem nawet arogancki, a przede wszystkim odzywał się tylko wtedy, gdy naprawdę musiał.

Usiadłam obok niego, a chwilę później do domu weszła Sofia wraz ze swoim terapeutą. Odwróciłam się w ich stronę. Przywitałam przyjaciółkę, a kątem oka zerknęłam na jej towarzysza. Facet wyglądał jakby zszedł prosto z wybiegu. Dłuższe ciemne włosy, silny zarost, do tego to spojrzenie, które zwałało mnie z nóg. Dlaczego tacy lekarze nie mogą być ginekologami? Uśmiechnął się do mnie, po czym podszedł, ujął dłoń, na której złożył pocałunek i rzekł:

– Nie wiedziałem, że Sofia ma taką piękną przyjaciółkę. – Spojrzałam na nią, zasłaniała dłońią uśmiech. Chyba ta sytuacja ją trochę onieśmielała.

– Chyba jeszcze wiele o niej nie wiesz. – Puściłam mu oczko, po czym usiedliśmy wszyscy razem przy stole.

Cała kolacja przebiegała w znakomitej atmosferze. Rozmawialiśmy, śmialiśmy się z żartów, które opowiadał towarzysz Sofii. Nawet ona się uśmiechała, widząc ją taką wesołą, byłam naprawdę szczęśliwa. Nie zdawałam sobie sprawy, że może to kiedykolwiek nastąpić, ale udało się i to nawet w tak krótkim czasie. Domyśliłam się, że to wszystko dzięki temu lekarzowi, nie bez powodu od kilku dni spotka się z nim non stop.

Po kolacji Diego wrócił do swoich obowiązków, a my usiedliśmy na tarasie. Młody lekarz ciągle opowiadał o swojej przeprowadzce z Medellin do Arecibo – to mała miejscowość w Puerto Rico. Zrobił to z miłości do kobiety, która miesiąc przed ślubem zdradziła go. Po tej historii zrozumiałam, dlaczego ta dwójka tak szybko się zbliżyła. Sofia wraz ze swoim towarzyszem kończyli pić wino, po czym on spojrzał mi głęboko w oczy i rzekł:

– Nie przedstawiłem się. Przepraszam, czasem zdarzają mi się takie gafy, zwłaszcza gdy jestem w towarzystwie kobiety takiej jak Sofia. Miło mi cię było poznać, mam na imię Mateo.

– Natalia. – Uśmiechnęłam się do niego, naprawdę był zakrecony.

Rozmawialiśmy jeszcze chwilę, po czym musiał wracać do domu. Siedziałam na leżaku, wpatrując się pytająco w Sofię. W końcu nie wytrzymałam:

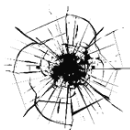
– Bzykałaś się z nim? – wypaliłam.

– Co?! Natalia, puknij się głowę! – Oburzyła się i szybko wstała z fotela.

– Puknąć to ty się możesz z tym ciachem od terapii. Nawet mam na to dobrą nazwę – terapia szokowa! – Zaczęłam się śmiać, a ona zmierzyła mnie wściekłym wzrokiem i wkurzona poszła do domu.

– Idę do Antonia. Nie będę tego słuchać!

ROZDZIAŁ 45



Manuel

Widząc mojego brata w takim stanie, nie wiedziałem, co o tym wszystkim myśleć. Nie poznawałem go, zawsze starał się powstrzymać od okazywania emocji, a uczucia odkrywał jedynie przed Sofią. Teraz widziałem zupełnie innego człowieka. Emocje, które się w nim kłębiły, w końcu znalazły ujście. Ścisnął mocno w dłoni obrączkę, która została mu Sofia, a z jego oczu płynęły łzy. Carolina nie wytrzymała tego widoku i z płaczem wybiegła z sali. Kocham moją siostrę, ale do wszystkiego podchodzi zbyt emocjonalnie.

Stałem nad jego łóżkiem, wyczekując jakiegokolwiek odpowiedzi, ale on nieruchomo wpatrywał się w jeden punkt.

– Powiesz coś? – zapytałem, po czym usiadłem na krześle obok jego łóżka. Przerzucił wzrok na mnie.

– Gdzie ona jest?

– Daleko stąd. Dopóki nie powiesz mi wszystkiego, możesz o niej zapomnieć. Stary, to, co odpiardoliłeś, przeszło moje najśmielsze oczekiwania. Zastanów się lepiej, po której stronie jesteś. I nie zmuszaj mnie, bym wystąpił przeciwko swojemu bratu. – Wstałem z krzesła i wychodząc, dodałem: – Zabiłem Martina, teraz czas na Julietę. – Chciałem sprawdzić, jak zareaguje, ale on nawet nie mrugnął, tak jakby nie słyszał tego, co powiedziałem.

Wyszedłem z sali, w korytarzu siedziała Carolina, na mój widok zerwała się z krzesła.

– Dowiedziałeś się czegoś?

– Wiem tyle co ty. Nic nie chciał mówić, zachowuje się dziwnie, zupełnie nie jak Juan, którego znamy.

– A dziwisz mu się? Myśli, że stracił nie tylko żonę, ale i dziecko. Manuel, przecież on sądzi, że Antonio nie żyje. A ty jak zwykle, zamiast powiedzieć mu o tym, uspokojasz mnie – mówiła z wyrzutem, jakby zwała całą winę na mnie, złapałem ją za ramiona.

– Carolina, za dwa dni go wypiszą, wtedy będzie musiał powiedzieć nam prawdę. Zwłaszcza teraz, kiedy dowiedział się, że Sofia od niego odeszła.

– A propos Sofii. Była tutaj.

– Teraz? Przecież mieli lot do Puerto Rico. – Nie wiem czemu, ale przez moje myśli przewijały się najgorsze scenariusze.

– Natalia ją tutaj przywiozła. W sumie nie dziwię się, wiadomość, że jej mąż odzyskał przytomność, wzbudziła w niej emocje. Tylko sama nie wiem, czy to miłość nią dalej

kieruje, czy nienawiść do niego, po tym, jak rzekomo zdradzał ją z Julieta. – Zaskoczyła mnie tym bardzo, widziałem w jej oczach to samo, co za każdym razem u Juana, broniła swojego brata przed całym światem.

– Nie wierzysz w jego zdradę? Sofia nadal kocha Juana, sama o tym najlepiej powinnaś wiedzieć.

– Nie wierzę. Jest moim bratem i wiem, że tego nie zrobił. Wy wszyscy już go skreśliliście, oceniliście na podstawie słów tych manipulatorów, Juliety i Martina. Manuel, on jest naszym bratem... Naprawdę sądzisz, że byłby zdolny zdradzić nie tylko Sofię, ale i naszą całą rodzinę? – Po tych słowach wtuliła się mocno w moje ramiona, a ja naprawdę chciałem w to wierzyć tak jak ona.

– Nie sądzę, ale chcę usłyszeć to od niego. Jeśli dalej będzie się zachowywał w ten sposób, to jest to znak, że nie powinienem mu ufać do końca.

Wsiadliśmy do samochodu i wróciliśmy do domu, w międzyczasie napisałem wiadomość do Natalii, by zadzwoniła do mnie, jak tylko wylądują. Martwiłem się o nią i naszą córeczkę. Dopóki ta suka żyje, nie mogłem być niczego pewien, Julieta już nieraz potwierdziła, że jest zdolna do wszystkiego, a ja nie chciałem ryzykować tak jak Juan.

Wróciliśmy do domu, Caro pobiegła od razu do swojego pokoju, a ja nalałem sobie szklankę whisky i usiadłem w salonie na kanapie. Nasza rodzina powoli rozpadała się, to pieprzeni Guzmanowie do tego doprowadzili. I nie wiem czemu, ale czułem się też za to odpowiedzialny. Gdybym nie posłuchał Martina i nie pragnął odbudować interesów z Meksykanami, to do niczego by nie doszło. Mój brat i Sofia dalej byłiby szczęśliwym małżeństwem z dwójką dzieci, a nasza familia nigdy by się nie odwróciła od siebie. Zadzwonił mój telefon, odebrałem szybko, bo na wyświetlaczu pojawił się numer Natalii.

– Jak się czujesz, kochanie? Jesteście już na miejscu? – Byłem strasznie niecierpliwy.

– Powoli, Manuel. Wszystko jest dobrze, właśnie dotarliśmy do domu Diego. Tęsknię już za tobą, a dopiero minęło kilka godzin.

– Też tęsknię, ale obiecuję, że niedługo będzie po wszystkim. Kocham cię, wiesz? – Słyszając jej głos, byłem szczęśliwy.

– Wiem, bo ja ciebie również. Powiedz, co z Juanem? – Tego pytania obawiałem się najbardziej. Wiedziałem, że wszystko, co jej powiem na temat brata, prędzej czy później dotrze do Sofii.

– Za dwa dni wypiszą go ze szpitala, na razie nic więcej nie wiem. Musi przetrwać wiadomość, że Sofia go zostawiła.

– Tutaj też nie jest lepiej. Od jutra Sofia zaczyna znowu terapię. Manuel, chcę, żeby wszystko było jak dawniej. Chcę urodzić dziecko w normalnym, spokojnym świecie. – W jej głosie pojawił się smutek.

– Kochanie, tak będzie, zobaczysz. Za miesiąc weźmiemy ślub, a później pojawi się nasze małżeństwo.

– Za miesiąc, dobrze słyszę? – Czułem, jak się ucieszyła.

– Tak, nie chcę już dłużej czekać. Chcę byś była w końcu moją żoną. – To był totalnie szalony pomysł, ale chciałem tego najbardziej na świecie.

– Ale my nic nie mamy przygotowane, to czyste szaleństwo. – Śmiała się radośnie.

– Wynajmę ludzi, a ty masz teraz dużo czasu w Puerto Rico, by znaleźć dla siebie wymarzoną suknię.

– Nie wierzę. Codziennie zaskakujesz mnie bardziej. Jeszcze kilka godzin temu nic o tym nie wspomniałeś, a wystarczyło, że cię na chwilę zostawiłam i już ślub. Naprawdę się za mną stęskniłeś.

– Bardzo. Obiecuj, że będziesz informować mnie na bieżąco, co się dzieje, a przede wszystkim, jak się czujesz. To dla mnie najważniejsze. – Kochałem ją, była dla mnie najwspanialszą nagrodą, jaką mogłem dostać od życia. Dała mi drugą szansę i wiedziałem, że jej nie zmarnuję.

– Obiecuję.

Minęły dwa dni, razem z Caroliną byliśmy w drodze do szpitala. Mój brat dzisiaj wreszcie wychodził i miałem nadzieję, że w końcu dowiem się od niego prawdy. Cała ta sytuacja z Guzmanami robiła się już męcząca. W dodatku piątek zbliżał się nieubłaganie, więc należało wcielić mój plan w życie.

W szpitalu ochrona stała jak zwykle na swoich miejscach, Caro usiadła w korytarzu na krześle, nie chciała wchodzić do sali. Zapukałem do drzwi, ale nie czekałem na zaproszenie, wszedłem od razu do środka. Juan siedział na łóżku, a na krześle ustawił laptop i telefon. Byłem pod wrażeniem: szybko się zregenerował. Zobaczyłem też duży bukiet kwiatów.

– Masz jakiegoś adoratora? – Kiwnąłem głową w stronę szafki, na której stały czerwone róże. Juan zamknął komputer, po czym wstał i powiedział:

– To od Juliety. – W tym momencie pożałowałem tego pytania, mój uśmiezek zniknął z twarzy, a w jego miejsce pojawił się grymas.

– Więc to prawda, mój brat, wielki Juan Luis Cortes, pieprzy się z dziwką, która zabiła mu dziecko i która próbowała zabić mu żonę. Ty skurwysynie! – Nie czekałem na jego reakcję, od razu rzuciłem się na niego, nie interesowało mnie nawet to, że jesteśmy w szpitalu.

W tej chwili przepełniała mnie złość, w głębi serca miałem nadzieję, że tego nie zrobił. A teraz to wszystko okazało się prawdą. Uderzyłem go mocno pięścią w twarz, o dziwo, nawet się nie bronił, jakby czekał na to. Złapałem go za koszulę i pchnąłem na ścianę.

– Zapłacisz za wszystko, bracie! – Uderzyłem go drugi raz, tym razem mocniej, bo z nosa zaczęła się lać krew. Cofnąłem się kilka kroków i patrząc z pogardą, czekałem, aż w końcu przemówi.

– Skończyłeś? Ulżyło ci, teraz?! – Juan wycierał dłonią krew z twarzy.

– Jesteś skończonym sukinsynem! – krzyknąłem totalnie wkurwiony.

– Nie większym niż ty! Taka natura już braci Cortes.

Wtedy w drzwiach stanęła Carolina, spojrzała na nas ze złością.

– Co wy wyprawiacie?! Nie poznaję was! Juan, mam już dosyć tych twoich tajemnic i gier. Przez ciebie cała rodzina cierpi, nie widzisz tego? Straciłeś dziecko i Sofię, chcesz stracić jeszcze nas?! Ostatnich, którzy ci zostali? – Caro zaczęła robić mu wyrzuty, na co Juan patrzył na nią oszołomiony. Chyba nie tego się spodziewał, ale nasza siostrzyczka nigdy nie owijała w bawełnę i zawsze mówiła to, co myślała, więc doczekał się i on.

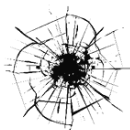
– Sofia jest moją żoną i należy do mnie. Manuel, jeśli chciałeś ją ukryć w Puerto Rico, to mogłeś się lepiej postarać, a nie chować ją w domu Diego. Zejdźcie mi z drogi, lecę odebrać to co moje! – Spojrzał, gromiąc mnie wzrokiem.

– Należy do ciebie? Nie bądź śmieszny, bracie! Straciłeś ją w momencie, kiedy włożyłeś swojego kutasa nie tam, gdzie trzeba! I teraz za to zapłacisz najwyższą cenę! – krzyczałem, bo tak bardzo wkurwiała mnie ta sytuacja. Podeszedłem do szafki, chwyciłem wazon z kwiatami od Juliety i rozbiłem go o ścianę, przy której stał Juan.

- O czym ty, kurwa, mówisz? Mój kutas od dwóch lat należy tylko do jednej kobiety! I, Caro, odpowiem na wasze pytanie: Nie! Nie zdradziłem Sofi! - Te słowa mnie sparaliżowały.

renka311

ROZDZIAŁ 46



Manuel

Zachowanie mojego brata w szpitalu pozostawiało wiele do życzenia, w dodatku powiedział, że nie zdradził Sofii. Nie wiedziałem, czy powinienem mu wierzyć, w głębi duszy coś nie dawało mi spokoju. Te kwiaty od Juliety, jego postawa, kiedy mówiłem mu, że przez tę sukę stracił dziecko. Nie mogłem go rozgryźć, pozwolił, bym go uderzył, nawet się nie bronił. Zupełnie go nie poznawałem. Zmienił się przez tę całą chorą akcję i nie byłem pewny, czy mogłem mu ufać.

Wszedł z sali, trzaskając drzwiami. On był gotów polecieć po Sofię i przywieźć ją tu siłą. Nie mogłem na to pozwolić, nie teraz, zwłaszcza że jutro szykowałem się do starcia z Julieta i nie chciałem, by ktoś przez nią znowu ucierpiał. Wybiegłem za bratem, dogoniłem go, gdy wsiadał do auta z Javierem.

– Stój! Nigdzie nie polecisz! – krzyknąłem, łapiąc go za ramię.

– Czego jeszcze chcesz?! Ośmieszylesz mnie przed członkami kartelu, pomagając mojej żonie odejść. Wiesz, co to znaczy?! – Złapał mnie za marynarkę i przyciągnął do siebie.

– Ukryłem ją przed Julieta, a nie przed tobą. Juan, do jasnej cholery, ta dziwka próbowała ją zabić, Sofia straciła przez nią wasze nienarodzone dziecko. Czy ty naprawdę uważasz, że teraz powinna siedzieć w domu, w którym nie może czuć się bezpiecznie? Ale najważniejsze: ona myśli, że ją zdradziłeś z tą suką. – Puścił mnie i odwrócił wzrok od mojej twarzy.

– Wracajmy do domu – rzekł cicho i wsiadł do auta. Napisałem Caro wiadomość, że zabieram go do domu, a ona ma wrócić z resztą ochrony.

Całą drogę nic się nie odzywał, wpatrywał się w ekran telefonu. Dzwonił do kogoś, pisał wiadomości, ale nie miałem pojęcia, z kim się kontaktował. Zerkałem na niego od czasu do czasu w lusterku, próbując wyczytać coś z jego twarzy. Obok niego siedział Javier, który tylko czekał na polecenie mojego brata. Dobrze sobie go wyszkolił, nie zdradził mi nic, choć nieraz próbowałem coś z niego wyciągnąć. Był wierniejszy niż niejeden pies. Po chwili byliśmy już na podjeździe. Zaparkowałem samochód. Juan wysiadł i wszedł do domu. Przywitał się z Marią, całując ją w policzek i nie odpowiadając jej na żadne pytania, zamknął się w biurze. Miałem już dosyć jego zachowania. Właśnie przez takie podejście straciliśmy dużo jako rodzina i z dnia na dzień traciliśmy coraz więcej. A on jako mąż i ojciec powinien wiedzieć o tym najlepiej, bo sam stracił już ukochaną osobę. Wszedłem do

pokoju zaraz za nim i usiadłem po drugiej stronie biurka. Spojrzał na mnie znad laptopa, a po chwili zamknął go.

- Chcę wiedzieć wszystko! - odezwałem się pierwszy.

- Wszystko czy tylko to, czy naprawdę zdradziłem Sofię? - Założył ręce na torsie i przyglądał mi się z uwagą.

- Nie mogę cię zrozumieć. Jesteśmy braćmi, a ty ciągle masz przede mną tajemnice. Chcesz wygrać tę wojnę w pojedynkę? To wiedz, że ci się to nie uda. Nasz ojciec chciał, byśmy się wspierali... - Nie pozwolił mi dokończyć.

- Nasz ojciec, jak to powiedziałaś, sprzedał naszą rodzinę Guzmanom. - Jego słowa mnie zszokowały, patrzyłem mu prosto w oczy, ale on nawet nie mrugnął. Po chwili weszła do biura Carolina i usiadła obok mnie w fotelu.

- Przystaniecie ze sobą walczyć i skupimy się na tej pieprzonej suce? - powiedziała, czym wybiła mnie z zamyślenia.

- Sam się nią zajmę - odburknął Juan i otworzył z powrotem laptopa.

- Nie! Ty już miałeś szansę i zobacz, do czego doprowadziłeś. Teraz będziemy grać w moją grę i na moich zasadach. Albo będziesz ze mną, albo przeciwko mnie. - Wyrwałem mu komputer i spojrzałem na ekran. - Boże! To jest to nagranie... - Nie mogłem wydusić z siebie słowa.

- Julieta przysłała mi je wczoraj razem z kwiatami. Widziałem, jak pastwiła się nad Sofią, jej płacz i rozpacz powoduje, iż pęka mi serce, a na koniec wbiła jej ten cholerny nóż. Wiem o wszystkim, Manuel. - Jego oczy posmutniały, ale nie pozwolił już sobie na łzy. Za to Carolina, patrząc na ekran komputera, nie potrafiła ich opanować. Zaczęła płakać, ale widząc mój wzrok, szybko ocierała oczy i policzki.

- To podła suka! - krzyknęła nagle.

- Jeśli chcecie mnie potępiać, proszę bardzo. Może kiedyś zrozumiecie, że nie miałem wyjścia. Chciałem was ochronić, ale jak widać, nie udało mi się - rzekł stanowczo Juan.

- Juan, Antonio żyje! Jest z Sofią.

- Wiem, siostra. Diego wysłał mi ich zdjęcie. Dowiedziałem się też, że nie jest tam zupełnie sama... - Spojrzał na mnie, a ja nie wiedziałem, o co mu chodzi.

- Jest z Natalią - wyjaśniłem.

- Błąd, mój braciszku. Spotyka się z jakimś facetem, dlatego muszę tam pojechać. Chcę odebrać to, co należy do mnie. Sofia i Antonio są moi! Nie pozwolę, by jakiś kutas kręcił się obok nich i próbował ich zabrać.

- Stary, spokojnie! Sofia nigdy by tego nie zrobiła. Jediną osobą, którą mogę posądzać o zdradę, jesteś ty. Natalia opowiedziała mi o tym, jak traktowałeś żonę, Caro też zna prawdę. Te siniaki na jej ramionach, a gdzie, kurwa, wychodziłeś co noc? - Nie mogłem wytrzymać z nerwów.

- Nigdy nie zdradziłem Sofii. Jak w ogóle możecie wierzyć w takie brednie?! Jest kobietą, której oddałem swoje serce i duszę, jak mógłbym to zrobić?! Kompletnie was nie rozumiem. Ale nie będę się przed wami tłumaczył, zrobię to tylko przed jedną osobą.

- Żeby nie było za późno - powiedziałem smutno.

- Powinieneś ją przeprosić, Juan - wtrąciła Carolina. - Byłam przy tym, jak Julieta wmawiała jej wasz rzekomy romans. Nie masz pojęcia, co przeżywała później, kiedy wyszła ze szpitala. To, że straciła wasze dziecko, tylko pogarszało sprawę. Ona nie chce cię znać. Chce rozwodu... - Na te słowa mój brat uderzył pięścią w biurko i gwałtownie wstał.

- Nigdy nie dam jej rozwodu! Będzie musiała mnie zabić, bo tylko tak jest w stanie się ode mnie uwolnić. - Przerazały mnie jego słowa, chodził wkurwiony w koło, pisząc coś na swoim telefonie.

- Uspokój się! To nie czas na takie emocje. Wiedziałeś, że Julieta jest zdradziecką suką, a jednak przyprowadziłeś ją z powrotem do naszego domu. Czemu jej nie zabiłeś? - Musiałem znać prawdę.

Juan spojrzał na mnie i Caro, po czym usiadł z powrotem za biurkiem i zaczął mówić:

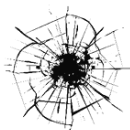
- Po akcji w domu Navarry wiedziałem, że Martin pragnie przejąć władzę. Wtedy też zacząłem bliżej przyglądać się Julietcie. Sterowała tobą, choć ty nie do końca pojmowałeś jej grę. Widziałem, jak cię niszczy, i tylko Natalia mogła ci pomóc. W dniu, w którym doszło do rzekomej zdrady, byłem u niej - to prawda. Poszedłem od razu, gdy tylko pojechałeś z Sofią do szpitala. Siedziała na łóżku, wpatrując się w podłogę. Kiedy stanąłem przed nią, zaczęła się uśmiechać prowokacyjnie i sięgnęła dłonią do rozporaka, ale szybko ją odepchnąłem. Wyciągnąłem pistolet i przystawiłem jej do głowy. Wtedy usłyszałem coś, co kompletnie mnie zdołowało. Gdy miałem osiemnaście lat, ojciec sprzedał mnie Meksykanom.

- O czym ty mówisz?! Juan! - krzyknęła Carolina, a ja wpatrywałem się w niego z bezgranicznym zdumieniem.

- Nasz ojciec ugadywał się z rodziną Guzmanów od dawna, chcieli na stałe połączyć kartele. I tym samym rządzić w całej Ameryce Południowej i Środkowej. Kartą przetargową byłem ja. Nasz wspaniały tata zawarł pewien układ: w chwili, kiedy ojciec podejmie decyzję o przekazaniu mi władzy, miałem zostać mężem Juliety, czyli tym samym połączyć nasze kartele. Pech chciał, że nie zdążył mi o tym powiedzieć. Meksyk nie upominał się o mnie aż do momentu, kiedy Julieta ukończyła osiemnaście lat. Wtedy José złożył mi propozycję, bym ożenił się z nią i tym samym wypełnił wolę ojca. Odrzuciłem ten popieprzony układ, bo moje myśli wypełniała już wtedy tylko jedna kobieta - Sofia. Czekałem na nią rok, bo musiałem uporać się z José, który wdając się w układy z Guerrero, zdradził mnie. Dlatego kiedy wypaliłeś z tym ślubem z Julieta, myślałem, że śnię. Próbowałem ci go wyperswadować, bo domyślałem się, że wcale nie chodziło o ciebie. Guzmanowie chcieli tylko mnie i zemsty za to, że zerwałem z nimi umowę. Martin był szalony na punkcie władzy, ciągle było mu mało. A Julieta? Chciała zemsty na mnie za zerwaną przysięgę, przez którą jej brat wystawił jej dziewictwo na sprzedaż. Chciała pozbawić mnie wszystkiego, zaczynając od władzy, a kończąc na moim dziecku - jedynym następcy i mojej żonie. Musiałem grać tak jak oni!

- Kurwa! - Podszedłem do niego i przytuliłem. Byłem wkurwiony, że o niczym mi nie powiedział, ale próbowałem to jakoś zrozumieć.

ROZDZIAŁ 47



Manuel

Całą noc przesiedzieliśmy we trójkę, popijając wino i wspominając dzieciństwo. To niewiarygodne jak zmieniliśmy się w ciągu tych lat. Obaj z Juanem dojrzeliliśmy do tego, by w końcu się ustatkować. Było mi tylko żal, że związek mojego brata rozpada się w tak szybkim tempie. Widok jego twarzy, kiedy wszedł do swojej sypialni i zobaczył, że nie ma w niej ani jednej rzeczy Sofii i Antonia, chwycił mnie za serce. Nasz ojciec wyrządził Juanowi wielką krzywdę, skazując go na wypełnienie chorego układu z Meksykanami. Potraktował go jak kartę przetargową w drodze do uzyskania większej władzy. Gdyby nie śmierć naszych rodziców, Juan pewnie byłby już mężem Juliety. Jak o tym pomyślę, aż mnie skręca. Chora morderczyni dostanie jutro to, na co zasłużyła! Z pomocą brata uwolnię naszą rodzinę od przeklętego kartelu Guerrero.

Pijąc kolejną butelkę wina, opowiedziałem Juanowi, jaki mam plan.

O dziwo, nawet nie protestował. Zgodził się być przynętą, tylko nasza siostra kręciła na to wszystko nosem. Nie podobało się jej to, że kolejny raz będziemy narażać życie. Nie mieliśmy jednak wyjścia, jeśli nie pozbedziemy się tej dziwki teraz, z każdym kolejnym miesiącem będzie rosła w siłę i wraz ze swoimi ludźmi stanie się większym zagrożeniem. Bóg jeden wie, czy dalibyśmy radę uchronić się przed nimi. Carolina, dopijając kieliszek czerwonego wina, spytała:

– Juan, pamiętasz te wiadomości, które dostawałam z nieznanego numeru? Ty wiesz, od kogo były.

Juan spojrzał na nią i bawiąc się nóżką kieliszka, westchnął:

– Na początku myślałem, że to Julieta, po tym jak podsłuchałaś jej rozmowę z bratem. Ale przycisnąłem ją i uznałem, że to jednak nie ona. Namierzyłem ten numer, to był zwykły telefon na kartę. Obstawiam, że to któryś z żołnierzy Martina chciał cię nastraszyć, byś milczała i nie wydała Juliety.

– Fuck! Ta cała rodzina jest mocno popierdolona! – krzyknęła, na co razem z Juanem uśmiechnęliśmy się. Carolina miała zdecydowanie słabą głowę do picia. Po chwili zadzwonił jej telefon i wyszła z salonu.

– Juan, chcę cię przeprosić, nie wierzyłem w ciebie. Ilość spraw mnie przytłoczyła, w dodatku słowa Juliety i Martina nie dawały mi spokoju. Sądziłem, że naprawdę to zrobisz. Ani Javier, ani Diego nie chcieli nic powiedzieć, wszystkiego musiałem się domyślać albo

wyciągać od ludzi Guzmána. Nie chcę już takiej sytuacji, jesteśmy w tym razem i musimy się wspierać. Muszę wiedzieć o wszystkim, choćby to była najgorsza prawda. Rozumiesz? – Patrzyłem na niego, ale on nie odrywał wzroku od ekranu swojego telefonu.

– Bądź spokojny, bracie. Chciałem was ochronić przed tą wojną, ale jak widać Martin wytoczył najcięższe działa. W dodatku kiedy dowiedziałem się o tym nieszczęsnym pakcie naszego ojca... musiałem to sprawdzić.

– Mam żal do ciebie, że mi nie powiedziałeś. Trzymałeś z dala od tego piekła, które zgotował ci ojciec. Dlatego cię nie było w domu?

– Tak. Kontaktowałem się ze wszystkim współpracownikami naszego ojca, musieli coś o tym wiedzieć. Bałem się, że jeśli złożył przysięgę na śmierć naszej rodziny, nie zdołam was uchronić. Julieta trzymałem cały czas pod bokiem, by w razie czego wykorzystać ją jako kartę przetargową walce z Martinem. Niestety, ona to traktowała zupełnie inaczej.

– A ta bajeczka, że brat wysłał ją do Vegas, do burdelu, gdzie była Natalia? Nie mieści mi się to w głowie.

– To akurat był mój pomysł. Sofia z Caroliną nie chciały się zgodzić na jej powrót, a ja nie miałem wyjścia. Dopóki familia Guzmanów stoi na czele kartelu Guerrero, ja należę do nich. Taki był układ.

– Dlatego wtedy chciałeś... – Nie mogłem tego dokończyć, wszystko zaczynało mi się układać w całość i wiedziałem, co Juan chciał zrobić, jadąc do Martina.

– Tak, chciałem się poświęcić dla naszej rodziny, byście mogli być bezpieczni. Chciałem odmienić los, który zgotował nam ojciec.

– Juan! – krzyknęła Carolina, odwróciliśmy się natychmiast w jej stronę. Stała, wpatrując się w brata, po czym podbiegła i wtuliła się mocno w jego ramiona.

– Już dobrze. Jestem tutaj, cały i zdrowy. – Złapała go za ramiona i dłonią przesunęła po jego twarzy, mówiąc:

– Obiecuj, że nigdy więcej tak nie postąpisz. Boże, jak pomyślę, co ty chciałeś zrobić... Pomyślałeś o Sofii, o swoim dziecku?

– Caro, myślałem tylko o nich. Nie macie pojęcia, ile to mnie kosztowało. Od kiedy zobaczyłem wymordowaną rodzinę Navarry... W ten sposób Guzman przekazał mi, czego mogę się spodziewać. Żona i dzieci są dla mnie najważniejsi. Po tym wszystkim wiedziałem, że Sofia znalazła się w niebezpieczeństwie. Dlatego musiałem ją od siebie odsunąć. Robiłem wszystko, by Julieta widziała, że nie zależy mi już na nich. Codzienne awantury i kłótnie, które musiałem odgrywać, doprowadzały mnie do frustracji, zwłaszcza kiedy widziałem w oczach Sofii łzy. To największe skurwysyństwo zadawać ból kobiecie, którą się kocha. – Opuścił głowę nisko, jakby żałował każdego słowa i czynu, który sprawił jej ból.

– Juan, musicie sobie to wyjaśnić z Sofią. Kiedy skończymy z tą dziwką, sam osobiście wsadzę cię w samolot do Puerto Rico.

– A ja mu pomogę. Ona cię kocha, tylko teraz jest zagubiona. Straciła dziecko, sądzi, że ją zdradzałeś, więc myśli, że straciła i ciebie.

– Wiem, Caro, cały czas mam przy sobie jej obrączkę. To cholernie boli! Proszę, zmieńmy temat i tak już czuję się jak skończony skurwiel. – Siostra przytuliła go mocno, po czym dołąła nam wina.

– Za miesiąc chcę wziąć z Natalią ślub – odezwałem się po dłuższej chwili ciszy.

– Tak szybko? W sumie to nie macie na co czekać, niedługo Natalia będzie rodzić – ucieszyła się Caro.

- To szaleństwo, ale znacie mnie i Natalię, w naszym życiu rzadko zdarzają się przemyślane decyzje – zażartowałem, próbując chociaż na chwilę rozśmieszyć brata, ale bezskutecznie. Po chwili dostałem wiadomość. Wyciągnąłem telefon z kieszeni i odczytałem:

Jutro 20:00 Calle 57 Basilica Metropolitana Medellin.

Juan wraz z Caroliną spojrzeli na mnie, gdy tylko usłyszeli treść SMS-a.

- Co ta suka znowu kombinuje? – zaczęła siostra.

- Musimy się przygotować, to samo centrum. Jeśli zacznie się strzelanina, ucierpią niewinni – mówiłem, patrząc na brata.

- Zbiorę ludzi. Rozprawię się z nią sam, chcę byście zostali w domu – rzekł poważnym głosem Juan, ale chyba nie sądził, że się z nim zgodzę.

- Żartujesz! To ja się z nią umówiłem, nigdzie sam nie pójdziesz. Załatwimy ją razem. – Poklepałem go po plecach, po czym kierując się w stronę schodów, rzuciłem: – Idźcie się wyspać, jutro zaczynamy przedstawienie. – Puściłem im oczko i poszedłem do swojego pokoju.

Nazajutrz obudziły mnie promienie słońca. Spojrzałem na telefon, była siódma rano. Natalia wysłała mi zdjęcie pączy i swojego ciężowego brzucha. Uśmiechałem się do siebie, widząc, że jest bezpieczna i zdrowa. Zerwałem się z łóżka i wszedłem pod prysznic. Zimna woda studziła moje emocje. Dzisiaj raz na zawsze pozbedziemy się tej dziwki z naszego życia. Rodzina w końcu odzyska spokój, a ja będę mógł wychowywać swoją córeczkę z dala od tego chaosu. Wytarłem się ręcznikiem, a następnie przewiązałem go na biodrach. Umyłem zęby, wysuszyłem włosy. Ubierając się w garderobie, usłyszałem dzwoniący telefon. Na widok numeru Natalii poczułem radość w sercu.

- Dzień dobry, kochanie. Wiesz, jak sprawić bym zaczął wspaniałe dzień – przywitałem się z nią.

- Tęsknię, Manuel, chciałabym, żeby już było po wszystkim.

- Już niedługo. Obiecuję, że gdy tylko to się skończy, wsiadam w samolot i lecę po ciebie.

- Trzymam cię za słowo. Co z Juanem? Dowiedziałeś się czegoś? – Nie chciałem słyszeć tych pytań, wiedziałem, że ona wszystko przekaże Sofii, a nie powinniśmy się teraz wtrącać w ich małżeństwo.

- Dobrze, jest już w domu. – Próbowałem wymigać się od odpowiedzi i kontynuowania tego tematu.

- Sofia spotyka się z kimś. Dzisiaj ma przyjść z nią na kolację. Nie wiem, co tu się dzieje, ale jeśli Juan chociaż odrobinę ją kocha, niech do niej zadzwoni – mówiła z wyrzutem.

- Natalia, myślisz, że rozmowa, która ich czeka, może zostać przeprowadzona telefonicznie? Co niby mieliby sobie powiedzieć? Sofia jest dorosła, wie, że ma męża, nie zrobi nic niewłaściwego. A doskonale wiemy, że kocha mojego brata. Bądź spokojna. – Natalia tylko przytakiwała, ale wyczułem po głosie, że była zła na mnie. Co niby miałem zrobić? Juan nie może teraz tam lecieć, zwłaszcza dzisiaj, kiedy chcemy pozbyć się Julii.

Natalia rozłączyła się. Rozumiałem ją, ale po tym wszystkim, co zdradził nam Juan, zdawałem sobie sprawę, że muszą wiele sobie wyjaśnić. A na pewno nie jest to rozmowa na telefon.

Ubrany w dżinsową kurtkę, biały T-shirt i dżinsy zszedłem na dół. W salonie Juan rozstawiał wszystkich ludzi po kątach. Na środku stołu leżały plany miasta, które były pokreślone przez mojego brata.

- Juan, co tu się dzieje? - Domyślałem się, ale nie tak się umawialiśmy. Mieliśmy od rana działać razem, a biorąc pod uwagę to, jak wyglądał, wiedziałem, że nie spał całą noc.

- Nie mogłem zasnąć, więc zająłem się tym. - Wskazał ręką plan kościoła, w którym byliśmy umówieni z Julieta.

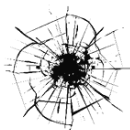
- W takim razie idziesz teraz się przespać, a ja zajmę się tym dalej. Jeśli chcesz ze mną tam pojechać, musisz się wyspać. - O dziwo, nawet nie protestował, zabrał marynarkę z krzesła i poszedł w stronę swojej sypialni.

Wieczór zbliżał się bardzo szybko. Razem z Juanem byliśmy gotowi na akcję. Carolina błagała, byśmy zabrali ją ze sobą, ale obaj kategorycznie odmówiliśmy. To zbyt niebezpieczne, nie chciałem mieć na rękach krwi siostry.

Wsiedliśmy w samochody, nasi żołnierze pojechali wcześniej, by obstawić kościół.

Dotarliśmy bardzo szybko, wychodząc z auta, odbezpieczyliśmy broń i powoli skierowaliśmy się w stronę budynku. Zauważyłem naszych ludzi, którzy mieli za zadanie nas ubezpieczać. Nagle padł strzał, a w drzwiach kościoła stanęła Julieta z szerokim uśmiechem.

ROZDZIAŁ 48



Manuel

Kiedy padł strzał, spojrzałem na Juana. Z mojego ramienia zaczęła sączyć się krew. Jeden z ludzi Juliety strzelił, to miało być ostrzeżenie, że łatwo z nią nie będzie. Stała w drzwiach kościoła, uśmiechając się szeroko, jakby cieszyło ją to, co się zaraz wydarzy. Wyglądała zupełnie inaczej niż zazwyczaj: różowa peruka, wulgarny makijaż i strój, który więcej odkrywał niż zasłaniał. Niczym rasowa dziwka. Razem z Juanem wycelowałem w jej stronę, ale ona kompletnie się tym nie przejmowała. Była pewna, że nie będziemy do niej strzelać. Brat spojrzał na moje ramię i pokręcił głową niezadowolony.

– Bracia Cortes, jak miło! Zapraszam do środka, urządzimy sobie małe przedstawienie – mówiąc to, Julieta zakręcała pukiel włosów na palcu.

Zerknąłem na Juana, ale on nie spuszczał z niej wzroku. Stał nieruchomo, mierząc z pistoletu. Wiedziałem, że był gotów strzelić jej prosto w głowę, ale obaj chcieliśmy ją żywą. W dodatku jej kolejne słowa sprawiły, że mój brat w jednej chwili stracił nad sobą panowanie.

– Juan! Nie każ mi dłużej czekać, robię się coraz bardziej niecierpliwa, a co za tym idzie, zacznę zabijać. A pierwszą osobą, którą załatwię, będzie Carolina. Chcesz zaryzykować życie swojej siostry? – rzekła pewna siebie, po czym weszła wraz ze swoimi ludźmi z powrotem do kościoła.

Mój brat nie zastanawiając się chwili dłużej, pobiegł za nią. Nie mogłem go zostawić, bo jeśli ta suka naprawdę porwała Carolinę, wiedziałem, że Juan nie cofnie się przed niczym. Javier wraz z naszymi ludźmi obstawiali kościół, czekali tylko na polecenie, by zacząć atakować. Jeśli chcieliśmy wygrać tę wojnę, nie mieliśmy wyjścia, musieliśmy postawić wszystko na jedną kartę. Podniosłem krwawiącą rękę i tym samym dałem znak, by zaczęli ostrzeliwać bazylikę. Wykorzystując zamieszanie, wbiegłem do środka. To, co zobaczyłem, sparaliżowało mnie w jednej chwili. Przed moimi oczami stał Juan, ramię w ramię z Julieta, oboje mierzyli do mnie z broni, jakby czekali, aż wejdem do środka za nimi. Rzuciłem pistolet na ziemię i spojrzałem w oczy brata. Kurwa! Jak mogłem się tak pomylić.

– Jest i drugi braciszek. Zapraszam bliżej, Manuel. Zdziwiony, co?! Juan wreszcie stanął po właściwej stronie! – krzyknęła. Nie miałem zamiaru do nich podchodzić, ale wtedy podbiegł jeden z jej ochroniarzy i szarpnął mnie za krwawiące ramię, sprawiając mi tym

samym ogromny ból. Jednak dla mnie liczyło się teraz to, co miałem przed oczami. Juan i Julieta razem, przeciwko mnie.

- Zapłacisz za wszystko! - wrzasnąłem, po czym spojrzałem na brata wściekły.

- Już to gdzieś słyszałam. Juan, ty pewnie też. Na razie to ty, Manuel, znalazłeś się w sytuacji bez wyjścia. - Julieta podeszła do Juana i złożyła na jego policzku pocałunek, mówiąc: - Powiedz bratu, kochanie, jak się czujesz, będąc w La Familia? - Mój brat nie reagował, dalej wpatrywał się we mnie. Zdradził mnie, zdradził całą naszą rodzinę. Nie mogłem na niego patrzeć.

- Jeśli chcesz mnie zabić, to strzelaj! Nie chcę brać w tym udziału. Zaufałem ci bracie, a ty... - krzyknąłem.

- Nie rozśmieszaj mnie! Juan, powiedz Manuelowi prawdę! - Brat wbił we mnie wzrok, jego oczy przepełnione były gniewem. Kurwa! Co tu się dzieje?!

- Manuel, naszej rodziny już nie ma. Należę do La Familii i będę cały czas stał przy boku Juliety. - Jego słowa były niczym pięść trafiająca prosto w moją twarz, poczułem się zdradzony i oszukany, na dodatek przez własnego brata, to bolało najbardziej.

- Zadowolona?! - krzyknąłem w stronę Juliety.

- Bardzo! Mam wszystko, co chciałam. Władzę, Juana, tylko zawadza mi jeszcze jedna osoba. Myślałam, że zabiłam tę dziwkę, twoją żonę, Juan, ale ona wciąż żyje. Muszę się znów nią zająć, a wtedy nic już nie będzie stało nam na przeszkodzie. - Uśmiechając się, objęła Juana w pasie, a następnie złożyła na jego ustach pocałunek.

- Jedyna dziwka, jaką znam, stoi właśnie przede mną. Nie pozwolę ci zabić Sofii - mówiłem.

- Wow! Zaczynam się dobrze bawić! Juan, a może powinieneś oddać swoją żonę bratu? Walczy o nią tak dzielnie, jak prawdziwy rycerz na białym koniu. Kochanie, czy oby na pewno Antonio jest twoim synem? Patrząc na to z boku, ta dziwka, Sofia, mogła się pieprzyć z dwoma braćmi naraz. Zdradzisz nam tę tajemnicę, Manuel?

- Zamknij się, suko! - Nie wytrzymałem już.

Julieta zaczęła się śmiać, patrząc na mnie z pogardą, a Juan spoglądał na nią, obejmując ją ręką w talii, jakby był dumny ze swojej kochanki. W tym momencie nie poznawałem brata, przede mną stał zupełnie obcy człowiek. Jak mogłem się tak pomylić, za cholerę tego nie pojmowałem. Jeszcze wczoraj mówił, jak wiele dla niego znaczą Sofia oraz Antonio, a teraz stanął przeciwko mnie. Przeciwko własnemu bratu, mierząc do niego z broni i bratając się z tą podłą dziwką.

Strzały w kościele nie milkły, a kolejni ludzie Juliety padali jak muchy. Javier wraz z naszymi żołnierzami szedł po swoje i nie zwalniał. Cała bazylika niedługo będzie wyglądała jak sito, ale mam na to totalnie wyjebane. W tym momencie chciałem głowy Juliety i musiałem się dowiedzieć, czym kierował się mój brat, wybierając tę sukę. Moje ramię nie przestawało krwawić, miałem wrażenie, że utrata krwi stała się już niebezpieczna. Uciskałem mocno ranę, ale niewiele to pomagało. Julieta podeszła do mnie, dotknęła dłonią postrzelonego ramienia, a potem docisnęła palcem tak mocno, że zawyłem głośno. Po chwili oderwała rękę i patrząc mi prosto w oczy, oblizwała opuszki.

- Natalia pewnie będzie płakać. W końcu dziecko nie pozna ojca, no ale cóż, taki właśnie mamy finał. Rodzina Cortes znika z powierzchni ziemi, spotkamy się w piekle Manuel. - Poklepała mnie po policzku.

- Mam nadzieję, że już niedługo! - odburknęła jej, na co ona, patrząc mi w oczy, zaśmiała się w głos.

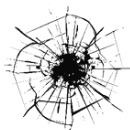
- Na koniec mam dla ciebie niespodziankę. Skoro ty zabiłeś mojego brata, twój brat zabije ciebie. Juan! Chcę widzieć, jak umiera! - Wyciągnęła do niego dłoń, a on podszedł do nas z bronią w ręku.

Gdyby ktoś rok temu zapytał mnie, jak zginę, nigdy nawet przez ułamek sekundy nie wziąłbym pod uwagę tego, że zabije mnie własny brat. Teraz, stojąc z nim oko w oko, wiem, jak kurewsko się pomyliłem, ufając mu. Był dobrym człowiekiem, a przez tę sukę oraz układ naszych rodzin zmienił się w diabła. Zatracił się w tym pieprzonym gównie. Stając się jednym z nich, wyrzekł się kobiety, którą rzekomo kochał, a także swojego syna.

Kątem oka widziałem, że Julieta nam się przyglądała, napawała się widokiem braci, którzy traktowali się jak najgorsi wrogowie. Zachowywała się jak szalona, śmiała się i klaskała w dłonie, jakby stała się świadkiem wspaniałego przedstawienia teatralnego. A ja czekałem tylko na moment, kiedy Juan wreszcie do mnie strzeli. Podszedł do mnie bardzo blisko i zaczął mówić:

- Bracie, nie denerwuj się tak. Widzisz, w życiu czasem przychodzą takie chwile, kiedy musisz wybrać, po czyjej stronie jesteś. Ja już wybrałem dawno. Złożyłem przysięgę i będę jej wierny do końca życia. Pamiętasz, jak mówiłem, że lubię grać w gry? To co, Manuel, zagramy razem? - Słuchałem z uwagą każdego jego słowa, gdy skończył dotknął mojego krwawiącego ramienia.

ROZDZIAŁ 49



Manuel

Patrzyłem cały czas w oczy Juana, słowami i wyrazem twarzy próbowałem mi chyba przekazać coś ważnego. Analizowałem każde wypowiedziane zdanie, sam już nie wiedziałem, czy to szyfr, czy pożegnanie. Julieta wpatrywała się w swoje paznokcie, od czasu do czasu poprawiając włosy. Czekala na moment, aż Juan przestrzeli mi serce. To jednak nie nastąpiło. W pewnej chwili poczułem, że brat powoli wkłada mi w dłoń pistolet. Spojrzałem na niego pytająco, a on uśmiechając się do mnie, wyciągnął spod marynarki kolejne dwa i mierząc do ludzi Juliety, strzelał szybko, zabijając ich z zimną krwią. Dołączyłem do niego i pozbywaliśmy się wrogów, jeden po drugim, nawet nie zdążyli zareagować. Po chwili odwróciłem się w stronę Juliety, jej mina była bezcenna. Stała przerażona, zakrywając twarz rękoma. Jeszcze minutę temu była tak pewna siebie, a teraz przepełniał ją strach. Podbiegłem do niej i wykręcając jej ręce do tyłu, przyłożyłem broń do skroni.

– Też mam dla ciebie niespodziankę, kochanie – kpiłem z jej wcześniejszych słów.

Juan dalej strzelał, pozbywając się reszty ludzi Juliety. Po chwili do kościoła wpadł Javier z naszymi żołnierzami, dopiero wtedy mój brat przerwał ogień.

Padł na kolana, głośno oddychając. Rzucił pistolety na ziemię, spojrzał na nas. Chwilę trwał w takim zawieszeniu, jakby nabierał sił, po czym wstał i ruszył w naszym kierunku. Jednym, szybkim ruchem uderzył pięścią w twarz Julietę. Jej głowa odskoczyła do tyłu, z krwawiącego nosa spływała krew.

– Juan Luis Cortes – powiedziała cicho, wtedy mój brat uderzył ją drugi raz.

– Nawet nie masz pojęcia, jak długo na to czekałem – powiedział z nienawiścią w głosie.

– Lubisz patrzeć, jak kobiety cierpią? To cię kręci, kochanie? Możemy się tak zabawić, może nawet Manuel do nas dołączy? – Przesłała mi całusa, po czym zaczęła się głośno śmiać. Wyglądała koszmarnie, jej twarz była zakrwawiona, a mimo to nie okazywała, że cierpi. Twardo stała na nogach, zwrócona twarzą do Juana.

– Javier, zabierz ją! Na dzisiaj wystarczy, jutro się z nią rozprawimy. – Szarpnął mocno ramię Juliety, aż zawyła. Javier związał jej ręce i założył czarną opaskę na oczy, po chwili wyprowadził ją z kościoła.

Juan odwrócił się w moją stronę.

– Zawiozę cię do lekarza, ktoś musi opatrzeć tę ranę.

- Dam radę, zadzwonię po Suareza, opatrzy mnie w domu. Juan, powiedz lepiej, co to, do cholery, miało być? - Emocje w końcu zaczęły opadać i byłem w stanie cokolwiek z siebie wydusić.

- Twój plan, tylko trochę ulepszony. - Puścił mi oczko, po czym dodał: - Widziałem twój wzrok, ty serio myślałeś, że byłbym w stanie cię zabić? Nie zapomnę tej miny do końca życia. - Zaczął się śmiać, klepiąc mnie po rannym ramieniu, na co zareagowałem, kwicząc z bólu.

- Czasem mnie przerażasz. Nawet tego nie uzgodniłeś ze mną! Jak tylko sobie przypomnę, co czułem, widząc cię razem z nią i słuchając, co gadasz, do tej pory mam gęsią skórkę. Wkurzam się, że kolejny raz zrobiłeś coś za moimi plecami, a przecież mi obiecałeś! - wyrzuciłem z siebie.

- Nigdy byś się na to nie zgodził. Julieta jest niezrównoważona, żyje tylko chęcią zemsty na naszej rodzinie, ponieważ nie wypełniłem woli naszych rodziców, a tym samym skazałem ją na brata i związane z tym przyjemności, jak na przykład sprzedaż dziewictwa. Zdajesz sobie sprawę, jakie to upokorzenie dla kobiety?

- Masz rację, nigdy nie zgodziłbym się, byś stanął za tą podłą zmiją. Ona ma obsesję na twoim punkcie. - Ta chora dziwka była w stanie zrobić wszystko, by tylko mój brat zapłacił za złamanie umowy.

- Dlatego musiałem uspić jej czujność. I to była jedyna opcja dla nas. Jeśli chcieliśmy ją dostać żywą, musiałem zaryzykować. Wiedziałem, czego chce, więc stanowiłem dobrą przynętę. Zresztą to był twój pomysł! Tak się przecież dogadałeś z Julieta. - Uśmiechnął się do mnie cwaniacko.

- Nienawidzę cię za to! Zawsze musisz odwalić coś tak głupiego! - powiedziałem z wyrzutem, ale on przytulił mnie do siebie, po czym wyszliśmy z kościoła.

- Zawsze będę cię chronił, bo jesteś moim młodszym bratem i zapamiętaj to sobie do końca życia! - powiedział, wsiadając do auta.

- Ciągle mi o tym przypominasz, więc nie mam szans, by o tym zapomnieć. Ale przyznaj sam, że plan miałem świetny, może trzeba było go trochę podrasować, ale liczy się efekt, a mnie całkowicie zadowala. - Klepnąłem go mocno w ramię, a po chwili byliśmy już w drodze do domu.

Wchodząc do willi, zauważyliśmy Caro siedzącą na kanapie. Gdy tylko nas zauważyła, podbiegła i przytuliła do siebie.

- Nareszcie! Nie macie pojęcia, jak się bałam! - krzyczała, szczęśliwa, widząc nas z powrotem.

- No, powiem ci, siostra, że jestem to w stanie sobie wyobrazić. - Zaśmiałem się, patrząc na Juana, który gestem ręki pokazywał mi, bym milczał.

- Co z Julieta? - zapytała siostra, zerkając raz na mnie raz na Juana.

- Mamy ją - powiedziałem, po czym wyciągnąłem z kieszeni marynarki telefon i wybrałem numer do lekarza. Dopiero teraz zauważyła moją ranę.

- Manuel, co to jest do jasnej cholery?! - wrzasnęła na cały dom.

- To nic takiego, małe draśnięcie. Zaraz przyjedzie lekarz i mnie opatrzy. Naprawdę nie masz się czym przejmować. - Pogładziłem ją po policzku, próbując jakoś uspokoić.

Chwilę później zjawił się doktor Suarez. Opatrzył mi ranę, przewiązując całe ramię bandażem.

Lubiłem w nim to, że nigdy nie pytał, co się stało, nie dociekał ani nie komentował naszych poczynań, mogliśmy mu zaufać. Juan po całym tym dniu miał dosyć i poszedł spać. Ja też próbowałem się zdrzemnąć na kanapie, ale Caro ciągle wypytywała mnie o przebieg akcji. Chciała wiedzieć wszystko, co wydarzyło się w kościele. W końcu zdobyłem się na szczerłość i wyjawiałem jej prawdę. Opowiedziałem o podstępnym planie Juana, a Carolina bardzo się ucieszyła. Szkoda tylko, że ja wtedy miałem z tego średni ubaw. Z drugiej strony rozumiałem go, ta psycholka była nieobliczalna i być może było to jedyne słuszne wyjście. Dać jej to, czego pragnęła, a później wykorzystać przeciwko niej samej. Posiedziałem z siostrą jeszcze chwilę, kończąc opowiadać o całej akcji. Zabawne, że takie rzeczy mogą interesować kobietę. Nasza siostra zdecydowanie za dużo czasu z nami spędza i takie oto są efekty. Kręcą ją morderstwa, krew oraz broń. Jeśli kiedykolwiek zgodzi się wyjść za mąż, współczuję jej wybrankowi.

Po rozmowie z Caroliną poszedłem do sypialni, potrzebowałam teraz tylko jednego – usłyszeć głos Natalii. Usiadłem w fotelu i wybrałem numer mojej narzeczonej. Po kilku sygnałach odebrała.

– Wiesz, że jest środek nocy? – zapytała zaspanym głosem.

– Musiałem usłyszeć twój głos. Przepraszam, że cię obudziłem. – Kiedy tylko się odezwała, serce zaczęło bić mi mocniej.

– Coś się stało? Coś z Julieta? – Szybko mnie rozszyfrowała, miałem wrażenie, że już po jednym zdaniu wiedziała o wszystkim, co się stało.

– Mamy ją. Zapłaci za wszystko.

– Nie powinnam tego mówić, ale chcę by zginęła, by cierpiała tak samo mocno jak my. Nie zasługuje na litość, zwłaszcza po tym, jak zabiła niewinne dziecko.

– To mogę ci obiecać. Pomścimy całą rodzinę. – W słuchawce nastała cisza, słyszałem tylko, że pociągała nosem. Płakała, ale starała się to ukryć przede mną, wtedy cicho wyznałem: – Stęskniłem się za tobą.

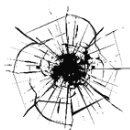
– Ja za tobą bardziej – powiedziała szybko, lekko zmienionym od płaczu głosem. Po chwili dodała: – To niby tylko kilka dni, ale ciągle o tobie myślę. Zwłaszcza wtedy, kiedy spaceruję po plaży. Nasza córeczka nie pozwala mi o sobie zapomnieć. Jest bardzo ruchliwa. – Tak bardzo chciałyby ją już zobaczyć, przytulić.

– Masz Sofię – odpowiedziałem, ale w głowie pojawił mi się już świetny pomysł. Julieta dostanie dwa dni na zabawę z naszymi chłopakami, a w tym czasie razem z Juanem polecimy do Puerto Rico.

– Sofia jest zbyt zajęta doktorkiem. Całe dni spędza tylko z nim i Antoniem. Więc jestem skazana wyłącznie na siebie. Nawet Diego nie ma czasu, ciągle siedzi zamknięty w swoim biurze. – Słowa Natalii zszokowały mnie.

Sofia szybko znalazła zastępstwo dla mojego brata, trochę mnie to wkurzyło. Nie chciałem dać po sobie poznać, że zirytowała mnie ta wiadomość, dlatego też skończyłem rozmowę i poszedłem do łazienki. Rozbierając się, myślałem o dzisiejszych wydarzeniach, cieszyło mnie to, że w końcu dopadliśmy tę dziwkę. Zapłaci za cierpienie i wylaną łzę. Szkoda tylko, że mój brat jak zwykle tyle ryzykował, ale jak widać, nie potrafił bez tego żyć. Taka już jego natura. Zawsze sam, bez niczyjej pomocy. Kiedyś się na tym przejedzie, a póki co, muszę przyznać, dobrze mu to wychodzi.

ROZDZIAŁ 50



Natalia

Pobyt w Puerto Rico był dla mnie idealną odskocznią od życia w ciągłym stresie w Medellin. Choć bardzo tęskniłam za Manuelem, to wiedziałam, że póki tutaj będę, mogę czuć się bezpieczna. Ja i nasza córeczka. Wczorajszy telefon od Manuela dał mi jednak nadzieję, że w końcu wszystko się ułoży i ta wariatka zapłaci za swoje czyny. Wkrótce Julieta poniesie karę, a ja nie będę jej żałować. Historia z Sofią pokazała, że ta dziwka nie miała skrupułów i była zdolna zabić nawet nienarodzone dziecko.

Właśnie schodziłam na dół na śniadanie i usłyszałam, że Diego rozmawiał z kimś przez telefon. Gdy tylko zobaczył mnie w drzwiach, natychmiast przerwał połączenie i odłożył telefon.

– Wszystko w porządku? – zapytałam, siadając przy stole.

– Tak. Natalia, są sprawy, o których lepiej nie wiedzieć. – Puścił mi oczko, a następnie dopił kawę, wstał i wyszedł.

Od kiedy tutaj przyjechałyśmy z Sofią, zmienił się bardzo. Nie wiem, co było przyczyną, ale od początku pobytu nie udało mi się z nim normalnie porozmawiać. Gdy tylko próbowałam, rzucał jakimś banałem i wychodził. Był zupełnie innym człowiekiem niż ten, którego poznałam w Medellin.

Nalałam sobie herbaty i nałożyłam dużą porcję jajecznicy. Ta ciąża robiła ze mnie jakiś pieprzony odkurzacz. Pochłaniałam jedzenie w ekspresowym tempie i ciągle czułam się głodna. Jak tak dalej pójdzie, to moja córka urodzi się z jakąś gigantyczną nadwagą, a ja wcale nie będę lepsza. Chociaż Manuel powtarzał mi, że nie powinnam niczego sobie odmawiać, to jednak nie byłam pewna, czy był świadomy tych słów. Kiedy kończyłam jeść, do jadalni weszła Sofia z Antoniem na rękach. Była zupełnie inna niż kilka dni temu, gdy wylatywaliśmy z Medellin. Promieniała, a ten błysk w oku zawdzięczała na pewno jednej osobie. Mateo. Całe dni spędzała tylko z nim. Widywałam ją rano, przy śniadaniu. Później przyjeżdżał po nią ten przystojny lekarz i znikali na cały dzień.

Gdy tylko próbowałam z nią porozmawiać na temat Juana, zbywała mnie. Nie chciała słuchać ani nic wiedzieć o nim. Zranił ją i to mnie wkurzało najbardziej. Po wyjściu ze szpitala nawet do niej nie zadzwonił. Jeśli ktoś mi powie, że on ją dalej kocha, zacznę bić mu brawo. Który facet, mąż zachowuje się w ten sposób? Zamiast sobie wyjaśnić wszystko, porozmawiać, bo przecież oboje stracili dziecko – owoc ich miłości, on traktuje ją, jakby w

ogóle nie istniała. Kolejny raz udowadnia, że na nią nie zasługuje. Chyba że jest skończonym kretynem i rzeczywiście wybrał tamtą morderczynię, ale jakoś trudno mi było w to uwierzyć. Zjebał sprawę, zadając się z Julieta, ale ma syna i powinno mu na nim zależeć. Wróciłam do rzeczywistości.

- Dzisiaj też spędzasz cały dzień z Mateo? - zapytałam, kończąc posiłek i sięgając po porcję sałatki owocowej.

- Zazdrosna? - Sofia uśmiechnęła się do mnie, po czym szybko dodała: - Mateo zaprosił mnie dzisiaj na randkę i kompletnie nie wiem, co powinnam zrobić. - Skamieniałam. Albo się przesłyszałam, albo serio tę dwójkę ciągnie do siebie.

- Randka? Kurwa, nie wierzę! Nie marnujesz czasu w Puerto Rico, nie ma co. Aż ciężko przetrwać mi, że to ta sama Sofia, którą znam o tylu lat. Spałaś z nim?

- Nati, dzięki niemu czuję się coraz lepiej. Wstaję z łóżka z nadzieją, że w końcu przestanę się zdręzczać. Możemy godzinami rozmawiać o rzeczach ważnych i tych mniej. Nawet nie wiesz, jaki ma super kontakt z Antoniem. Wiem, że nigdy nie zastąpi mu ojca, ale tatuś, jak widać, ma swoje dziecko totalnie gdzieś, a to naprawdę dobry człowiek. I nie, Natalia, nie spałam z nim. - Nie mogłam uwierzyć w słowa Sofii. Co się stało z kobietą, która była gotowa poświęcić życie dla Juana. A teraz?

- To wspaniałe, co mówisz, ale wiesz, że nadal masz męża. A jeśli zapomniałaś, kim jest Juan Luis Cortes, to mogę ci przypomnieć.

- Nie zapomniałam. - Opuściła głowę, chyba zabolęły ją moje słowa.

- Przepraszam. - Wstałam i podeszłam do niej. Dotknęłam jej ramienia, po czym odwracając w swoją stronę, dodałam: - Jeśli przestałaś go kochać, zakończ to małżeństwo.

- Myślisz, że pozwoli mi odejść? Sama doskonale wiesz, jak to funkcjonuje. W dodatku mamy dziecko, chyba że sam będzie chciał wymienić mnie na Julieta, wtedy miałabym szansę. - Patrzyła na mnie smutnym wzrokiem, jej poranny uśmiech szybko zniknął z twarzy.

- Mogę spróbować dowiedzieć się czegoś od Manuela. A Mateo wie, że jesteś mężatką?

- Tak. Z Mateo poznaliśmy się już dawno, był na wieczorze panieńskim Juliety. Doskonale wie, kim jestem i kto jest moim mężem.

- O Boże! Czemu nic mi nie powiedziałaś? Teraz wszystko rozumiem, dlatego tak szybko mu zaufałaś i zaprzyjaźniłaś się z nim. - Trochę mnie zaskoczyła, być może to nie przypadek, że tę dwójkę los znowu połączył.

- To zupełny przypadek, że akurat tutaj trafiłam na niego - powiedziała to tak, jakby mogła czytać moje myśli. - Nie utrzymywałam z nim kontaktu, w dodatku na tej imprezie prawie wcale ze sobą nie rozmawialiśmy, ale to naprawdę wspaniały człowiek.

- Nie wątpię, na dodatek patrzy na ciebie maślanymi oczami, więc trudno mówić coś innego. - Zaśmiałam się, po czym moja córka dała o sobie znać. Dotknęłam brzucha i powoli usiadłam na krześle, Sofia patrzyła na mnie przerażona.

- Nati, wszystko dobrze? Zadzwońię po lekarza. - Widać było, że naprawdę martwiła się o mnie.

- Zapomniałaś, jak to jest, kiedy dziecko o sobie przypomina. Chyba będę mieć jakaś piłkarzkę, bo strasznie kopie. - Spojrzałam na przyjaciółkę i natychmiast spostrzegłam, jaką palnąłam gafę. - Sofia, bardzo cię przepraszam, nie powinnam tak mówić. Nigdy nie potrafię trzymać języka za zębami.

- Już dobrze, nie masz mnie za co przepraszać. Tak musiało być, nie cofniemy czasu. - Dotknęła mojej dłoni, próbując się na siłę uśmiechnąć. Mogłam się domyślić, jak bardzo boli ją strata dziecka, a ja niepotrzebnie jeszcze ją dołowałam.

Nagle do jadał wszedł Mateo, jak zwykle pełny energii.

- Witam, moje piękne panie. Mam nadzieję, Nati, że nie obrazisz się, jeśli porwę już twoją przyjaciółkę? - Pokręciłam głową, a on podszedł do Sofii, podał jej rękę, a następnie pocałował delikatnie w policzek.

- Bawcie się dobrze, Antoniem sama się zajmę. - Mrugnęłam do wychodzącej przyjaciółki i odwróciłam się w stronę jej synka.

Wybrudził się jedzeniem i gaworzył coś pod nosem, zdecydowanie był cudownym dzieckiem. Chciałabym, by moje i Manuela było równie grzeczne i kochane jak ten maluch. Wytarłam mu buzię i wzięłam na rękę. Czas na mój codzienny spacer, tym razem w towarzystwie prawdziwego przystojniaka. Wsadziłam Antonia do wózka i wyszłam z domu.

Pogoda była cudowna, słońce mocno świeciło i tylko czasem powiał chłodny wiatr. Spacerowałam po deptaku, który znajdował się niedaleko naszej willi. Mały zasnął w wózku, a ja wyciągnęłam telefon z torebki. Manuel zadzwonił wczoraj w nocy i ta rozmowa dała mi nadzieję, że w końcu Julieta zapłaci za wszystko. Na to liczyłam, bo chciałam w końcu wrócić do domu i rozkoszować się spokojem do momentu narodzin dziecka. Stałam na końcu mola i opierałam się o barierkę. Co chwilę zerkałam na Antonia, który grzecznie spał. Wybrałam numer do mojego narzeczonego i cierpliwie czekałam, aż odbierze. Ale, niestety, cisza. Rozłączając się, całkowicie przez przypadek wybrałam ikonkę numeru do Juana. Wpadłam na totalnie głupi pomysł, ale w tym momencie miałam to gdzieś. Chciałam mu powiedzieć, jakim jest idiotą i co właśnie stracił. Niestety, on także nie odebrał, zgłaszała się tylko poczta głosowa, więc mój genialny plan poszedł do kosza. Schyliłam się do małego, by poprawić mu poduszkę i właśnie w tym momencie usłyszałam czyjś głos, wołający moje imię. Spojrzałam w tamtą stronę, myślałam, że śnię. Z moich oczu zaczęły lecieć łzy, dłonią próbowałam stłumić krzyk. Gdy zbliżał się do mnie, nie dałam już rady wytrzymać, głośno zawołałam:

- Manuel! - Podbiegł do mnie natychmiast i pocałował mocno.

Nie mogliśmy się od siebie oderwać, tak bardzo za sobą tęskniliśmy. Uwiesiłam mu się na szyi i mocno tuliłam. Każdy dzień bez niego dłużył się w nieskończoność, ale wreszcie miałam go tylko dla siebie. W końcu oderwałam się od niego i zauważyłam, że za jego plecami stał Juan. Widziałam, że cały czas wpatrywał się w wózek, po czym podszedł do niego. Antonio jakby wyczuł, że pojawił się jego tata i obudził się. Zaczął płakać, na co Juan szybko zareagował. Wziął go na rękę, mocno przytulił do siebie i całował. Nie dał rady już kryć emocji, jego oczy napełniły się łzami. Pierwszy raz widziałam go w takim stanie. Wziął małego w ramiona i odszedł od nas, chciał być z nim tylko sam. Z powrotem spojrzałam na narzeczonego, przyglądał mi się cały czas, a jego dłonie dotykały mojego brzucha.

- Kocham cię, nie mogłem już wytrzymać i musiałem tutaj przelecieć. - Pocałował mnie w czoło, a ja nie umiałam kryć swojego szczęścia. Mam go tutaj. Jest tylko mój!

- Tęskniłam, nawet nie masz pojęcia jak bardzo. Chcę już wrócić z tobą do domu. - Wtulałam się w jego ramiona.

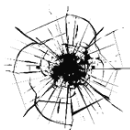
- Dobrze, wrócisz razem ze mną i to jeszcze dzisiaj. A jak się czujesz? Byłaś u lekarza? - Uwielbiałam te jego pytania, był nadopiekuńczy.

- Czuję się fantastycznie i tak, kochanie, chodzę do lekarza. Z naszą córeczką jest wszystko dobrze, nie masz się o co martwić. - Dotknęłam dłonią jego policzka, a to wywołało u niego uśmiech. Nagle za plecami usłyszałam głos Juana.

- Natalia, powiedz mi, gdzie jest Sofia? - Przez moje myśli przelatywały setki scenariuszy. Co mam mu odpowiedzieć? Jak zareagować? Dupek bzykał się z tą suką Julieta i nagle zjawia się tu, jak gdyby nigdy nic, i pyta o Sofię. Co za tupet i szybkość! Już dawno tutaj powinien być!

renka311

ROZDZIAŁ 51



Natalia

Stałam nieruchomo, wpatrując się w Juana Luisa. Nie wiedziałam, czy on serio mnie o to pyta, czy to jakaś kolejna gra. Przerzuciłam wzrok na Manuela, ale on, tak samo jak brat, patrzył na mnie pytająco. Obaj wyczekiwali na moją odpowiedź, a ja pragnęłam w tej chwili zapaść się pod ziemię.

Czułam się jak pod ścianą, nie miałam żadnej drogi ucieczki. Wiedziałam, że powinnam powiedzieć prawdę.

– Sofi nie ma w domu. Jest u lekarza. – Zaczęłam nerwowo poprawiać włosy, na co zwrócił uwagę Manuel.

– U lekarza? – zapytał, marszcząc czoło, wiedział, że coś ukrywam.

– Natalia, powiedz mi prawdę. – Juan chwycił mnie za rękę, wtedy poczułam napływającą złość

– Prawdę?! Serio? Chcesz ją znać? Proszę bardzo! Sofia spotyka się z kimś! Możesz sobie pogratulować, idioto, bo to wyłącznie twoja zasługa! Zdradzałeś ją, upokorzyłeś, biłeś, a teraz tak po prostu tutaj przyjeżdżasz i pytasz, gdzie Sofia! W dupie! Jej już nie ma dla ciebie! – Nie mogłam się opanować, mój narzeczony próbował mnie uspokoić, ale daremnie.

– O czym ty, do cholery, mówisz?! – krzyknął wkurwiony Juan, na co Manuel szybko zareagował.

– Uspokój się! Mówisz do mojej narzeczonej, poza tym masz dziecko na rękach, ogarnij się. A ty, kochanie, posłuchaj mnie: Juan nie zdradzał Sofi, ta idiotka wszystko wymyśliła. – Usiadłam na ławce, kiedy obaj zaczęli mi opowiadać. Było mi wstyd, że tak szybko go oceniłam. Nie miałam pojęcia, co tak naprawdę się wydarzyło. Głupia ja, dałam się zmanipulować tej dziwce, tak samo jak Sofia. Uwierzyłam jej słowom, a ona z nas zakpiła.

– Juan, przepraszam za ten wybuch. Chociaż za to, jak potraktowałeś Sofię i że nie było cię przy niej, gdy tego potrzebowała, nie przeproszę. Macie problem oboje, nie potraficie ze sobą rozmawiać. Jeśli mam być szczerą, to uważam, że ta sytuacja obnażyła tylko prawdę na temat waszego małżeństwa. Gdzieś oboje skróciliście po drodze w różne strony i trudno będzie wam wrócić na tę samą ścieżkę. Sofia chce rozwodu. – Po tych słowach spojrzałam na niego, zacisnęłam jedną dłoń w pięść, a na twarzy pojawiła się złość.

- Nigdy go nie dostanie! Jest moją żoną, matką mojego syna, nie dam jej odejść. Dobrze wie, gdzie jest jej miejsce. Przy mnie. - Był wkurwiony tym, co usłyszał. Nie dało się tego ukryć.

- Chcesz ją stąd zabrać siłą? Wiesz, że to tylko spowoduje, iż będzie się oddalać od ciebie jeszcze bardziej. Znienawidzi cię... - Nie rozumiałam jego postępowania. Jeśli tak ma wyglądać jego walka o ukochaną, to ja podziękuję.

- Nic nowego, nienawidziła mnie już ponad rok temu, kiedy ją porwałem. Ale nie pozwolę, by zadawała się z jakimś kutasem i zdradzała mnie za plecami. Jeśli już to zrobiła, nie wybaczę jej tego nigdy! - Wsadził syna do wózka i usiadł obok mnie na ławce, chowając twarz w dłoniach.

- Stary, ogarnij się! Nerwy nie są dobrym doradcą. Porozmawiaj z nią na spokojnie, w końcu musicie to zrobić, choćby dla syna. Pamiętaj, ona ciągle myśli, że miałeś romans z Julieta. W dodatku straciła dziecko. Postaw się na jej miejscu i postaraj się ją zrozumieć - wtrącił się Manuel.

- Manuel, ja to wszystko wiem! Rozumiem. Ale nie usprawiedliwiającej jej. Jeśli dowiem się, że będąc moją żoną, pieprzyła się z jakimś lekarzem, to jej nie wybaczę! - Wstał wkurwiony i odszedł, zabierając wózek z dzieckiem. Spojrzałam na Manuela, który tylko wzruszył ramionami. Oboje wiedzieliśmy, że z tego nic dobrego nie wyjdzie.

- Wracajmy do domu, zanim się tam pozabijają. Zresztą muszę się spakować, jeśli chcemy dzisiaj wrócić do Medellin. - Chwyciłam dłoń Manuela i razem ruszyliśmy w stronę willi Diego.

Stopy odmawiały mi już posłuszeństwa, nawet zamiana szpilek na trampki nie pomagała. Cięża zdecydowanie wymagała wielu poświęceń. Kiedy dotarliśmy na schody, Manuel wziął mnie na ręce i zaniósł do salonu, w którym siedzieli już Juan i Diego. Obaj od razu zwrócili na nas uwagę, ale nie zamierzałam przestać cieszyć się tym, że wreszcie mam przy sobie mojego mężczyznę. Po ich twarzach widać było, że w czymś im przeszkodziliśmy. Interesy, a myślałam, że przyjechał tutaj dla Sofii. Przewróciłam oczami i biorąc za rękę Manuela, pociągnęłam go do mojego pokoju. Kiedy usiadł na fotelu, spojrzałam wymownie, po czym przekręciłam kluczyk w drzwiach.

- Wreszcie będę się mogła tobą nacieszyć. - Podeszłam do niego bliżej i obejmując jego twarz rękoma, zaczęłam składać na niej pocałunki. - Kocham cię, Manuel - wyszeptalam.

- Brakowało mi tych pocałunków. Nienawidzę rozstawać się z tobą, nawet jeśli tylko na kilka dni. - Objął mnie w tali i patrzył zakochanym wzrokiem.

- Już nigdy nie będziesz musiał - powiedziałam pewnym siebie głosem.

Zaczęłam rozpinać guziki w jego białej koszuli. A on patrzył mi prosto w oczy, uśmiechając się pod nosem. Wiedziałam, że pragnął tego samego co ja. W dodatku hormony, które we mnie szalały, nie dawały za wygraną i już po chwili, całując go po torsie, ulokowałam się między jego udami. Klęknęłam i powoli rozpinałam mu spodnie. Byłam tak cholernie napalona, że nie mogłam się już powstrzymać. Uniósł się nieco, żebym mogła zsunąć mu spodnie wraz z bokserkami. Przed moimi oczami prężył się twardy oraz wielki kutas. Chwyciłam go ręką i zaczęłam wykonywać powolne ruchy góra - dół. Manuel odchylił głowę do tyłu, pojękując cicho. Był tak samo jak ja głodny i spragniony seksu. Delikatnie przesunęłam językiem z dołu do góry po penisie. Jęknął głośno, na co ja natychmiast zareagowałam. Ssałam mocno, doprowadzając do granic wytrzymałości. Kiedy nasze spojrzenia się spotkały, zobaczyłam miłość i pożądanie. Złapał moje włosy i dociskał

mocniej do penisa. Krztusiłam się, ale nie zwalniałam. Chciałam widzieć, że doprowadzam go do orgazmu. Różną mnie, nie pozwalając nawet na sekundę odetchnąć. Nagle usłyszałam głośny jęk, a po chwili moje usta wypełniły się ciepłą spermą. Oblizywałam wulgarnie wargi, dając mu do zrozumienia, że chcę więcej. Stałam przed nim i powolnymi ruchami zaczęłam rozpinąć sukienkę. Po chwili stałam przed nim w samej bieliźnie, trochę krępował mnie już dość spory brzuch, co Manuel od razu zauważył. Gwałtownie wstał z fotela i klęknął przede mną, całując go delikatnie. Bawiłam się jego włosami, kiedy on pieścił moją skórę. Czułam, że robię się coraz bardziej mokra. Manuel najwidoczniej chciał mnie dręczyć, bo co chwilę unosił wzrok i uśmiechał się, sprawdzając moją reakcję. W końcu nie wytrzymał i ściągnął ze mnie majtki. Uniósł lekko, a następnie położył delikatnie na łóżku. Całował namiętnie i pieścił nabrzmiałe piersi. Jedną dłonią rozpiął mi biustonosz, po czym rzucił go na podłogę. Drażnił sutki, zataczając wokół nich małe kółeczka.

– Jesteś cudowna! – Uśmiechnęłam się do niego, po czym Manuel zanurkował między moimi udami.

Ssał i lizał, docierał językiem naprawdę bardzo głęboko. Kciukiem masował łechtaczkę, co jeszcze bardziej mnie pobudzało. Wbiłam paznokcie w materac i pozwoliłam, by orgazm mną zawładnął. Po wyrazie twarzy Manuela wiedziałam, że wcale nie miał jeszcze dość. Rozsunął moje uda i mocnym pchnięciem wszedł we mnie. Krzyknęłam z rozkoszy. Zaciśnął dłonie na moich udach, wykonując coraz szybsze ruchy. Jęczałam głośno, próbując złapać oddech, ale on nie zwalniał. Odchyliłam głowę do tyłu, a wtedy on przez zaciśnięte gardło nakazał:

– Natalia, spójrz na mnie! Chcę widzieć, jak dochodzisz!

Posłusznie wykonałam polecenie. Jego ruchy stawały się coraz intensywniejsze. Pieprzył mnie mocno, głośno stękając, czułam, że zbliżał się kolejny orgazm. Przeczucie rozkoszy sprawiło, że ciało wygięło się w łuk, a po chwili oboje doszliśmy w tym samym momencie. Manuel opadł bez sił na łóżko, przyciągając mnie do siebie.

– Kocham cię – wyszeptał, a ja byłam najszczęśliwszą kobietą na świecie.

– A ja ciebie.

Robiło się już ciemno, Sofia nie wracała. Siedzieliśmy wszyscy w salonie, czekając na nią. Nie odbierała telefonów ani nie odpisywała. Juan robił się coraz bardziej wściekły, dlatego wolałam się nie odzywać. Pił whisky z Diego, po czym wkurwiony roztrzaskał butelkę o kominek. Manuel wyszedł na taras i rozmawiał z kimś przez telefon.

– Musimy wracać. Ktoś nie może się nas doczekać. – Spojrzał na Juana, ale wszyscy dokładnie wiedzieli, o kogo może chodzić.

– Nie wrócę bez Sofii! – krzyknął.

– Wrócisz po nią, kiedy skończymy z Julieta. Juan, to nie może czekać, a poza tym mamy już podstawiony samolot. Więc albo wracasz teraz z nami albo zostajesz z Diego. – Manuel, próbował wpłynąć na brata i, o dziwo, poskutkowało. Juan zerwał się na nogi, ucałował swojego śpiącego synka, a następnie pożegnaliśmy się z Diego, który obiecał zająć się nim do powrotu Sofii.

– Juan, daj jej trochę czasu. Porozmawiam z nią, by chociaż zechciała cię wysłuchać. – Wzięłam pod rękę swojego przyszłego szwagra i wsiedliśmy do samochodu.

Gdy odjeżdżaliśmy, na podjeździe właśnie parkował Mateo. Wysiadł z auta, a po chwili otworzył drzwi Sofii. Na ten widok Juan zatrzymał nasz samochód. Przyglądał się im, nie wychodząc na zewnątrz. Nie wiedziałam, co powinnam powiedzieć, opuściłam głowę nisko,

jakbym obwiniła się za ten widok. Nagle Juan otworzył drzwi. Spojrzałam w stronę w Sofii oraz Mateo. Lekarz obejmował moją przyjaciółkę, a po chwili ją pocałował.

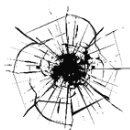
- Ja pierdołę! - krzyknęłam, a Manuel wybiegł za bratem.

- Sofia! - wrzasnął Juan. Spojrzała na niego, ale nic nie odpowiedziała. Starszy Cortes podbiegł do Mateo i z całej siły uderzył go pięścią w twarz. Młody lekarz przewrócił się na ziemię, a Juan podszedł do żony i kipiąc ze złości, rzucił:

- Przysięgałaś mi przed ołtarzem wierność, a pieprzysz się z nim jak rasowa dziwka. - Przegiął. Sofia z całym impetem wymierzyła mu policzek, po czym wbiegła do domu: - Odbiorę ci Antonia! Możesz być tego pewna!

Manuel siłą zabrał stamtąd brata i wepchnął do auta. Teraz to już na pewno koniec ich małżeństwa. Po czymś takim ani Sofia jemu, ani on jej nie będą w stanie sobie wybaczyć.

ROZDZIAŁ 52



Juan Luis

Manuel nie musiał mnie długo namawiać na wyjazd do Puerto Rico, bo od kiedy zostałem wypisany ze szpitala, chciałem zobaczyć się z Sofią i porozmawiać z nią, wyjaśnić. Diego starał się na bieżąco informować mnie o żonie i moim synu, więc doskonale wiedziałem, co dzieje się u nich. Niestety, zabolało, kiedy wczoraj otrzymałem SMS-em zdjęcie mojej Sofii w towarzystwie tego pieprzonego lekarza. Poczułem ukłucie zazdrości, najłagodniej mówiąc. I właśnie to przesądziło, że musiałem się tam znaleźć jak najszybciej i odebrać to co moje.

Cały lot do Puerto Rico przesiedziałem, myśląc tylko o niej. Wiem, że nie byłem święty, zraniłem ją, traktowałem w okropny sposób, ale chciałem ją chronić, ją i nasze dzieci. Każdy na moim miejscu zrobiłby to samo, dla mnie Sofia i Antonio byli najważniejszymi osobami w życiu i gdybym musiał dokonać jeszcze raz takich wyborów, zrobiłbym to samo. Jednak po tym, co zobaczyłem przed domem Diego, nie wiedziałem, czy nasze małżeństwo ma jeszcze jakikolwiek sens. Ten widok ścisnął mi serce i spowodował, że straciłem nad sobą panowanie. Pieprzony łajdak obejmujący i całujący moją żonę zasłużył na gorsze potraktowanie, ale może podziękować Sofii za to, że go tam nie zabiłem. Nie mogłem na nią patrzeć, wzbudzała we mnie najgorsze emocje. Jej potargane włosy i wzrok pełny ognia, powiedziały mi więcej, niż chciałbym w tamtym momencie wiedzieć. Puściła się z nim jak zwykła dziwka.

Całą drogę na lotnisko Manuel trzymał mnie za ramię, jakby się bał, że zawrócę. Wepchnął mnie siłą do samolotu. Rzucąłem wszystkim, co tylko wpadło mi pod rękę. Byłem u kresu wytrzymałości. Przed oczami ciągle miałem widok jej i tego sukinsyna. Nie mogłem się uspokoić, kobieta, która była dla mnie wszystkim, wbiła mi nóż w serce.

Manuel zajął miejsce naprzeciwko, wpatrywał się we mnie, marszcząc przy tym czoło. Wreszcie nie wytrzymałem już tego.

- Czego chcesz?! - zapytałem, po czym kiwnąłem na stewardessę, by przyniosła mi butelkę whisky.

- Co ty odpierdalasz, Juan? - Spojrzał na mnie, a kiedy dziewczyna przyniosła alkohol, wyrwałem jej butelkę z ręki i kazałem odejść.

- Chcę ją znienawidzić, w tej chwili - odpowiedziałem, po czym otworzyłem whisky i pociągnąłem większy łyk.

- Nie gadaj tak, dobrze wiemy, co do niej czujesz. - Manuel mówił bardzo spokojnym głosem, nie spuszczając ze mnie wzroku. Podałem mu butelkę, ale nie wziął.

- Po tym, co dzisiaj zobaczyłem, nie chcę już nic do niej czuć. Zabawia się z jakimś facetem, a mnie zarzuca zdradę. Kurwa, tak bardzo chcę ją nienawidzić! Odbiorę jej mojego syna, a potem... - Opuściłem wzrok i dodałem cicho: - Zdradzając mnie, wydała na siebie wyrok. Dobrze o tym wiesz.

Obok mnie pojawiła się Natalia. Słyszała, co powiedziałem, bo jej twarz zastygła z przerażenia.

- Czytaj! - Włożyła mi swój telefon do ręki, spojrzałem na nią pytająco, ale ona nic więcej nie powiedziała, stała nade mną z założonymi rękoma.

Na wyświetlaczu widziałem konwersację między nią a Sofią. Natalia wspomniała tę sytuację sprzed domu Diego i wprost zapytała, czy przespała się z tym facetem. Sofia zaprzeczyła, między nią a tym lekarzem do niczego nie doszło. Oddałem Natalii telefon, ale nie potrafiłem się z tego cieszyć. W głowie ciągle mi kołatało, że spotykała się z jakimś typem, a przecież była moją żoną.

- To nic nie zmienia. - Westchnąłem i upiłem kolejny łyk z butelki.

- Jesteś kretynem, Juan! Tyle mam ci do powiedzenia. Jeśli miałeś jakąkolwiek szansę na to, by ją odzyskać, to tymi słowami, które jej wykrzyczałeś - skreśliłeś wszystko. Zraniłeś ją kolejny raz i, przepraszam, że to powiem, ale nie zasługujesz na to by być z nią. - W głosie Natalii słyszałem, że była cholernie wkurwiona na mnie.

- Sofia jest moją żoną i czy ci się to podoba czy nie, wkrótce wróci do Medellin! - wrzasnąłem i chciałem zmienić miejsce, ale kiedy próbowałem wstać, Manuel złapał mnie mocno za rękę.

- Gdzie idziesz?! - zapytał, przytrzymując mnie.

- Załatwić to, co mój brat spierdolił! - Odepchnąłem z całej siły Manuela, po czym rzuciłem butelką w ścianę samolotu, rozbijając ją w drobny mak.

Manuel nie odpuścił, wstał z fotela, podbiegł do mnie i gwałtownym ruchem odwrócił do siebie. Nawet nie zdążyłem zareagować, kiedy jego pięść wylądowała na moim policzku. Podniosłem się szybko, a on uderzył mnie drugi raz, tym razem o wiele mocniej, bo poczułem rozciętą dolną wargę. Metaliczny posmak krwi tylko mnie bardziej rozgniewał, wytarłem usta dłonią, po czym śmiejąc się mu prosto w twarz, rzekłem:

- Kiedy to się nauczyłeś bić, braciszku?

- Zawsze potrafiłem, ale skąd ty to możesz wiedzieć, skoro nie widzisz nic poza swoim wielkim ego, które przerosło już nawet ciebie. Zamiast porozmawiać z Sofią jak człowiek, od razu posądziłeś ją o zdradę. Jesteś idiotą, Juan! Masz żal do wszystkich, tylko nie do siebie. A to przez ciebie Sofia odeszła, to ty, zamiast powiedzieć jej prawdę o Julietcie, odsuwałeś ją od siebie, przy tym krzywdząc i raniąc. Gdybyś był szczery, nigdy by do tego nie doszło, ale ty zawsze będziesz pieprzonym egoistą. I zawsze nim byłeś, cud, że pojawiła się na twojej drodze Sofia, która na moment cię odmieniła. Nie widzisz swoich błędów? Chcesz stracić drugie dziecko? - Nie spodziewałem się tych słów, zwłaszcza z ust mojego brata.

Całkowicie zbiły mnie z pantałyku, nie tak to sobie wyobrażałem. Ale Manuel potrafił wytknąć błędy, do których bałem się przyznać przed samym sobą. Wiem, co zrobiłem Sofii, do tej pory nie mogę zapomnieć jej łez i błagania, bym w końcu z nią porozmawiał, ale nie mogłem. Bałem się, że Guzmanowie zrobią coś jej albo naszym dzieciom, a teraz z

perspektywy czasu, wiem, że to nie pomogło. Julieta z zimną krwią odebrała mi dziecko i próbowała odebrać żonę. Co wieczór, gdy zasypiałem, miałem przed oczami to nagranie, płacz i krzyk Sofii, kiedy ta suka wbija jej nóż w brzuch. Nie było mnie przy niej, a powinienem. Zawiodłem. Nie mogłem tego sobie wybaczyć, obwinałem się o śmierć naszego dziecka i czułem, że Sofia też mnie o to obwinała. Usiadłem z powrotem w fotelu i chusteczką wycierałem krwawiącą wargę. Cały lot wpatrywałem się w okno, myśląc tylko o niej. Kolejny raz dałem się ponieść emocjom i kolejny raz zraniłem ją bardzo.

Gdy wylądowaliśmy w Medellin, nie miałem ochoty wracać do domu. Wiedziałem, co mnie tam czekało – Carolina i suszenie głowy. Znajac życie, Natalia już jej o wszystkim opowiedziała, więc z góry wiedziałem, że siostra nie da mi spokoju. Javier stał na płycie lotniska wraz z innymi ochroniarzami, gdy tylko mnie zobaczył, od razu podszedł i przekazał informacje na temat Juliety. Dziwka przez ten jeden dzień dostała za swoje, ale to zdecydowanie nie był jeszcze koniec. Manuel spojrzął na mnie i wiedział już, o co chodzi. Zaprowadził Natalię do samochodu, a sam wrócił do nas. Czas odwiedzić tę psychopatkę.

Podjechaliśmy pod magazyn, w którym nasi ludzie przetrzymywali Julieta. Manuel wszedł jako pierwszy, chyba już nie mógł się doczekać, by ją zobaczyć. Siedziała na krześle, związana, głowa opadała w dół, cała była nieźle poturbowana. Chłopaki nie żalowali sobie i to był zdecydowanie jedyny plus w tym pierdolonym dniu. Manuel podszedł do niej i łapiąc ją mocno za włosy, pociągnął do tyłu, by spojrzeć jej w twarz.

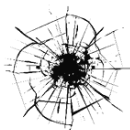
– Nareszcie. Już nie mogłam się was doczekać. – Westchnęła, wpatrując się w jego oczy.

– Mamy nadzieję, że chłopaki dobrze cię traktowali. – Manuel śmiał się głośno, a ja, opierając się o ścianę magazynu, przyglądałem się tej całej sytuacji.

– Może być, chociaż wolałabym się zabawić z wami, bracia Cortes – powiedziała, oblizując usta. – Manuel, obciągnę ci tak samo dobrze, jak twoja Natalia moim ludziom. – Na te słowa mój brat już nie wytrzymał, uderzył ją pięścią w twarz tak mocno, że przewróciła się razem z krzesłem do tyłu. Krzyknęła z bólu.

renka311

ROZDZIAŁ 53



Manuel

Sytuacja, która zaistniała między Juanem a Sofią, tylko utwierdziła mnie w tym, że bez zaufania nawet najlepsze związki nie przetrwają. Mój brat kolejny raz pokazał, że uważa się za pieprzonego samca alfa. Nie obchodziły go uczucia innych, wszyscy mieli się mu podporządkować. Nawet własna żona, nieważne, że została przez niego zraniona, powinna wrócić, choćby na kolanach. Juan zdecydowanie nie potrafił trwać w związku i sądziłem, że jeszcze przed nim długa droga zanim się tego nauczy. Sofia była wspaniałą kobietą, która dużo przeszła, a mimo to pokazała, że potrafi być silna i ile jest w stanie znieść dla dziecka oraz Juana. Szkoda tylko, że to działa w jedną stronę.

Gdy wylądowaliśmy na lotnisku w Medellin, kątem oka zauważyłem Javiera, który informował o czymś mojego brata. Nie musiałem zgadywać, od razu wiedziałem, o co chodzi. Julieta. Wsadziłem Natalię do samochodu i powiedziałem jej, że niedługo wrócę do domu, nie chciałem, żeby się zamartwiała. Dodatkowy stres wcale nie był jej potrzebny. Razem z Juanem i Javierem dotarliśmy na miejsce w ciągu paru minut. Cały magazyn obstawiali nasi ludzie, którzy pilnowali, by komuś z Guerrero nie przyszło do głowy odbicie Juliety Guzman. Chciałem się jej pozbyć raz na zawsze. Już dosyć wycierpiała przez nią nasza rodzina i najwyższy czas, by dziwka zapłaciła za to wszystko. Będzie błagać o szybką śmierć, a my przypomnimy jej wszystkie krzywdy, które wyrządziła dziewczynom.

Julieta siedziała na samym środku magazynu, przywiązana do krzesła. Zdecydowanie to nie był najpiękniejszy widok. Obrażenia na ciele mówiły jedno: nasi ludzie nie tracili czasu. Porwane ubrania, siniaki i rozcięcia to był tylko przedsmak tego, co ją czeka. Przed wyjazdem do Puerto Rico Juan ofiarował jej to, czego tak bardzo pragnęła przez te wszystkie miesiące. Chciała być bzykana, to dostała to. Tylko że Juan posłużył się naszymi ludźmi i była gwałcona regularnie. Miało spotkać ją to, co przeżyła nasza siostra i Natalia, ale zdecydowanie ze zdwojoną siłą. Mój brat pod tym względem był strasznym skurwysynem, dla niego nie liczyło się, że Julieta była kobietą. Chciał ją upodlić i sprawić, by poczuła na własnej skórze, co to znaczy gwałt.

Chwyłem ją mocno za włosy i uniosłem do góry głowę. Dzwinka miała jeszcze siłę, by śmiać się nam prosto w twarz. Jej słowa o Natalii wkurwiły mnie niesamowicie. Uderzyłem ją z całej siły, aż przewróciła się razem z krzesłem na plecy. Przeklinała coś pod nosem,

wyjąc z bólu. Spojrzałem na Juana, który stał z boku, opierając się o ścianę. Uśmiechnął się do mnie, po czym podszedł i podniósł ją.

– Już myślałam, że będę zabawiać się tylko z Manuelem. – Śmiała się na cały głos, a z jej twarzy spływała krew.

– Nie odpuściłbym sobie takiej przyjemności – powiedział mój brat, po czym nachylając się nad nią, dodał: – Przyszedł twój czas, Julieta, dołączysz do braciszka.

– Nie rozśmieszaj mnie! Oboje wiemy, że nie możesz mnie zabić. La Familia prędzej czy później upomni się o następcę, a wiesz doskonale, że to ty nim jesteś. Wasz ojciec, zawierając układ z Meksykiem, złożył przysięgę. Juanie Luisie, jesteś częścią Guerrero i należysz do mnie. – Spojrzałem na brata, który pod maską twardziela, aż kipiał ze złości.

– Nigdy nie będę jednym z was. Układ, który zawarł mój ojciec, został unieważniony razem z jego śmiercią. Wbij sobie to wreszcie do głowy! – Po tych słowach Juan wymierzył jej siarczysty policzek. Julieta wrzasnęła z bólu, jednak po chwili odwróciła się w jego stronę i wycedziła:

– Żonę też tak bijesz? Ta dziwka lubi, kiedy sprawia się jej ból. Sama widziałam na własne oczy. Liczę, że chociaż dzieciaka udało mi się zabić! – Mój brat w jednej chwili zrobił się czerwony ze złości i natychmiast wyciągnął pistolet zza paska w spodniach. Przyłożył Julietcie do skroni, wyraz jej twarzy od razu uległ diametralnej zmianie.

– Juan, to nie jest najlepsze wyjście. Miała cierpieć, nie daj jej tej satysfakcji. – Starłem się go uspokoić, ale Julieta nie dawała za wygraną.

– Manuel, czyżbyś był zazdrosny? Wcale się nie dziwię, Natalia to skończona kurwa! Martin opowiadał mi, jak dobrze ciągnęła w Las Vegas. Szkoda, że się nie załapałeś. Za długa kolejka, co? Lubisz dziwki! A ty, Juan? Myślisz, że Sofia jest taka święta? Chętnie da każdemu, kto tylko okaże jej trochę uwagi. Chyba tak właśnie było z tobą? Długo za nią nie musiałeś biegać, co? Rozłożyła przed tobą nogi, jak tylko rzuciłeś jej jakieś miłe słówko, prawda? No to teraz pewnie pieprzy się z kimś innym. – Puściła oczko do Juana, co przeważało szalę. Schował pistolet, podniósł ją z krzesła i rzucił na metalowy stół, który służył nam do szybkiego wyciągania prawdy od naszych gości. Tak też miało się stać z Julieta Guzman.

Rzucała się i kopała, ale szybko ją unieruchomiliśmy. Nogi w kostkach przypięliśmy skórzanymi paskami do krawędzi stołu, to samo zrobiliśmy z rękoma, z tym że przywiązaliśmy je nad głową Juliety. Patrzyła na nas, śmiejąc się w głos, ale z jej oczu płynęły łzy. Zachowywała się jakby była obłąkana. Krew z ust i nosa zalewała jej twarz, więc co jakiś czas wypluwała ją w naszą stronę.

– Juan, wypuść mnie! Uciekniemy razem do Meksyku.

Mój brat spojrzał na mnie, po czym z metalowej szafy wyciągnął maczetę, tą samą, którą wcześniej pozbawiłem rąk Martina. Srebrzyste ostrze lśniło nad twarzą Juliety, a jej uśmiech zniknął w ekspresowym tempie.

Nie mogłem na nią patrzeć, wyzwalała we mnie same negatywne emocje. Ścisnąłem mocno jej szyję, powodując, że zaczęła się dusić. Próbowała złapać oddech, wytrzeszczając oczy. Kiedy była już na granicy, odpuściłem.

Oddychała głęboko, wpatrując się cały czas w Juana. Nie wiem, czego ona się spodziewała? Że mój brat ją uratuje i stanie przeciwko własnej rodzinie? To chore.

– Odpowiesz nam na kilka pytań – oznajmiłem, po czym mój brat zbliżył się i wbił czubek ostrza w jej brzuch.

- Kto jest teraz głową Guerrero? - spytał.

Julieta nie odpowiadała, krzyknęła z bólu, a po chwili z brzucha pociekła krew. Juan dociskał coraz mocniej maczetę.

- Możesz mnie zabić, nic ci nie powiem! - krzyknęła ostatkiem sił, po czym zemdląca.

Zawołałem szybko Javiera, nie mogliśmy pozwolić, by ta suka tak szybko się wywinęła. Dopóki nie dowiemy się, komu mamy złożyć wizytę, Julieta musiała żyć. Nasz ochroniarz zrobił prowizoryczny opatrunek, po czym wylał na jej twarz wiadro zimnej wody.

- Pobudka! - krzyknął, a Julieta, jakby wyrwana ze snu, natychmiast się obudziła. Krztusiła się wodą, łapiąc przy tym oddech.

- Głowa Guerrero! Mów! - krzyknąłem, ale ona tylko pokręciła głową.

- Myślę, że to dobry czas, by wysłać im małą wiadomość. Może wtedy sami się tu zjawią. - Wkurzyłem się, wyrwałem bratu z ręki maczetę i przytrzymując Julietcie lewą dłoń, bez wahania odciąłem jej kciuk. Krew trysnęła wprost na mnie, a z jej gardła wydobył się nieludzki skowyt. Wydierała się z bólu wniebogłosy. Rzuciłem na ziemię ostrze, a odcięty palec podałem Javierowi, mówiąc: - Wyślij La Familii. Aha, a tę zdziwę przenieście znowu na krzesło, to nie wczasy, żeby się wysypiała wygodnie na łóżku.

Oczywiście z tym łóżkiem przesadziłem. Metalowy blat stołu nie należał do najwygodniejszych, ale noc na krzesle była chyba jeszcze gorsza.

Wycierałem się z krwi, którą sam się pobrudziłem. Nie miałem już ochoty na dalsze zabawy z Julieta. Dziwka i tak dzisiaj nam już nic nie powie. Wyszedłem z bratem, pozostawiając za sobą rozpaczliwie krzyczącą Julietę. Juan poklepał mnie po ramieniu.

- Jestem z ciebie dumny! Prawdziwy Cortes stoi przede mną! - Nie wiedziałem, czy sobie stroi ze mnie żarty, czy mówi to serio.

- Juan, zabiłem Martina i dziesiątki innych sukinsynów, więc Julieta nie stanowi dla mnie jakiegoś większego wyzwania. - Zrzuciłem jego rękę z moich pleców.

- Nie o to mi chodzi. Chcieliśmy ją torturować i ty, jako jedyny, zachowałeś zimną krew. Przysięgam, że gdyby powiedziała jeszcze jedno słowo o Sofii, Caro lub Natalii, przestrzeliłbym jej głowę.

- Dlatego powinienesz zostawić to mnie. Juan, tobą targają teraz inne emocje, skup się na Sofii i dziecku. Dobrze ci radzę, a Julietę zostaw mnie. - Przytulił mnie, a to chyba znaczyło, że się zgadza. Po chwili wsiedliśmy do auta i wróciliśmy do domu.

Gdy tylko przekroczyliśmy próg willi, zaatakowały nas dziewczyny.

Natalia, widząc mnie uwalanego krwią, zaczęła szukać rany na moim torsie. Szybko chwyciłem jej dłonie i przyciągając do siebie, mocno przytuliłem.

- Kochanie, wszystko dobrze. To nie moja krew - wyszeptałem jej do ucha, na co ona jeszcze mocniej się wtuliła.

Kątem oka zauważyłem Caro, która w rękach ścisnęła jakieś papiery. Jej oczy przepełnione były goryczą i złością. Wiedziałem, że zaraz wybuchnie, zastanawiał mnie tylko powód tej reakcji.

- Juan, coś przyszło do ciebie! - Rzuciła w niego kartkami, które rozsypały się po podłodze.

- Caro, co ty wyprawiasz?! - krzyknął na siostrę Juan, na co razem z Natalią oderwali się od siebie, a ja próbowałem coś z tego zrozumieć.

- Sofia przysłała ci papiery rozwodowe! Gratulacje! - Wybiegła z domu, a za nią podążyła Natalia.

- Caro, zaczekaj!

Juan spojrzał na mnie, po czym nerwowo zaczął zbierać dokumenty z podłogi.

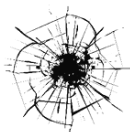
- Nie pozwolę na to! Manuel! - krzyknął, po czym wyciągnął z kieszeni telefon. Wybrał numer Sofii. Była już noc, więc długo nie odbierała, aż w końcu, za dziesiątym razem, usłyszeliśmy coś, czego obaj nie chcieliśmy.

- Sofia bierze kąpiel, przestań do niej wydzwaniać! Dzisiaj już wszystko jej wyjaśniłeś, teraz pozwól, że to ja się nią zajmę. - Po tych słowach rozłączył się, a Juan zamarł. Zacisnął mocno dłoń na komórce, po czym rzucił nią o ścianę. Było źle. Fatalnie.

Wściekły, zabrał kluczyki od auta i wybiegł z domu. Nawet nie zdążyłem go zatrzymać. Nie wiedziałem, co miał teraz w głowie, ale doskonale pamiętałem, jak zachowywał się prawie dwa lata temu, kiedy Sofia odrzuciła jego miłość, wybierając Lucę.

renka311

ROZDZIAŁ 54



Natalia

Gdy tylko wylądowaliśmy na lotnisku w Medellin, marzyłam, by wziąć prysznic i położyć się spać. Byłam wykończona podróżą, w dodatku ciąża coraz bardziej dawała o sobie znać. Łapały mnie silne skurcze, które próbowałam ukrywać przed Manuelem. Wiedziałam, że wpadłby w panikę i zawiózł mnie prosto do szpitala, a ja naprawdę chciałam znaleźć się jak najszybciej w swoim łóżku i odpoczywać. Przez cały pobyt w Puerto Rico przeczytałam mnóstwo książek na temat ciąży i macierzyństwa, zresztą Sofia także służyła dobrymi radami. W końcu urodziła już jedno dziecko, swoje wie. Dlatego dla mnie te skurcze były czymś normalnym, ale mojego narzeczonego zapewne postawiłyby na równe nogi i natychmiast zawiózłby mnie do lekarza.

Manuel zaprowadził mnie do samochodu i kazał ochroniarzom zawieźć do domu, przeczynałam, że coś jest nie tak. Jego twarz nagle się zmieniła, przybierając zimny i bezduszny wyraz. Zaniepokoiło mnie to, ale ból brzucha był silniejszy, musiałam odpuścić. Posłuchałam go i pozwoliłam zawieźć się do domu. Na podjeździe stała już Carolina, trzymała w rękach jakąś kopertę, a jej mina mówiła więcej niż tysiąc słów. Była wkurwiona. Jeden z ochroniarzy pomógł mi wyjść z auta, bo całą drogę skręcałam się z bólu, co, niestety, od razu zauważył. Teraz tylko czekać, aż Manuelowi włączy się tryb ojcowski i zakaze mi nawet ruszać palcem. Carolina widząc, że lewo dają radę, podbiegła do mnie.

– Nati, co się dzieje?! – zapytała zmartwiona, a ja złapałam ją za rękę i powoli doszłam do drzwi.

– Skurcze. Muszę usiąść i odpocząć.

Siostra Manuela wraz z ochroniarzem zaprowadziła mnie do salonu na kanapę. Usiadłam i oparłam się plecami, głośno oddychając. Dotykając dłońmi brzucha, czułam ruchy dziecka.

– Mogę? – Caro podeszła bliżej i nieśmiało zbliżyła dłoń. Uśmiechała się, kiedy czuła moje maleństwo.

– Jest coraz większa, boję się, że do ślubu zmieszczę się już tylko w worek.

– Hm... pomyślmy. Byłabyś pierwszą panną młodą, która odważyłaby się na takie szaleństwo. Kto jak kto, ale ty, Nati, jesteś do tego zdolna. – Śmiałyśmy się wniebogłosy, a ja wreszcie poczułam ulgę. Bóle ustępowały i mogłam spokojnie wstać. Chwyciłam kopertę, która wcześniej trzymała w rękach Caro.

– Co to? Kancelaria adwokacka? – Patrzyłam na nią pytającym wzrokiem.

– Otwórz, a zobaczysz.

Zawahałam się przez chwilę, ale w końcu zajrzałam do środka. Nie mogłam w to uwierzyć. Sofia złożyła papiery rozwodowe. Nawet mi o tym nie powiedziała. Usiadłam na kanapie z wrażenia i nie chciałam już tego czytać do końca. Spojrzałam na Caro, która nie ukrywała zdenerwowania.

– Nie miałam pojęcia. Ona nic mi nie powiedziała, fakt myślała o tym. Ale sama mówiła mi jeszcze dzisiaj, że Juan nigdy na to się nie zgodzi. Kompletnie tego nie rozumiem, Caro.

– Najwidoczniej przestała i nam ufać. Nie wiem, co się z nią dzieje. Przecież mój brat jej nie zdradził, chciał poświęcić swoje życie dla niej i dzieci, a ona... – Nie dokończyła, wyciągnęła z kieszeni telefon, po czym wybierając numer do Sofii, włączyła tryb głośnomówiący. O dziwo, nasza przyjaciółka, odebrała szybko.

– Caro? – zapytała niepewnie.

– Sofia, przyjaźnimy się, więc powiedz, co się dzieje, do jasnej cholery? Odebrałam dzisiaj twoją niespodziankę dla mojego brata. – Milczenie Sofii nie zwiastowało niczego dobrego, jednak w końcu się odezwała:

– Nasze małżeństwo już nie istnieje, dobrze o tym wiecie.

– Nie poznaję cię, Sofia, jeszcze do niedawna twierdziłaś, że Juan był miłością twojego życia, tak szybko przekreśliłaś to uczucie? – pytała Caro, a ja nie potrafiłam odezwać się nawet słowem. Zawiodłam się na Sofii, zwłaszcza że ja mówiłam jej o wszystkim.

– Caro, sama mi mówiłaś, że jeśli zdobędę się na odwagę i zażądam rozwodu, nie będziesz się wtrącać. Chciałaś tylko, by twój brat miał kontakt z Antoniem i tego mu nie zabronię. Raz w miesiącu na jeden weekend będzie mógł go zabierać, ale to wszystko. – Nie mogłam już tego znieść, jeszcze rano mówiła zupełnie coś innego, a teraz? Skąd to jej zdecydowanie? Czyżby reakcja Juana tak ją zmieniła? Czy doktorek?

– Bądź z nami szczerą. Łączy cię coś z Mateo? Chcę usłyszeć prawdę, a nie to, co mi napisałaś dzisiaj. – Moje słowa zszokowały Caro, nic nie wiedziała o lekarzu.

– To chyba nie twoja sprawa, Natalia – oburzyła się Sofia.

– Owszem, moja. Jesteśmy jak siostry, Sofia. Nie przekreślaj swojego małżeństwa dla fanaberii.

– Fanaberii? O czym ty mówisz, Nati?! Juan mnie zdradzał, oszukiwał. Przez ten cały czas bawił się mną, traktował jak zwykłą dziwkę, co dzisiaj udowodnił! – Było słychać, że płacz utrudniał jej mówienie. – Muszę kończyć.

– Zaczekaj, Sofia! Juan cię nie zdradził! – krzyknęła Caro, na co nasza przyjaciółka po dłuższej przerwie odpowiedziała:

– Nie mogę... – Rozłączyła się, a my spojrzaliśmy na siebie.

– Kto to jest ten Mateo? – zapytała Caro, marszcząc czoło.

Opowiedziałam jej w skrócie o całym naszym pobycie w Puerto Rico. Wkurwiała się na Sofię i jej podejście do sprawy. Z jednej strony zgadzałam się z nią, Juan nie zdradzał jej, a ona w ekspresowym tempie znalazła sobie kochanka. Ale z drugiej strony, przez ten cały popieprzony plan, Juan konsekwentnie odsuwał od siebie Sofię, krzywdził ją, nie okazywał żadnych czułości, a wręcz przeciwnie traktował jak narzędzie do zaspokajania potrzeb i zostawiał na noc samą z dzieckiem. To przykre, ale żadna kobieta nie chciałaby być w ten sposób potraktowana, w dodatku przez ukochanego, który jeszcze kilka miesięcy temu nie mógł, podobno, bez niej żyć.

Siedziałyśmy na kanapie, pijąc herbatę, z tych emocji odechciało mi się spać, w dodatku Manuel nie wracał do domu, co trochę mnie denerwowało. Coś musiało się stać. Wyciągnęłam telefon z torebki, by do niego zadzwonić, lecz w tym momencie w drzwiach stanęli bracia Cortes. Spojrzałam na Manuela, na koszuli miał wielką plamę krwi, od razu ruszyłam w jego stronę. Dłońmi próbowałam zlokalizować ranę, ale on przyciągnął mnie do siebie i cicho wyszeptał, że to nie jego krew. Kamień spadł mi z serca. Wtulałam się w jego tors, kiedy usłyszałam krzyk Caro. Zaczęło się. Wykrzyczała bratu, że Sofia przesłała mu papiery rozwodowe, po czym wybiegła z domu. Nie mogłam zostawić jej samej, poza tym obawiałam się reakcji Juana. Nie chciałam, by posądził mnie, że pomagałam w tym Sofii. Wyszłam z domu zaraz za Caro i krzyknęłam, by zaczekała na mnie. Wreszcie się zatrzymała.

– Caro, nie powinnaś tak reagować. Sama wiesz, jak on to przeżyje. – Wzruszyła ramionami, po czym zawołała Javiera.

– Jesteś ze mną, Nati? – Spojrzałam na nią pytająco, więc dodała: – Nie bój się, mam wszystko pod kontrolą. – Kompletnie nie wiedziałam, o co jej chodzi, kiedy podszedł do nas Javier, Caro podeszła do niego blisko, zbyt blisko jak na relacje szefowa – ochroniarz. Nie wiedziałam, co mam myśleć, czułam się zażenowana. Nagle usłyszałam, jak Carolina mówi:

– Zawieź nas do magazynu, w którym moi bracia trzymają Julietę. – Zamurowało mnie, co ona znowu wymyśliła? Javier też nie krył zdziwienia.

– Nie mogę tego zrobić. Juan i Manuel zabiliby mnie na miejscu.

– Jak chcesz, ale wiedz, że jeśli powiem im, że od kilku lat podkochujesz się we mnie, też nie zostanie z ciebie nic. Wybieraj! – Założyła ręce na piersiach i czekała na odpowiedź. W tym czasie dostrzegłam, że wkurwiony Juan wybiegł z domu i wszedł do auta. Javier też to zauważył, po czym rzekł:

– Dobra, pakujcie się do samochodu.

Caro uśmiechnęła się do mnie i usiadłyśmy z tyłu czarnego SUV-a. Nie wiem, czego powinnam się spodziewać, to było totalnie nierozsądne.

Wiedziałam, że jeśli Manuel dowie się, będzie zły na mnie, że narażam siebie i dziecko na to wariactwo.

Po chwili byliśmy już na miejscu, Caro wysiadła szybko, a ja ciągle się wahałam, czy powinnam za nią podążyć. Nie miałam w sobie tyle odwagi co ona i za to ją cholernie podziwiałam. Carolina otworzyła drzwi i chwyciła mnie za rękę.

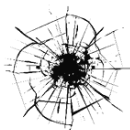
– Natalia, jeśli chcesz zawrócić, zrozumieć, ale zobacz, co ta dziwka zrobiła z naszą rodziną. Ile zadała nam bólu. Ja już postanowiłam, Julieta słono zapłaci za wszystko. Moi bracia patyczkują się z nią, ale ja nie będę. Za dużo wyrządziła nam zła.

– Caro, co chcesz zrobić? – Byłam przerażona jej słowami.

– Zabiję ją... – powiedziała to w taki sposób, aż przeszły mnie dreszcze.

Po tych słowach zabrała pistolet, który Javier miał schowany pod marynarką. Ochroniarz chciał jej go odebrać, ale Caro, celując do niego, nie pozwoliła mu się zbliżyć. Złapałam ją za rękę i razem weszłyśmy do środka. Już żaden z ochroniarzy nie stawał nam na drodze, Caro była jedną z Cortesów, więc każdy ją szanował i wykonywał polecenia. Co nie zmienia faktu, że natychmiast o wszystkim poinformują Manuela oraz Juana i oni wpadną tutaj w jednej sekundzie. Mogłam się tylko domyślać reakcji mojego narzeczonego, zabroni mi wszystkiego i będzie pilnować non stop. Ale nie zostawię Caro, nie mogę.

ROZDZIAŁ 55



Natalia

Przekraczając próg magazynu, od razu zauważyłyśmy zakrwawioną Julię. Siedziała przywiązana na krześle, wpatrując się w ziemię. Wyglądała tragicznie, włosy i ubrania miała przesiąknięte krwią, a podchodząc bliżej zauważyłam odcięty kciuk jej lewej ręki, z której mimo prowizorycznego opatrunku przesączała się krew. Widok był obrzydliwy. I pomyśleć, że jeszcze do niedawna była piękną, pewną siebie kobietą, teraz straciła wszystko. Już wiedziałam, do kogo należała krew na koszuli Manuela. Był tutaj razem z Juanem i to oni ją tak urządzili. Przeróżające, że mężczyzna, który codziennie zasypia obok mnie, darzy mnie tak wielką miłością, potrafi zachować się jak bestia.

Carolina pewnym krokiem zmierzała wprost do dziewczyny, a gdy tylko znalazła się blisko, z całej siły uderzyła ją w twarz ręką, w której trzymała broń. Julieta zawyła z bólu, a jej głowa odskoczyła do tyłu.

- Przyszedł twój czas, Julieta! - krzyknęła wkurwiona Caro, a ja stałam jak wryta, nie byłam w stanie ruszyć się z miejsca.

- Carolina Cortes, czego chcesz?! - wrzasnęła Guzman, nie wiem, skąd miała w sobie jeszcze tyle siły.

- Dokończę to, czego moi bracia nie zrobili. Będziesz się smażyć w piekle, razem z Martinem!

- Nie masz jaj, by mnie zabić, jesteś głupia i naiwna! - Po tych słowach Caro wymierzyła jej kolejny siarczysty policzek

- Naiwna? To ty nią byłaś! Myślałaś, że owiniesz sobie wokół palca moich braci? Przejrzałam cię, tak samo jak to zrobił Juan. I pomyśleć, że mogłabyś być moją bratową?! Suka! Nie dorastasz Sofii do pięt! Wasza rodzina zapłaci za śmierć niewinnego dziecka!

Byłam zdumiona słowami Caro. Jak na młodszą siostrę, która wiecznie była odsuwana od tego brudnego świata, w tym momencie przypominała prawdziwą królową kartelu. Julieta popatrzyła na nią, po czym zaczęła się głośno śmiać.

- Bękart zasłużył na śmierć, tak samo jak Sofia i to jej pierwsze przekłute dziecko! Sycylijska dziwka zniszczyła wszystko! Juan poleciał za nią, zdradzając naszą rodzinę i przysięgę, którą złożył wasz ojciec. Rodzina Cortesów prędzej czy później zniknie na zawsze! Słyszysz, Caro, te dźwięki? To krzyk rozpacz! Guerrero wyrznie was wszystkich! - Jej śmiech przerażał mnie, zachowywała się jak obłąkana.

- Caro, chodźmy stąd - powiedziałam cicho, nie mogłam już znieść tego widoku i tych strasznych słów, które padały z ust tej suki.

- O, kogo my tu mamy jeszcze. Dziwka Natalia we własnej osobie! - Zmierzyła mnie wzrokiem, po czym zawiesiła spojrzenie na moim brzuchu. - Kto ci zrobił tego bękarta? Dasz radę wskazać jednego faceta? - Śmiała się, plując co chwilę krwią. Caro nie podarowała jej tego, z całej siły uderzyła ją pięścią w twarz. Julieta przewróciła się razem z krzesłem, a siostra Manuela, wykorzystując to, kopała ją z całych sił. Podbiegłam i chwyciłam ją za ramię.

- Caro, proszę, przestań. Nie warto brudzić sobie rąk kimś takim. Zostawmy ją Juanowi i Manuelowi. - Odciągałam ją od Juliety, ale Carolina była jak w amoku. Nie słuchała mnie, całą swoją uwagę skupiła tylko na leżącej Julietcie. Kopała ją tak mocno, że w pewnym momencie słychać było jak Guzman błaga, by przestała. Wtedy Carolina odpuściła, odeszła od niej, a ja wpatrywałam się w krwawiącą Julieta. Z jej ust wylewała się krew, nos miała złamany, a ciało pokrywały liczne rany i siniaki. Odchyliła głowę do tyłu, tak by patrzeć mi prosto w oczy.

- Boisz się? - zapytała cicho, a ja nie byłam w stanie nic odpowiedzieć: - Masz rację, Natalia, powinnaś się bać. Twój bękart będzie następny! - W tym momencie Caro, łapiąc ją mocno za włosy, ustawiła z powrotem do pionu.

- To ty powinnaś się bać! Guerrero wraz z twoją śmiercią przestanie istnieć! - Julietę rozbawiły te słowa, ale szybko zaczęła się krztusić krwią. Wypluła ją w moją stronę, po czym odwracając twarz do Caro, rzekła:

- La Familia zawsze była w rękach jednego, najpotężniejszego i brutalnego przywódcy i nigdy nie przestanie istnieć. Nic nie rozumiecie, głupie! Ale wkrótce przekonacie się o tym na własnej skórze! A teraz nie przedłużaj, Carolina, zabij mnie! - Spojrzałam na Caro, która stała nieruchomo. Czyżby słowa tej suki tak na nią wpłynęły?

- Kto nim jest? Twój brat nie żyje, więc wielki kartel z Guerrero umarł razem z nim. - Pierwszy raz widziałam takie wcielenie Caroliny, nie wzruszało jej nic. Była pewna siebie i bez żadnych oporów mierzyła do Guzman z broni.

- Carolina, chodźmy stąd! - krzyknęłam, ale ona stała nieporuszona na wprost Juliety i patrzyła na nią. Wtedy usłyszałam, że drzwi od magazynu otwierają się. Do środka wszedł Juan wraz z Javierem. Był wściekły, po ochroniarzu widać było, że nieźle oberwał za to, iż nas tutaj przywiózł.

- Dosyć tego! - krzyknął. - Natychmiast wracacie do domu!

Brat Manuela zmierzył mnie zimnym wzrokiem, po czym podszedł do siostry, wyjął jej pistolet z ręki i pociągnął mocno za ramię.

Carolina w okamgnieniu wybudziła się z tego stanu, odepchnęła brata i podbiegła do metalowego stołu. Chwyciła za nóż, który tam leżał i w jednej chwili znalazła się z powrotem przy Julietcie. Stanęła za nią i łapiąc mocno za włosy, odchyliła jej głowę do tyłu. Wpatrując się w brata, przyłożyła srebrzyste ostrze do szyi Guzman. Julieta śmiała się w głos, wypluwając coraz większą ilość krwi.

- Caro, odłóż to w tej chwili! - krzyknął Juan, ale ona w ogóle go nie słuchała, była w jakimś amoku.

- Zniszczyłaś naszą rodzinę, którą ja dzisiaj pomścę. - Carolina z zimną krwią poderznęła gardło dziewczynie.

Ciemnoczerwona ciecz natychmiast chlusnęła potężnym strumieniem. Julieta trzęsa się, wykonując jakieś mimowolne ruchy, dusiła się własną krwią, po czym przechyliła się i runęła na podłogę. Caro stała w kałuży krwi.

Wreszcie wypuściła z dłoni nóż, spojrzała na Juana, który w mgnieniu oka podbiegł do niej. Przytulił ją mocno.

– Przepraszam, Juan – wyszeptała, trzęsąc się jak osika.

Nie dałam rady patrzeć na to wszystko. To było przerażające. Wybiegłam stamtąd, a gdy tylko opuściłam ten przeklęty magazyn, padłam na kolana. Ten widok będzie mi towarzyszył do końca moich dni. Nie byłam w stanie opanować torsji, wymiotowałam i wymiotowałam, a kiedy zdawało mi się, że już nie mam niczego w żołądku, mój organizm udawał, jak bardzo się myłę. Szarpiące mną mdłości powracały, a to sprawiało, że coraz bardziej słabłam. Na dodatek przed oczami ciągle miałam ten cholerny widok Caroliny. Dlaczego ona to zrobiła?!

Nagle poczułam czyjąś dłoń na ramieniu, wytarłam usta i odwróciłam się powoli.

– Mam nadzieję, że miałaś naprawdę ważny powód, by przyjechać tu z moją siostrą. – Mój narzeczony był wściekły, widziałam to po nim. Zaciskał mocno dłonie na moich ramionach, co sprawiało mi ból.

– Manuel, wybac mi. Nie mogłam zostawić Caroliny. – Łzy spływały mi po policzkach, ale on na to w ogóle nie reagował, po chwili z magazynu wyszedł Juan z Caro i Javierem. Manuel odwrócił się w ich stronę. Kiedy zobaczył zakrwawioną siostrę, podszedł do niej i wymierzył bolesny policzek. Dziewczyna złapała się za twarz, po czym wybuchnęła płaczem.

– Nigdy się nie nauczysz! Naraziłaś Natalię i moje dziecko! Wiesz, jak mogło się to skończyć?! Jesteś nieodpowiedzialna i zuchwała! – krzyczał wkurwiony.

– Przestań! Sama chciałam z nią tutaj przyjechać i sama się naraziłam, to nie jest jej wina – wtrącałam się, na co Manuel chwycił mnie mocno za dłoń i przyciągnął do siebie.

– Wracamy do domu. Natychmiast – wydał mi rozkaz jak jednemu ze swoich ochroniarzy. Nie chciałam się już mu sprzeciwiać, zwłaszcza że widziałam, jaki był zdenerwowany. Wiedziałam też, że szybko mu to nie przejdzie. Zachowałyśmy się z Caro lekkomyślnie i teraz dopiero docierało do mnie, jakie mogły być tego konsekwencje. Ale mimo to wiedziałam jedno, Julieta nie żyje i już nigdy nie skrzywdzi naszej rodziny.

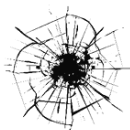
Idąc w stronę samochodu, usłyszałam, że Juan nakazuje Javierowi wysłać głowę Juliety do Meksyku. Zatkaną dłonią usta, by nie wydać żadnego dźwięku.

Całą drogę wpatrywałam się w szybę, słońce powoli budziło się do życia, a ja dopiero teraz poczułam się cholernie zmęczona. Oparłam głowę o zagłówek i w ciągu kilku sekund zasnęłam. Przebudziłam się, gdy Manuel niósł mnie po schodach do sypialni. Spod przymkniętych powiek przyglądałam mu się. Objęłam go za szyję i wtuliłam w niego twarz. Po chwili znaleźliśmy się w pokoju, położył mnie na łóżku i przykrył kołdrą. Chciał wyjść, ale złapałam jego dłoń i cicho poprosiłam:

– Zostań ze mną. – Nie odpowiedział nic, wyswobodził swoją dłoń, odwrócił się na pięcie w stronę drzwi i wyszedł.

renka311

ROZDZIAŁ 56



Manuel

Gdy wściekły Juan wybiegł z domu, byłem pewny, że coś odpiardoli. Znałem go dobrze i spodziewałem się naprawdę wszystkiego. Kurwa! Nie wiem tylko dlaczego, czuję się winny za to, jak szybko sypie się jego małżeństwo. Gdyby chociaż odważyli się porozmawiać ze sobą. Wyjaśniłby jej wszystko, tak samo jak nam, może wtedy byłaby jakaś szansa dla nich. Mój brat jest strasznie porywczy, nigdy nie przemyśli tego, co ma powiedzieć. Zawsze idzie na żywioł, co kończy się albo powodzeniem, albo klęską. W starciu z Guzmanami poległ. Z Sofią? Na razie wszystko na to wskazuje, że też nie wyjdzie obronną ręką.

Pozbierałem wszystkie papiery z podłogi, po czym nalałem sobie szklankę whisky i usiadłem na kanapie. Natalia z Caroliną długo nie wracały, co zaczęło mnie trochę niepokoić. Wszedłem przed dom, ale nigdzie ich nie było, rozejrzałem się dookoła, brakowało auta Javiera i jego samego.

– Kurwa! – przekląłem pod nosem, po czym chwyciłem komórkę i wybrałem numer do Natalii, ale na próżno.

Wściekałem się, chodząc w tę i z powrotem po salonie. Nie wiedziałem czemu, ale miałem złe przeczucia. Po chwili zadzwonił mój telefon. Javier. Odebrałem natychmiast i jego wiadomość zwała mnie z nóg.

– Ja pierdole! Moja siostra i jej pomysły! – krzyknąłem, chwyciłem kluczyki od auta i wybiegłem z domu.

W drzwiach wpadłem na Juana, który od razu zauważył, że coś jest nie tak.

– Co się stało, Manuel? – zapytał pierwszy.

– Carolina z Natalią pojechały do magazynu. Nasza siostra jest kompletnie bezmyślna! Natalia jest w ciąży, jeśli coś się jej stanie... – Przerwał mi natychmiast.

– Spokojnie. Są tam nasi najlepsi ludzie. Wszystko będzie dobrze. – Juan miał rację, ale jak tylko pomyślę, że nasi wrogowie mogliby próbować odbić Julietę i tym samym zranić moją Natalię i dziecko, ogarnęła mnie cholerna złość.

Juan wziął ode mnie kluczyki i poprowadził samochód. Całą drogę przyglądałem mu się, zastanawiając się, jak to możliwe, że w tak krótkim czasie tak szybko potrafił się zmienić. Jeszcze godzinę temu wkurwiony rzucał telefonem o ścianę, a teraz mówił do mnie „spokojnie”.

– Juan, gdzie byłeś? – zapytałem, ale on tylko zacisnął mocniej dłonie na kierownicy i nic nie odpowiedział: – Rozumiem, chcesz mieć dalej przede mną tajemnice. Żebyś tylko potem tego nie żałował!

Zwrócił wzrok na mnie i rzekł:

– Musiałem odreagować.

– To wszystko? Brawo, co za postępy! – drwiłem z niego, na co on szybko się spiał.

– Zabiłem jednego z ochroniarzy, który pilnował Sofii.

– Pojechało cię już całkiem. – Uderzyłem pięścią w deskę rozdzielczą.

– Być może, ale zabiję każdego, kto doprowadził do tego gówna!

– Dobra myśl, to może zacznij od siebie. Bo jedyną winną osobą, jak to nazwałeś „tego gówna”, jesteś ty. Zamiast porozmawiać z nią na spokojnie, wyjaśnić wszystko, to spierdoliłeś.

– Manuel, ona nie wysłała mi dzisiaj tych papierów, musiała być wcześniej u adwokata, więc mój przyjazd tam i rozmowa z nią, niczego by nie zmieniła. – Miał rację, ale i tak uważałem, że mój brat to kretyn. Teraz wiem to już na pewno, zwłaszcza po tych słowach.

– Czyli nie chcesz o nią walczyć? OK, zrozumiałem.

W tym czasie dojechaliśmy na miejsce, wysiadłem z auta i podbiegłem od razu do Javiera. Nie czekałem na jego wyjaśnienia, tylko z całej siły uderzyłem go prosto w twarz.

– Dla kogo ty, kurwa, pracujesz?! – krzyknąłem, i kiedy chciałem przyłożyć mu po raz drugi, Juan złapał mnie za ramiona i popchnął w stronę samochodu.

– Manuel, opanuj się! Zostań tu, zanim zrobisz coś głupiego. Javier, idziemy po dziewczyny. – Kopnąłem mocno w koło od samochodu, musiałem gdzieś wyładować swoją wściekłość.

To cholerne uczucie, które podpowiadało mi, że coś było nie tak, nie opuszczało mnie. Wyciągnąłem pistolet spod marynarki, przeładowałem go, po czym ruszyłem w stronę drzwi. Nagle zobaczyłem, że Natalia wybiega stamtąd i padając na kolana, wymiotuje. Schowałem broń i podszedłem do niej. Bardzo się martwiłem. Nie powinna uczestniczyć w czymś takim, zwłaszcza w tym stanie. Denerwowałem się na nią, ale wiedziałem, że to wszystko sprawa mojej siostry, ona zawsze była taka lekkomyślna. Nie miała pojęcia, czym grozić może takie zachowanie. To nasza wina, bo trzymaliśmy ją z dala od tego całego, brudnego świata. Pozwalaliśmy jej żyć, jak chciała i oto są skutki. Może gdyby wyszła za męża, za jakiegoś naszego współnika, nauczyłaby się paru zasad. Gdy zobaczyłem wychodzących z magazynu Caro, Juana oraz Javiera, w oczy rzuciła mi się zakrwawiona twarz i bluzka siostry. Podszedłem do niej i wymierzyłem siarczysty policzek. Niech wie, co zrobiła. Pierwszy raz byłem na nią tak bardzo wkurwiony. W dodatku Natalia stanęła w jej obronie, co w ogóle nie mieściło mi się w głowie. Zabrałem narzeczoną do domu. Przez całą drogę nie zamieniliśmy ani jednego słowa, kątem oka widziałem, że zasnęła. Gdy tylko dotarliśmy na miejsce, wziąłem ją na ręce i zaniósłem do sypialni. Kiedy kładłem ją na łóżku, chwyciła moją dłoń i poprosiła, bym z nią został. Nie mogłem, wciąż buzowała we mnie złość. Nie chciałem kłótni, nie chciałem, by wrócił ten sam cholerny Manuel, który spierdolił za pierwszym razem ten związek. Wolałem wyjść, odetchnąć i uspokoić się.

W salonie siedział Juan, pił whisky i gapił się bezmyślnie w telewizor.

– Jeśli chcesz znać wynik, to ten mecz leciał tydzień temu. – Usiadłem obok niego, ale on nawet nie zareagował. Wyciągnąłem mu butelkę z ręki i dopiero wtedy się ocknął.

– Co mówiłeś?

- Że ten mecz leciał tydzień temu. Ty żyjesz w ogóle?! - Pomachałem mu ręką przed oczami.

- Zamyśliłem się. Nasza siostra zabiła Julietę, zadowolony? - mówiąc to, ciągle wpatrywał się w ekran telewizora.

- No wiesz, biorąc pod uwagę, że jest naszą siostrą, to powinno być normalne. Ale kurwa! Co ona sobie w ogóle myślała? A gdyby Julieta była sprytniejsza? - Złość znowu we mnie wzbierała.

- Porozmawiam z nią, jak się obudzi. Sądzę, że długo o tym nie zapomni. - Juan westchnął, na co szybko mu odpowiedziałem:

- Pozwól, że ja to zrobię.

- Chcesz ją bić? To do niczego nie prowadzi. - Wziął ode mnie butelkę i upił łyk, po czym mi oddał.

- Chcę ją przeprosić za to. Poniosło mnie, ale to wszystko przez jej nieodpowiedzialne zachowanie. Ona kompletnie nie wie, jakie są konsekwencje takich czynów. - Po tych słowach sam wziąłem duży haust.

- Niedługo się dowie. Kazałem Javierowi wysłać głowę Juliety do Meksyku. - Nie wiem czemu, ale słowa brata trochę mnie ucieszyły.

- Rzucamy przynętę naszej kochanej La Familii. To mi się podoba. Trzeba wykurzyć ich szefa w końcu z nory. Jeśli chce z nami zacząć wojnę, to tu i teraz.

- Jesteś na to gotowy?

- Bardziej niż sądzisz, ale pamiętaj, że gramy do jednej bramki! I o wszystkim masz mi mówić!

- Pamiętam. A skoro mogę ci o wszystkim powiedzieć, to chcę byś wiedział, że... - Spojrzał na mnie, jego oczy szklily się, widziałem, że robił wszystko, by powstrzymać się od płaczu: - Manuel, kocham ją i zawsze będę. Sofia jest miłością mojego życia. Od kiedy zobaczyłam ją na portrecie w gabinecie Casello, wiedziałem, że tylko jej chcę. Później los postawił mi ją na drodze w Barcelonie i przepadłem. Sam wiesz, jak bardzo mnie zmieniła, to ona sprawiła, że pierwszy raz pokochałem i oddałem jej całe swoje serce. - Widziałem, że ścisnął w dłoni obrączkę Sofii. Położyłem dłoń na jego ramieniu i upijając łyk whisky, rzekłem:

- To walcz o nią! Leć do Puerto Rico i przywieź ją tutaj. Nie pozwól, by ten frajer odebrał ci kobietę, którą kochasz. Poza tym, stary, niedługo mój ślub, chcę byś był na nim razem z Sofią.

Popatrzył na mnie, po czym przecierając oczy ze zmęczenia, rzekł:

- Tak zrobię. Ile mam czasu? - Uśmiechnął się do mnie.

- Do soboty, czyli jeszcze masz cztery dni. - Poprawiłem się na kanapie, na co Juan zareagował.

- Czyżby mój brat się denerwował? - Szturchnął mnie ramieniem, po czym dodał: - No wiesz, Natalia to nie byle jaka kobieta, potrafi cię czasem ustawić do pionu. - Zaczął się śmiać.

- Widzę, że nastrój wisielczy ci przeszedł. - Nie bawiły mnie jego słowa, chociaż sam fakt, że potrafił się z czegoś cieszyć, poprawiał mi humor.

- Będę szczęśliwy, wiedząc, że ty i Natalia kochacie się, wspieracie i jesteście dla siebie najważniejsi. Nie chcę, byś brał przykład ze mnie i popełnił przez głupotę te same błędy. Pamiętaj o tym, Manuel. - Ścisnął dłonią mój kark, a następnie poklepał mnie po plecach.

- Chodźmy spać, już piąta rano. Jak chcesz zaważyć o Sofię, musisz się wyspać. -
Wstaliśmy z kanapy i poszliśmy do swoich sypialni.

Po cichu, by nie zbudzić Natalii, ściągnąłem z siebie ubrania i położyłem się obok niej. Przyciskając swój tors do jej pleców, wtuliłem się w nią mocno. Po czym położyłem dłonie na jej ciężowym brzuchu i złożyłem delikatny pocałunek na odkrytym ramieniu.

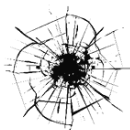
- Piłeś? - wyszeptała po chwili cicho.

- Tak, z Juanem. Natalia, przepraszam cię za dzisiaj. Nie powinienem się tak unosić... - Nie dała mi dokończyć.

- Miałaś rację, zachowałyśmy się niedojrzale. A przynajmniej ja. Nie pomyślałam w ogóle o tym, co mogłoby się stać, i o naszej córeczce. To ja cię przepraszam.

- Już dobrze, kochanie... - W ciągu sekundy zasnąłem wtulony w moją ukochaną.

ROZDZIAŁ 57



Natalia

Rano obudziły mnie promienie słońca wpadające do sypialni. Spojrzałam na telefon, była dziesiąta. Przeciągnęłam się leniwie na łóżku, po czym zerknęłam na Manuela, ale jeszcze spał. Nie miałam serca go budzić, zwłaszcza że położył się dopiero po piątej. Wstałam z łóżka i po cichu poszłam do łazienki. Zrzuciłam z siebie satynową koszulkę i wskoczyłam pod prysznic. Ciepła woda spływała po moim ciele, a ja, przymykając powieki, miałam przed oczami obraz Caro zabijającej Julietę. To było straszne. Nie wiem, czy kiedykolwiek odważyłabym się na takie coś. Skąd Carolina miała w sobie tyle siły? Nagle poczułam delikatne muśnięcie dłoni na ramieniu. Odwróciłam się, a kiedy zobaczyłam Manuela, moje serce zaczęło mocniej bić. Stał zupełnie nagi i wpatrywał się we mnie czarnymi oczami.

- Nie możesz spać? - zapytałam, uśmiechając się pod nosem.

- Bez ciebie obok? Nie, nie umiem. - Przyciągnął mnie mocno, po czym wodził nosem po mojej skórze.

- Porozmawiasz z Caroliną? Nie chcę, by między wami powstał jakiś konflikt. Rozumiem cię, kochanie, jesteś jej starszym bratem, chcesz ją chronić przed tym wszystkim, ale nie w taki sposób. Ona zrobiła to dla was, dla waszej rodziny.

- A gdyby wam się coś stało? Carolina jest bardzo rozpieszczona przez Juana, na wszystko jej pozwalał po śmierci rodziców i oto są właśnie tego skutki. Prawie dwa lata temu też naraziła Sofię w klubie i o mało nie zostały tam zgwałcone, gdyby nie mój brat. Caro jest nieodpowiedzialna i rozbestwiona. Najwyższy czas, by w końcu się usatkwowała. - Zdziwił mnie bardzo.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - Patrzyłam na niego pytająco.

- Wyjdzie za mąż. Być może to w jakiś sposób nauczy ją, jak być rozsądną. - Jego słowa mnie zszokowały! Chcą ją wydać za mąż, tak po prostu? Potraktować jak worek kartofli?

- Manuel, co ty mówisz? Chcesz, by do końca życia cię znienawidziła, by była nieszczęśliwa?

- Kochanie, takie panują zasady w mafii. Juan i tak długo ją chronił przed zaaranżowanym ślubem, teraz przyszła pora, by wypełniła swój obowiązek.

- To chore zasady! - krzyknęłam wkurzona, po czym wybiegłam spod prysznica i zakładając szlafrok, dodałam: - Skoro takie panują zasady w mafii, to dlaczego ty nie

bierzesz ślubu z kobietą z jakiejś innej rodziny?! – Wybiegł zaraz za mną i łapiąc mnie za rękę, przyciągnął mocno.

– Bo dwa lata temu sprawiłaś, że oddałem ci serce i duszę. – Nasze usta dzieliły centymetry, wtedy wyszeptalam:

– To pozwól, by twoja siostra też oddała je mężczyźnie, którego pokocha.

Po tych słowach Manuel pocałował mnie delikatnie w usta.

Jego pełne wargi muskały moje usta, dając mi cudowne uczucie szczęścia.

Cholera! Ten mężczyzna zawładnął mną. Wystarczył jeden pocałunek czy muśnięcie dłonią, a byłam w siódmym niebie. Po chwili oderwałam się od niego.

– Muszę się szykować, za godzinę mam przymiarki. – Cmoknęłam go w policzek, po czym zniknęłam za drzwiami garderoby.

Założyłam na siebie letnią sukienkę w kwiaty i białe trampki. To w ostatnim czasie jedyne buty, w których było mi wygodnie. Wchodząc z powrotem do sypialni, dostrzegłam, że mój narzeczony leżał na łóżku i przeglądał coś w telefonie. Weszłam więc do łazienki, zrobiłam lekki makijaż, uczesałam włosy.

– Co tam jest takiego ciekawego? – spytałam, stając przed nim. Odłożył telefon na bok, wstał i całując mnie w czoło, powiedział:

– Niespodzianka. – Popatrzyłam, próbując coś wyczytać z jego oczu, ale on tylko posłał mi swój cwaniacki uśmiech i biorąc telefon do ręki, dodał: – Javier cię zawiezie. Ale później prosto do domu. Żadnych numerów, Nati.

– Tak jest szefie – odpowiedziałam, po czym wybuchnęłam śmiechem i wyszłam z pokoju.

Zeszłam na dół, nikogo nie było w salonie. Moja córka zaczęła o sobie przypominać, a raczej o tym, jak już zgłodniała. Weszłam do kuchni i zobaczyłam siedzącą przy wyspie Caro z Marią. Siostra Manuela nie wyglądała najlepiej, domyślałam się, co było powodem. Usiadłam na hokerze obok i dotykając delikatnie jej dłoni, rzekłam:

– Caro, wiem, że słowa typu „będzie dobrze” słyszałaś już dzisiaj dużo razy, ale musisz być silna. To, co wydarzyło się w nocy, pokazało, jak odważną i dzielną jesteś kobietą. Zrobiłaś to dla rodziny, pomściłaś śmierć dziecka swojego brata. Nie znam drugiej tak silnej kobiety jak ty. – Podziwiałam ją, tak cholernie ją podziwiałam. Spojrzała na mnie i wyszeptala:

– Jesteś wspiana. – Rozpłakała się, po czym objęła mnie mocno w pasie.

– Chodź, pojedziesz ze mną do salonu. Może chociaż na chwilę oderwę cię od tych myśli. – Wycierałam jej łzy z policzków, a kątem oka widziałam, że Maria także próbowała powstrzymać się od płaczu.

– Dziewczynki, to dobry pomysł, czasem najprostsze rzeczy pomogą bardziej, niż ciągle wracanie do wspomnień. – Spojrzałyśmy obie na gospozię, po czym Carolina uśmiechając się lekko, zgodziła się: – Ale najpierw Natalia zje śniadanie.

Maria podstawiła mi talerz z naleśnikami i duży kubek kakao. Pachniało tak cudownie, że nie mogłam się powstrzymać. Zjadłam wszystko w ekspresowym tempie, a gospościa uśmiechała się z zadowolenia. Chyba lubiła patrzeć, gdy jej potrawy znikają tak szybko. Jedno trzeba jej przyznać, gotowała wyśmienicie. Wyszłyśmy z domu. Na podjeździe czekał już na nas Javier w czarnym SUV-ie. Wsiadłyśmy, ale nawet nie przywitał się z nami. Był obrażony o wczoraj. Wymieniałyśmy z Caro porozumiewawcze spojrzenia, po czym ona nagle wypaliła:

– Javier, wiemy, że jesteś zły. Ale spróbuj nas zrozumieć, musieliśmy jakoś zadziałać.

- Don Manuel powiedział, że prosto z salonu sukien ślubnych mam panienki odwiedzić do domu, więc proszę o dyscyplinę. - Po tych słowach spojrzaliśmy na siebie.

Javier zmienił ton na oficjalny, czyli jest wkurwiony. Carolina wzruszyła tylko ramionami i opierając się o zagłówek, wpatrywała się w migający za szybą krajobraz.

Po chwili dojechaliśmy na miejsce. Był to jeden z najlepszych salonów w Medellin. O dziwo, Carolina, gdy tylko weszła do środka, odzyskała swój optymizm. Dotykała i oglądała wszystkie suknie, które wabiły blaskiem. Gdyby tylko wiedziała, co Manuel planuje... Szybko przegnałam te myśli, tym bardziej że jedna z konsultantek przyniosła mi suknie. Pomogła mi się ubrać, a następnie, gdy odsłoniła lustro, zaniemówiłam. Wyglądałam przepięknie, zwiewny materiał idealnie opływał mój ciężowych brzusek. Do tego długie rękawy ozdobione koronką, co doskonale współgrało z tak samo wykończonym dekoltem. Wzięłam głęboki wdech, by nie uronić ani jednej łzy, po czym pewnym krokiem wyszłam do Caroliny.

- Ja pierdołę! - Usłyszałam z jej ust.

- Tak czy nie, Caro? - zapytałam, nie wiedząc, co znaczy jej reakcja. Wstała z kanapy i podeszła do mnie.

- Wyglądasz idealnie! Nati, będziesz przepiękną panną młodą. Mój brat to cholerny szczęściarz! - Pocałowała mnie w policzek i wtedy nie umiałam już powstrzymać cisnących się do oczu łez. Rozpłakałam się jak bóbr, a Caro razem ze mną.

- Dobra, przestańmy, bo zaraz cała suknia będzie mokra. - Wytarłam oczy, po czym poszłam się przebrać.

Uzgodniłam wszystko w salonie, a następnie byliśmy już w drodze do domu.

- Javier, czy byłbyś tak łaskaw i zawiózłbyś nas gdzieś na kawę? - Trzepocząc rzęsami, wypaliła Caro i nachyliła się do ochroniarza. Znowu to robiła. Podrywała go.

- Dostałem inne polecenie i z tego, co mi wiadomo, to bracia Cortes są moimi szefami.

- Bla, bla, bla. Długo będziesz się na nas gniewał? - Caro nie odpuszczała, ale Javier nic już nie odpowiedział, całą uwagę skierował na to, co działo się na drodze. Siostra Manuela odpuściła i zakładając okulary przeciwsłoneczne, naburmuszona założyła ręce.

Gdy dojechaliśmy do domu, poczułam silne skurcze. Zawylałam z bólu, na co Carolina szybko zareagowała. Wybiegła z auta i otwierając drzwi od mojej strony, pytała spanikowana:

- Co się dzieje?! Nati, przerażasz mnie!

- To te same skurcze co ostatnio. Zaraz przejdą. - Oddychałam głęboko, ale ból nie mijał.

- Pójdę po brata albo dzwonię po lekarza. To nie jest normalne, Natalia! - Nawet nie zdążyłam zaprotestować, bo w tej samej chwili przy Carolinie stanął Manuel. Javier musiał go już zawołać.

- Kochanie, co się dzieje? - zapytał lekko przerażony.

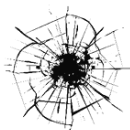
- To nic, zaraz mi przejdzie. Nasza córka daje o sobie znać, zbyt mocno. Pomóż mi wejść do domu. - Chwyciłam jego dłoń i powolnym krokiem doszłam na kanapę w salonie. Usiadłam obok, wpatrując się we mnie z przejęciem.

- Zadzwoń po lekarza, musi cię zbadać. - Wyciągnął telefon, ale ja w ostatniej chwili zabrałam mu.

- Samo przejdzie, uwierz mi na słowo. Zresztą jutro mam wizytę u ginekologa, o wszystkim mu powiem. - Wdychałam i wydychałam spokojnie powietrze i powoli czułam, że skurcze mijają.

Dotykałam dłonią brzucha, uśmiechając się do niego. Boże! I pomyśleć, że jak dowiedziałam się o ciąży, tak bardzo jej nie chciałam. Teraz, mając pod sercem tę istotkę, nigdy bym tego nie zamieniła. Rola matki to najwspanialsza rzecz na świecie. A mając przy sobie tak cudownego mężczyznę, jakim jest Manuel, to szczęście wypełnia moje serce. Będziemy rodziną, już niedługo. Nagle zadzwonił dzwonek do drzwi. Carolina poszła otworzyć, a po chwili pojawiła się ponownie razem z Sofią i małym Antoniem na rękach.

ROZDZIAŁ 58



Sofia

Ucieczka do Puerto Rico wydawała mi się idealnym pomysłem. Chciałam znaleźć się z dala od Juana i życia, które zostawiłam w Medellin. Czułam się zdradzona, oszukana i skrzywdzona przez własnego męża, do tego utrata dziecka wpędzała mnie w depresję. Dlatego też postanowiłam zacząć terapię u psychologa. Nie mogłam polegać na Juanie, a to wszystko coraz bardziej mnie przytłaczało. Nie potrafiłam cieszyć się Antoniem, bo ciągle powracały do mnie wspomnienia z tej koszmarnej nocy, gdy kochanka mojego męża wbiła mi nóż. Pewnego dnia zobaczyłam wśród korespondencji Diego wizytówkę jednego z lekarzy. Zadzwoeniłam tam i umówiłam się na wizytę. Wahałam się, czy powinnam tam iść, ale w końcu odważyłam się i weszłam do środka. Moje zaskoczenie, gdy zobaczyłam Mateo, było ogromne. Na wieczorze panieńskim Juliety nie zamieniliśmy ze sobą ani jednego słowa, a teraz siedział za biurkiem naprzeciwko mnie. Początkowo nie byłam pewna, czy powinnam mu zaufać, ale kiedy zaczął opowiadać o sobie, czułam, że mamy tak wiele wspólnego. On, tak samo jak ja, został zraniony i zdradzony. Pierwsza wizyta, która miała trwać godzinę, zamieniła się w trzygodzinną rozmowę. Nigdy z żadnym facetem tak dobrze mi się nie rozmawiało. Oczywiście poza Juanem. Opowiedziałam mu o stracie dziecka, przemilczając, że zrobiła to Julieta. Okazywał mi bardzo duże wsparcie, potrafił sprawić, bym głośno mówiła o swoich uczuciach i nie bała się tego. Fakt, od przyjazdu tutaj starałam się przybierać maskę, udawałam, że sobie ze wszystkim doskonale radzę, ale kiedy przychodziła noc, ryczałam, tłumiąc krzyk poduszką. Z Mateo spotykaliśmy się codziennie, zmieniła się tylko moja terapia. Zamiast sztabowej wizyty w jego gabinecie spacerowaliśmy po plaży. Gdy opowiedziałam mu o Antonio, od razu chciał go poznać. Sam zaproponował, by cały następny dzień spędzić wspólnie nad oceanem. Mój syn początkowo był bardzo nieufny wobec niego, ale po kilkugodzinnych zabawach w piasku, sam zaczął wyciągać do niego rączki i uśmiechać się. Najbardziej bałam się momentu, kiedy Mateo zacznie wypytywać o Juana. Znał go z opowieści i widzenia, wiedział więc doskonale, czyją jestem żoną, a mimo to chciał mnie lepiej poznać. I był to jedyny człowiek, który pragnął się ze mną zaprzyjaźnić, nie dlatego że jestem żoną bossa kolumbijskiej mafii i poprzez mnie chce wejść z nim w interesy, a dlatego że widział we mnie coś więcej, coś, co on nazwał małym promykiem nadziei. Pewnego dnia podczas jednej z naszych rozmów powiedziałam mu o tym, że chcę się rozwieść. Bałam się jednak tego, że Juan nie pozwoli mi odejść.

Wiedziałam, jakimi prawami rządzi się mafia i porzucenie przywódcy największego kartelu równało się zeru. Mateo jednak pozwolił mi uwierzyć, że mogę spróbować. Poszedł ze mną do adwokata i zrobiłam to: wysłałam Juanowi papiery rozwodowe. Tak naprawdę od chwili, kiedy się obudził, nie zainteresował się Antoniem. Wiedziałam, że był pochłonięty teraz swoją kochanką, ale to przecież jego syn. Jedyny, którego ma, jak na razie. Nie chciałam o tym wszystkim mówić Natalii, była w ciąży i dodatkowy stres nie byłby czymś dla niej dobrym. W dodatku domyślałam się, iż od razu o wszystkim powiedziałyby Manuelowi, a chciałam załatwić to z Juanem sama.

Lecąc do Kolumbii, kierowały mną dwie rzeczy. Pierwsza to oczywiście ślub mojej przyjaciółki, a druga to ten nieszczęsny rozwód. Po telefonie od Caro i Nati nie mogłam zebrać myśli. Powiedziały coś, co całkowicie zmieniło moje dotychczasowe spojrzenie. Jednak występ Juana pod domem Diego utwierdził mnie tylko w przekonaniu, że muszę się od niego uwolnić. To życie w złotej klatce, które zafundował mi mąż, sprawiało, że zaczynałam się dusić. Dopiero dzięki Mateo zrozumiałam, że nigdy nie otrzymałam od Juana wsparcia, byliśmy razem, a tak naprawdę osobno. Łączyło nas tylko dziecko, które – jak widać – z czasem przestało się dla niego liczyć. Bolało, cholernie bolało, kiedy mały zaczął mówić pierwsze słowa i jednym z nich było „tata”. Nie wiem, czy będę potrafiła kiedykolwiek mu powiedzieć, że tata nas zostawił. To dalej gdzieś siedzi we mnie, ale muszę w końcu odważyć się i raz na zawsze zakończyć to małżeństwo, które istnieje tylko na papierze. Mając przy sobie Mateo, czuję, że mam odwagę stanąć twarzą w twarz z Juanem i zażądać od niego wolności. Młody lekarz zawiózł mnie pod dom Cortesów, do końca nie byłam pewna, czy tego chcę, a najbardziej obawiałam się reakcji Juana. Potrafił być wybuchowy i nie kontrolował emocji. Kiedy auto zatrzymało się na podjeździe, z przejścia spocily mi się dłonie. Mateo od razu to zauważył, chwycił je w ręce i złożył na nich delikatny pocałunek.

– Sofia, pamiętaj, że jestem z tobą. Wystarczy, że zadzwonisz, a zjawię się tam w ciągu sekundy. – Uśmiechnęłam się na te słowa, po czym wyjęłam Antonia z fotelika i stanęłam przed wielkimi drzwiami.

Zrobiłam głęboki wdech i nacisnęłam dzwonek. Serce waliło mi jak szalone.

Nagle drzwi się otworzyły, a w nich stanęła Carolina. Zrobiła wielkie oczy, nie powiedziała nic, ale wzięła ode mnie Antonia i wpuściła do środka. Zrobiłam niepewny krok w stronę salonu, gdzie zauważyłam siedzących Natalię i Manuela.

– Ja pierdolę, Sofia! – Wstała i wtuliła się w moje ramiona przyjaciółka, nie mogłam powstrzymać łez. Tak bardzo za nią tęskniłam, mimo iż minął tak naprawdę jeden dzień, to nie potrafiłam bez niej żyć. Zastępowała mi rodzeństwo, a czasem nawet rodziców.

– Nie mogłam cię zostawić w tak ważnym dniu – wyszeptalam jej do ucha.

– Kocham cię! – Była szczęśliwa, a to dla mnie było najważniejsze.

– Dawno tego nie słyszałam. – Spojrzałam na Manuela, który nie miał zadowolonej miny.

– Witaj, Sofia. – Wstał z kanapy i wyszedł, zostawiając nas same.

Natalia przywitała się z Antoniem, po czym usiadłyśmy na tarasie. Rozglądałam się na wszystkie strony, ale nic się tutaj nie zmieniło od mojego wyjazdu.

– Porozmawiasz z Juanem? – wypaliła nagle Carolina.

– Tak, chcę, by podpisał papiery i zwrócił mi wolność. – Byłam zadowolona z tego, że nie rozkleiłam się, a to już duży sukces.

- Dlaczego to sobie robicie? Byliście tacy szczęśliwi, mój brat... - Caro nie skończyła mówić, bo spojrzała na kogoś bądź coś za moimi plecami.

Zamknęłam oczy, doskonale wiedziałam, kto tam był. Wstałam z fotela i powoli odwróciłam się w jego stronę. Czułam, że nogi miękły mi w kolanach. Boże, co ja wyprawiam?! Spojrzałam na niego niepewnie.

Juan wpatrywał się we mnie, kompletnie nie wiedziałam, czego mam się spodziewać. Nie potrafiłam nic wyczytać z jego twarzy, wyglądał jakby zastygł na chwile.

- Sofia... - wyszeptał prawie niesłyszalnie.

Nagle Antonio rozplakał się, co sprawiło, że przestałam gapić się na Juana. Próbowałam uspokoić syna, ale chyba wyczuwał moje zdenerwowanie, bo nie dawał za wygraną. Caro wzięła ode mnie dziecko, a Juan, wykorzystując to, złapał mnie za rękę i wciągnął do salonu.

- Co robisz?! - krzyknęłam, wyrywając dłoń.

- Chcę porozmawiać - mówił spokojnym głosem.

- Juan, chcę rozwodu. Przyjechałam, żebyś podpisał te cholerne papiery i zwrócił mi wolność. - Nie wierzyłam, że to powiedziałam.

Jego twarz zmieniła się w ciągu sekundy. Widziałam, że aż gotował się ze złości, ale starał się to ukryć. Wtedy do salonu weszła Maria. Spojrzała na nas i rzekła:

- Moje dzieci, co wy najlepszego robicie? Sofia? Juan? - Z jej oczu powoli zaczęły płynąć łzy, a ja posmutniałam. Patrzyłam na nią cały czas, a kiedy powoli zbliżyła się do mnie, wyszeptałam, tłumiąc swój płacz:

- Maria, proszę. - Odsuwałam ją od siebie, co łamało mi serce, przez te dwa lata była dla mnie jak matka. Po tym, jak moi rodzice okazali się zdrajcami. Ona była przy mnie cały czas. Mogłam jej o wszystkim powiedzieć i często dawała mi rady, których ja nie zawsze chciałam słuchać.

- Sofia, chcę, by mój syn miał ojca. - Na te słowa spojrzałam na Juana, zastanawiając się, o czym on, do cholery, mówi?! Caro podeszła do nas z Antoniem i podała bratu dziecko.

- Będzie mieć. Podpisz to, chcę już stąd wyjść. - Mój głos zmienił się w jednej chwili, co od razu syn zauważył i zaczął się niespokojnie kręcić.

- Nic nie podpiszę, dopóki mnie nie wysłuchasz. - Juan uspokajał małego, ale on tylko wyciągał do mnie rączki i wreszcie zaczął znowu płakać.

- Daj mi go. - Podeszłam i zabrałam mu dziecko. Wykorzystał ten moment, chwytając moją dłoń.

- Zgodzę się na ten pieprzony rozwód pod warunkiem, że wysłuchasz tego, co mam ci do powiedzenia. - Patrzył mi prosto w oczy. Wyszarpnęłam dłoń i wychodząc z domu, rzekłam:

- Przyjdę, dzisiaj wieczorem. - Zamknęłam za sobą drzwi, po czym wsiadłam do auta.

Mateo spojrzał na mnie, chyba domyślał się, ile mnie ta wizyta kosztowała. Następnie zerknął w stronę drzwi domu, w których stała Natalia z Manuelem, i odjechał. Zameldowałam się w hotelu, a następnie od razu weszłam z dzieckiem do pokoju. Wiedziałam, że to jeszcze nie koniec emocji na dziś i musiałam odetchnąć. Czekająca mnie ciężka przeprawa i sama nie wiedziałam, czy jestem na nią gotowa.

Nakarmiłam Antonia i zajęłam się rozpakowywaniem naszych walizek. Po chwili do drzwi zapukał Mateo, który nie czekając, aż go wpuszczę, wszedł do środka.

- Mam nadzieję, że nie przeszkadzam. Sofia, chciałbym zaprosić cię na kolację. - Przełknęłam ślinę, po czym wstając z podłogi, wyjaśniłam:

- Wieczorem jestem umówiona z Juanem. Podpisze papiery, jeśli go wysłucham. - Podszedł do mnie bliżej, a następnie ujął moją brodę.

- Chcesz, bym pojechał z tobą?

- Dam radę. Jestem silna. Sam tak mówiłeś. - Uśmiechnęłam się do niego, a on przyciągnął mnie mocno do siebie.

- Wiesz, że on będzie próbował wmówić ci różne rzeczy? - Jego usta dzieliły od moich milimetry.

- Nie ma nic, co mógłby mi wmówić. Wszystko wiem, Mateo. A teraz mam prośbę, popilnujesz Antonia? Chciałabym wziąć prysznic i przyszykować się na to spotkanie.

- Nie ma sprawy, wiesz, że go uwielbiam i traktuję jak własnego syna. - Wyrwałam się z jego objęć, ucałowałam synka w główkę i zniknęłam za drzwiami łazienki.

Zimna woda spływająca po ciele, studziła emocje. Ciągłe w myślach przypominałam sobie dzisiejszą sytuację. Byli tam wszyscy, których kochałam. Gdyby nie to, co się stało, dalej byłabym szczęśliwą żoną, a za dwa miesiące przyszłoby na świat nasze drugie dziecko. Dokończyłam mycie, po czym zakręciłam wodę, założyłam biały szlafrok i podeszłam do wielkiego lustra. Zrobiłam lekki makijaż, podkreślając tylko usta. Wysuszyłam i podkręciłam włosy. Mateo doskonale zajmował się moim synem. Bawił się z nim, a kiedy mnie zauważył, uśmiechnął się szeroko. Wyciągnęłam z szafy czarną bieliznę i krótką, czerwoną sukienkę na cienutkich ramiączkach. Przebrałam się w łazience, a następnie założyłam czarne szpilki i byłam już gotowa.

- Nie jestem pewny, czy to odpowiedni strój na spotkanie z byłym. - Podszedł do mnie i chciał pocałować, ale natychmiast odsunęłam się od niego.

- Mateo, rozmawialiśmy, nie jestem gotowa...

- Tak wiem, ale chcę byś tylko wiedziała, że zależy mi na tobie i zrobię wszystko, byś była szczęśliwa z dala od tego palanta.

- Będziesz miał to ułatwione, jeśli podpisze dzisiaj dokumenty. - Nagle zadzwonił mój telefon, podeszłam do szafki, a na wyświetlaczu pojawił się numer Natalii. Odebrałam szybko.

- Sofia, podaj, gdzie się zatrzymałaś. Mamy polecenie od Juana zabrać was i przywieźć do domu. - To dziwne, pomyślałam. Ale nie tracąc czasu, podałam jej adres.

Przyjaciółka rozłączyła się, a ja przebrałam w tym czasie Antonia. Po chwili dostałam od niej SMS, że czekają już pod budynkiem. Wzięłam dziecko na ręce i zeszłam na dół. Mateo odprowadził mnie do samochodu. Kątem oka widziałam, jak Manuel zmierzył go wzrokiem i chciał już coś powiedzieć, ale Natalia nie pozwoliła dojść mu do słowa. Wsiadłam do samochodu, po czym Manuel zaczął:

- Dobrze znasz tego faceta?

- Jest moim psychologiem i przyjacielem. Nie martw się, Manuel, jest niegroźny.

- Prześwietlę go, podaj mi tylko imię i nazwisko. - Popatrzyłam na niego uważnie. - Dobrze, niech ci będzie, Mateo Cervántez. - Skinął głową, po czym zaczął coś pisać na telefonie. Natalia uśmiechała się do mnie szeroko, gdyby nie to, że była w ciąży, pomyślałabym, że ostro jest wstawiona.

- Wyglądasz jakoś podejrzanie. - Westchnęłam, na co ona tylko wzruszyła ramionami.

- Po prostu się cieszę, że jesteś tutaj.

- Znam cię, Natalia, coś ukrywasz. I to mi się nie podoba. - Przymrużyłam oczy, ale Nati nie zdążyła już nic odpowiedzieć, bo samochód zatrzymał się na podjeździe.

- Sofia, czas na ciebie. My zajmiemy się Antoniem. Nie martw się o nic, z nami jest bezpieczny. - Słowa Manuela trochę mnie szokowały, nie wiedziałam, o co w tym wszystkim chodzi. Kiedy tylko pomógł mi wysiąść, zaraz odjechał. Dopiero wtedy zrozumiałam. Nie chcieli nam przeszkadzać. Stałam przed drzwiami, trzymając w spoconych dłoniach torebkę. Nacisnęłam klamkę, po czym wolnym krokiem weszłam do środka.

W całym domu panował półmrok. Rozglądałam się dookoła, próbując znaleźć kogokolwiek, ale wydawał się pusty. Wzięłam głęboki oddech i zrobiłam kilka kroków w stronę salonu.

- Jesteś. - Usłyszałam jego głos za swoimi plecami i odwróciłam się niepewnie. Stał naprzeciwko mnie. Miał na sobie białą koszulę z podwiniętymi rękawami, tak że odstaniały jego tatuaże na rękach. Do tego włożył eleganckie czarne spodnie.

- Gdzie masz dokumenty? - Próbowałam go od razu odpowiednio nastawić.

- To potem. - Widziałam, że mierzył mnie wzrokiem z góry na dół, zbliżył się, po czym westchnął: - Zapraszam. - Wskazał dłonią wejście na taras, a ja posłusznie ruszyłam w tamtą stronę.

Ten widok zwałił mnie z nóg. Na środku tarasu stał zastawiony stół, obok dwa krzesła, a naokoło setki świec i kwiatów. Spojrzałam na mojego męża i westchnęłam:

- Juan, to niepotrzebne. - Nie reagował, gestem ręki zaprosił, bym usiadła. Kiedy dosuwał krzesło do stołu, zbliżył swoje usta do mojego ucha i wyszeptał:

- Niepotrzebnie to zakładałaś taką sukienkę na pożegnalną kolację. - Na dźwięk tych słów przeszedł mnie dreszcz. Juan usiadł naprzeciwko, a po chwili podszedł do nas kelner, nalał nam do kieliszków białe wino i przyniósł kolację. Wpatrywaliśmy się cały czas w siebie, nie zwracając uwagi na to, co dzieje się dookoła. Nie umiałam wydusić z siebie żadnego sensownego zdania. Dopiero kiedy kelnerowi upadła taca, wybudziło mnie to z zamyślenia. Upiłam łyk wina i zaczęłam jeść.

- Chciałeś porozmawiać... - zaczęłam mówić, odkładając sztucę na bok.

- Tak, ale najpierw chcę, byś zatańczyła ze mną. Ten ostatni raz. - Wstał od stołu i wyciągnął do mnie rękę. Wahałam się, czy powinnam, ale kiedy usłyszałam piosenkę, do której tańczyliśmy na swoim ślubie, podałam mu dłoń.

- To nasza... - Przyciągnął mnie mocno i przytulił do siebie, a jego usta znalazły się tuż przy moim uchu.

- Tęskniłem za tobą, Sofia. Za twoim zapachem, dotykiem i głosem. - Czułam jego ciepły oddech na skórze szyi. Tańczyliśmy, a moje serce waliło jak oszalałe. Boże! Dlaczego mam w sobie tyle emocji?!

- Dużo się stało między nami... zbyt dużo - westchnęłam.

- Wiem, chcę ci wszystko wyjaśnić. Wiele straciłem przez swój egoizm i jak pomyślę, co jeszcze mogę stracić... Sofia, nie zdradziłem cię... nigdy bym tego nie zrobił. Jesteś dla mnie jedyną kobietą, której oddałem swoje serce.

- Juan... - próbowałam mu przerwać, ale nie pozwolił mi.

- Poczekaj... daj mi dokończyć. Wiem, co zrobiłem. Zachowywałem się jak skończony sukinsyn, poniżałem cię i krzywdziłem. Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo mnie to bolało. Ale gdy odkryłem zdradę Juliety i późniejsze plany Martina oraz jego siostry, musiałem cię

jakoś chronić. Nie wiesz, przez co przechodziłem dwa lata temu, kiedy ten dupek, José, porwał cię, a później... – Opuściłam głowę, gdy wspomnienia wróciły. – Nie zdołałem cię wtedy ochronić, cierpiałaś przeze mnie, dlatego teraz, wiedząc, co się szykuje, chciałem cię odsunąć od tego wszystkiego. Robiłem to, by odepchnąć cię od siebie. A tym samym pokazać Julietcie, że nic dla mnie nie znaczysz i że nie jesteś moim słabym punktem. Nie potrafiłem spojrzeć ci w twarz, a twoje łzy sprawiały, że serce pękało mi na pół. Gdy porwano naszego syna, wiedziałem, kto za tym stoi, a twoja rozpacz i to, że kolejny raz nie potrafiłem cię uchronić, popchnęła mnie do tego, iż chciałem oddać życie w zamian za Antonia i ciebie. Sofia, gdybym mógł cofnąć czas, postąpiłbym zupełnie inaczej. – Łzy spływały mi po policzkach, a kiedy wyjaśnił mi temat Julii i Martina, oraz układu, który zawarł jego ojciec z Guzmanami, rozplakałam się na całego. Nie miałam pojęcia o tym wszystkim. Oddałam mu obrączkę w szpitalu, sądząc, że mnie oszukał i zdradzał, a on...

– Przepraszam Juan, ale nie mogę... – Zalana łzami, wybiegłam do łazienki.

Puściłam zimną wodę z kranu i przemyłam twarz.

Spojrzałam na swoje odbicie, po czym chwytając wazon z kwiatami, rzuciłam nim w lustro.

Nienawidzę siebie... w tej jednej chwili! Nienawidzę jego, że o niczym mi nie powiedział!

Płakałam, wycierając z twarzy łzy.

Nagle do łazienki wszedł Juan, chwycił w dłonie moją twarz, rzekł:

– Kocham cię, Sofia, i zawsze będę. Wiem, czego oczekiwałaś ode mnie, a ja zjechałem. Nie było mnie przy tobie, kiedy tego najbardziej potrzebowałaś, był ten... – Jego oczy zmieniły się, po czym obrócił mnie plecami do siebie i unieruchomił z tyłu moje ręce.

– Juan, co ty wyprawiasz?! – krzyknęłam, ale on wsunął nogę między moje i rozstawił je szerzej na boki. Pochylił się i zbliżając usta do mojego ucha, spytał:

– Powiedz, Sofia, co ten lekarz dla ciebie znaczy?

– Jest moim przyjacielem. To wszystko – wyszeptałam i próbowałam wyrwać się z tego uścisku, ale on nie pozwolił mi.

– Przyjaciel... Powiedz, czy dotykał cię w ten sposób? – Puścił moje ręce i dłonią zsunął się z talii, a potem powędrował wzdłuż wewnętrznej strony uda.

– Juan, przestań! – krzyknęłam, ale on nie odpuszczał, jego dłoń znalazła się pod sukienką, a następnie odchylił palcem krawędź majtek i wsunął dłoń.

– A tak, dotykał cię? – Jego palce pieściły moją cipkę, doprowadzając mnie tym samym do obłądu. Juan nie zwalniał, ruchy stały się szybsze, a po chwili poczułam na karku jego usta.

– Całował cię w ten sposób?

– Juan, proszę – wyszeptałam, ale kiedy wsunął we mnie palec, mój krzyk wypełnił łazienkę. Przygryzł płatek mojego ucha, po czym wyszeptał:

– Jesteś w tak krótkiej sukience, że nie musiałbym się bardzo wysilać, by wejść w ciebie. – Przygryzłam wargę, a kiedy chciałam coś powiedzieć, poczułam, że ściera ze mnie bieliznę, po czym rozpiął spodnie i przysuwając mocniej do siebie, wszedł we mnie z impetem. Zawyłam z bólu i chwyciłam za umywalkę. Próbowałam złapać oddech. Trzymał mocno biodra i pieprzył mnie z całych sił. Wchodził coraz głębiej, doprowadzając mnie tym samym do spełnienia. Po kilku mocniejszych pchnięciach on także doszedł i wypełnił mnie nasieniem. Opadł na moje plecy i złożył na szyi delikatny pocałunek. Po chwili wyprostował się, a ja opuściłam sukienkę i odwracając się do niego, powiedziałam:

- Pokaż mi czułość, Juan. - Dotknęłam dłonią jego policzka. - Chcę, byś kochał się ze mną, a nie pieprzył. Chcę dostać od ciebie to, czego w ostatnim czasie nie dostawałam. Daj mi miłość. - Jego oczy zaświeciły się, przyciągnął mnie i zaczął namiętnie całować. Nie potrafiłam i nie chciałam się bronić przed tym, odwzajemniałam każdy pocałunek. Nasze języki splatały się ze sobą, a każdy jego ruch przywoływał cudowne wspomnienia. Po chwili oderwał się ode mnie, a ja, patrząc mu w oczy, wyszeptałam: - Zabierz mnie do naszej sypialni. - Na te słowa podniósł mnie wysoko, a ja oplotałam nogami jego biodra.

Po chwili byliśmy już w pokoju.

Rzucił mnie na łóżko i nachylając się nade mną, zaczął całować. Językiem przesunął po brodzie aż do szyi.

- Sofia, jesteś taka piękna, należę cały do ciebie - wyznał, patrząc mi w oczy.

- Kocham cię, Juan, kocham! - Tak bardzo chciałam wypowiedzieć w końcu na głos te słowa.

Podciągnął mnie do pozycji siedzącej i jednym ruchem ściągnął sukienkę. Siedziałam przed nim w samym biustonoszu, którego także szybko się pozbył. Palcami przesunął po moim biuście, tak bardzo kochałam ten delikatny dotyk. Wpatrywaliśmy się ciągle w siebie, a ja powoli zaczęłam rozpinać guziki w jego koszuli. Zsunęłam ją z ramion i od razu w oczy rzuciła mi się świeża blizna. Dotknęłam ją palcami, wtedy on rzekł:

- To po tym postrzale... - Zbliżyłam usta i zaczęłam ją całować, centymetr po centymetrze.

- Chcę całować każdą twoją bliznę, która została ci po tym, jak... - Położył mi palec na ustach.

- Ciii, jestem tutaj. Dla ciebie i Antonia. I zawsze będę, nie pozwolę ci już nigdy odejść. Zawsze będę przy tobie, Sofia.

- Kochaj się ze mną, Juan - poprosiłam, patrząc na niego wygłodniałym spojrzeniem.

Położył mnie z powrotem na plecach i przytrzymał nad głową moje ręce. Zaczął wodzić językiem po piersiach. Zataczał kółka wokół sutków, pobudzając mnie tym samym. Ssał i całował na zmianę, a od czasu do czasu przygryzał twarde już brodawki. Od tego miejsca zaczął wyznaczać językiem drogę w dół. Czulałam, że robię się coraz bardziej mokra. A gdy znalazł się już między moimi udami, zajęczałam cicho. Delikatnie całował każdy centymetr mojej cipki, na co zaczęłam lekko poruszać biodrami. Ssał i lizał mocno, a po chwili sięgnął językiem do środka. Kciukiem masował łechtaczkę, doprowadzając mnie niemal na szczyt. W pewnym momencie, kiedy przeze mnie przetoczyła się fala rozkoszy, nie byłam już w stanie zapanować nad sobą. Wygięłam plecy w łuk i głośno krzyczałam. Po kilku chwilach odpoczynku, przyciągnęłam Juana i obróciłam go tak, bym to ja znalazłam się nad nim. Rozpięłam mu spodnie i zsunęłam je razem z bokserkami. Moim oczom ukazał się imponujący widok. Ułożyłam się między jego nogami i dłonią przesunęłam po twardym kutasie. Chciałam dać mu taką samą rozkosz, którą on mi ofiarował. Zaczęłam lizać główkę penisa, a po chwili wsunęłam całego do ust. Ssałam, poruszając góra-dół, przy okazji z satysfakcją rejestrowałam jego zadowolone pomruki. Przyspieszyłam tempo, na co on błyskawicznie zareagował i złapał mnie za włosy. Dociskał tak mocno do mojego gardła, aż się zakrztusiłam. Dopiero wtedy odpuścił, a ja oblizałam całego penisa. Nie pozwolił mi kontynuować. Zamieniliśmy się miejscami, po czym rozsunął mi szerzej nogi, i wbił się w moją wilgotną cipkę. Zaciskałam dłonie na kołdrze, a każdy ruch sprawiał mi ogromną przyjemność. Wchodził i wychodził ze mnie coraz szybciej. W pokoju słychać było tylko

nasze przyspieszone oddechy i zderzające się ze sobą ciała. Trzymał mnie mocno za uda, rozciągając penisem wnętrze cipki. Krzyczałam, prosząc, by skończył we mnie. Po chwili poczułam, że ciepła sperma wypełnia moje wnętrze. Opadł z sił i położył się obok mnie. Objął mocno i razem próbowaliśmy uspokoić tętniącą w żyłach krew.

Leżąc na jego torsie, dotykałam delikatnie blizny, którą wcześniej odkryłam. Chciał poświęcić życie, za mnie i nasze dzieci... A ja zwątpiłam w niego. Czułam się z tym cholernie źle.

– Sofia, chcę cię o coś zapytać – zaczął i odwrócił się w moją stronę, by patrzeć mi prosto w oczy.

– O co tylko chcesz, nie mam przed tobą tajemnic.

– Ten lekarz. Mateo, tak? – Pokiwałam głową, w gardle pojawiła się gęsia skórka, bo domyślałam się, o co mu chodzi. – Chcę wiedzieć wszystko, nawet jeśli...

– Myślisz, że byłabym w stanie cię zdradzić? Juan, za bardzo cię kocham. Kiedy leżałeś w szpitalu, ciągle w głowie miałam słowa Juliety o tym, że macie romans, że zdradzasz mnie z nią co noc. To wszystko nałożyło się na siebie, te nasze kłótnie, to jak mnie traktowałeś, że co noc zasypiałam sama, a ty... Nawet nie wiem, gdzie byłeś. Uwierzyłam w to. Do tego doszła śmierć naszego dziecka. Dlatego zostawiłam ci obrączkę w szpitalu, dla mnie to był koniec naszego małżeństwa, chociaż dalej mocno cię kochałam. Manuel obiecał mi, że jeśli się wybudzisz, pomoże mi odejść od ciebie. W dniu, kiedy zadzwonił telefon ze szpitala, wyjechałam razem z Natalią i Diego do Puerto Rico. Chociaż wszystkim dookoła pokazywałam, jaka jestem silna, to w środku nie potrafiłam się z tym pogodzić. Kochałam cię i każde wspomnienie wywoływało u mnie ból. W dzień przed Natalią oraz Diego udawałam, że wszystko jest dobrze, że mnie już nie obchodzisz, ale co noc zasypiałam z twoim zdjęciem, wyjąc w poduszkę z tej bezsilności. Non stop gapiałam się w telefon, mając nadzieję, że zadzwonisz albo chociaż napiszesz. – Łzy zaczęły lecieć po moich policzkach, na co Juan szybko zareagował, przytulił mnie do siebie mocno i pocałował w czubek głowy.

– Przepraszam...

– Dlaczego po wyjściu ze szpitala nie odezwałeś się? Nie obchodziło cię, jak się czuję po tym wszystkim? A Antonio? – Rozkleiłam się całkowicie.

– Kochanie, to była pierwsza rzecz, jaką chciałem zrobić po tym, jak opuściłem szpital, ale Manuel mi zabronił. Julieta była na wolności, a wiedząc, do czego może być zdolna, nie mogłem cię narażać. Z Diego byliście bezpieczni. Codziennie przysyłał mi zdjęcia twoje i Antonia, wiedziałem na bieżąco, co u was. Tęskniłem, a później, kiedy dowiedziałem się o tym lekarzu...

– Zazdrosny? – zapytałam.

– Nie chcę cię stracić. Sofia, ja nie umiem bez ciebie funkcjonować. Możesz być na mnie zła, wkurwiona, ale gdy nie ma cię obok, to tak jakby ktoś pozbawił mnie niezbędnego do życia powietrza. Bo co to za życie, kiedy myśli wypełnia obraz tylko jednej kobiety, której nie możesz mieć.

– Jestem już przy tobie i zawsze będę. – Dotknęłam dłonią jego twarzy, tak bardzo go kochałam.

– Nie pozwolę ci już odejść, za dużo błędów popełniłem i nie mam zamiaru popełniać kolejnych. Powiedz, wtedy, gdy cię z nim zobaczyłem...

– Nie spałam z nim. Mateo to przyjaciel. Kiedy poszłam na pierwszą wizytę, wiedziałam, że go skądś znałam. Błyskawicznie przypomniałam sobie, że poznałam go na wieczorze

panieńskim Juliety, był razem ze znajomymi od Caro. Wtedy nie zamieniliśmy ani słowa, ale podczas terapii bardzo dobrze nam się rozmawiało. Dużo przeszedł, tak samo jak ja, i pewnie to w jakimś stopniu nas do siebie zbliżyło. Moje wizyty w gabinecie zamieniły się w spacer i luźne rozmowy. Naprawdę bardzo mi pomógł. Kiedy zaproponował randkę, początkowo nie chciałam się zgodzić. Wypełniałeś moje zranione serce, a ja mimo największych starań, nie potrafiłam cię znienawidzić. Jednak zapewnił, że to nic zobowiązującego i zgodziłam się. Ale prawda była taka, że chciałam się odegrać na tobie. Cały dzień spędziliśmy na jachcie, a później zaprosił mnie do siebie na kolację. Dobrze nam się rozmawiało, pocałował mnie, a kiedy chciał czegoś więcej, odepchnęłam go natychmiast. Nie mogłam tego zrobić. Biorąc z tobą, ślub przysięgałam ci wierność i tego się trzymałam. Poprosiłam, by odwiózł mnie do domu, resztę już znasz... – Juan pocałował mnie w czoło, po czym gwałtownie wstał z łóżka.

– Zabiję go! – Złapałam jego dłoń i całując ją, próbowałam jakoś uspokoić.

– Zostań ze mną. Proszę, Juan. – Zbliżył się do mnie i ujmując w dłonie moją twarz, zaczął namiętnie całować. Odwzajemniałam każdy pocałunek.

– Wybacz mi, Sofia.

– Wybaczam, ale obiecaj, że już nigdy nie będziesz niczego przede mną ukrywał. Zwłaszcza czegoś takiego! Wiem, że chciałeś ochronić rodzinę, ale czasem jedna osoba to za mało. Julieta udowodniła razem z Martinem, że są zdolni do wszystkiego, oboje straciliśmy przez nich dziecko i prawie życie. Jesteśmy małżeństwem na dobre i na złe, ja zawsze będę przy tobie, ale nigdy więcej nie traktuj mnie w ten sposób. – Przytulił mnie mocno do siebie.

– Obiecuję. Mam coś dla ciebie – wyszeptał mi do ucha, po czym sięgnął do szafki obok łóżka i po chwili ujął moją prawą dłoń.

– Juan... – Nie dał mi dokończyć.

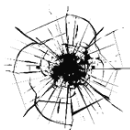
– Kocham cię, żono. – Założył mi obrączkę i pocałował moją dłoń. – Wiesz, kiedy dostałem od ciebie te przekłete papiery rozwodowe, jedyna rzecz, która trzymała mnie przy życiu, to był pierścionek, który masz na lewej dłoni. Wiedziałaś, ile on dla mnie i dla mojej matki znaczył, a skoro go nie oddałaś, więc ciągle miałem nadzieję.

– Wiem, dając mi go, ofiarowałaś swoje serce. Nie byłabym w stanie tego zrobić, zwłaszcza że nigdy nie przestałam cię kochać i nadal kocham. – Wzruszyłam się, ale szybko otarłam łzy.

– Chodź do mnie. – Przytulił znowu, po czym położyliśmy się wygodnie w łóżku.

Na telefon Juana przyszło kilka wiadomości i kiedy zobaczyłam, że to Manuel wysłał zdjęcia śpiącego Antonia, uśmiechnęłam się do siebie. W końcu nasz syn odzyskał ojca, a ja męża. Chciałam, by wszystko wróciło do tego momentu, kiedy byliśmy szczęśliwi, z dala od zła, które wyrządziła nam rodzina Guzman. Wiedziałam, że będzie trudno, ale tylko razem byliśmy w stanie to przetrwać, bo się kochamy, a to najważniejsze.

ROZDZIAŁ 59



Natalia

Gdy Juan poprosił mnie, Caro i Manuela o pomoc, nie mogliśmy mu odmówić. On i Sofia zasługują na szczęście, zwłaszcza po tym, przez co przeszli. Jeśli trzeba będzie, sama przywiążę przyjaciółkę do krzesła i każę wysłuchać tego, co mąż ma jej do powiedzenia. Na szczęście poszło sprawniej, niż myśleliśmy. Ona niczego się nie domyśliła, pewnie dlatego, że była zbyt zestresowana perspektywą rozmowy. Z drugiej strony jak na podpisanie dokumentów rozwodowych ubrała się zbyt seksownie. Ale domyślałam się, że chce pokazać Juanowi, co właśnie traci. Szkoda tylko, że ona nie wiedziała, co mąż dla niej przygotował. Gdy odstawiliśmy ją zdenerwowaną pod dom, Manuel, nie tracąc czasu, odjechał. Mina Sofii była bezcenna. No ale cóż, szczęściu trzeba czasem pomóc, a zwłaszcza tej dwójce.

W krótkim czasie dojechaliśmy do jednego z apartamentów Cortesów w samym centrum Medellin. Czekala tam na nas Caro z kilkoma pudełkami pizzy i winem. O dziwo, Antonio nawet nie płakał za mamą. Był bardzo grzeczny i bawiąc się ze mną, zapomniał, że przed chwilą Sofia wyszła i zostawiła go z nami. Mój narzeczony od przyjazdu tutaj zachowywał się bardzo dziwnie, mało się odzywał, a jak już coś mówił, to z wielkimi pretensjami, cały czas tylko wisi na telefonie. Zastanawiała mnie ta jego nagła zmiana nastroju, pomyślałam, że albo chodzi o Caro i wydarzenia z tamtej nocy, albo to kolejne interesy.

Nerwowo zerkałam na telefon, czekając aż przyjaciółka zadzwoni bądź napisze. Byłam ciekawa i chyba przeżywałam to bardziej niż ona.

– Natalia, co ty tak siedzisz jak na szpilkach? Powinnaś coś zjeść. Wiem, że tej pizzy dużo brakuje do tej, którą jadałaś we Włoszech, ale nie przesadzaj! – Caro usiadła obok mnie i podała mi kawałek.

– Nie jestem głodna. Chyba przejęłam stres od Sofii, dziwne to.

– Będzie dobrze, wyjaśni sobie wszystko. A ty, jeśli nie chcesz jeść, połóż się i odpocznij, dzisiaj i tak nic się nie dowiesz. Mój brat już się o to postara, byśmy zjedli śniadanie w komplecie. – Zaczęła się śmiać, podeszła do barku i otworzyła butelkę wina.

– Caro! Uspokój się, dziecko jest z nami – krzyknął Manuel, widząc, że jeszcze się nie pogodzili.

- Antonio powinien się cieszyć, bo może za dziewięć miesięcy będzie miał siostrzyczkę lub braciszka. A ty, Manuel, lepiej napij się i przestań marudzić. - Podała mu pełny kieliszek.

- Dobra, kochani, widzę, że wjeżdża alkohol, w takim razie zabieram dziecko do spania, a wy bawcie się dobrze. - Wstałam z kanapy i wyszłam z Antoniem do drugiego pokoju. Tak naprawdę chciałam, by wreszcie ze sobą porozmawiali.

Wykąpałam dziecko, przebrałam i położyłam w łóżeczku. Był naprawdę kochany, gaworzył z przejęciem, a z pojedynczych sylab tworzyły się słowa: mama i tata. Wzruszało mnie to bardzo, bo sama chciałam już to usłyszeć od własnej córeczki. Może to drobiazg, ale takie momenty sprawiały, że mój instynkt macierzyński wkraczał na wyżyny zaangażowania.

Kiedy Antonio zasnął, przebrałam się w dwuczęściową satynową piżamę i położyłam na łóżku. Delikatnie masowałam brzusek, tak bardzo chciałam już urodzić.

Rano obudziły mnie pocałunki Manuela, odwróciłam się w jego stronę i zarzuciłam mu ręce na szyję.

- Dzień dobry, kochanie - powiedział to tak słodko.

- Wiesz, że jutro zostaniesz moim mężem? Zastanowiłeś się nad tym poważnie? - Uśmiechałam się, na co on jednym szybkim ruchem przekreślił mnie na plecy i nachylając się nade mną, rzekł:

- W życiu niczego nie byłem tak pewny jak tego, że chcę poślubić najcudowniejszą kobietę na ziemi. Kocham cię. - Pocałował mnie delikatnie, po czym usłyszeliśmy płacz Antonia.

- W takim razie masz teraz okazję sprawdzić się jako tatuś. Do dzieła, kochanie. - Wyswobodziłam się z jego objęć i zniknęłam za drzwiami łazienki.

Wzięłam szybki prysznic, po czym zrobiłam bardzo delikatny make up, spięłam włosy w luźny kucyk i włożyłam szary komplet dresowy. Byłam gotowa, by zacząć przygotowania do ślubu. Wróciłam do pokoju, a widok, który tam zastałam, sprawił, że nogi się pode mną ugięły. Manuel bawił się z Antoniem, co strasznie poruszyło moje serce. Od razu wyobraziłam sobie jego i naszą córkę. Będzie wspaniałym ojcem, wiedziałam to na pewno. Pocałowałam go mocno w usta, a następnie wzięłam małego na ręce i wyszłam z sypialni, dając Manuelowi czas na poranną toaletę.

Jadąc do domu, próbowałam skontaktować się z Sofią, ale nie odbierała telefonu. Nie wiem czemu, ale coś podpowiadało mi, że nie wszystko poszło tak, jakbyśmy się spodziewali. Gdy Manuel zaparkował samochód na podjeździe, nie czekałam ani chwili dłużej. Razem z Caro i Antoniem weszliśmy do środka. W salonie nikogo nie było, jedynie z kuchni dochodził głos Marii i zapach smażonych naleśników. Na samą myśl, robiłam się już głodna. Spojrzałyśmy na siebie z Caro, po czym pewnym krokiem weszłyśmy do kuchni.

- Witaj, Mario. - Ucałowałam gosposię w policzek.

- Dzień dobry, moje dziewczynki, o i jest z wami mój królewicz. - Pocałowała Antonia w główkę.

- Nie wiesz, co z Juanem i Sofią? - dopytywała Caro, a gosposia uśmiechnęła się pod nosem.

- Śpią. Rano tylko dostałam wiadomość od Juana, że mam ich obudzić, jak wrócicie z dzieckiem. - Carolina krzyknęła szczęśliwa, a wtedy do kuchni wszedł Manuel.

- Co tu się dzieje? - podszedł do wyspy i ugryzł kawałek naleśnika.

- Sofia została na noc. Pogodzili się - mówiąc to, Caro podeszła do brata i ugryzła naleśnika, którego trzymał w dłoni.

- Dzień dobry, siostrzyczko - przywitał się Juan, który właśnie wchodził do kuchni.

- Gdzie masz żonę? - Siostra podeszła do niego i uśmiechała się szeroko, pokazując mi jakieś dziwne znaki.

- Jeszcze śpi. Długo rozmawialiśmy. Nati, wezmę już Antonia, dziękuję, że się nim zajęliście.

- Widzę, że rozmowa była bardzo gorąca. Sądząc po twoim stroju. - Carolina wybuchnęła śmiechem, ale to prawda. Juan przyszedł tutaj w dresowych spodniach, a widząc jego rozanielone oczy, wiedziałam, że noc spędzona z moją przyjaciółką była bardzo ekscytująca. Juan już nic jej nie odpowiedział, wziął na ręce dziecko i wyszedł.

Po śniadaniu pojechałam z Manuelem do ginekologa. Jego nadopiekuńczość czasem doprowadza mnie do szału, ale może kiedy usłyszysz od lekarza, że wszystko w porządku, w końcu przestaniesz tak przeżywać każdy skurcz. Podczas podróży nie mogłam się powstrzymać i w końcu zapytałam:

- Rozmawiałeś z Caro? - Na chwilę skierował wzrok na mnie, po czym z powrotem patrzył na drogę.

- Tak, przeprosiłem ją za ten policzek.

- A pomyśl z tym, by oddać ją w ręce jakiegoś mafiosy?

- Dam jej jeszcze czas, jeśli nie zmieni swojego zachowania, nie będę dłużej czekał. Juan i tak pewnie się na to nie zgodzi, ale Carolina ma już dwadzieścia sześć lat i powinna wyjść za mąż.

- Wiek to tylko liczba, pamiętaj o tym. Tu chodzi o uczucia, daj jej szansę, by mogła otworzyć swoje serce przed kimś. - Pocałowałam go w policzek.

Lekarz przyjął nas od razu. Nie mogłam powstrzymać się od śmiechu, kiedy podczas badania USG mój cudowny narzeczony zadawał całą masę różnych pytań. Czasem się zastanawiałam, czy to nie on powinien być w ciąży i skąd wiedział tyle rzeczy. Ginekolog spokojnie tłumaczył mu wszystko, a ja ciągle wpatrywałam się w ekran, na którym widziałam swoje maleństwo. Byłam taka szczęśliwa. Lekarz nie stwierdził nic niepokojącego, kazał mi się tylko oszczędzać i dłużej wypoczywać. Pech chciał, że słyszał to Manuel, już wiedziałam, co mnie czeka po powrocie do domu. Będę leżeć całymi dnami w łóżku, a o spacerze czy wyjściu gdziekolwiek mogę zapomnieć.

W drodze do domu Manuel odebrał telefon, rzucał jakimiś hasłami, tak bym nie wiedziała, o co chodzi. Może to głupie, ale czasem wolałam nie wiedzieć, czym zajmuje się mój przyszły mąż. Wystarczyło, że widziałam, w jakim stanie była Julieta i to jak na razie mi starczy.

Weszliśmy do domu, wszyscy siedzieli w salonie na kanapie. Zobaczyłam moją przyjaciółkę, szczęśliwą, w ramionach Juana. Podeszłam do niej i przytuliłam. W końcu będzie jak dawniej. Cała rodzina Cortes razem.

Manuel zawołał Juana i po chwili zniknęli za drzwiami gabinetu. Spojrzałam na Caro i Sofię, po czym najmłodsza z Cortesów, zaczęła piszczeć:

- Kocham was! Natalia, jutro twój ważny dzień, gotowa?

- Tak mi się wydaje. Chyba właśnie zaczęłam się stresować. - Przyjaciółki objęły mnie mocno.

- Mogę o coś zapytać? - Caro oderwała się od nas i patrząc na mnie, mówiła dalej: - Nigdy nie mówiłaś o rodzicach. Wiesz, ślub dziecka to chyba najważniejszy dzień w życiu każdego rodzica. - Opuściłam głowę, po czym usiadłam na kanapie, a Sofia dołączyła do mnie i otoczyła opiekuńczo ramieniem.

- Mój tata zmarł, gdy byłam nastolatką, wtedy matka zaczęła pić i brać narkotyki. Wstydziłam się jej, szczególnie wtedy, gdy przychodziła kompletnie pijana pod moją szkołę, czego świadkiem była Sofia. Później wyrzucili ją z pracy i to na mojej głowie spoczywało utrzymanie domu. Prosto po uczelni pędziłam do baru, żeby zarobić parę euro. Spałam po cztery, góra pięć godzin. Sofia wiele razy mi pomagała, ale nie chciałam od niej brać pieniędzy. Tata zawsze powtarzał, że jeśli się na coś nie zapracuje, to nigdy tak naprawdę nie będzie twoje. Któregoś dnia, jak wróciłam z pracy, nie zastałam matki, a jedynie list, w którym napisała, że odchodzi szukać lepszego życia. Wiecie, w pierwszej chwili chciałam jej szukać, ale później, w sumie dzięki tobie Sofii, zrozumiałam, że w końcu muszę myśleć o sobie. Jeśli chciała odejść, powinnam jej pozwolić i tak też zrobiłam. Od tamtej pory nie miałam z nią kontaktu, jedynie Fabio, były facet Sofii, dwa lata temu przysłał mi jej zdjęcie, na którym było widać, że uwiła sobie gniazdko w Palermo i ma już nową rodzinę. To było dla mnie trudne do zniesienia, dlatego nikt oprócz Sofii i Manuela, nie znał prawdy. Mojemu narzeczonemu powiedziałam o tym wtedy, kiedy nasz „związek” wydawał się raczej przygodnym romansiem niż miłością, ale mimo to zaufałam mu.

Caro usiadła z wrażenia obok, chyba nie tego się spodziewała. Objęła mnie mocno, po czym powiedziała:

- Mówiłaś o mnie, że jestem dzielna i odważna, ale ty także pokazałaś, jak silną jesteś kobietą. Jestem dumna, że dwie tak wspaniałe dziewczyny są moimi szwagierkami. - Ucałowała nas w policzki.

- Chcę wam coś powiedzieć. Wybaczcie mi tamtą rozmowę przez telefon, zwłaszcza ty, Caro. Od początku stałaś murem za Juanem, wierzyłaś w niego, a ja, zamiast wziąć z ciebie przykład, zwątpiłam we własnego męża.

- Sofia, to już za nami. Nie wracajmy do tego, teraz liczy się tylko przyszłość, a ta wygląda bardzo obiecująco. Zniknęła Julieta oraz Martin, możemy w końcu zacząć spokojnie żyć.

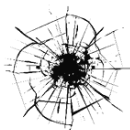
- Co z Mateo? - zapytałam nagle.

- Dzwonił w nocy ze czterdzieści razy, zostawił mnóstwo wiadomości. Chciałam dzisiaj pojechać do hotelu, wytłumaczyć mu to wszystko, ale Juan mi zabronił. Napisałam mu tylko wiadomość, że wróciłam do męża i żeby postarał się mnie zrozumieć.

- Dobrze zrobiłaś! Frajer i tyle! - krzyknęła Caro, po czym do salonu weszli bracia Cortes z grobowymi minami. Coś się stało. Przeczynałam to.

- Sofia, musimy porozmawiać - zaczął Manuel.

ROZDZIAŁ 60



Bracia Cortes

MANUEL

Gdy tylko z ust Sofii padło nazwisko Mateo, pierwsza myśl, jaka mi się nasunęła, to José. Musiałem to sprawdzić, być może to tylko zbieg okoliczności, ale po ostatnich wydarzeniach, nie wierzyłem już w takie przypadki. Nie było łatwo zdobyć informacji na jego temat, nasz psycholog nie zostawiał zbyt wielu śladów po sobie. Moi ludzie mieli spore wyzwanie przed sobą, ale w końcu dostałem to, co chciałem. Mateo Cervántez był młodszym bratem José! Musiałem o tym powiedzieć Juanowi, Sofia była w niebezpieczeństwie, a wraz z nią ich syn. Napisałem mu tylko krótki SMS o treści: Mateo Cervántez. To powinno mu wystarczyć. Resztę chciałem mu przekazać, jak tylko dowiem się czegoś więcej. Kazałem ludziom zdobyć jak najwięcej informacji, przede wszystkim na temat jego powiązań z mafią, z bratem. Musiałem wiedzieć wszystko. Jeśli ten skurwiol miał jakiś plan, chciałem go poznać dzisiaj!

Gdy wracałem z Natalią od lekarza, dostałem telefon, na który czekałam od samego rana. Mateo – człowiek Guerrero. Kurwa, wiedziałem! Miguel, którego poprosiłem o sprawdzenie naszego „przyjaciela” przesłał mi wszystkie ważne informacje. Musiałem jak najszybciej porozmawiać z Juanem, być może zdążymy odwiedzić Mateo w hotelu, zanim się wyprowadzi. Weszliśmy do domu i od razu poprosiłem brata do naszego biura. Chyba domyślał się, o co chodziło, bo nie zwlekając, poszedł do gabinetu.

- Sprawdziłeś go?
- Czytaj. - Podałem Juanowi swój telefon, po czym usiadłem na fotelu.
- Sukinsyn. - Jego reakcja wcale mnie nie zaskoczyła.
- Złożymy mu małą wizytę? - Uśmiechnąłem się pod nosem.
- Jutro masz ślub, lepiej pójde tam sam. - Po tych słowach uśmieszek szybko zniknął mi z twarzy, on chyba nigdy się nie nauczy.
- Albo pójdziemy tam razem, albo żaden z nas. A po drugie, co z Sofią? - Popatrzył na mnie przeszywającym spojrzeniem i rzekł:
- Powiemy jej. Nie chcę już nic przed nią ukrywać, za dużo to kosztowało nasze małżeństwo.

Wróciliśmy do salonu, gdzie siedziały dziewczyny. To nie będzie miła pogawędka, tego się domyślałem, ale Juan chciał o wszystkim ją poinformować. Podeszedłem do Sofii i objąłem ramieniem.

- Sofia, musimy porozmawiać. - Nie wiem, czy mój ton był na tyle poważny, ale z jej twarzy nagle zniknął uśmiech.

- Coś się stało? Macie takie miny, jakbym co najmniej miała zaraz usłyszeć, że ktoś umarł. Przerazacie mnie. - Wzięłem ją pod ramię i razem z Juanem zniknęliśmy za drzwiami gabinetu.

- Usiądź, proszę - rzekł Juan

- Juan, co się dzieje? Powiedz mi, natychmiast. - Wzięła jego dłoń i ścisnęła mocno. Mój brat spojrzał na mnie, po czym biorąc głęboki wdech, powiedział:

- Obiecałem wczoraj, że będę mówił ci o wszystkim. - Sofia potakiwała głową, ale nie przerywała mu: - Manuel sprawdził twojego przyjaciela Mateo. - Przerzuciła wzrok na mnie, jakby czekała na słowa, których się bała.

- Chcę to usłyszeć. - Zamknęła oczy, a następnie mój brat, ściskając jej drugą dłoń, wyznał:

- Mateo jest młodszym bratem José Cervantesa. - Otworzyła powieki, patrzyła ciągle w moją stronę, nie odzywając się przez dłuższą chwilę, w jej oczach gromadziły się łzy, a po chwili zerwała się z fotela.

- Nie wierzę - krzyknęła. - Manuel, musiałeś się pomylić. To niemożliwe! Mają takie samo nazwisko, ale to o niczym nie świadczy. On nie jest nawet Meksykaninem. - Juan objął ją mocno w pasie.

- Kochanie, to prawda. Co gorsza, Mateo jest powiązany z Guerrero. Jeśli ma jakiś plan zemsty na mnie oraz Manuelu za śmierć brata bądź Martina i Juliety, to jesteś w ogromnym niebezpieczeństwie.

- Boże! Zaufałam mu, opowiadałam o wszystkim, nawet o tym cholernym gwałcie. Kurwa! To był jego brat. Juan, ja muszę z nim porozmawiać. - Płakała i chciała wyjść, ale mój brat jej nie puścił. Widziałem, jak ta informacja na nią wpłynęła, czuła się oszukana, kolejny raz zaufała komuś, kto to wykorzystał.

- Nigdzie nie pójdziesz! Nie pozwolę, byś się narażała, już dosyć! - Juan się wkurwił, wolałem to przerwać, żeby nie powiedział o jedno słowo za dużo.

- Sofia, posłuchaj. Mateo należy do La Familii, sama widziałaś i wiesz, do czego zdolna była Julieta czy Martin, nie możemy dopuścić, by stało się to kolejny raz. Załatwimy to razem z Juanem, a ty, proszę, chociaż wiem, że to będzie dla ciebie trudne, pomóż mojej narzeczonej przed ślubem. Ona cię teraz bardzo potrzebuje. Nie chcę, by podejrzewała, że coś się dzieje. - Sofia wytarła łzy, a po chwili przytuliła mnie mocno.

- Dziękuję, Manuel. - Podeszła do Juana, mówiąc: - Jesteś wściekły na mnie, bo naraziłam siebie i Antonia. Wiedz jedno, że gdybyś był ze mną szczerzy, wspierał mnie po stracie dziecka, nigdy nie potrzebowałabym psychologa, a tym samym nie poznałabym Mateo. - Te słowa Sofii były mocne, za mocne, bo Juan w ciągu sekundy opuścił biuro, nawet jej nie odpowiadając.

- Ty naprawdę go kochasz? - powiedziałem z wyrzutem. - Bo jeśli na każdym kroku chcesz wypominać mu, co złego ci zrobił, to lepiej odejść. - Puściłem jej ramię i wyszedłem, zostawiając ją samą.

Mój brat dla tej kobiety zrobiłby wszystko, a ona... Miałem wrażenie, że wróciła do niego tylko dlatego, że spędzili ze sobą upojną noc. Może myliła miłość z pożądaniem, bo jeśli komuś się wybacza, to nie wraca się do tego, co było złe.

Szukałem brata po całym domu, ale nigdzie go nie było. Wziąłem kluczyki od samochodu i wyszedłem. Jedyną opcją, która przychodziła mi do głowy, to ten pieprzony hotel i Mateo. Wsiadłem do auta i w mgnieniu oka znalazłem się na miejscu. Wyciągnąłem broń ze schowka, a następnie schowałem za pasek spodni. Auto mojego brata stało pod hotelem. Miałem rację!

Wszedłem do środka, a w holu zobaczyłem Juana wraz z kilkoma ludźmi. Rozejrzałem się dookoła, bo dopiero teraz zauważyłem, co tu się stało. Hotel został ostrzelany, a na podłodze leżało mnóstwo zabitych ludzi. Wszędzie było pełno krwi, nad recepcją wisiała młoda dziewczyna z poderżniętym gardłem i z kartką przypiętą do hotelowego uniformu: „Zło nie zawsze jest wieczne”. Spojrzałem na brata, próbując odgadnąć, co tu się stało. Podszedł do mnie natychmiast, a ja kompletnie nie wiem, czemu to zrobiłem, odepchnąłem go od siebie i z całej siły uderzyłem w twarz. Był tak samo jak ja zaskoczony tą reakcją.

- Co ty odpierdalasz? - zapytał.

- To za to, że znowu chciałeś zrobić wszystko sam. Mogłeś zginąć, idioto! - Miałem pretensję do niego, niby się stara, ale ciągle popełnia ten sam cholerny błąd. Chce wszystkich chronić dookoła, a nie myśli o sobie.

- Przyjechałem chwilę przed tobą. Od razu chciałem zadzwonić do ciebie. Już, ulżyło ci? - Byłem wściekły na niego, ale to wszystko przez to, co zobaczyłem. Nie chciałem kolejny raz przeżywać tego bólu, kiedy go zraniono.

- Tak, ulżyło. Powiedz, Juan, czy to La Familia?

- Na to wygląda, chyba chcą nam przekazać, że dostali od nas prezent w postaci głowy Juliety. - Wskazał dłonią tę powieszoną dziewczynę.

- Mateo? - Pierwsza osoba, o której pomyślałem.

- Nie ma go tu. Zadaję sobie tylko pytanie, czy to jego sprawka, czy to on miał być ich celem?

- Myślisz, że byłby do tego zdolny?

- Jest jednym z Guerrero, jeśli chcesz dowodów na to, czy byłby do tego zdolny, wróć pamięcią do Juliety czy Martina. Manuel, jutro po waszym ślubie, wyjedziecie wszyscy. - Brat złapał mnie mocno za ramiona.

- Nie zostawię cię, Juan. Zapomnij o tym. Już miałeś swoje pięć minut. Teraz działamy razem - mówiąc to, wyrwałem się z uścisku.

- Chcesz zostawić żonę samą, zaraz na drugi dzień? Ona nigdy się na to nie zgodzi.

- Jeśli w ten sposób ją ochronię, zrobię to. Natalia w tym wypadku jest dla mnie najważniejsza. Zrozumie.

- Dobrze, w takim razie zajmę się ich wyjazdem. Porozmawiam z Diego i ukryjemy je na Sycylii. To chyba teraz najbezpieczniejsze miejsce, a przynajmniej jedyne, które się takie wydaje.

Gdy tylko weszliśmy do domu, Sofia od razu rzuciła się w ramiona Juana. Przytuliła go i przeproszała non stop.

Uśmiechnąłem się pod nosem, po czym ucałowałem Natalię. Nie chciałem, by widziała, że coś jest nie tak. Jutro najważniejszy dzień w naszym życiu i chciałem, by cieszyła się tą chwilą, a nie stresowała na zapas. Zjedliśmy kolację razem i chociaż Carolina wraz z Nati

tryskały dobrym humorem, to ja z Juanem i Sofią robiliśmy dobrą minę do złej gry. Kompletnie wyłączyłem się z rozmowy, myślami błądziłem wokół tego, co dzisiaj zobaczyłem. Mateo to kawał skurwysyna, zabił wielu niewinnych ludzi tylko dlatego, by pokazać nam swoją lojalność wobec La Familii. Miałem wrażenie, że tym kartelem rządzą sami popieprzeni ludzie.

Po kolacji udałem się jeszcze z Juanem do biura, gdzie już czekali nasi ludzie. Wzmocniłem obstawę wokół domu na czas wesela, a także zaplanowaliśmy wyjazd dziewczyn. Obaj z bratem przeczuwaliśmy, że prędzej czy później Guerrero zechce wziąć odwet za śmierć swoich członków. Chcą władzy, którą zdobył mój brat po śmierci rodziców, a przede wszystkim chcą zemsty. Była już późna godzina, dopiłem ostatniego drinka i poszedłem spać.

Gdy obudziłem się rano, Natalii już nie było obok. W pokoju Caroliny trwały wielkie przygotowania i nawet nie pozwoliły mi tam wejść. Juan bawił się w salonie z synem, a nasz ogród i dom powoli zamieniał się w salę weselną. Dookoła mnóstwo ludzi, którzy krzatali się w pośpiechu, przestawiając stoły i kwiaty. Biedna Maria musiała w tym wszystkim uczestniczyć, ale jedno trzeba było jej przyznać, potrafiła nimi zarządzać brawurowo.

Ceremonia ślubna minęła bardzo szybko, przez ten cały czas wpatrywałem się w Natalię. Moje myśli wypełniały wszystkie wspaniałe chwile spędzone razem. Tylko z nią byłem i jestem naprawdę szczęśliwy i tylko ona napełniała mnie spokojem oraz miłością. Kochałem ją i zawsze będę. Moja wspaniała bella ragazza.

Wesele trwało w najlepsze, a w każdym kącie ogrodu widziałem ochroniarzy, którzy pilnowali domu. Mój brat wraz z Diego i Javierem non stop o czymś rozmawiali. Jeśli on coś znowu wymyślił, przysięgam, że go zabiję. Natalia tańczyła z Antoniem na środku parkietu. Wyglądała cudownie, tak właśnie ją sobie wyobrażałem jako mamę. Przerzuciłem wzrok na Carolinę, która jak zwykle nie mogła odpędzić się od mężczyzn, zwłaszcza tych wysoko postawionych w hierarchii. Każdy wiedział, że jest panną i zdobywając ją, mają szansę wejść z nami w interesy. Ale to, co teraz zobaczyłem, rozbawiło mnie jeszcze bardziej. Rozmawiała z jakimś facetem, po czym oblała go winem i mocno spoliczkowała. Obrażona uciekła do domu. Cała Carolina. Lubiła robić przedstawienia, ale dzisiaj wyjątkowo przymknąłem na to oko, nie chciałem się denerwować w dniu swojego ślubu. Nagle mój wzrok przykuł widok Sofii. Z daleka widziałem, że jakiś facet ciągnie ją za ramię w stronę wyjścia.

Krzyknąłem do Juana, wskazując mu ten obrazek. Ruszył za nią biegiem.

JUAN LUIS

Dogoniłem ich szybko, a wtedy drogę zagroził mi Mateo. Spojrzałem w jego oczy, byłem totalnie wkurwiony. Wiedziałem, że prędzej czy później zjawi się tu po Sofię.

– Nie tak szybko, Cortes. Nie wiem, czy Sofia mówiła ci o tym, ale... – Przerwałem mu natychmiast.

– Nie będę brał udziału, w żadnych twoich gierkach.

– Dobrze, mamy jeszcze czas, zatem porozmawiajmy. – Spojrzał na zegarek i ruchem dłoni nakazał swojemu człowiekowi puścić moją żonę.

– Sofia, chodź do mnie. – Ścisnąłem ją za ramię i kazałem pójść do domu.

- Cóż za godna podziwu postawa! Prawdziwy mąż dba o bezpieczeństwo swojej żony. Brawo, Juan. Muszę się wiele od ciebie nauczyć. Dobra, nie przedłużajmy. Meksyk ma prezent dla twojego brata z okazji ślubu. Sam przywódca pofatygował się, by wręczyć go osobiście.

- Mam rozumieć, że ty nim jesteś. Dom jest obstawiony, nie masz szans wyjść stąd żywy. Poddaj się, Mateo, a mogę ci obiecać, że śmierć będzie szybka. - Zaczął się śmiać, po czym w ciągu sekundy zrobił się poważny.

- Twój ojciec narobił wiele zła, za które teraz poniosą śmierć jego dzieci. Mój brat cię ostrzegął, proponował zawrzeć układ z Meksykiem, ale ty zawsze wiesz lepiej. Oddaj mi Sofię, tylko ją mogę dzisiaj ocalić. Jeśli tego nie zrobisz, ona także umrze, razem z wami. Jesteś gotów poświęcić żonę i dziecko? - Słuchałem uważnie każdego jego słowa, nie wiedziałem, co on planował. Nie odpowiadałem, a on po chwili odebrał jakąś wiadomość na telefonie. Nie wiedziałem, co to było, ale momentalnie zrobił się czerwony ze złości i rzucił telefonem w stronę swojego człowieka. Wyciągnął broń z kieszeni i strzelił do kogoś za moimi plecami. Usłyszałem przerażający krzyk Natalii. Odwróciłem się powoli, nie dopuszczając do siebie tej pierdolonej myśli. Jednak, kiedy zobaczyłem na podjeździe wykrwawiającego się Manuela, wpadłem w szal. Wyciągnąłem broń i strzelałem do Mateo bez opamiętania, dziurawiąc jego klatkę piersiową. Słyszałem tylko krzyk oraz płacz mojej siostry i Natalii. Strzelałem tak długo, aż wyczerpałem cały magazynek. Upadłem na kolana, załamany. Manuel.

renka311